

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

Dział Czasopism



Ż 39796

Światowa Ilustracja :

bezpartyjny uniwersalny tygodnik

Lwów

R.1911

Ж IV 91
39496
1911

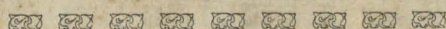
IV

Hc-39.796

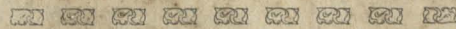


SWIATOWA ILLUSTRACJA

BEZPARTYJNY · UNIWERSALNY · TYGODNIK



Cena egzemplarza 24 hal.



**Kawiarnia du Boulevard
MICHAŁA SPANGA**

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 5

*poleca P. T. Publiczności jedynie
najlepszą we Lwowie kawę i her-
batę, oraz różnego rodzaju trunki.
Specjalne bilardy nowego typu Sey-
fartha. Rendez-vous szachistów. Sza-
chy dla P. T. Gości bezpłatnie.
Olbrzymi wybór wszelkich krajo-
wych i pozakrajowych pism co-
dziennych i ilustrowanych. Kawiar-
nia otwarta do późnej pory w nocy.*

**Zakup książek
:: i bibliotek. ::**

Częścią do utworzenia krajowych bibliotek, częścią celem eksportu do Ameryki, kupuję książki i biblioteki polskie, niemieckie, fran-
cuskie i ruskie po najlepszych cenach, a mia-
nowicie dzieła naukowe każdego rodzaju, te-
chnologii, sztuki, architektury, medyczne, pra-
wnicze, leksykony i encyklopedje (najnowsze
wydania), historyczne, klasyków, powieści itd.

:: :: :: Jakób Hölzel, :: :: ::

Lwów — Rynek 29 — Pasaż Andriollego.

Uwaga: Przy zgłoszeniach pisemnych upra-
sza się o podanie mniej więcej
materiału książek, oraz ilości to-
mów lub dzieł. :: :: :: :: :: :: :: :: ::



PÓŁMILJONOWA

- - - - - PREMJA

**„ŚWIATOWEJ
ILLUSTRACJI“.**

**BLIŻSZE SZCZEGÓŁY
W NASTĘPNYM NUMERZE.**

ŚWIATOWA ILLUSTRACJA

PRENUMERATA:

kwartalnie 2 K 50 h
półrocznie 5 „ — „
rocznie 10 „ — „

**Wychodzi
każdej soboty.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Lwów, ul. Kamienna 3, parter.

Od Wydawnictwa.

Budzi się wiosna do życia; tchnieniem swoim życie nowe uśpionej daje przyrodzie... Ludziom w stroskane dusze otuchę wlewa i nowych dodaje sił.

I jakby pod tchnieniem jej — tej cudnej i przemożnej Pani — powstaje pismo nasze, niosąc Wam na łamach swoich iście wiosnianą dla umysłów rozrywkę.

„Światowa Illustracja“ będzie organem bezpartyjnym, odzwierciadlającym wszystkie zdarzenia z działu polityki.

Zadaniem „Światowej Illustracji“ będzie — podanie Czytelnikom informacji dokładnych i szybkich, gdzie przy zwięzłości artykułów damy Wam treściwy pogląd na faktyczny stan rzeczy.

„Światowa Illustracja“ jako uniwersalny tygodnik, zajmujący się wszystkimi gałęziami wiedzy, jak: aeronautyka, anatomja, architektura, astronomja, botanika, chemja, fizyka, fizjologia, geologia, geografja, handel, higjena, kosmografia, mechanika, medycyna, meteorologia, mineralogja, przemysł, rolnictwo, sport, technologja, wojskowość, żeglarstwo itd., będzie pokarmem wiedzy, który sprawi Czytelnikowi prawdziwą biesiadę duchową.

Prócz wspomnianych artykułów, zamieszczanych w „Światowej Illustracji“, podawać będziemy krytyki z dziedziny literatury i sztuki, zaś część literacką wypełnią utwory pierwszorzędných piór Polski. Słowem „Światowa Illustracja“, będzie zwierciadłem wszechświatowego ruchu na obu półkulach.

Ufni, że „Światowa Illustracja“ z życzliwem spotka się przyjęciem wśród szerokich warstw Społeczeństwa, z dniem dzisiejszym rozpoczynamy nasze Wydawnictwo.

„ŚWIATOWA ILLUSTRACJA“.

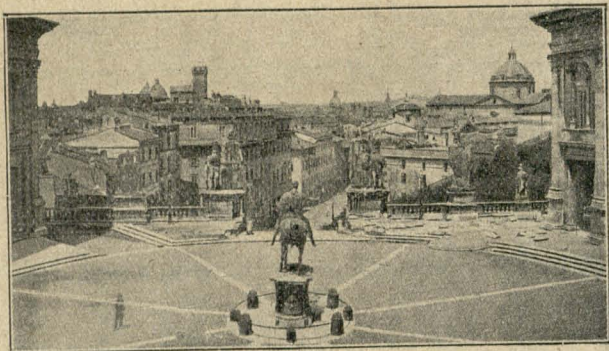


Jubileusz

Zjednoczonych Włoch.

O północy dnia 27. bm. w Rzymie zabłyśły nagle światła w oknach, a strzały moździerzowe zapowiedziały początek uroczystości jubileuszowych, oficjalny obchód 50-lecia Zjednoczenia Włoch, w którym bierze udział dwór królewski, rząd i wojsko. Mimo późnej pory no-

stycznym interesom. Bez pomocy Napoleona III. kraina włoska, wówczas jeszcze słaba, nigdy nie byłaby mogła dopiąć do szczytu niepodległości, a nikt może tak niecierpliwie nie wyglądał tej wolności, jak właśnie Włosi.



Widok na Capitol rzymski od strony pomnika Marka Aureliusza.

cnej, tłumy ludności przechadzały się po ulicach wśród rześkie iluminowanych domów, wznosząc okrzyki na cześć Rzymu i Włoch. W kawiarniach i restauracjach urządziła publiczność manifestację i śpiewała hymn narodowy. W teatrze urządzono królowej wielką owację. Mianowicie kiedy weszła do loży, publiczność wstała z miejsc, obrzuciła ją kwiatami, wznosząc okrzyki na jej cześć.

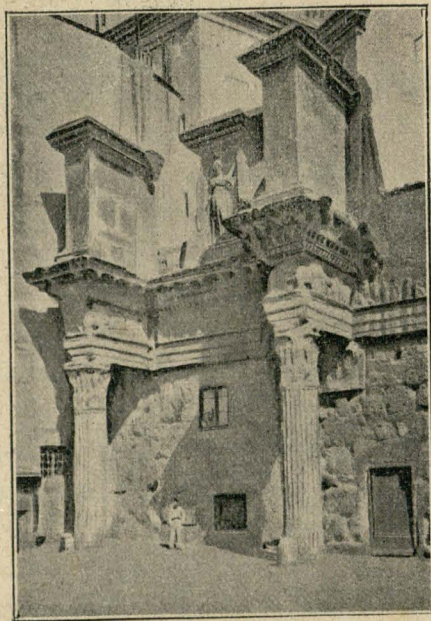
Tak Włosi rozpoczęli swój jubileusz, czcząc pamiętkę, kiedy to w roku 1861 Garibaldi zajął Królestwo neapolitańskie, które natychmiast wcielono do Piemontu. I od chwili owej historycy i politycy liczą zawsze powstanie Zjednoczonych Włoch.

W tym okresie dziejów włoskich w iście nadludzkiej potędze występuje czterech mężów z zupełnie odmiennym programem politycznym: Cavour, Garibaldi, Mazzini i Wiktor Emanuel. A wszyscy czterej zdążają do jednego celu: niepodległość Włoch. To wielkie dzieło doprowadzili pomyślnie do końca, wyłącznie dzięki bezwzględnemu poświęceniu się i stałości, jakie ich nie odstępowały w owej pracy i walce. Cavour przezornie aż do podziwu wiódł politykę; Garibaldi lwiał męstwem jako „człowiek gigantycznych instynktów” porywał tłumy ludu; Mazzini zapalał odezwaniami myślące sfery, a Wiktor Emanuel, król Sardynji, stał się rzeczywistym uosobieniem zjednoczenia narodu w oczach tłumu.

Pomocną rękę Włochom podał Napoleon III. On stał na uboczu, a jako cudzoziemiec działał w myśl oderwanej idei, odpowiadającej jego polityce i dyna-



Plac św. Piotra w Rzymie.



Portyk Oktawji przy kościele di Santa Maria in Campitelli w Rzymie.

W Rzymie dziś wszystko rozentuzjasmowane jubileuszem. Tłumy publiczności przeciągają ulicami i formalnie nocują po ulicach i placach. To też my w dzisiejszym numerze przynosimy trzy zdjęcia z interesujących rzeczy tego miasta a mianowicie:

Widok na Capitol od strony pomnika Marka Aureliusza, na ów najświetniejszy z siedmiu pagórków Rzymu. Dzisiejszy Capitol jest zupełnie odmienny od starożytnego. Tym, który dał Capitolowi inny wygląd, był Michał Anioł Bounarrotti, a uczynił to na polec-

nie papieża Pawła III., aby wzniesie zabudował i udekorował na cześć przybycia do Rzymu Karola V.

Widok na Plac św. Piotra wraz z fontanną, zbudowaną podług rysunku Kar. Moderny.

Dalej zdjęcie w ulicy della Tribuna z Portyku Oktawji przy kościele di S. Maria in Campitelli, zbudowanego przez cesarza Augusta, a nazwanego od imienia jego siostry.

Poświęcenie sztandaru Tow. pol. młodz. im. Tad. Kościuszki.



Tow. im. T. Kościuszki wraz z korporacjami miejscowymi i z prowincji.



Rozwinięty pochód.

Ruchliwe i w mieście naszym znane Towarzystwo polskiej młodzieży im. Tad. Kościuszki, obchodziło w dniach 25 i 26 marca b. r. uroczystość poświęcenia własnego sztandaru.

W sobotę rankiem przeciągnęła ulicami miasta kapela „Czwartaków“ z pobudką. O godz. 10-tej przedp. zebrały się w ratuszowym dziedzińcu delegacje Sokolstwa lwowskiego, „Gwiazdy“, „Skały“ i innych Towarzystw polskich miejscowych i zamiejscowych ze sztandarami.

Stąd ruszono pochodem przez rynek, ul. Halicką i pl. Bernardyński ku kościołowi PP. Klarysek.



Hieronim Olszewski, prezes Tow. im. Kościuszki.

Tutaj wysłuchano mszy świętej, którą odprawił ks. biskup Bandurski.

Po mszy św. w kościele zapanowała cisza... I w ciszę ona padły gorące słowa Dostojnego Pasterza ks. biskupa Bandurskiego, rysujące postać naczelnika Kościuszki. Mówił Dostojny Pasterz o zrzeszeniu się narodu, a w sercach słuchaczy umacniał miłość Ojczyzny.

Po przemowie złotoustego kapłana odbyło się poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ pamiątkowych, przez Rodziców chrzestnych.

Z kościoła ruszył imponujący pochód na Strzelnicę miejską, gdzie odbyła się wspólna fotografia, której odbitkę załączamy w dzisiejszym numerze.

Następnie odbył się w salach Strzelnicy bankiet, w którym wzięło udział przeszło 200 osób. Z pomiędzy wielu przemów, jakie wygłoszono w czasie bankietu nadmieniamy o przemowie p. Dra Lateinera, prezesa „Sokoła Macierzy” Dra Czarnika, sekretarza Wydziału krajowego p. Jul. Starkla, delegatki „Tow. Kontusowego” w Krakowie i p. Stanisławskiego inspektora Kółek rolniczych.

Uroczystość poświęcenia sztandaru zakończono w niedzielę przedstawieniem „Przekupki warszawskiej”. Amatorowie wywiązali się z ról swoich znakomicie i zostawili uczestnikom miłe i niezatarte wspomnienia.

Na zakończenie wspomnieć nam wypada o niezmordowanej i wytężonej pracy dla Tow. im. Kościuszki, z jaką się oddaje prezes H. Olszewski, którego podobiznę w dzisiejszym zamieszczamy numerze.

Wykonania sztandaru podjęła się znana pracownia Sz. Wilczyńskiego we Lwowie, która z zadania wywiązała się pomyślnie.

(Druh.)

Morderstwo szpiega.

Przez jedenaście dni toczył się w Krakowie proces przed ławą sędziów przysięgłych przeciw Stanisławowi



Stanisław Trudnowski, wykonawca wyroku partyjnego na Rybaku.

Trudnowskiemu, oskarżonemu o morderstwo Rybaka, urzędnika Towarzystwa Szkoły Ludowej, dokonane w Krakowie dnia 8. sierpnia 1910 roku. Trudnowski bronił się tem, że zamordował Rybaka na podstawie orzeczenia swej partji, iż Rybak uprawia szpiegostwo na rzecz Rosji. Proces był raczej sądzeniem nieżyjącego Rybaka za szpiegostwo, niżli roztrząsaniem winy sprawcy morderstwa Trudnowskiego, bronionego energicznie przez adwokata Dra Marka. Skonstatowanie szpiegostwa, uprawianego przez Rybaka, musiało być niezbite, bo sędziowie uwolnili Trudnowskiego nie tylko od winy morderstwa, ale nawet co do winy za noszenie broni bez zezwolenia. Publiczność wyrok trybunału przyjęła oklaskami i obrzuciła kwiatami Trudnowskiego, który zgładził ze świata człowieka, uprawiającego straszne i pogardą napędlające rzemiosło szpiegowskie.

Wybór naczelnika.

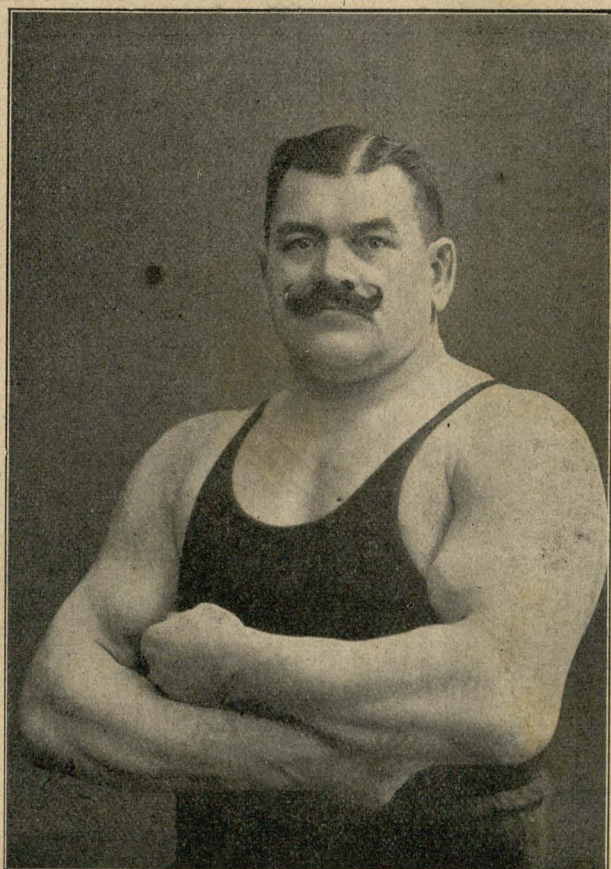
Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie Tow. ochotniczej Straży pożarnej pod przewodnictwem prezesa Michała Makowicza. Przy wyborach wybrano naczelnikiem korpusu, p. Karola Baczyńskiego, urzędnika sądowego, I. zastępcą p. Mikołaja Czabana, II. zastępcą p. Kar. Litwina.



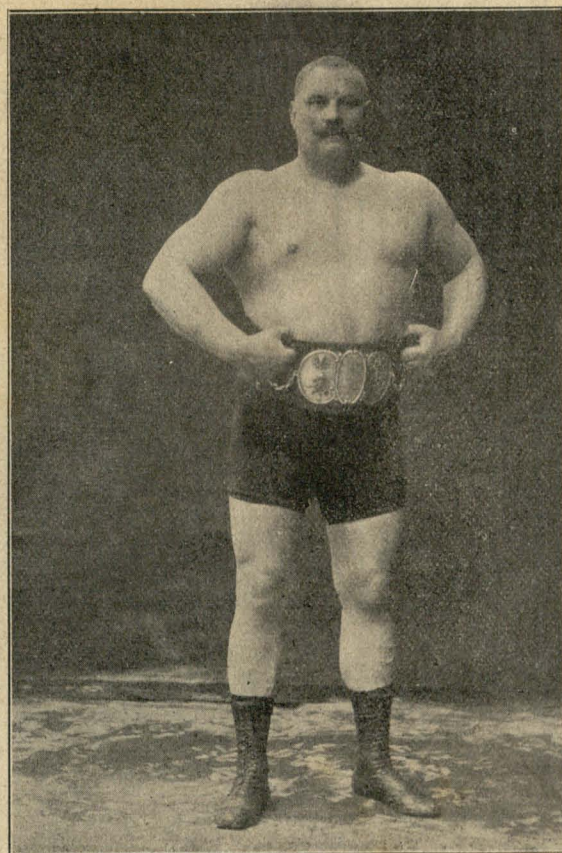
Karol Baczyński, naczelnik ochot. Straży pożarnej we Lwowie.

Wybór naczelnika korpusu był trafny, gdyż p. Karol Baczyński znany nie tylko jako gorący patriota, ale i dzielny strażak, daje rękojmię, że przy swej energii i pracowitości, utrzyma nadal korpus straży ochot. lwowskiej na wysokiej wyżyźnie.

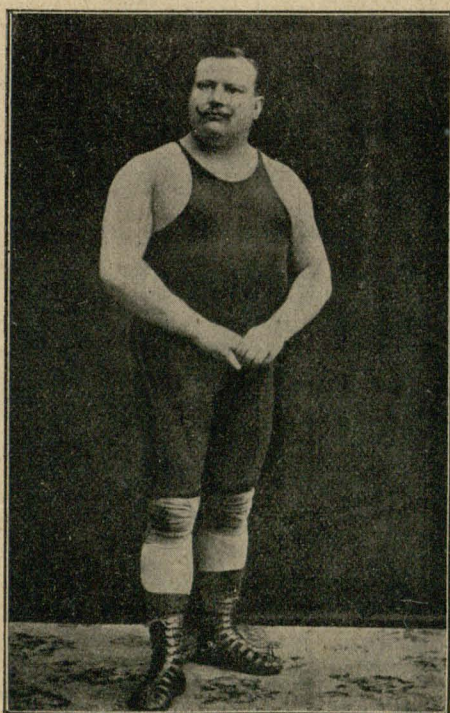
Międzynarodowe zapasy w „Pałacu Sportowym“ we Lwowie.



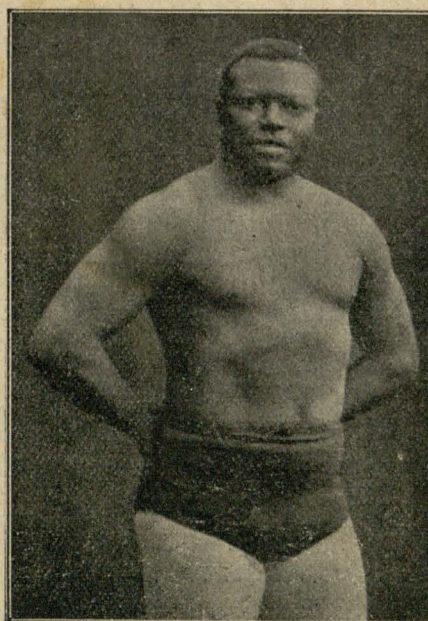
Pohl-Abs II., szampion Europy.



Jankowski, szampion Warszawy.



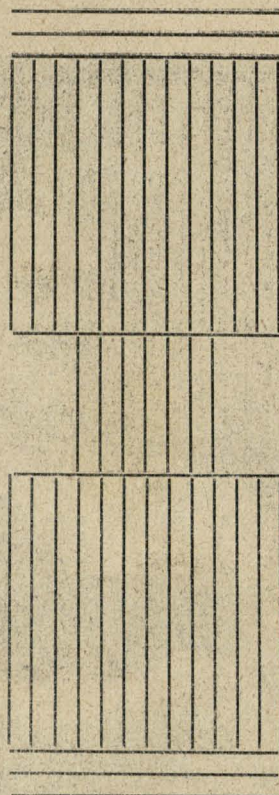
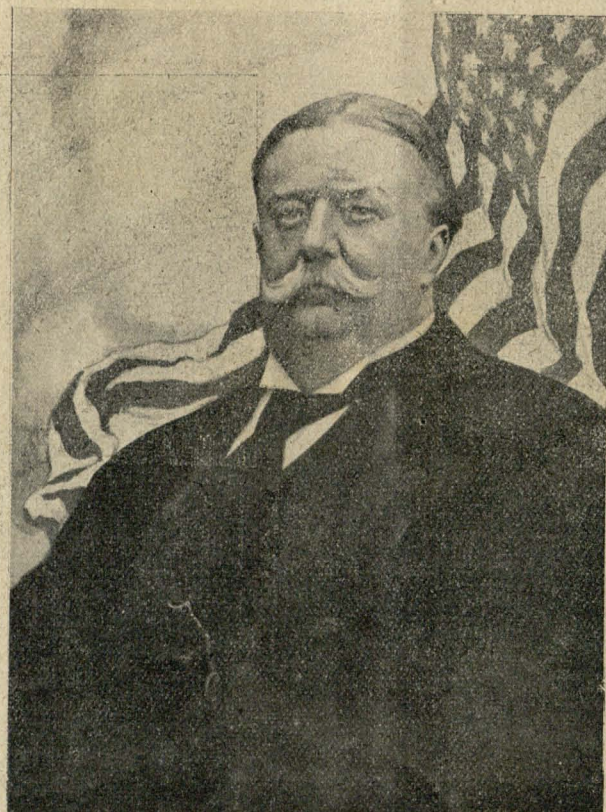
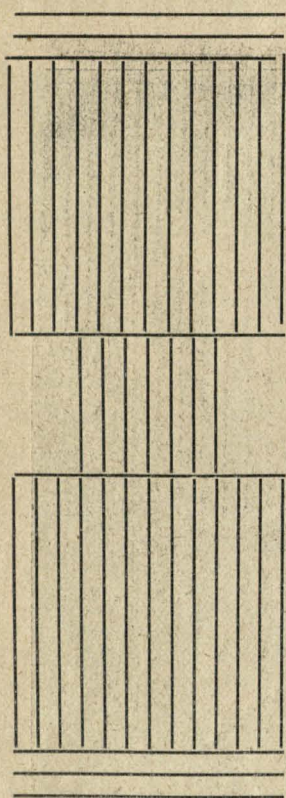
Sabatié, szampion Francji.



Zips, szampion Ameryki.

Dla braku miejsca o wyniku walk podamy w następnym numerze.

Prezydent Taft.



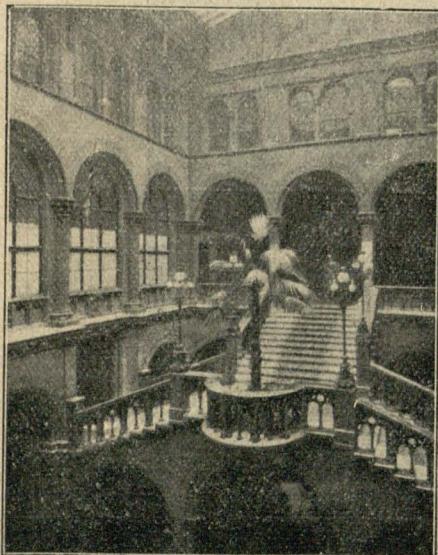
Taft, prezydent Stanów Zjednoczonych.

Niemale zainteresowanie wywarła mowa sir. Edwarda Grey'a w Stanach Zjednoczonych, gdzie tenże w płomiennej swej mowie przemawiał za pokojem świata.

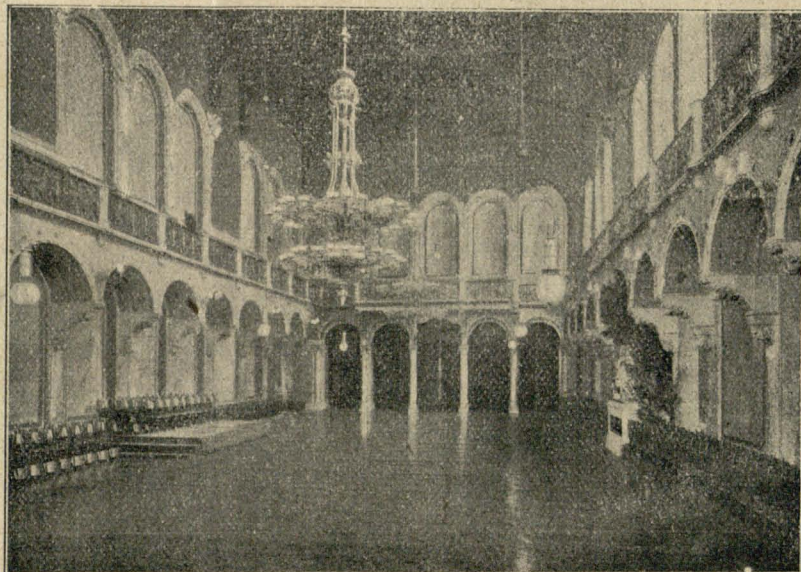
Prezydent Taft, jako zwolennik ogólnego pokoju, na jednym z największych zgromadzeń, odwołał się nawet na słowa sir. Edwarda Grey'a, który pomiędzy innymi płomiennymi słowy, wyrzekł: „Ja jestem silnie przekonany, że najlepszym sposobem zaprzestania zbro-

jeń, jest ustanowienie międzynarodowego trybunału i rozwinięcie trybunału sprawiedliwości, który narody uznawać będą za najlepszy sposób załatwiania sporów. Musimy mieć kilka sposobów wyjścia, a jeżeli nie mamy sądu rozjemczego, będziemy mieli wojnę. Okropne wyniki wojny uczyniły narody więcej oszczędnymi do chwytania miecza niż kiedykolwiek“. To zanotować należy z naciskiem, że prez. Taft oświadczył się za pokojem.

Z życia towarzyskiego. (Kasyno wojskowe we Wiedniu.)



Westybul.



Sala zabaw.

Z numerem dzisiejszym zaprowadzamy stałą rubrykę pod powyższym tytułem. Zwracamy się zatem do wszystkich stowarzyszeń i Kasyn, by nam zechciały łaskawie przysyłać artykuły wraz z dołączeniem fotografii o wszystkich ważniejszych zdarzeniach.

Na ogień pierwszy niech idzie Kasyno wojskowe

we Wiedniu, którego podobiznę dzisiaj załączamy. Dnie są wprowadzić ostatnie, kiedy „dzieci Marsa“ zabawiają się tamże, bo powstał nowy gmach, gdzie po otwarciu tegoż podamy Czytelnikom naszym podobiznę prawdziwego cacka, gdyż tak pod względem architektury, jak i estetyki ma zaspakajać żądania najlepszych znawców.



Krajowy Zjazd stowarzyszeń spożywczych.



Uczestnicy Zjazdu.

Pierwszy zjazd delegatów stowarzyszeń spożywczych i wytwórczych w Galicji, zwołany przez Komitet kooperatystów, odbył się we Lwowie w sobotę dnia 25 b. m.

Na zjazd przybyli delegaci rozrzuconych po całym kraju stowarzyszeń, aby zdać sobie sprawę z dotychczasowej pracy, zdążającej do stworzenia tych organizacji gospodarczych, które tak ważną odgrywają rolę w życiu społecznym innych krajów, będąc niejako samoobroną szerokich warstw przeciw drożyznie środków spożywczych.

U nas dają się zauważyć dopiero początki kooperacji, a obecnie stowarzyszenia zawdzięczają istnienie jednostkom ofiarnym i wytrwałym, a i to co istnieje, nie jest ujęte w jednolite kształty.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“: pp. Biechoński i Dr. Witold Lewicki. Przewodniczyli pp. Pie-

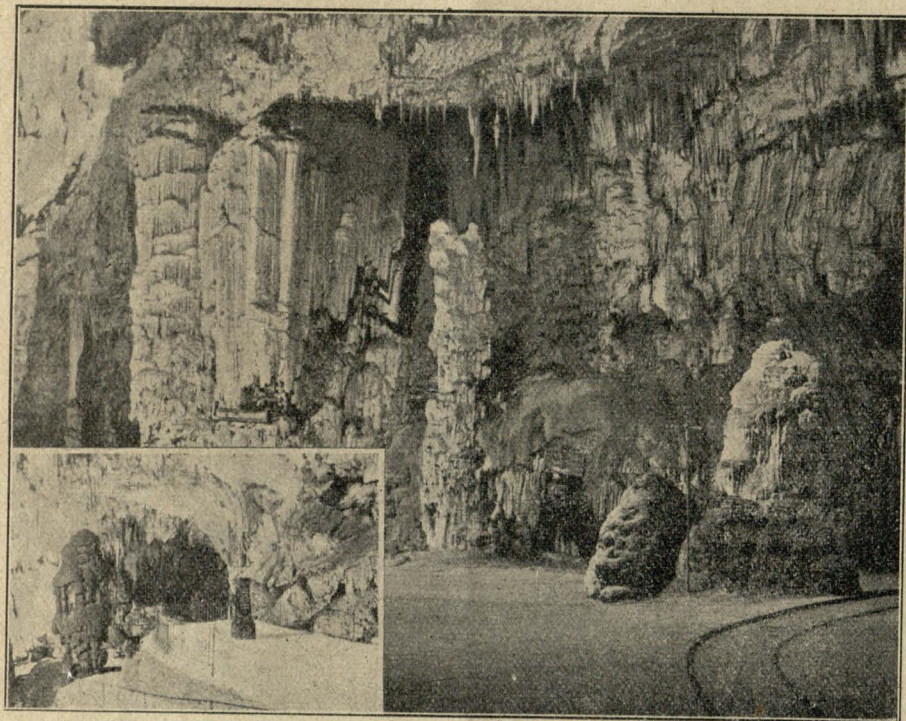
rzak i inżynier Schwarc, o zasadach kooperacji i o stanie stowarzyszeń. Mówił poseł inż. Moraczewski, przedstawiając statystycznie stan gospodarczy kooperatyw galicyjskich. P. Szczyrek mówił w sprawie potrzeby scentralizowania ruchu kooperatywnego, a p. Landau uzasadnił konieczność założenia instytucji handlowej, w którejby się stowarzyszenia mogły zaopatrywać w towary.

Nad tym referatem przeprowadzono dyskusję, po czem uchwalono przystąpić do Związku stow. zarobkowych i gospodarczych we Lwowie i wybrano komitet z 6 członków, którzy mają ułożyć zasady przynależności stowarzyszeń robotniczych do Związku.

W końcu uchwalono poczynić przygotowanie do założenia agencji handlowej.

Spodziewać się należy, że obecnie i w naszym kraju spółki współdzielcze zajmą poważne stanowisko w życiu ekonomicznym polskiego społeczeństwa.

Lotem ptaka przez monarchję¹ Austro-węgierską.



Grota Postojeńska.

Znana ta w całym świecie grota znajduje się w kraińskim Karście. Mimo, że w ostatnich czasach znaleziono wiele innych grot, to jednak żadna z nich nie może dorównać. Postojeńskiej ani wielkością, ani różnorodnością i piękną widoków. Dość wspomnieć o przepięknych formacjach słynnych stalaktytów i stalagmitów („Kalwaryjska góra“) olbrzymich sklepieniach („Wielki domy“) i w. i.

Już w r. 1213 zwiedzano powyższą grootę. Dopiero w nowszych czasach dzięki staraniom specjalnej Ko-

misji przy starostwie, w r. 1816 po pobycie ces. Franciszka I. ułatwiono dostęp do dalszych części groty; odwiedziły zaś ces. Franciszka Józefa I. i ces. Elżbiety dały impuls ułatwienia dostępu do najpiękniejszej i najwspanialszej groty.

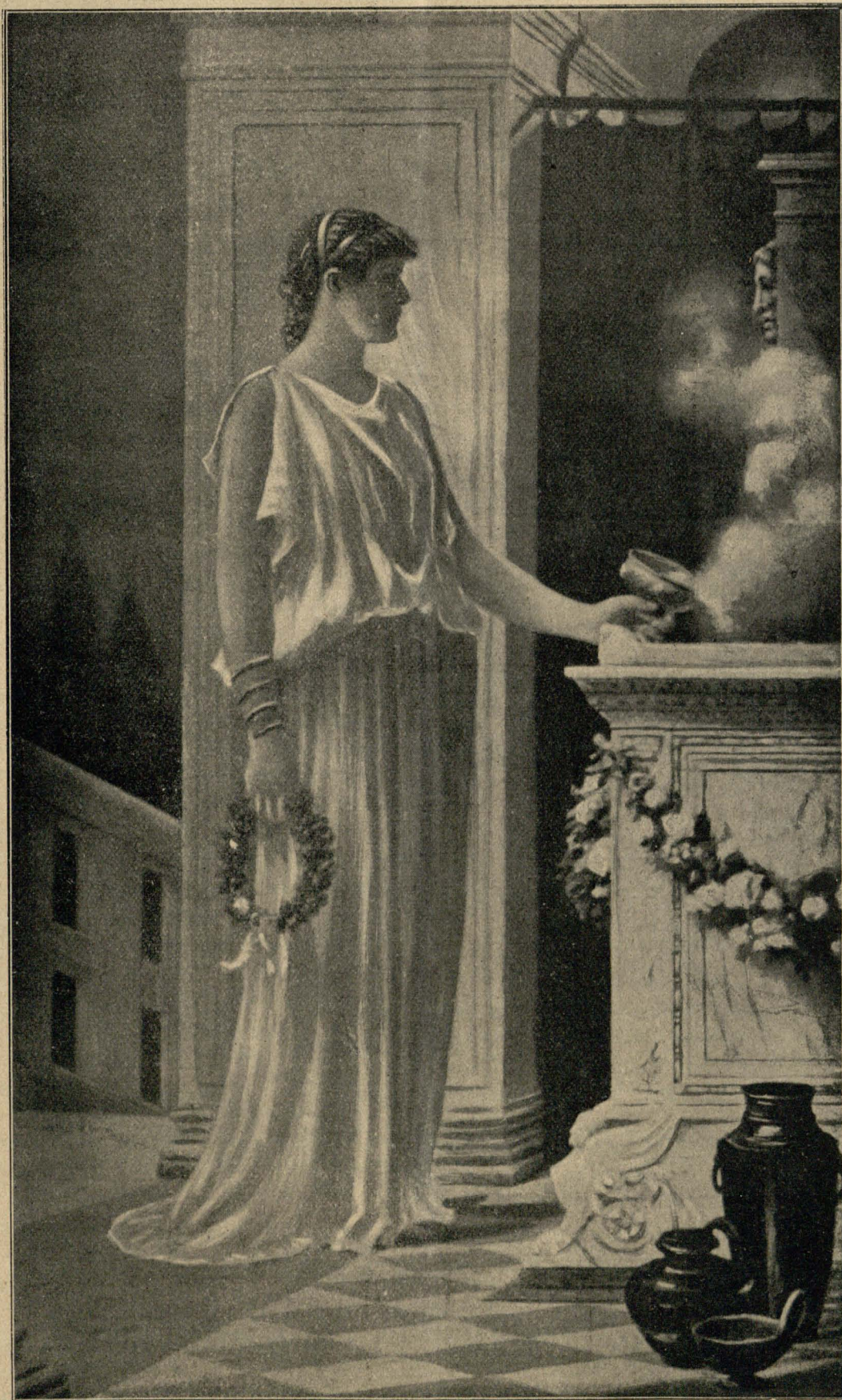
Opodal teje znajduje się jaskinia, zwana „Magdalena“, zasługująca również na zwiedzenie. Tak samo ma się rzecz z jaskiniowym zamkiem Lueg, z którym związane romantyczne podanie o rycerzu Erazmie Luegerze.



Stolypin, premier rosyjskich ministrów.

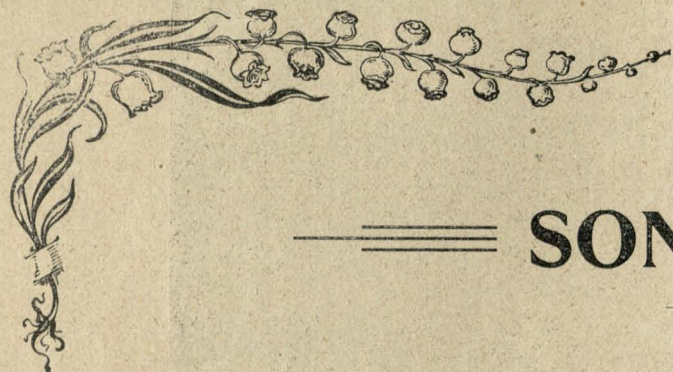
Tryumf Stołypina.

Po całotygodniowym prawie wahaniu, car rosyjski zdecydował się wreszcie nie przyjąć dymisji Stołypina i zgodził się na warunki, które ten postawił, zanim cofnął swoją rezygnację. Na życzenie Stołypina car nawet zawiesił na pięć dni obrady Dumy i Rady państwa. Tryumf Stołypina zdaje się stać także w ścisłym związku z prawdopodobnym faktem, że na dworze carskim znowu wzięła górę partja wojenna, która prze do wojny z Chinami i do podbojów w Mongolii.



WYROCZNIA.

(Kopja obrazu C. Hoesslina).



SONETY.

I.

Gdzie stęchłych liści zwoje mętna woda nurza,
Gdzie ziemi szmat pod stopą zgina się i chlupie,
Gdzie mdło wiszą wyziewy i oddechy trupie,
Spojrzyj: w szkarłacie drżąca kotysze się róża.

Zaniosta ją tu wichrem z jasnych krain burza
I łodygę zamknęła w mieczaka skorupie,
I bagno, skarb znalazłszy w tym szacownym łupie,
Skarlate piersi wonią czarowną odurza.

I nagle suchotnicze to łono nędzarza
Oddechem pełnym, zdrowym i rytmicznym wzbiera,
Iskra wysysa jady i płomień rozrzaża.

I zieleń wszędy strzela jasna, ciepła, szczera,
Soczysta, świeża, jakby w klombach wirydarza.
A róża spuszcza główkę, listki.... obumiera....

II.

Że Mu serdeczne zawsze śpiewałem hejnały,
A Jego nieskończoność uwielbiałem szczerze,
Uniósł mnie raz w niebiosa w chmur opończy białej —
I przed Jego obliczem zawisłem w eterze.

Od wieków się tam inne duchy kotysały,
Wiecznie promienne złotem i jutrenką świeże,
Okalała im czoła gloria Bożej chwały,
Nuciły słodkie pieśni i śpiewne pacierze.

I odezwał się wtenczas do mej duszy chór; co
Z anielskich piersi płynął: „Ty, coś w ludzkie plemię
„Tchnął święte ziarno piękna, wielki grzechoburco,

„Jakże chcesz być nagrodzon?“ — Drżałem zrazu niemie,
A potem wyszeptalem: — „Wybierz Ty mi, Stwórco“.
I rzekł mi w niezmierzonej łasce: „Wróć na ziemię!“

Władysław Stelling.



Z pamiętnika brylantowego kolczyka.

Podobno różni różne piszą pamiętniki, dla zabicia czasu, kaprysu, próżności, lub wreszcie pożytku ogólnego, ale mój brat z lewego ucha powiedział mi, że ludzie przedewszystkiem idą w tym względzie za głosem mody, pani ich i dyktatorki i że teraz powołani i nie powołani zaczerniają papier opisami wrażeń i faktów prawdziwych, lub też tylko takich, które nigdy miejsca nie miały.

I ja przecież jestem dzieckiem mody; za jej rozkazem niejednen człowiek życie swoje naraża, by mnie zdobyć i posiadać; ileż pięknych uczuć, uczciwych popędów i honoru zbudziło się i poszło na marne dla moich barw i blasków, ileż pożądlivych spojrzeń kierowało się ku mnie i poilo moją urodą! Dla mody zbudzono mnie z błęgiego snu i zapomnienia, wydobyto na światło dzienne i oczyszczono i przez nią nabrałem świadomości, że jestem bogaty w barwy, iskry ogniste, że mogę zamknąć w sobie promienie słońca, że mogę błyszczeć tak jak ono i wabić i olśniewać.

Moda mi daje życie i urodę, za jej głosem muszę iść zawsze; moda każe ludziom pisać pamiętniki — i ja sięgnę do przeszłości i zabawię się wspomnieniami.

Zaledwem na świat się narodził i z szarej bryłki zmieniłem się na kolczyk pięknie oprawiony i podobno bardzo drogi, zamknięto mnie zaraz w małym pudełeczku i odbyłem długą podróż. Smutno mi było, ciemno i ciasno, przypominał mi się sen we wnętrzu ziemi, tak błogi i rozkoszny, pókim jeszcze życia nie znał, i tęskno mi już było za jasnością i rozmaitemi wrażeniami ze świata, którego dopiero kilka promieni dawało mi przedsmak jego czasów.

Skończyło się przykre intermezzo wśród monotonii i ciemności, pewnego dnia, znów zamigotałem promieniami słońca, ozdobiłem śliczne maleńkie uszko równie ślicznej i niedużej osóbką, której jasne, jedwabiste loki zwieszały się po obu stronach głowy, muskały mnie czasem lekko i rozkosznie; reszta włosów spięta była dużym grzebieniem, roztoczonym jak wachlarz lub kora.

Suknie moja pani nosiła białe, wolne od ramion i powłóczyście, podobno taka była wtedy moda.

Byłem wtedy nad wyraz szczęśliwy, rysował mi się tuż, blisko, delikatny profil mojej pani, na którym odbijały się wyraźnie wszystkie wrażenia i uczucia. Odczuwałem czasem przyspieszone tętna, lekkie drżenia, wywołane silniejszym wrażeniem, lub uczuciami serce przepełniającymi, a nie umięjącymi wyrazić się o formie, oznaczonej, byłem tylko ciągle w jej twarz zapatrzony,

czytałem na niej myśli czyste jak kryształ, skierowane do jednego punktu i ideału.

Ideał był wyobrażony na małej miniaturze, objętej złotym rąbkiem, delikatne nikielne kolory kreśliły jego kontur, wyraźny i tak drogi dla mojej pani, jej spojrzenia przykuwał na całe godziny, zabierał myśli i westchnienia. Miniaturka była tylko wyobrażeniem ideału, on sam był daleko, aż w Hiszpanji, zapał, młode siły, krew i poświęcenie niósł w służbę tym, którzy w zamian nic nie dawali.

Czasem listy i upominki przysyłał swojej narzeczonej; i ja byłem jednym z nich, dlatego nosiła mnie bezprzestannie. Lubiła być samą; wtedy oddawała się zajęciom swoim ulubionym, wpatrywała się w miniaturę, otoczoną zasuszonymi kwiatami i rozmaitemi wstążeczkami; drobnem maczkowem pismem zapełniała ćwiartki dziennika, w którym „on“, gdy przyjedzie, odnaleźć miał wszystkie jej myśli i zajęcia; wycinała czasem promienie swoich złotych włosów i haftowała nimi misterny deseń, który, jako pamiątkę miała mu posłać w obce kraje, lub też wyteżała oczy, wyszywając paciorkami obraz dużych rozmiarów, do kościoła przeznaczony na uproszenie, by Bóg jej narzeczonego strzegł od złych ludzi i powrócił jej go zdrowego i przy życiu.

Byłem ciągle przy niej, i zdawało mi się, że wchodzę w jej życie, że jednocześnie się z jej uczuciami i myślą.

Jakże ludzie są szczęśliwi! Mają uczucia, które im życie wypełniają, kryją w sobie cały świat czarów, odmiennych barw i wrażeń. A my kamienie zawsze jesteśmy jednakowe, skryształizowane w niezmiennie kształty i kolory, a choć jesteśmy piękne i wabiące, lecz tylko kamienie — i złych ludzi do nas porównują.

Ale moja pani kamieniem nie była, ona się ciągle mieniła pod jakimiś wrażeniami pięknymi i szlachetnymi, w niej było życie i świat uczuć.

Raz przyszedł na nią dzień straszny, który i w mojem życiu stanowił epokę i przełom. Przywieziono jakąś paczkę i list gruby; w paczce był ubiór wojskowego, „jego“ broń, miniatura mojej pani i jej listy, a w liście zawiadomienie o nieszczęściu. Przyszły same pamiątki, wraz z niemi może jego myśl ostatnia i westchnienie, może częśćka jego uczuć i duszy, ale on sam nie miał już nigdy powrócić.

Na twarz mojej pani wyszły jakieś okropne uczucia ciężkiego smutku i bólu, odczułem silne jej drżenie, krótkie i urywane wstrząśnienia, jakby przerywanie nitki jakichś serdecznych, a bolesnych, bo morze cierpienia było w jej wyrazie.

I zobaczyłem później z niemałym zdziwieniem, jak setki brylantów sypało się z jej oczów, migotały przez

sekundę, a później ginęły na jej rękach lub między fałdami sukni; chciałem się przyjrzeć, czy do mnie podobne, ale znikwały po jednej chwili istnienia. Nie były tak, jak ja, kamieniami, ale przemijały jak uczucia, które dawały im początek.

Sypały się i ginęły, a taka była ich potęga, że moja pani odtąd tylko w takie djamenty stroić się zapragnęła i nas, prawdziwe, schowała napowrót do małego pudełeczka i skazała znowu na ciemności, nudę i samotność.

Nie wiem, ile lat spędziłem w tem smutnem więzieniu, wiek chyba cały, a może i więcej, przez cały ten czas miałem bezprzestannie w myśli tylko tamte brylanty, żywe, krótkotrwałe, przez ludzi łzami zwane i zazdrościłem im ich losu. Dzieci ludzkich uczuć, są one ich wyrazem i dopełnieniem; gdy zamigocą, objawiają wewnętrzne usposobienie, giną, bo spełniły swoje posłannictwo, ryją się w pamięci, wywołują nieraz miłość i współczucie, a zawsze mają odgłos w duszy ludzkiej.

A nas kamieni jakież jest posłannictwo? Rzucane z ręki do ręki. Wjaki możemy przetrwać, choć w sukni z najpiękniejszych połysków i kolorów, wabimy nią tylko oczy i nerwy ludzi powierzchownych, ale dla ich duszy jesteśmy tylko kamieniem — niczem więcej.

Człowiek, choć nie największy i nie najsilniejszy między stworzeniami, ale jakże słusznie zwany jest ich królem i koroną. Bogatszy jest nawet od natury, której my, marne kamienie stanowimy największe skarby, posiada w sobie nigdy nie wyczerpane bogactwa, zapasy szczęścia i uroki, drogowskaz do uduchowienia i doskonałości. — Świat uczuć, królestwo duszy!

Skończył się wreszcie czas rozmyślań o tamtych, lepszych odemnie djamentach. Dostałem się w spuściznę wnuczce mojej pierwszej pani i znowu ujrzałem światło dzienne, znowu spoczęły na mnie blaski słońca i igrały w moich załamaniach, znowu ozdobiłem ładną twarzyczkę i życie nowe rozpocząłem na tle wrażeń mojej nowej właścicielki.

Była bardzo piękna, podobna trochę do swojej babki, tylko taka jakaś jakby z marmuru, widać wszystkie uczucia głęboko miała schowane, bo wyraz oczów i twarzy nie mienił się nigdy pod ich falą, a tętna wewnętrzne nigdy szybko nie zadrgały. Myślałem często o tamtej pierwszej mojej pani, która mi się wydawała jakaś doskonalsza od swojej wnuczki, dobra i uduchowiona, żywych djamentów rodzona siostra i robiłem rozmaite przypuszczenia. Może ludzie nie odrazu są tak doskonali, jaką była moja pierwsza właścicielka, może są najpierw kamieniami i dopiero stopniowo życia iskierka po iskiecie wchodzi w ich umysł i organizm ożywia? I gdy są już na progu apoteozy wędrówki swojej doczesnej, wtedy dopiero jakieś tajemnicze słowo zaklęcia otwiera im podwoje do cudnej krainy uczuć? Może moja pani nie przybyła jeszcze całej drogi?

Mówiono, że ma do muzyki wielki talent i kształciła się w tym kierunku. Grywała całymi godzinami, ludzie twierdzili, że ma technikę nadzwyczajną i rzeczy-

wiście wydało się czasem, że perły sypią się z jej palców. Jednak dla mnie te perły były zawsze jakby z kamieni, może to były kamienie bardzo kosztowne, może nawet djamenty, ale podobniejsze do mnie, niż do tamtych żywych, które mi w pamięci utkwily tak głęboko.

Zbliżył się nareszcie cel jej marzeń i pracy wytrwałej, miała pierwszy raz zagrać publicznie. Z pilnością i niepokojem przygotowywała się do tego faktu.

Najwięcej pracy poświęcała studjowaniu jakiejś „Pieśni bez słów“, która miała być punktem kulminacyjnym jej występu; ale praca szła na marne, nauczyciel nie był zadowolony z jej wykonania; „pieśń“ była grana wprawnie i bez zarzutu technicznego, ale brak jej było tego nieuchwytnego kolorytu, który idzie prosto do duszy i z martwej mozaiki, tonów składa poematy uczuć i myśli.

Moja pani może po raz setny powtarzała swoją „Pieśń bez słów“, a nie mogła trafić na właściwy odcień, w jakim powinna być oddana; pieśń słów nie miała, a gra nie objaśniała treści utworu, ani uczucia, które artystę natchnęło.

Ostatniego dnia przed koncertem, kiedy moja pani przegrywała tę najtrudniejszą część „pieśni“, z której znawcy nie byli zadowoleni, zaanonsowano jednego ze znajomych, który był, jak mówiono, szczerym wielbicielem mojej pani.

Wszedł do salonu, przywitał się i usiadł przy fortepianie.

— Jest jedna część w tym utworze, która mnie do rozpacz doprowadza — rzekła — raz ją gram za prędko, to znowu za wolno, a nigdy ładnie nie wychodzi i odbija od całości.

— Niech pani w palcach nie szuka natchnienia. Chyba tylko jakieś wrażenie silnie odczułe nasunąć pani może sposób oddania tej „pieśni“.

Moja pani zamyśliła się, potem jakiś dziwny uśmiešek, trochę wyzywający i przebiegły nieznacznie przeszedł przez usta i zginął, dla mnie był tylko widoczny.

— Trudno o wrażenie wstrząsające swoim pięknem i podniosłością — rzekła, opierając się na krzesło, jakby do dłuższej pogawędki i niektóre pasaże powtarzając jedną ręką od niechcenia — czy pan doznawał kiedy takich wrażeń silnych i głębokich?

— Dlaczego się pani o to pyta?

— Bo może za pana wskazówką i ja znaleźć bym mogła jakie wrażenie, któreby mojej grze nadało wyrazistości.

— Jeżeli wrażenie samo nie przyjdzie, to go się woła napróżno, a gdybym moje wrażenia wszystkie wyrazić potrafił i grać umiał, to chyba bym stwarzał arcydzieła.

— Zazdroszczę panu łatwości odbierania wrażeń. Niech pan będzie uczynny i choć małą część udzieli mi ze swojej skarbnicy; miałby pan moją wdzięczność i część moich wrażeń, wywołanych tą darowizną.

Ton głosu był ciepły i łagodny, brzmiała w nim jakby zapowiedź może uczucia tak samo ciepłego, może tak samo zapowiadającego jakieś szczęście pełne uroku i czaru.

Towarzysz mojej pani patrzył na nią serdecznie i badawczo.

— Gdybym chciał stworzyć coś bardzo pięknego, przejąłbym się jakim uczuciem równie pięknym, by jego wyraz ujawnił się w moim dziele.

Wiele jest uczuć pięknych; w którymby pan szukał natchnienia?

— W najpiękniejszym, to jest w miłości.

Moja pani nic na to nie odrzekła, patrzyła gdzieś w przestrzeń, a twarz jej się mocniej zabarwiła.

— Niech mi pan powie, czy to bardzo trudno wywołać w sobie wrażenia tego uczucia? Zdaje mi się, że pana słowa najwięcej mi do przekonania trafiają, bo jak dotąd uczucie to w nikim nie było dla mnie zrozumiałe, więc nie robiło wrażenia. Przeczucie mi mówi teraz, że... że... nie wiem sama co czuć i myśleć, ale... jestem prawie pewna, że moją „pieśń bez słów“ potrafię zagrać przesłuchnie.

Powiedziała to z przymileniem, a na twarzy jej towarzysza malowała się radość, bo w jej słowach widział zachętę do pogawędki coraz więcej serdecznej i poufnej i mógł na nich budować zamki z samych promieni słońca i barw tęczy.

Rozmawiali też dalej na temat uczuć i wrażeń ich wpływem wywołanych, a moja pani stawiała się stopniowo jakaś inna, aniżeli zawsze, wyraz jej twarzy mienił się ciągle, bawiła się tym napozór niewinnym płomykiem, zwanym miłością, który tak często parzy nieostrożnych i zuchwałych lub rozpala się w groźne łuny.

— Jak się to uczucie raz obudzi i objawi, to jego ślad widoczny będzie we wszystkich pani myślach, w pani grze i jej zrozumieniu, we wszystkim, co przyjąć może formy piękne. To tak łatwo wzbudzać w sobie uczucia... potrzeba tylko drugich rozumieć... rozumiejąc uczucia, podzieli się je i odczuwa... Chciałbym bardzo być przez panią rozumianym...

— Czyby to panu zrobiło wiele przyjemności?

— Zaczynam tracić nadzieję, czy pani mnie zrozumie. Przyjemność, to za blade określenie, dla mnie to byłoby szczęście, o jakim nie marzyłem!

Mówił jeszcze dosyć długo, a moja pani nie przerywając przebiegała palcami lekko po klawiszach, czasem zwrot jakiś dzwieczny i harmonijny złożył się w tej próbie fantastycznej i słuchała jego słów coraz więcej upajających i serdecznych.

Ale ta rozmowa przerwana została. Przyszli jacyś poważni muzycy, którzy młodej debutantce udzielić chcieli ostatnich wskazówek. Moja pani przywitawszy się zaledwie, grać zaraz zaczęła swoją „pieśń bez słów“.

Patrzyłem na jej twarz ożywioną, jak jeszcze nigdy, odczuwałem drżenie jej jakieś wewnętrzne, nierówne i kapryśne, a taka sama była jej muzyka, fantastyczna i pełna niespodzianek. Wyraz mienił się jakimś niebywałymi wrażeniami, jakby przechodził kolejno przez wszystkie tony jakieś wewnętrznej gamy uczuć.

Czyżby moja pani dochodziła do apoteozy ludzkiego posłannictwa i zaczynała żyć uczuciami i dla uczuć? Przypomniła mi się wrażliwa twarz jej babki, przejrzyste zwierciadło życia duszy, karmionej pięknymi uczuciami. Zaczynałem być dumny z mojej pani, ale równocześnie strach mnie przejął. A może, gdy uczucia się rozbudzą, to kiedy może kolej i na takie przyjdzie, które z oczów wyciskać będą djamenty, tamte żywe, lepsze odemnie, tak samo jak babce, zasypią twarz i ręce i skażą moją panią na smutek i żalobę, a mnie znowu zamkną wśród ciemności i zapomnienia.

I przerażało mnie to rozgorączkowanie, którym widział na jej twarzy.

Skończyła się wreszcie „pieśń bez słów“.

— Bravo! Bravissimo! Doskonale zagrane! — zawołali wszyscy jednogłośnie.

Moja pani wstała od fortepianu, zadowolenie i spokój malowały się na jej twarzy.

— Chwała Bogu! Cel osiągnięty — szepnęła do siebie i odetchnęła swobodnie, jakby jej jakiś ciężar spadał z serca. Przez resztę wieczoru była rozpromieniona, pewna jutrzejszego tryumfu, uszczęśliwiona, że natrafiła na właściwy sposób oddania „pieśni bez słów“.

Kiedy się przez chwilę znalazła na uboczu, zbliżył się młody człowiek, który z nią przedtem rozmawiał przy fortepianie.

— Czy pani pozwoli skończyć naszą rozmowę?

— Już ją skończyłam „pieśnią bez słów“ — odrzekła obojętnie.

— Czyżby nie było dalszego ciągu?

— Koncert jutrzejszy będzie dalszym ciągiem.

— Dla publiczności, ale dla mnie?

— Będę o panu myślała, grając.

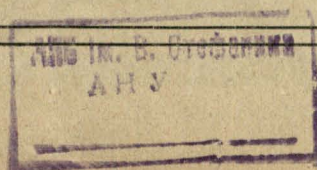
— Jestem może bardzo zuchwałą, lecz ja bym zamiast myśli wołał...

Ale moja pani żywo przerwała:

— O tak, coś więcej pan dostanie, moją fotografię w koncertowym stroju.

I odeszła; twarz miała taką, jak zwykle, a ja się uspokoiłem co do mojej przyszłości, nie bałem się już więzienia w ciasnym pudełeczku, bom się przekonał, że moja pani nie posiada w duszy droższych nademnie brylantów. Drgały w niej tylko nerwy, ale nie uczucia. Czyżby nie każdy człowiek drogę do krainy uczuć odnaleźć umiał?

Znicz.



ZE ZŁOTEJ PRZĘDZY.

Wincenty Kadłubek.

Ur. w roku 1161 w wiosce Karwów. Z długiego pochodu lat dawno minionych, zatarło się wiele w wspomnieniach. — Jako proboszcz Sandomierza, spędzał Wincenty czas wolny od zajęć duszpasterskich, na poznawaniu praw rozmaitych ludów. Przy tej pracy — w opisie dziejów Kazimierza „Sprawiedliwego“, spotykamy Wincentego często.... Jeden z pierwszych uczony Polak, który zyskał za granicą stopień „mistrza nauki“, kilka lat wytrwale pracując, przygotował wszystko do owego, wielkiego w dziejach naszych zjazdu w Łęczycach, gdzie sprawiedliwości



171. — Rzeczony portret Wincentego Kadłubka.

poczęto otwierać wrota. „W roku 1207 z przełożonego sandomierskiego kościoła, wezwany na krakowskiego biskupa. Siedział na stolicy biskupiej lat 10. Za zezwoleniem Honorjusza III. papieża w r. 1218 składa urząd biskupi, stąd wstępuje do zakonu OO. Cystersów, a przeżywszy tamże lat pięć w ścisłym zachowaniu ustaw zakonnych, umarł w r. 1223. dnia 8. marca.

Był jednym z pierwszych kronikarzy Polski.

Pod różą klujący cierni, a pod trawą bujną padalec się kryje.

Rzadki to ptaszek ta zgoda na ziemi. Rzadszem jeszcze zdarzeniem, ażeby dwór królewski żył w zgodzie i miłości.

Gdy mędrcomi powiedziano:

— Żle o tobie mówią.

Odrzekł:

— Nie to czynią, co powinni, lecz to, co zwykli.

Nie łatwo wzmocni się roślina, której korzeń rozbak w samym zarodzie nadgryzie.

Haniebnem dla mężów nie być mężami.

Wieczność jest lampą w ciemności, promieniem w światłości, ciszą podczas burzy, bezpieczeństwem

wśród ciszy. Jest ona: podporą królestw, koroną królewskiej głowy — drogim kamieniem w koronie, największym ze skarbów — skarbem — najszacowniejszym z klejnotów — klejnotem.

Nie pomnożyć tego co można — znaczy tyle, co pomniejszyć.

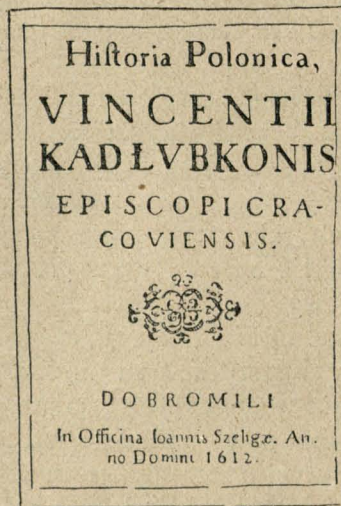
Bardzo grzeszymy, jeżeli dobrych czynów innych mężów nie pochwalamy, lecz nie czynimy nic, co by jakąś wartość miało, jeśli ich, o ile możemy, nie naśladowujemy.

Kto uprzedzi w czasie — przemaga w sprawie, kto cięcie cięciem uprzedzi — uprzedza zwycięstwo.

Niepospolitem ćwiczeniem się w męstwie jest unikanie próżniactwa.

Czem jest oliwa dla płomienia, tem dla młodzieńca wolność, stąd też ktoś mówił: Natura dla niemowlęctwa z bisioru utkała pieluchy, a roztropność dla młodego wieku złote sporządziła więzy.

C. d. n.



Karta tytułowa Kroniki Wincentego Kadłubka.

KADŁVBKONIS. 579.
Ludovicum Jagello supremus Dux Lithuan.
quem Botsanta Archiepiscopus Gnelnensis
in Ecclesia Cracoviensi. baptizavit. Anno
Domini. 1386. quo defuncto. Anno
Domini. 1434. filius eius Wladislaus
successit. quem Reuerendus Pater dilectus
Iatzebiec. Archiepiscopus Gnelnensis cum
hinc coepiscopis. videlicet Sbieneo Craco-
uensi. & Stanislawo Ploceni. wladislawo
Wratislawiensi. Ianusio Przemysliensi.
Cunctisq. exultantibus in Regem
Poloniz. in Ecclesia Craco-
uensi. coronarunt.



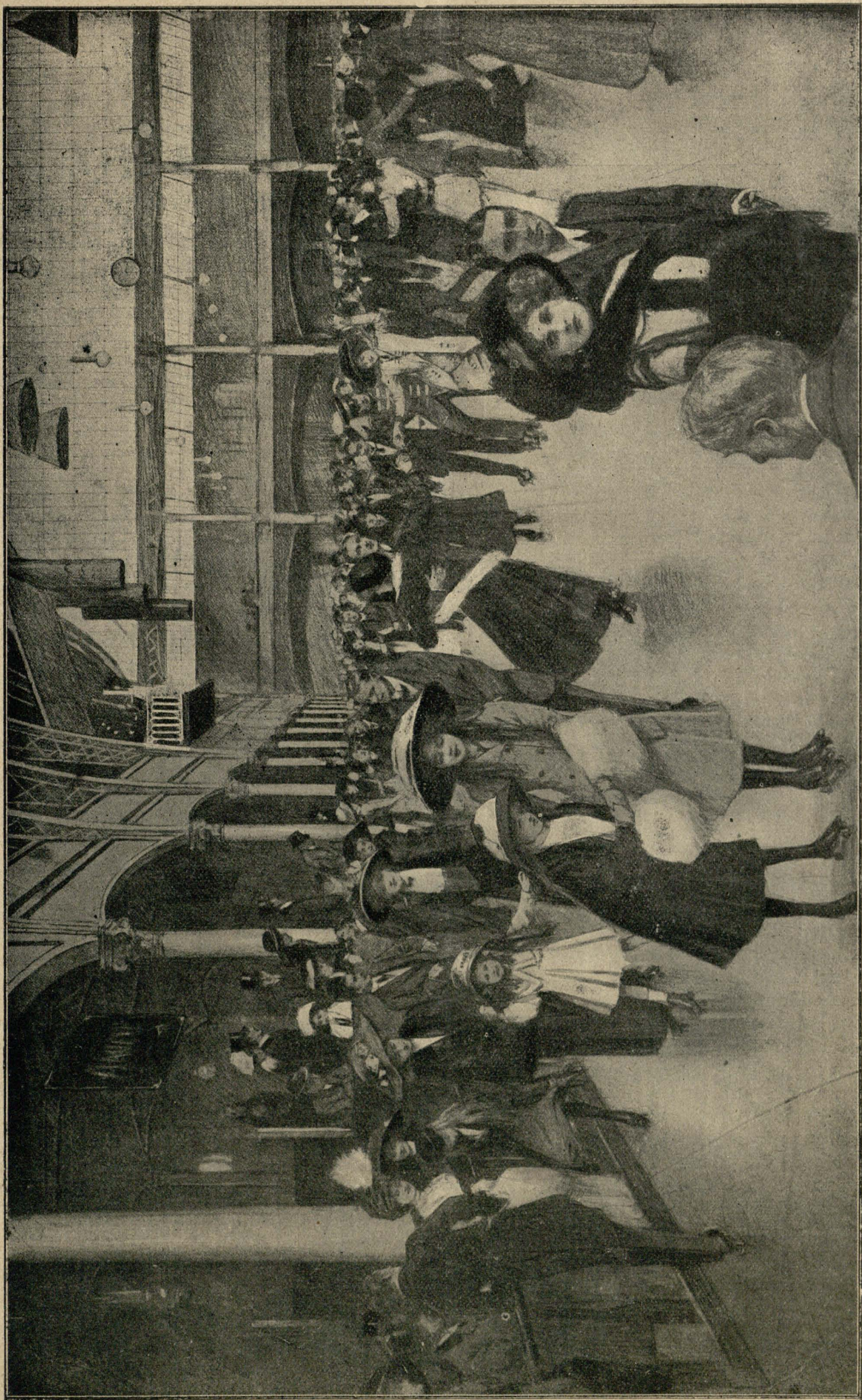
Ostatnia karta Kroniki Wincentego Kadłubka.

Turniej szachowy w San Sebastian.

W ostatnich dniach odbył się w San Sebastian jeden z największych i najciekawszych turniejów szachowych.

Uczestników zgłosiło się wielu. Z tych tylko czterej otrzymali nagrody, a to: pierwszą nagrodę otrzymał Capablanca, drugą Rubinstein, trzecią Vidmar, a czwartą Marshall.

Rycina nasza przedstawia uczestników turnieju i sąd, rozstrzygający walkę.



„Olympia“ w Londynie. Największy pałac sportowy dla wrotek na „świecie.“

Nowości literackie.



Wstęp do metafizyki Henryka Bergsona wydała obecnie krakowska księgarnia Gebethnera i Spółki w przekładzie umiejętnie złagodzoną przez Kazimierza Bleszyńskiego. Jest to w języku polskim drugie dzieło jednego ze znakomitych klasyków filozofii, które zapoznaje nas z metodą autora oraz jego teorią intuicji, odsłaniając przewrót w umysłowości dzisiejszej, wywołanej przez Bergsona.

Czarne i białe kwiaty. Takim tytułem zaopatrzył Roman Zrębowski swój zbiór poezji naszego nieśmiertelnego Cyprjana Kamila Norwida, jaki pojawił się z druku staraniem księgarni lwowskiej Połonieckiego i warszawskiej E. Wende i Spółka. Czarne i białe kwiaty, to niedola, cierpienie, smutek i żal pielgrzyma i wygnania — to ufność i nadzieja w zwycięstwo. Wrażenie dla czytającego różnorodnie stopniowane, bo pomysły Norwida szerokie, owiane miłością, a plany jak najdalej idące ze spojrzeniem orła. Słowa zaś łagodne jakby rozpieszczonego dziecka, to znów nahlne i twarde jak wojenne pociski. Temat nieśmiertelnego poety nadzwyczaj wielostronny i różnorodny; dostarczyła go sumienna obserwacja poety, która jedną wspólną nicią połączyła pasmo przeżytych doświadczeń i cierpień dla „powodzenia prawdy”. Nad nią leje poeta łyzy radości i bólu, o niej myśli i z nią umiera w tem przekonaniu, że zwycięży ona pod sztandarem obowiązku i pracy, „od której nikomu wywinąć się nie wolno”.

Księga adresowa m. Lwowa Fr. Reichmana na rok bieżący jest jedynym źródłem informacyjnym dla miasta naszego. Jak w latach poprzednich, tak i obecnie jest znakomicie zredagowana, bo i też wydawca p. Reichman, dając nam piętnasty rocznik tej książki, dziś jest jedynym znawcą, jak takie wydawnictwa mają być prowadzone i co jest potrzebnem do informacji towarzyskich, handlowych i urzędowych.



nowy we Lwowie.

W ubiegłym tygodniu otwarto we Lwowie pod firmą „Teatr Nowy” ważną placówkę sztuki pod dykcją p. Jerzego Rygiera. Teatr ten mieści się w nowowbudowanym Domu katolickim obok kościoła św. Anny. Kierownictwo artystyczne objął p. Edmund, ojciec Jerzego, Rygier, znany i zasłużony w Wielkopolsce dyrektor sceny poznańskiej i następnie ludowej w Krakowie.

Zespół artystyczny nowego teatru posiada kilka wybitnych sił, z których oczywiście do najpierwszych należą obaj pp. Rygierowie, pp. Turski, autor głośnej sztuki „Krowoderskie Zuchy”, granej w Krakowie 75 razy, Tatrzański, Orwid, Dębowicz, Skudelski, Bończa, Bienin, Karbowski, Dyński, Kodzański, i in. a z artystek pp. Aniela Kolman, znakomita w rolach charakterystycznych, Kalińska (wybitna), Nałęcz, Różwadowska, Miłaszewska, Rybotycka, Zawilto, Wróblewska, Różycka, Mirowicz, Mińska, Kniaziewicz, bardzo zdolną artystką i w. in.

Przedstawienie inauguracyjne wyszło bardzo okazale. Zgromadził się na nie prawie cały świat literacki Lwowa i mnóstwo dygnitarzy. Popis był istotnie udatny. Clou wieczoru stanowił piękny prolog Kornela Makuszyńskiego, wygłoszony skończenie pięknie przez Jerzego Rygiera. Udatną też i piękną była kantata Jana Galla, wykonana przez lwowski Chór akademicki. Artyści odegrali ponadto akt II. z „Konfederatów Barskich” Mickiewicza i „Mąż od biedy” Blizińskiego, a publiczność nagradzała ich hucznymi oklaskami, kilkakrotnie nawet przy podniesionej kurtynie.

Na ogół pierwszy występ teatru przyjęto nader życzliwie i serdecznie, nie szczędząc objawów zachęty dla sympatycznej drużyny artystycznej.

Nowy teatr nie jest „ludowym”, jak sądzą niektórzy, lecz będzie on utrzymany na wyżynie, któraby zadowoliła i społeczność inteligentną.

Ze względu na wielki nawał materiału w pierwszym numerze, odkładamy obszerniejsze sprawozdanie z początkowej działalności teatru do numeru następnego.

(ed).



Olbrzymy angielskie.



Z chwilą, kiedy Stany Zjednoczone dążą do ustalenia pokoju światowego, Europa rozpoczyna gorączkowe zbrojenia, dochodzące do kolosalnych rozmiarów. Na czele owego zbrojnego ruchu stanęła niezaprzeczenie Anglja, która tak pod względem zbrojeń, jak i pod względem funduszków na ten cel przeznaczonych zajęła pierwsze miejsce, przeznaczając w budżecie na budowę nowych okrętów w 1911/12 r. 44,392.500

f. szterl. W r. 1907 kwota ta wynosiła 31 milionów. A zatem okragło 13 milionów mniej, niż w obecnym roku.

Rycina nasza przedstawia tę nową flotę, która ilością i jakością okrętów przewyższa wszystkie floty państw amerykańskich i europejskich z wyjątkiem Niemiec, Francji i Rosji.

Słonki ciągną...

Hej, rozhulały się marcowe wiatry!... I ponad śniegiem okryte pól rozłogi, ponad lasy i krze nasze — ciepłych tchnień drobiny niosą... Wiosna idzie!...

Choć zimno jeszcze wieczorami i rankami dośkwiera, to, gdy o południu na świat wyjdiesz, już

wiosnę odczujesz. I las się zwolna ze snu budzi... U stóp starych buków i grabów, z pod masy uschłych liści wychyla się biała śnieżyczek główka lub niebieska korona przylaszczków, z białymi wewnątrz pręcikami.

Lekki wiatr zwiastuje ciepły żyzny deszczyk; w powietrzu szum dziwny. Wsłuchujesz się w te przeróżne szepty, stajesz gdzieś nad potokiem w zapadłym jarze, w słuch się zamieniasz... Tak znany ten szmer..

To słonki ciągną...

Oczyrna jakiejś kryjówki szukasz, chciałbyś się tak małym stać, byś się mógł bodaj w szczelinie kory skryć...

A serce ci jak młotem wali!

Ot leci jedna słonka!... Składasz się z drżeniem, strzelić chcesz, ale cię jakaś dziwna powstrzymuje siła... Żal cię bierze... Opuszczasz bezwładnie broń i znowu czekasz i obiecujesz sobie, że drugiej nie darujesz. I rzeczywiście... Za pierwszą — druga ciągnie i trzecia.

Teraz już nie namyślasz się... Strzelasz i widzisz, jak słonka na ziemię pada i cieszysz się tem, żeś nie spudłował i tem, że pies twój ubitą do nóg ci przyniósł...

Dziwna przyjemność. Coś jest dzikiego w tem radowaniu się z przelanej krwi, a jednak... jednak wyżyć się tej namiętności nie możemy.

Dalejże, bracie! Strzelbinę zdejm i na ciąg śpiesz! Nie darmuj, wyprzedzić się nie daj! Spoczynku dość!... A po słonkach innej się pracy imaj i czerwca oczekuj. Z kozłami wtedy sprawę będziesz miał... Nie oglądniesz się, jak czas przeminie...

G. Kr...i.



Turniej szachowy w S. Sebastjan.



Nagroda 1-sza Casablanca, 2-ga Rubinstein, 3-cia Vidmar, 4-ta Marschall.
(Patrz artykuł na str. 14.).

Senzacyjny proces we Lwowie.

Dnia 24 marca odbył się we Lwowie przed ławą przysięgłych niezwykle proces prasowy, który we wszystkich sferach naszego miasta wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Stroną skarżącą był znany w szerokich kołach prałat X. Zygmunt Gorazdowski, oskarżonym zaś p. Stanisław Brandowski, redaktor *Herolda Polskiego*, który stale i w sposób swojemu temperamentowi dziennikarskiemu właściwy, wytykał X. Gorazdowskiemu, że

„otacza moralną i materialną opieką *Gazetę Codzienną*, piśmko rynsztokowe, żyjące wyłącznie pornografią i szantażem“. Ostatecznie zarzuty, podnoszone przez p. Brandowskiego przeciw X. Gorazdowskiemu, stały się tak przykre i kompromitujące, że X. Gorazdowski zmuszony był — podobno pod naciskiem swej przełożonej władzy — udać się na drogę karno-sądową. Dość powiedzieć, że red. Brandowski przedstawiał parafę św. Mikołaja, której X. Gorazdowski jest proboszczem, jako „drugie bagno częstochowskie“, zarzucał mu tolerowanie

uzdanej rozpusty w redakcji wspomnianego pisma, antaże, oszustwa itd.

Niestety rozprawa wykazała, że zarzuty te nie były podstawne, i przysięgli na wszystkie 11 pytań, jakie trybunał postawił, odpowiedzieli przecząco, wskutek czego red. Brandowski został od winy i kary uwolniony. X. Gorazdowski ponosić musi znaczne bardzo koszty stepowania karno-sądowego.



Stanisław Brandowski redaktor „Herolda Polskiego“.

Oprócz zeznań niektórych świadków, kulminacyjnym punktem rozprawy była końcowa przemowa adwokata Dra Gustawa Bromberga, który bronił oskarżonego.



Dr. Gustaw Bromberg obrońca w procesie „Gorazdowski-Brandowski“.

Przemawiał on z taką siłą i przejęciem się, że tak w audytorjum jak i wśród przysięgłych obrona jego wywarła olbrzymie wrażenie. Dr. Bromberg posiada zresztą, mimo bardzo młodego wieku, (liczy bowiem dopiero 30 lat), sławę najwymowniejszego i najlepszego obrońcy nie we Lwowie tylko, ale nawet w całym kraju.

Pożegnanie artystki opery.

Opera lwowska w ubiegłym sezonie miała to szczęście, że niejedną partję śpiewała p. Jadwiga Lachowska. Śpiewaczka to młoda, posiadająca głos mezzopranyowy o miłym, szlachetnym a metalicznym dźwięku,

przytem głos silny i znakomicie ustawiony. Temperament zaś nadzwyczaj żywy a w ruchu wiele wdzięku.

Najpiękniejsze jej występy były w tytułowej partji opery Bizeta „Carmen“, w której p. Lachowska mogła rozwinąć cały zasób swego talentu i okazać, co za skarby ukrywa jej głos. Jej Carmen była dziewczyną namiętną, niesforną a chwilami nawet dziką, taką właśnie, jaką autor ją mieć pragnął.

I otwarcie rzecz można, że cały Lwów kocha się w naszej p. Lachowskiej. To też nie dziw, że lwowski świat muzyczny p. Lachowską, opuszczającą w tych



Jadwiga Lachowska, artystka opery.

dniach Lwów, żegnał owacyjnie koncertem w „Kole literacko-artystycz.“. Sala była zapelniona do ostatniego miejsca publicznością, przed którą p. Lachowska przy umiejętnym akompanjamencie p. H. Zbierchowskiego, odśpiewała cały szereg pieśni i arji operowych. Publiczność darzyła artystkę burzą oklasków i zasypała ją kwiatami oraz cennymi upominkami. Między innymi wręczono artystce też wieńce i kosze z kwiatami od „Koła literacko-artystycznego“, od kapelmistrza opery Fr. Wolfstahla, od „Koła muzycznego“, od hr. Bielskiej, od hr. Skarbka i td.

Szkodliwe motyle.

(Drzewa owocowe).

Niema prawie roku, w którymby gąsienice szkodliwych motyli nie nawiedzały w większych lub mniejszych ilościach naszych sadów. Zaledwie pączki drzew rozwijać się zaczęły, już gąsieniczki rzucają się na nie i niszczą do szczytu. Nawet i pączkom kwiatowym nie darują.

Nie trudno też przewidzieć skutki, jakie pociąga za sobą wystąpienie takiego szkodnika. Zadaniem więc każdego hodowcy drzew owocowych powinno być zapobieganie szerzeniu się klęski i zaradzenie złemu w zarodku. Tu nie można robić wyjątków, wymawiać się brakiem czasu, bo nieraz jedno drzewo należycie nieopatrzone, może stać się powodem nieurodzaju w sadach całej danej okolicy.

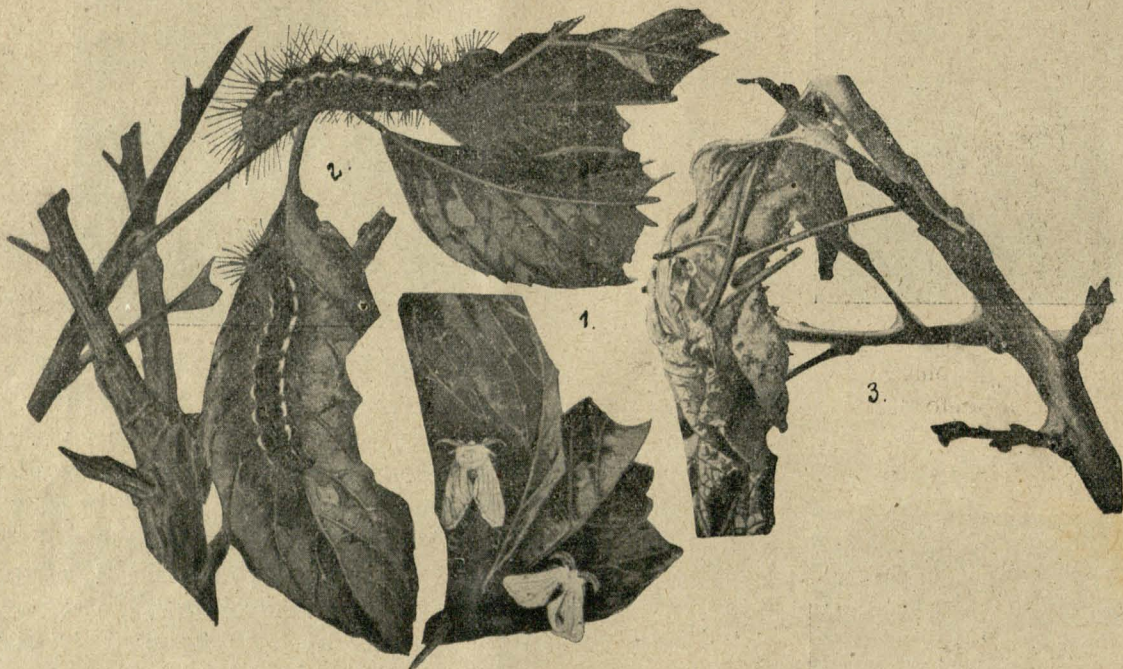
Ażeby jednak zapobieganie złemu odniosło pożądane skutki, należy przedewszystkiem zapoznać się z tymi motylami, należy poznać ich rozwój, życie i sposób żerowania, a walka na tych danych oparta z pewnością na dobre nam wyjdzie.

Zajmiemy się tylko trzema najbardziej szkodliwymi motylami, a mianowicie:

- I. Białka złotnica (*Porthesia auriflua*).
- II. Prządka pierściennica (*Gastropacha neustria*).
- III. Mniszka nieparka (*Liparis - Ocneria dispar*).

dzają zaledwie kilka liści na szczytach gałązek; następnie przędą bardzo energicznie pajęczynę i nią spajają uszkle wskutek uszkodzenia listki. W ten sposób tworzą formalne gniazda, w których spędzają zimę.

Wczesną wiosną opuszczają gąsieniczki gniazda tylko na parę godzin o południu i już wtedy pożerają rozwijające się pączki. Wieczorem kryją się znowu do gniazd. Gdy się ciepota powietrza podniesie, zaczynają gąsieniczki coraz energiczniej rosnać, rozchodzą się po całym drzewie i każda żeruje z osobna. Ogołociwszy jedno drzewo zupełnie, przechodzą po pniu i po ziemi na drugie. Gąsienica o barwie czarno-brunatnej z bia-



Szkodliwe motyle: 1. Białka złotnica (*Porthesia auriflua*). (1. motyl do-
skonały. 2. Gąsienice dorosłe. 3. Gniazdo na zimę).

I.

Białka złotnica.

Samiec i samica śnieżno-białe. Koniec odwłoka u samicy zaopatrzony kiścią złotożółtych włosów. Samiec odznacza się smukłym odwłokiem i dużymi różkami pierzastymi. Rozpiętość skrzydeł wynosi 20 cm .

Lot rójkowy odbywają w czerwcu i lipcu wieczorami.

Po rójce składa samica jaja na dolnej stronie liści kupkami i nakrywa je włosem wydartym z odwłoka. W sierpniu wyłazą z jajek gąsieniczki (liszki), uszka-

łemi i czerwonymi plamami pokryta jest gęsto żółto-brunatnymi sztywnymi włosami. Długość gąsienicy dorosłej wynosi do 30 cm .

Jako wypróbowany środek ochronny przeciw temu szkodnikowi zaleca się obcinanie i palenie gniazd w zimie, najpóźniej z końcem marca. Gdyby jeszcze pewna ilość gąsienic uszła zagładzie, to należy je zbierać i topić we wrzącej wodzie. Przy zbieraniu gąsienic nie powinno się dotykać ich rękami, gdyż owe sztywne włosy wbijają się w skórę, łamią i powodują bolesne zapalenie skóry.

(D. n.).

K—i.



Z k r ó l e s t w a m o d y.

Słów parę o najnowszej modzie.



Moda — to piękna — to artystyczna cecha w życiu kobiety. Jednakże nie trzeba, nie należy, piękne Czytelniczki hołdować modzie, brać jej przesadnie, naśladować to, co kobietę ośmiesza, a tem samem odbiera jej wdzięk wrodzony niewieści. Mam tu na myśli „jupe culotte“.

O ironjo! o dziewico polska, której skromność, mały wdzięk wrodzony powinien być główną ozdobą. Jestem też pewną, że żadna polska dziewczyna, ani też kobieta nie pomyśli nawet, aby ustroić się w „spodeńki“. Bóg nas obdarzył innymi kształtami, dla których lepiej się nadaje suknia kobieca skromna, jak męskie obcisłe ubranie. Pragnieniem jest przeto emancypantek, byśmy kobiety, pod każdym względem zrównały się z mężczyznami, a nawet aby ci ostatni nas naśladowali; z tegoby wynikło, że panowie musieliby zamienić strój własny na damski, a przecie jakby to wyglądało „pięknie“, gdyby poważny osiwił starzec, zrzucił kontusz polski, a przywdział spódniczkę, albo nawet młodzieniec pełen życia i dzielności męskiej, odział się w sukienkę.

Niech więc kobieta będzie w całym słowie znaczeniu kobietą, niech bierze udział w społeczeństwie czynny, niech będzie dobrą Polką, niech to odczuwa się w jej każdym czynie, w każdej również myśli, a wtedy cały nasz naród, całe społeczeństwo powstanie dzielnie. Nadmienię o głównych podstawach działania kobiety w społeczeństwie, a mianowicie: Tkliwość serca, zrozumienie najwyższych ideałów, a w razie potrzeby męstwo, silna wola i zaparcie się własnego ja, podniosą ją do wyżyn, przed którymi swój czy wróg, musi uchylić czoła. Że czasami ta sama kobieta rzuca się na wprost przeciwnie drogi, w objęcia szału i zapomnienia — to rzecz



„Jupe Culotte“ w Berlinie.

nie dająca się unikać, gdy mianowicie jej wychowanie wobec smutnych warunków życia w masach wypaczonym zostało, a rozluźnione pojęcia o Bogu i obowiązkach stanu, ku złemu pociągać muszą.

Gdy kobieta zamiast wychowania, nabyla wówczas tej tresury społecznej, opartej na chwilowym blichtrze, a nawet kłamaniu wbrew wszystkiemu, co sumienie dyktuje, nic dziwnego że otwiera się przed nią coraz większa przepaść. Następstwem tego jest i być musi, że jeżeli kiedy, to dziś niewiasta polska ma nie tylko najświętszy obowiązek zachować tę tradycję, ale stanąć do czynu na daleko silniejszych podstawach. Odrzućmy więc na bok wyraz „emancypacja“, bo ten w znaczeniu dzisiejszem powszechnem, nie odpowiada i nie jest właściwym Polce. Jej byt i obowiązki żywota są zupełnie odrębne, ale zarazem i szlachetniejsze; bo pomimo wszelkich górnołotnych frazesów, opartych na rzekomych prawach wszechludzkości, takowe od pojęć niewiasty polskiej powinny być daleko, bo zatraciłyby charakter narodowej jej odrębności, a jeżeli kto, to kobieta zapominająca o tej najwyższej idei, obalamucona i sprowadzona z drogi prawdy, może odegrać bardzo smutną rolę, w tym narodowym rozkładzie.

Róża Jerychonka.

Praktyczne kostjomy spacerowe.

Pierwszy kostjum wykonany jest z granatowej serży i przybrany w podany sposób granatową lub czarną pletnią. Spódnica podszejkowa z cienkiego jedwabnego materiału kryta zostaje z przodu w odpowiedniej wysokości i szerokości materiałem sukni i naszyta, jak rycina wskazuje taśmami, które całą przestrzeń wypełniają. Tiunika zestawiona z dwóch brytów jest na brzegach obstębnowana i odpowiednio skośnie ścięta. Z tyłu umieścić można patę lub też brzegi tak rozchodzić się mogą, jak i z przodu. Do spódnicy nosi się bluzkę kimono z tego samego lub odmiennego materiału. Prawy przód paltocika przekłada się w podany sposób i zapina na jeden podłużny guzik. Szerokie kłapy otoczone są pletnią marynarski kołnierz przyszyty jest odwracany szwem. Drugi kostjum ze sukna lub też jedwabnego materiału ozdobiony jest szerokim szlakiem z wążiuchnej pletni i sznureczka. Żakiet ma rękawy kimono, ozdobione dołem wyszyciem.

Spacerowy kostjumy.



(Odnosny artykuł na str. 14).

Z historii perfum.

Kto doświadczył się kiedy, w jakich okolicznościach i z jakich powodów zjawiały się po raz pierwszy pachnidła na świecie? Kiedy zajrzemy do dziejów najodleglejszych, w zaraniu pierwotnych cywilizacji, już widzimy niewiastę namaszczać się pachnidłami, gwoździ dodania sobie większego uroku. W jednym z ostatnich zeszytów angielskiego czasopisma „Cosmopolitan” Miss Estera Singleton opowiada nam ciekawe dzieje pachnidła w ogóle i kosmetyków.



Tualeta damy egipskiej.

Egipt jest kolebką i najpierwszym rynkiem dla zbytu pachnidła. Nikczemnie zdradzony przez swoich braci Józef sprzedany został karawanie kupieckiej, która dążyła z Gilead do Egiptu z wielbłędami obciążonymi korzeniami, balsamem i myrrą. Niewiasty egipskie używały najrzadszych esencji i stroiły się nawet w naszyjniki, z pereł pachnących udziane, a podobne do tych, jakie po dziś dzień nadobne Chinki noszą. Kiedy gość w dom zawitał, zasypywano go posadzką kwiatami, a niewolnice wylewały na jego włosy amfory najwytworniejszych pachnidła, zarzucając mu wieńce z róż, lotosu, krokusów i szafranu, a wonne kadzidła płonęły w naczyniach złotych i brązowych. Po takim przywitaniu podawano gościowi kwiat lotosu i ten wieniec już być trzymanym podczas całej wizyty.

O tem, jak wonnościami namaszczano ciała umarłych, jak je balsamowano, wiemy z historii. Przed posągami zmarłych palono także dniem i nocą ku czci ich przeróżne wonne olejki. Podczas większych ceremonii najpierw postępowali pachołkowie i młodociani kapłani, niosący kadzidła; posągom bogów palono również kadzidła i postacie ich wonnościami namaszczano. Na



Kwiat lotosu.

ołtarzu Izidy palono na ofiarę wołu nadzianego kamforą, wonnymi ziołami i maściami. Innym bożkom kadzono również wonnościami. I w ogóle, ktokolwiek chciał ublażyć bogów, palił na ich ołtarzu kadzidła i do naczyń płonących wonnościami, nowe zapasy olejów dolewał. Żydzi kochali się w pachnidłach zarówno jak i w drogich kamieniach. Kapłani hebrajscy co rano i wieczór palili kadzidło, w którego skład wchodziły zawsze między innymi *stakle* (myrra) i *onycha* (rodzaj muszli wonnej). Używanie tych pachnidła po za obrębem świątyni było wzbronione.

W Grecji, pomimo zakazów Solona i Lyzkratesa pachnidła były w powszechnym użyciu. Gościnny i żarłoczny Ateńczyk podejmował gości w mieszkaniu balsamiczną przepojoną wonią a niewolnicy skrapiali gościa co chwila pachnidłami. Wypuszczano też co kilka chwil gołębie, które fruując dokoła biesiadników, trzepały skrzydełkami przepojonymi wonnością. Wyrafinowany zbytek żądał też innych wonności dla twarzy, innej dla włosów, innej dla rąk i nóg obywateli i obywateli ateńskich.



Bellerophon i Cassandra.

(C. d. n.).

Wystawa Podhalańska we Lwowie.



Artur Schröder.

W sobotę dnia 25 marca br. została otwarta uroczystie Wystawa Podhalańska, urządzona w głównej sali Towarzystwa sztuk pięknych. W akcie uroczystym wzięło udział około 800 osób, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu się tą piękną wystawą, urządzoną dzięki niezmordowanej pracy prezesa Wystawy p. Dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego, sekretarza p. Schrödera, oraz pp. Brzegi, Mokłowskiego i wielu innych.



Fragmēt z Wystawy Podhalańskiej.

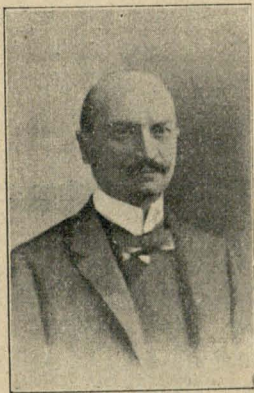
Wystawa Podhalańska przedstawia dorobek w kierunku sztuki stosowanej w Polsce, która nosi nazwę stylu podhalańskiego lub zakopjańskiego, powstałego z motywów ludowych. Zarazem sztuka ta jest wybitnie przemysłem domowym, odgrywającym wielką rolę na Podhalu. Ważna jest ta wystawa pod względem pedagogicznym, uczy ona bowiem, jak tworzy duch polski, jak z prostych motywów powstaje prawdziwa sztuka.

Z urny wyborczej.

(Sylwetki nowicjuszów w Radzie miejskiej we Lwowie.)

I.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie, jakie odbyły się dnia 28. lutego br., dały niespodziewany rezultat, bo na pięćdziesięciu ustępujących radnych wchodzi obecnie dwudziestu zupełnie nowych. Z rezultatu tej wyborczej walki obywatelstwo lwowskie może być bardzo zadowolone. Utracono zupełnie największych szkodników, upokorzono i zdeptano ambicje i zarozumiałość wielu jednostek, chorujących na manję wielkości i dbających tylko o prywatne interesa.



Karol Richtman, inżynier
i nowo wybrany radny
miejski.

Pomiędzy nowicjuszami w Radzie miejskiej znajduje się i p. Karol Richtman, inżynier. Osobistość powszechnie znana, nie tylko z uprawiania wszelkich sportów a nawet aeronautyki, ale także z dobrych uczynków. Jest to człowiek tak wielkiej skromności co do swej osoby, że

gdy Sokół II. prosił go o podarowanie mu kwoty około 50.000 koron (jaką inżynierowi Richtmanowi był winien z tytułu wybudowania przez niego gmachu Sokół), p. Richtman tak poważną sumę podarował Sokołowi pod warunkiem, że dar ten nie będzie ogłoszony w żadnym dzienniku. W taki to delikatny sposób p. Richtman uczynił ofiarę na rzecz narodowej instytucji. Rada miejska w osobie p. Richtmana zyskała siłę energiczną, nadzwyczaj inteligentną, a co więcej chętną do pracy dla dobra miasta i jego mieszkańców.

HUMOR.

Na bilardowej górze.

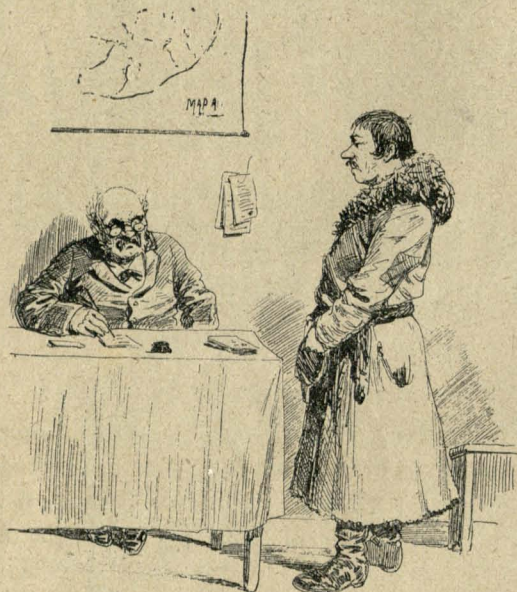
- Markier, mój kij!
- Kiedy złamały, panie dziedzicu.
- Kto złamał?
- Pobiło się dziś dwóch gości i połamali.
- To chamy... kijami się bić. Cóż to butelek za brakło?

*
* *

Nasze dzieci.

- Czemu tak krzyczycie?
 — Bawimy się w radę zarządzającą tej kasy, gdzie tatuś pracuje. Julek z podbitym okiem to prezes, Henio i Kazio z laskami akcjonariusze, a ja z piórem, co siedzę cicho, sekretarz.

* *

W sądzie.

- Ilu macie synów?
 — Jedyne.
 — A córek?
 — Miałem jedną, ale już nimom.
 — Nie żyje?
 — Nie... ino posła za mąż.

Zagadki do rozwiązania.**Szarady.**

ułożyła W. M....

I.

Trzy litery w sobie mam,
 Jedno znaczę tak i wspak.
 Żem roślina — powiem Wam.
 Ludzie mówią, że mam smak.

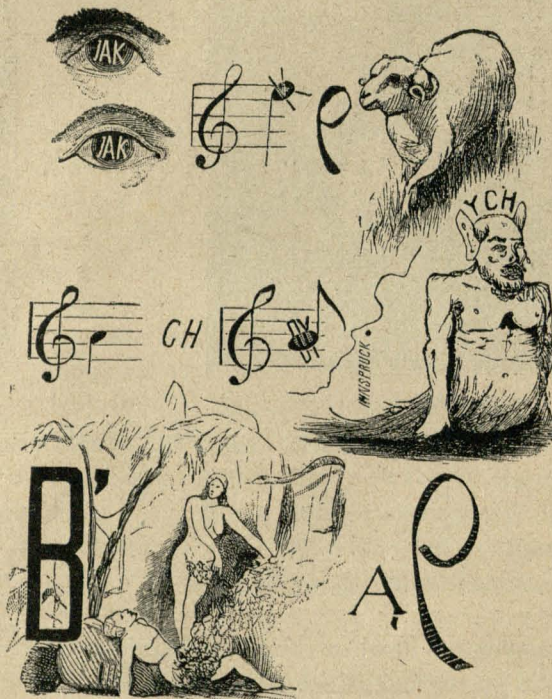
II.

Bez pierwszej żadna nie smakuje strawa,
 Gdy chcesz odgadnąć, użyj jej bez kreski.
 Druga — odgadnij, gdyć miła zabawa —
 Jest nazwisk polskich powszechną końcówką.
 Całość?... Ot tyle Wam powiem:
 Czuwa nad sztuki placówką
 I nie za morzem żyje, lecz w Krakowie.

* * *

Za trafne rozwiązanie rebusa i obydwu szarad przeznacza się jako nagrodę przez losowanie książkę St. Brandowskiego p. t. „Moja menażerja“.

Rozwiązania należy przysyłać do Redakcji „Światowej Ilustracji“ ul. Kamienna 1. 3.

Rebus Nr. 1.**NADESŁANE.**

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Śliczna realność

tuż za rogatką łyżakowską przy głównym gościńcu, obok koszar kawalerji, mająca ze względu na rozszerzenie tych ostatnich wielką przyszłość, składająca się z domu, z budynków gospodarczych z $\frac{3}{4}$ morgowego sadu tanio do sprzedania. Oferty pod „Realność“, Lwów, fach pocztowy 90.

WSZECH NAUK LĘKARSKICH

Dr. Z. GEMBARZEWSKI

lekarz chorób wewn. i kobiecych, akuszer
 ordynuje od 9 do 10-tej rano i od 4 do 6-tet popoł,
 przy ulicy Wincentego Pola liczba 1.
 (boczna ul. Kochanowskiego i Zielonej).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

ZYGMUNT MUSSAKOWSKI.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO GRAFICZNY
R. BRZEZIŃSKI I TOW.

SPÓŁKA Z OGR. ODP.

LWÓW, PASAŻ MIKOŁASCHA
(OD STRONY UL. SIENKIEWICZA II. PIĘTRO)
WYKONYWA CYNKOGRAFJE, AUTOTY-
PJE JEDNO- I WIELOBARWNE, FOTOLI-
TOGRAFJE, NEGROGRAFJE, SUCHODRUKI
I WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES RE-
PRODUKCJI WCHODZĄCE.

LOSY gdziekolwiek zastawione wykupujemy
i dopłacamy do pełnego kursu dzien-
nego. Te same losy odsprzedajemy na życzenie na dowolne
raty miesięczne z nieprzerwanem prawem gry.
LOSY na raty pod warunkami najkorzystniejszymi.
Wszelkich informacji udziela się chętnie i bezpłatnie.
DOM BANKOWY, ROHATYN I ULAM
Lwów, ul. Sykstuska 8.

Przy oświadczeniach.

— Niech się pani nie zraża, że jestem już nie
pierwszej młodości.

— O panie! dla mnie i ruiny mają swój urok.

Podczas powodzi koncertów.

— A to pan, czemu pan nie był wczoraj na kon-
cercie, wszystkie miejsca były zajęte!... szkoda!

— To chyba bym musiał siedzieć u pani na ko-
lanach, to by było znowu nie bardzo ładnie!

„PURITAS“

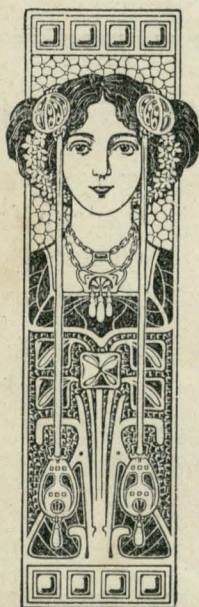
PIERWSZY LWOWSKI ZAKŁAD CZYSZCZE-
NIA OKIEN I FROTROWANIA PODŁÓG

---- **L. S. SZELEPIN** ----

--- LWÓW. UL. KALECZA L. 9. ---

Nadzwyczaj korzystnie jest do na-
bycia

Parcela 53 metrów do ulicy, 22 m.
głęboka, razem 288□ są-
żni, możliwa zamiana. —
Również sprzedaje się kilka kamienic, parę wsi,
kilkaset morgów lasu. Informacje udziela się z grze-
czności bezinteresownie w Administracji „**Świa-
towej Ilustracji**“ ulica Kamienna l. 3 parter.



ZAŁOŻONA W ROKU 1850.

DRUKARNIA    
    **NARODOWA**

WE LWOWIE UL. LINDEGO L. 9.

WYKONYWA WSZELKIE PRACE
DRUKARSKIE PO CENACH UMIAR-
KOWANYCH SZYBKO I STARANNIE.



Czytajcie! - - - - -
Żądajcie! - - - - -
Wszędzie! - - - - -
Prenumerujcie! - -
Tygodnik - - - - -
niezawisły - - - - -

„IMPERTYNENT”

wychodzący pod redakcją
Konstantego Krumłowskiego.
Adres: Kraków,
ul. Długa 1. 28. Prenumerata
półroczna 2 kor.,
roczna 4 kor.

Numer okazowy przesyła
się gratis.

KSIEGARNIA ZIENKOWICZA I CHĘCIŃSKIEGO
WE LWOWIE POLECA NAJNOWSZĄ KSIĄŻKĘ

STEFANA GRALEWSKIEGO

IRONJA ŚMIERCI

NOWELLE

Okładkę tytułową wykonał
ST. KACZOR BATOWSKI.

SPIS: Przysięga — Ironja śmierci — Aktorka —
Pojedynyk — Dola sieroty — W on dzień — Bajka —
Wierny paź — Dla szczęścia (Z pamiętnika nauczycielki) —
Łabędzia pieśń — Żebraczka — Tajemnica szarytki —
Śmierć (Szkic psychologiczny) — Z rąk śmierci.

Str. 232.

Cena egzemplarza 3 K 50.

Zgłoszenia z prowincji załatwia księgarnia
-- ZIENKOWICZA I CHĘCIŃSKIEGO --
(Lwów, ulica Teatralna) odwrotną pocztą.

!!NA ŚWIĘTA!!

- Najstarsza w Galicji miodosytia -

S. BLATTA W JANOWIE

poleca:

najlepsze swoje słynne w kraju ja-
nowskie białe i czerwone miody
wszelkiego gatunku.

Do nabycia w handlach korzennych
i restauracjach.

Dla Pań

poleca się
pracownię sukien
damskich

HELENA

Lwów, ul. Ossolińskich 1. 6. — Ceny zupełnie niskie!

Poleca się Szan. P. T. Pu-
bliczności pierwszorzędną
Zakład fryzjerski i perukar-
ski pod firmą: WEISHAR,
Lwów, pl. Bernardyński. Fry-
zjerka damska stale w za-
kładzie.

Kto kocha

przyszłość przemysłu

:: :: ojczystego :: ::

prenumeruje :: ::

:: :: „Dzwignię”.

Próbna prenumerata pół-
roczna wynosi tylko 2 kor.
50 hal. — Wystarczy przy-
śłać pod adresem: Redakcja
„Dzwigni”, Lwów. Do naby-
cia „Balon Drzymały” za 2 K.



Kto ciekaw

wiedzy i nowych wy-
nalazków, niech śpie-
szy na wystawę wy-
nalazków i nowości,

która otwartą zostanie
na Politechnice we Lwowie
w początkach kwietnia 1911
roku. Bliższych szczegółów
dotyczących wystawy po-
dadzą w swoim czasie afisze.

Pierwszorzędny Zakład -
tapicersko-dekoracyjny -
Lwów, ul. Kościuszki 1. 3. - - - - -

Stefana Szczurkowskiego

Specjalność: Urządzanie sa-
lonów, kawiarni, hoteli, klubów itd.

Naczelny redaktor: STEFAN GRALEWSKI.

Z drukarni „NARODOWEJ”, Lwów, Lindego 1. 9.
Klisze z Zakładu cynkograficznego: R. BRZEZIŃSKIEGO i TOW. — Lwów.

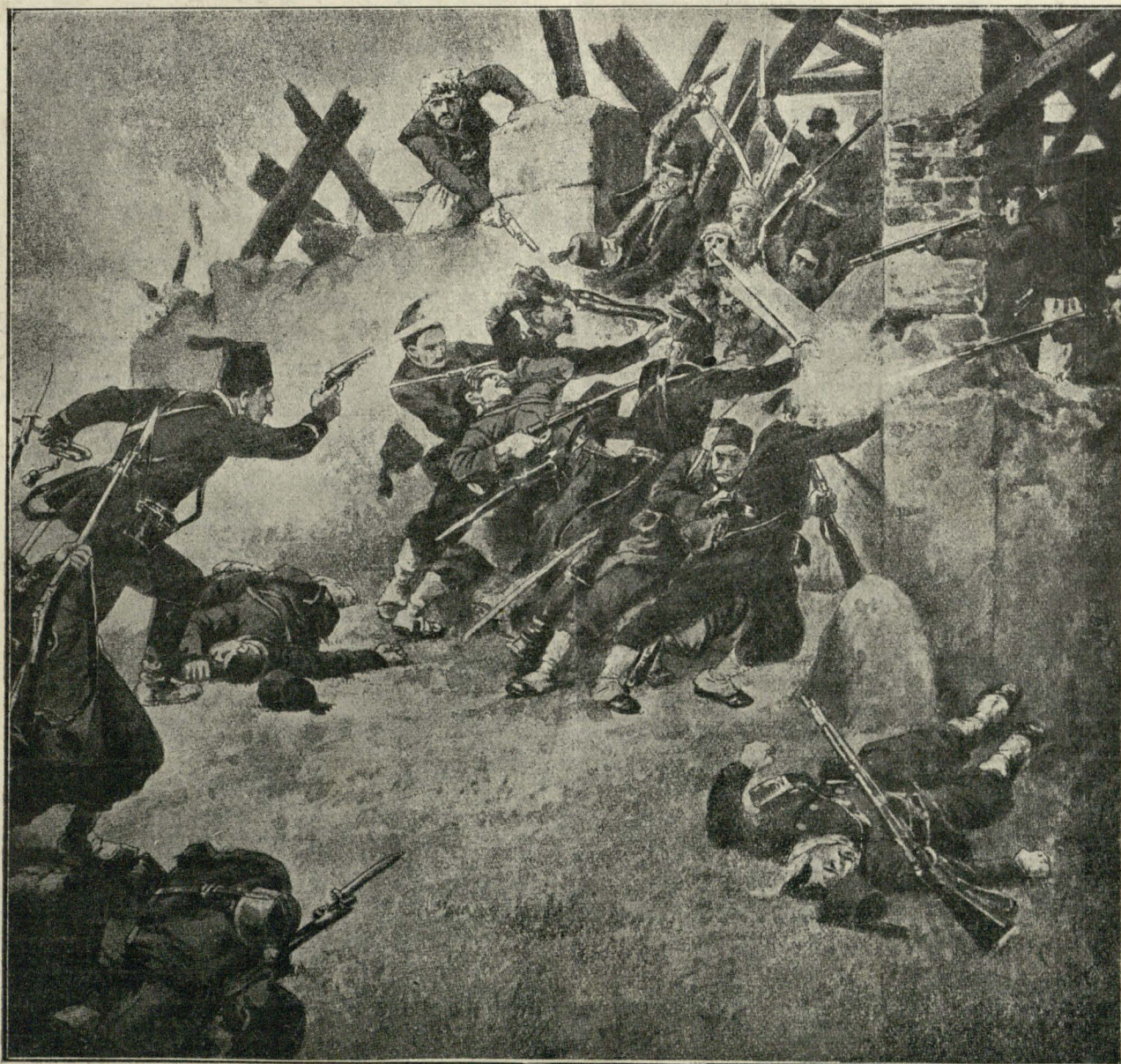
IV
Hc - 39.796

ŚWIATOWA ILLUSTRACJA

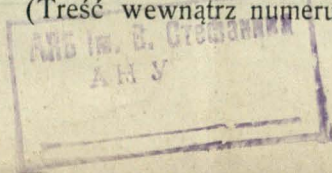
BEZPARTYJNY · UNIWERSALNY · TYGODNIK

===== Cena egzemplarza 24 hal. =====

Rozruchy w Albanji.



(Treść wewnątrz numeru).





PÓŁMILJONOWA - - - - - PREMJA „ŚWIATOWEJ ILLUSTRACJI“.

W dniu 21. maja 1911, odbędzie się w jednej ze sal Lwowa publiczne ciągnięcie kuponów premjowych „ŚWIATOWEJ ILLUSTRACJI“.
„ŚWIATOWA ILLUSTRACJA“ przeznaczyła na I-szą bezpłatną premję trzy losy i dwie promesy, mianowicie:

- 1 los serbski tytoniowy z główną wygraną 100.000 fr.
- 1 los Bazylika (Dombau) z główną wygraną 30.000 Kor.
- 1 los węgierski Josziv z główną wygraną 30.000 Kor.
- 1 promesa na 1 los. kred. I. em. z 1880 z gł. wygr. 90.000 Kor.
- 1 prom. na 1 los komun. m. Wiednia z gł. wygr. 300.000 Kor.

czyli, że suma pięciu losów powyższych opiewa na kwotę

 **545.000 Kor.** 

Udział w I-szej bezpłatnej premji „Światowej Ilustracji“ biorą wszyscy Czytelnicy naszego tygodnika.

Wystarczy wyciąć poniżej umieszczony kupon, wypełnić i przesać pod adresem Redakcji.

Odciać i przesać pod adresem: „Światowa Ilustracja“, Lwów.

Kupon premjowy „Światowej Ilustracji“:

Nr.

Imię i nazwisko

poczta

Po odbytem ciągnięciu natychmiast wydane zostaną wygrywającym oryginalne losy.

ŚWIATOWA ILLUSTRACJA

PRENUMERATA:

kwartalnie 2 K 50 h
półrocznie 5 " — "
rocznie 10 " — "

**Wychodzi
każdej soboty.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Lwów, ul. Kamienna 3, parter.



Teatr miejski.

We czwartek, „Quo vadis?” w piątek „Dzwon zatopiony, w sobotę Hr. Luksenburg”, w niedzielę „Quo vadis?” w poniedziałek „Gaj święty” (premiera), we wtorek „Szttygar”, w środę „Gaj święty”.

Po południu: W sobotę „Ostatnia wola” i „Dożywocie”, w niedzielę „Moralność pani Dulskiej” we wtorek „Myszka”, w środę „Przedstawienie składane”.

Teatr nowy. godz. 7·30.

W sobotę i w niedzielę „Polacy w Ameryce” (nowość).

W poniedziałek i we wtorek „Krowoderskie zuchy”.



Colosseum Hermanów.

Od 16. kwietnia. Operetka murzyńska. Les 4 Perez sensacyjni ekwilibryści na wolno stojących drabinach. Les Semiramis, balet elektryczny. 4 Langinos najelegantszy akt ekscentryczny. Les Emanuels elektr. akt muzyczny. Norman Scott, król flag. Ostrożność jest matką mądrości, farsa w 1 akcie. Muni Hermani, chanteure cosmopolite. Vitograph. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 1. 5.



BANK LWOWSKI

**Stowarzyszenie zarejestrowane
z ograniczoną poręką we Lwo-
wie — ul. Wałowa 1. 9.**

Udziela pożyczek wekslowych i skryptowych.
Przyjmuje wkładki oszczędności na 5 procent.
Udziela kredytu budowlanego.

Tydzień polityczny.

13 kwiecień. Cesarz austriacki nadał złote runo królowi bułgarskiemu, ks. Alojzemu Lichtensteinowi, wielkiemu podkomorzemu hr. Gudenusowi, hr. Antoniemu Czirakjemu, hr. Czerninowi i margr. Buguoy. Śmierć Emeryka hr. Chotka, członka austriackiej Izby panów. Car przyjął na audjencji pożegnalnej ambasadora austriackiego Berchtolda i ofiarował mu order Aleksandra Newskiego. W Epernej i Reims gwałtowne demonstracje winiarzy. Olbrzymi cyklon w Stanach Zjednoczonych. Skupczyna w Belgradzie uchwaliła budżet na rok 1911. Administratorem dyceezji żytomierskiej mianowany ks. Bajewski.

14 kwiecień. W Karlsbadzie zmarł nagle dr. Herman Pfaff, prezydent ewangelickiej Rady wyznaniowej w Austrii, członek Izby panów i szef sekcji. Rząd belgijski odmówił żądaniu Rosji o wydanie rewolucjonisty polskiego Szymańskiego. Meksykańscy powstańcy zajęli miasto Agna-Prieta. Lotnik Delange, który wzleciał w Reims na monoplanie, spadł i doznał ciężkich obrażeń.

15 kwiecień. Król hiszpański przybył do Bordeaux. Dyrektorjum stronnictwa republikańskiego ogłosiło w Lizbonie manifest wyborczy.

17 kwiecień. We Lwowie umarł wybitny literat i dziennikarz Stanisław Womela. W Warszawie umarł znakomity matematyk polski Władysław Gosiewski. Prezydent Stanów Zjednoczonych Taft zaniechał wydania wojsku rozkazu przejścia przez granicę na teryto-

rum meksykańskie. Premier rosyjski Stotypin wyjechał na dłuższy czas do Kurlandji. W Bordeaux w czasie przyjazdu króla hiszpańskiego Alfonsa aresztowano anarchistrę Fernandez Francisco.

18 kwiecień. Przyjazd węgierskich ministrów do Wiednia na konferencję państwową. Chiński urząd spraw zagranicznych zażądał cofnięcia wojsk rosyjskich z granic obszaru Ili. Otwarcie fundacji wychowania i fachowego wykształcenia dziewcząt sierót im. Andrzeja hr. Potockiego w Krakowie.

19 kwiecień. We Lwowie zebranie w Radzie szkolnej ankiety w sprawie nauki historii i geografii. Powstańcy meksykańscy zajęli Parasniero. Papież uległ lekkiemu atakowi podagry. Posłem rumuńskim w Atenach mianowany Florescu. Minister austriacki Dr. Głębicki wrócił do Wiednia. Rozłam w stronnictwie młodotureckim. Koalicja chorwacko-serbska postanowiła rozpocząć przeciw banowi jak najostrzejszą walkę.

Naokoło świata.

Aeroplan na biegunie południowym. Australaska ekspedycja do bieguna południowego Douglasa Marcsona, bierze ze sobą jednopłasczynowiec Blériota na dwie osoby. Aeroplan ten może zabrać ze sobą 300 kilogramów benzyny.

Dżuma na Jawie. Trjesteńskie władze potrowe wydały rozporządzenia ochronne dla towarów nadchodzących z Jawy. Na wyspie tej stwierdzono bowiem urzędownie dżumę. Okręty, które zatrzymywały się przy tej wyspie, muszą się poddać w porcie trjesteńskim dezynfekcji, a podróżni kwarantannie.

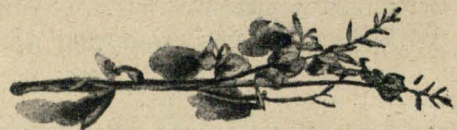
Pojedynek dzieci w Rzymie. Dziesięcioletni Francesco Lombardi wyzwał dwunastoletniego Ottaviana Sabbatiniego na pojedynek. Sekundantami byli czterej chłopcy w wieku od lat dziesięciu do dwunastu. Sabbatini uzbroił się w druciane żebro parasola, Lombardi w laskę. Pojedynek odbył się wczesnym rankiem na mało uczęszczanej ulicy. Po krótkiej walce w której Lombardi miał przewagę, zdołał Sabbatini wbić mu swój oręż w lewą skroń. Rannego chłopca przenieśli przechodnie do szpitala, gdzie po nieudanej operacji wyzionął ducha. Sabbatiniego aresztowano.

Krwawa walka z bandytami. Z Łodzi donoszą: Dzienniki zamieszczają następujące jeszcze szczegóły o krwawej rozprawie z bandytami. Przewieziony do szpitala ciężko ranny bandyta Stefan Słabosz przed śmiercią zeznał, że towarzysze jego Dłużniewski, Jaszke i Siwek próbowali jeszcze ucieczki przez dach, widząc jednak wszystkie dachy sąsiednie obsadzone wojskiem i policją postanowili sami pozbawić się życia. W tym celu pierwszy Dłużniewski wystrzelił z rewolweru do siebie w usta. Inni widząc, że ich prowodyr nie żyje,

oblali go spirytusem i podpalili, aby nie można go było rozpoznać. Następnie strzelili do siebie, ale tylko się poranili. Śmierć ich, jak następnie stwierdzono, nastąpiła skutkiem uduszenia się dymem. Słabosz próbował jeszcze uciec przez ogród. Wskoczył oknem z piątego piętra, ale ugodzony został wystrzałem z manerów przez straż. Właściciel mieszkania, w którym bandyci się ukryli nazywa się Wacław Brzezina. Gdy policja kazała lokatorom wyjść z domu chciał i on wydalić się, ale bandyci zastąpili mu drogę i grozili zabiciem. W rezultacie zdołał się on wymknąć bandytom, poczem policja go aresztowała. W mieszkaniu bandytów znaleziono 3 browningi, jeden mauzer i sztylety. Część zapasowych naboji wybuchła podczas pożaru.

Dar hr. Camondo. Zmarły w Paryżu bankier hr. Camondo zapisał swoje bogate zbiory państwu. W testamencie jednak znajduje się zastrzeżenie, że muzeum Luwru ma przyjąć zbiory w całości. W razie przeciwnym mają się stać własnością Petit Palais, który należy do miasta, nie zaś do państwa. Wysoką wartość w nich posiadają zwłaszcza bogate brzozy z epoki renesansu i dzieła sztuki z XVIII wieku. Nadto zawierają te zbiory szereg cennych obrazów malarzy współczesnych, drogie tkaniny perskie, i dzieła sztuki japońskiej. Ofiarodawca Izaak hr. de Camondo, pochodzący z Rumunii, był jedną z bardzo znanych i wpływowych postaci ze sfer bankierskich Paryża. Zbiory jego zwróciły powszechną uwagę na wystawie sztuki retrospektywnej w Paryżu w r. 1900. Najcenniejszą ich ozdobą ma być zegar. dzieło Falconetta, trzymany przez trzy Gracje, za który ofiarowano mu milion franków z Ameryki. Aby zachować go w swoich zbiorach, Camondo oznaczył cenę dwu milionów, która ostudziła zapał nabywców.

Katastrofy lotników. Aeronauta Bianchi ogłasza w „Gazetta Livornese“ artykuł, w którym zwraca się z ciężkimi oskarżeniami przeciw aeronautom o nieuczciwą konkurencję, która nie cofa się nawet przed zbrodnictwami, o ile chodzi o usunięcie niebezpiecznego rywala. Bianchi twierdzi między innymi, że tak zgon zwycięzcy Alp, Chaveza, jak i ostatnią katastrofę lotnika Cei należy przypisać akcjom „sabotage'u“. W jednym i drugim wypadku miano stwierdzić, po zbadań zgruchotanych aeroplanów, że zbrodnictwa ręka uszkodziła śruby i wiązania aeroplanu przed wzlotem tak, że katastrofa była nieunikniona. Podobnej manipulacji należy też przypisać, zdaniem Bianchi'ego, śmierć lotnika Laffonta i jego ucznia Poli.



Kronika w obrazach.

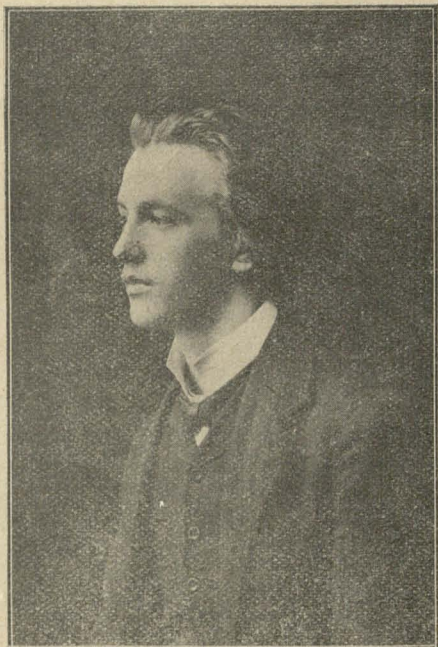
Obchód Kilińskiego we Lwowie.



Przed paru niespełna dniami, odbyła się staraniem Towarz. im J. Kilińskiego we Lwowie wspaniała uroczystość ku czci bohatera szewca. Potężne zastępy ludzi zgromadziły się na ten dzień wielki, aby oddać hołd bojownikowi za wolność. Rycina nasza przedstawia właśnie chwilę, gdy u stóp bohatera zgromadziły się rzesze, by uczcić tego, który kochał Ojczyznę.

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy podawać odbitki wynalazków jakoteż i podobizny wynalazców polskich.

Na pierwszy ogień niech idzie młody a utalentowany Polak p. Wacław Czerniewski. Urodził się w Petersburgu, dzieciństwo jednak spędził w Syberji, kolejno w Sokucku i Krasnojarsku, gdzie ojciec jego



Wacław Czerniewski, wynalazca „Scopeyteonu“.

był na wygnaniu. Następnie, kiedy rodzicom pozwolono opuścić Syberję, przeniósł się razem z nimi do Rosji Europejskiej, przejechał wraz z ojcem inżynierem całą niemal Rosję od Donu począwszy, na Petersburgu skończywszy. Wreszcie wysłali go rodzice do Warszawy, gdzie w ciągu paru lat był uczniem ś. p. Mieczysława Brzezińskiego redaktora „Zorzy“. Naukę pobierał tylko prywatnie. W kilka lat później osiadł w Krakowie, gdzie uczęszczał do konserwatorium muzycznego.

Nie trwało to jednak długo.

Znowu rzucił się w świat; po poznaniu Litwy, Poznaniańskiego, i Śląska zwiedził całe Niemcy, Austrię, całe Włochy, Sycylię i Tunis.

Na studia uniwersyteckie udał się do Londynu; najpierw na wydziale filozoficznym, następnie nauk politycznych był zapisany. Z Londynu robił wycieczki do Anglii północnej, Szkocji, Francji i Szwajcarii, gdzie tamże spędzał święta pod gościnnym dachem pp. Paderewskich.

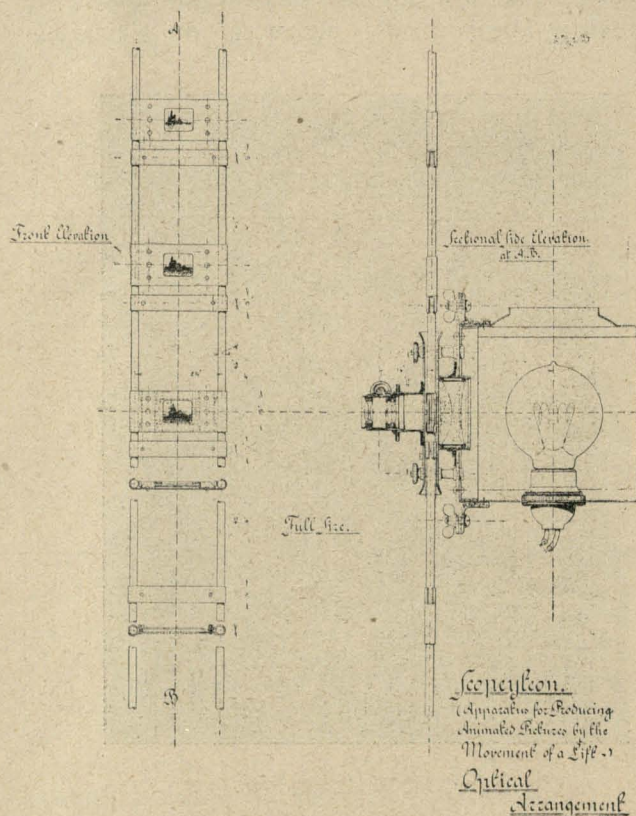
Już na początku pobytu w Londynie wpadł na pomysł urządzania ruchomych obrazów w tunelach podziemnych kolei, jakich sieć rozciąga się pod Londynem. Pomysł jednak trudnym okazał się do urzeczywistnienia. I dopiero po paru latach wyłożonej pracy i znacznych kosztów na próby i modele (wynalazca był zmuszony wynajmować tor kolejowy, na którym zbudował tunel

i puszczał lokomotywę z wagonami) udało się pomysł doprowadzić do skutku.

Zasada wynalazku jest bardzo prostą. Jeżeliby ustawiono szereg obrazów wzdłuż pociągu takich samych, to w czasie biegu pociągu nie dadzą one wrażenia jednego obrazu lecz zleją się w smugę.

Dopiero wówczas zdoła je oko uchwycić, jeśli się zatrzymają przed nim w ciągu $\frac{1}{15}$ sekundy. To też wynalazca w swoich aparatach uczynił to w ten sposób, że obrazy (projektowane z film kinematograficznych na ścianie tunelu) posuwają się w ciągu tego czasu razem z pociągiem, a gdy zostały uchwycone przez siatkówkę oka, cofają się na dawne miejsce.

Plat. III.



„Scopeyteon“.

Wynalazek Czerniewskiego nie tylko w kolejach, ale i w windach daje się zastosować, a nawet dla widzów, którzy przechodzą wzdłuż aparatów, co wynalazca zamierza demonstrować na obecnej wystawie. Oczywiście te kinematograficzne obrazy służą do reklamy.

Instalacja aparatów opłaca się znakomicie w kraju, gdzie reklama ma olbrzymią cenę.

Wystarczy nadmienić, że strona ogłoszenia jednorazowo w Daily Mail kosztuje f. szt. 350, t. j. przeszło 8.000 koron, w Daily Telegraph f. szt. 240 t. j. prawie 6.000 koron.

Firma „Pear's Soap“ wydaje na reklamę rocznie f. szt. 100.000 tj. 2,500.000 K. Firma Rovril jeszcze więcej.

To też reklama dla pasażerów jadących pociągami i oglądających ruchome obrazy na ścianach tunelu jak w kinematografie ma wielkie powodzenie. Wynaleziony aparat nazywa się „Scopeyten“ i jest pierwszym w swoim rodzaju.

Niezdługo także ogłoszenia zjawiają się w kolejach podziemnych paryskich i w New-Yorku.

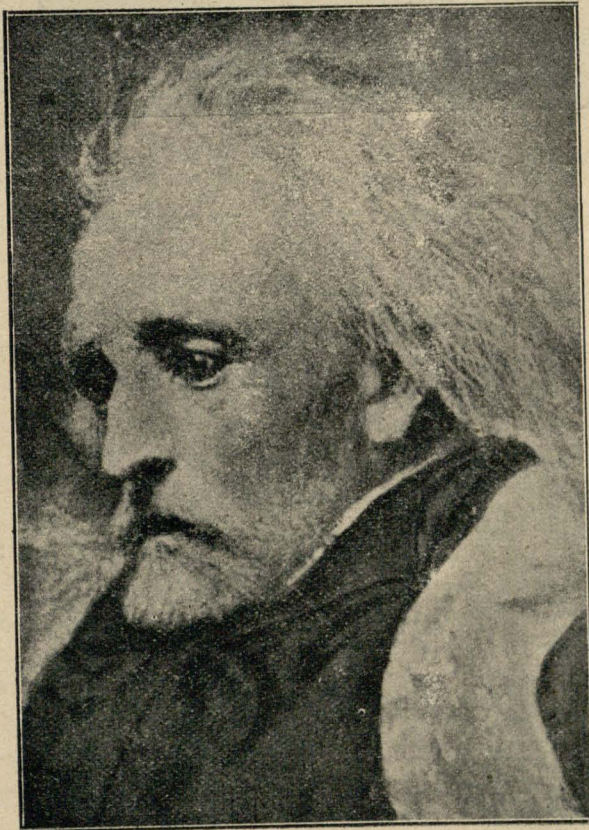
Wynalazca posiada jeszcze cały szereg innych wynalazków (n. p. tłoki, przekładnia automobilowa itd.) niestety dla braku czasu nie mógł ich modeli wystawić obecnie.



ZE ŻŁOTEJ PRZĘDZY.

Piotr Skarga Pawęski.

Urodzony w Grojcu pod Warszawą w r. 1536 — zmarł r. 1612. Po ukończeniu studiów w krakowskiej Akademii i uzupełnieniu tychże we Wiedniu, wstąpił w r. 1563 w stan kapłański. Był kaznodzieją w katedrze lwowskiej, zajmował się w mie-



ście biednymi, więźniami i nawracał protestantów. W r. 1569 wstąpił do zakonu Jezuitów w Rzymie, a następnie w r. 1571 został wysłany do kolegium jezuickiego w Pułtusku, potem do Wilna. Tu założył bractwo, nawracał Radziwiłłów, pisał przeciw dyssydentom i prowadził walkę z schizmą, w czasie czego Ste-

fan Batory zamianował go rektorem Akademii. W r. 1584 został przełożonym domu Jezuitów w Krakowie, gdzie założył do dziś istniejące w Krakowie: *Bractwo miłosierdzia* i *Mons pietatis*, bank zastawniczy. Od r. 1588 był kaznodzieją Zygmunta III. i tegoż wiernym doradcą. Pośredniczył też pomiędzy Zygmuntem III., a członkami rokoszu Zebrzydowskiego, jak również brał udział w pracach nad Unją brzeską.

Prace: „O jedności kościoła Bożego“ — 1576; „Żywoty świętych“ — 1579; „Kazania na niedziele i święta“ — 1593; „Kazania o siedmiu sakramentach“; „Kazania sejmowe“ — 1600; „Nabożeństwo żołnierskie“; „Pobódka do 40-godz. nabożeństwa“; „Wzywianie do pokuty“; „Kazania przygodne“.

Rozkosz jak pszczoła: miodu troszka, a żądła i boleści wiele.

* *

Nie oglądajcie się na ostateczność, ale na pożytek ludzki: bo trwanie przy złem i szkodliwym nie czyni żadnego zalecenia statku męskiego, ale raczej upornym się być i głupim taki pokazuje, kto ze złego nie wychodzi, a z błota, w które wpadł, nie powstaje.

* *

Mądrość bez prostoty to jest chytrność i złość.

* *

Jako gdy śnieg padnie, na wszystko białą farbę puszcza, tak kto ma dobre serce i myśli, wszystkie swoje sprawy tą barwą pokrywa.

* *

Co rozumem i pilnością i cnotą stanęło, to się nie-
rozumem i niedbałością i złością ludzką obala.

* *

O sobie samym myśleć ściśło jest i łakome serce.

* *

Im się miłość na ludzie więcej szerzy, im kto dobroć swoją na większy lud rozlewa, tem jest większa ku Bogu i bliźniemu miłość.

(C. d. n.).



Kondukt pogrzebowy śp. Wł. Florjańskiego.



Przemówienie dyrektora Hellera.

Wystawa w Kole literacko-artystycznym we Lwowie.

Otwarta przed kilku dniami wystawa, obudziła wybitniejszych naszych artystów. Pozostawiając na pół wielkie zainteresowanie w kołach inteligencji Lwowa. żnij krytykę artystyczną obszernej ocenie naszego arty-



Wnętrze sali

Prześliczna sala Koła stosownie udekorowana cennymi dywanami wschodnimi zapełniła się dziś dziełami naj-

stycznego referenta, zaznaczamy, że biorą w Wystawie udział artyści St. Batowski, St. Batycki, R. Bratkowski, K. Chodziński, M. Dulębianka, M. Harasimowicz, St. Janowski, Br. Rychter, Janowska, J. Hobrumillowa, J. Góralczyk, Wł. Jarocki, M. Kulczycka, St. Pichor, M. Podlewska, M. Pietscha, W. Radziszewski, M. Reyner, St. Rejchan, T. Rybkowski, Z. Rozwadowski, Ant. K. Stefanowiczowie, W. Tyszkowski, L. Winterowski, A. Zawadowski i w. i.

Urządzeniem Wystawy zajął się z powodzeniem p. St. Bogdanowicz. Artystyczne kierownictwo objęli pp.: Harasimowicz, Janowski i Rybkowski. W dzisiejszym numerze podajemy udatne reprodukcje zdjęć z wspomnianej Wystawy.

Radzimy szczerze wybrać się co rychlej, gdyż jak się dowiadujemy, wystawa nie potrwa długo.

Skromna cena wstępu da możliwość choćby i uboższemu kastom zobaczenia tych arcydzieł sztuki.

Nowości literackie.



Gustaw Daniłowski: W miłości i boju. Kraków, Spółka nakładowa „Książka“.

Bohaterami nowel są przeważnie studenci, młodzi i uczuciowi. Nic też dziwnego, że treść nacechowana zapalem, bujną fantazją, ślepą wiarą, ale i brakiem wyrobionego indywidualizmu. Całość wywiera bardzo dodatnie wrażenie wskutek liryzmu samego autora. Liryzm ten przebija się bardzo wyraźnie w „Paltociku“ w „Gołębiech świętego dziecka“ i innych.

Władysław Łoziński: Madonna Busońska. Wydanie III. Lwów, Księgarnia H. Altenberga.

W ostatnich latach znano Łozińskiego jako autora prac historycznych. Jednakże autor ten dawniej był wybitnym powieściopisarzem, a romanse jego należały do najpoczytniejszych. Obecnie autor sam odsunął je w przeszłość, puszczając w świat jedynie „Madonnę Busowską“ w nowym wydaniu.

Podkład tej znakomitej nowelli stanowi życie w zakątku Galicji wschodniej. Bohaterką prosta, biedna Nastka, „fundatorka“ obrazu Matki Boskiej Żniwiarki, w który malarz włożył całą miłość swego dogorywającego życia. Napięcie bardzo dramatyczne, charakterystyka postaci prosta, nieraz bardzo subtelna.

Wydanie bardzo ozdobne.

Z ostatniej chwili. Staraniem księgarni Gebethnera i Wolffa ukaże się w najbliższym czasie nowa książka St. Gralewskiego p. t. *Legends o kwiatach*.

Herold Polski tygodnik wychodzący we Lwowie pod redakcją St. Brandowskiego przechodzi z końcem kwietnia w pismo codzienne.

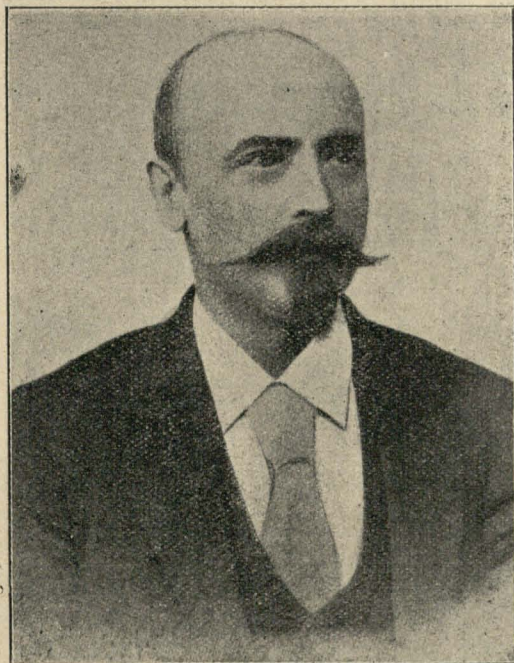
(J. j.)



Z sali koncertowej.

(Koncerty: Szopenowski, 16 skrzypków, III-ci kwartety, Tow. św. Wincentego à Paulo i III-ci koncert „Lutni“).

Ubiegły tydzień przyniósł nam aż 5 produkcji muzycznych i tak: we środę 5. kwietnia bm. w sali Gal. Tow. Muz. odbył się koncert uczniów i uczenic wyższej szkoły fortepianowej prof. Skrzydlewskiego. Szkoła ta ma już dawno ustaloną markę, jako jedna z przedniejszych, a prof. Skrzydlewski, bardzo sumienny i wytrawny pedagog, w całej pełni zasłużył na oklaski, których nie szczędzono jego uczniom. Na szczególniejszą pochwałę zasłużyli sobie p. Grzegorzewiczówna, Szezyngerówna, Kaufmanówna, Bielanka tudzież Rossowska, Biernacka i Wójcikiewicz.



St. Cetwiński, dyrektor artystyczny „Lutni“.

Dnia 7. kwietnia niewiadomo z jakiej przyczyny dano dwa koncerty równocześnie. Sala Tow. Muzycz. wypełniona była po brzegi publicznością na koncercie urządzonym przez prof. Kochańskiego, który w zespole 16 skrzypków, przedstawił swoich uczniów, nader miłe grono niepoślednich muzyków. Umiejętnie dobrany program dał sposobność wszystkim bez wyjątku wykazać doskonałą technikę, przy pomocy której wzbijali się niejednokrotnie w ciągu produkcji do wyżyn artyzmu. Zasługa w tem zupełna p. Kochańskiego. — Współdziałała jako nieźrównana akompaniorka, osobiście w nieznanym a bardzo pięknym koncercie skrzypcowym Karłowicza, p. Helena Ottawowa.

W kasynie miejskim dnia tego słyszeliśmy III-ci Wieczór kwartetowy rozpoczęty kwintetem Mozarta G. mol., który zdaje się niebardzo należycie był przygoto-

DALIBOR.

O małżeństwach.

(Ciąg dalszy).

II.



Mańka, urodzona w wilgotnych suterrenach. Mieszkało tam rodzin pięć, a każda płaciła całych cztery koron miesięcznie. Ojciec, woźnica, dawniej za czasów pierwszego ożenku mieszkał w osobnej stancji. Później z latami, gdy począł strasznie zatruwać robaka, mieszkał kątem. Pił i bił żonę.

Mańka pamięta te przerażające czasy, kiedy późną nocą wracał ojciec pijany i kiedy matka okropnie zbita, uciekała z drobiazgiem na „somsady“, gdzie kiwano głowami i w liczne tony kłęto „takiego“, co to nie ma wstydu i jest „przez ambicji“. Rosła więc Mańka jako dzika pokrzywa, ulica była jej uniwersytetem, a tutaj ludziska dojrzewają bardzo wcześnie.

Już w trzecim roku życia bawiła się z Jaśkiem sąsiada w męża i żonę i wprost wołała: Jasiek bij mnie, jak tato mamę bije!

Już wtedy w małej główce Mańki uroiło się, że mąż jest na to, aby bił, a żona na to, aby była bita, aby głodowała i kłęła tę czarną swą dolę!

Później w latach czternastu, kiedy chodziła do igły, to wspólnie z matką kłęła „ojca-złodzieja“, ale wieczorem, idąc z „budy“ nie była od tego, gdy który z facetów zaglądał jej w oczy lub unosił się nad jej nie nazbyt porywającą urodą. W szesnastym roku miała już „kawalera“. Młody, dziewiętnastoletni mulik, iście zamartynowskiej urody, a „szmirus“ co się zowie. W drugim już tygodniu poznania przepił jej cały zarobek, a w czwartym dał jej odczuć siłę swej pięści.

— Ej Mańka — powiada przyjaciółka — poco ci tego! Lepiej dziewczyną postarzyć się!

— Dobraś! Stokroć lepiej za mężem dziadem, jak samej panować!

Nie będę dalej opisywał dziejów tej ciężkiej miłości. On porzucił, drugi porzucił, każdy wyzyskał, aż w końcu dopięła Mańka celu, wyszła za mąż za stróża i dziś on pije i bije ją, jak ojciec matkę. A jednak z dumą powiada: A niechaj bije, zawsze to mąż!

I z góry patrzy Mańka na te, co same, co nie są ślubowane. Tysiąc razy spadły na jej plecy dnie głodu i nędzy, tej strasznej, kościstej nędzy. We łzach pierze

podartą koszulinę swej dziatwy, ze strachem patrzy w buldoczą twarz męża-zbója, a jednak ma to, czego pragnęła.

.....
Wejdźmy w te ciemne od chmur, wezbranych z łez pracującego ludu, ulice, w których mieszka biedny proletariąt. Ileż to z tych kobiet, o zapadłych policzkach, zanikłych i wyschłych piersiach, zwiędło w kwiecie lat najmłodszych? Nie żądza zmysłów gnała je, nie chęć sprzedania się lub oddania za cenę życia, ale gnała je ta wielka żądza zamążpójścia, zostania mężatką, gospodynią, panią.

Przypatrzmy się tej zgrai nierobów, dla których sam tytuł „kawalir“ wystarcza za rekomendację. Jak trutnie żyją oni, wysysając z biednych córek plebsu ostatni grosz, łudząc je nadzieją ożenku.

A ojciec, a matka? Nie dlatego, aby dziewczyny pozbyć się z domu, bo ona od lat pracuje na siebie i im pomaga. Lecz, aby pochwalić się, że już dziewczyna za mężem, wydają ją za pierwszego lepszego oberwańca, sprzedają ze siebie ostatni łach, aby okryć do ślubu nagość „pana młodego“ i wiązać los dziewczęcia na zawsze. Ba! nie wiążą, boć z dobrej idzie ona woli, cieszy się welonem i cieszy dniem wesela, a potem?

— A bo to ja lepsza, jak inne?

Ów pospiech w pomnażaniu liczby małżeństw — to plaga, jedna z najstraszniejszych, to jedna z przyczyn, dlaczego nędza i demoralizacja wzrastają tak strasznie. I nie masz nikogo, kto by pouczył, że małżeństwo jest cennem wtedy, kiedy opiera się na trwałych podstawach. Małżeństwo bez jutra, to plaga, to przekleństwo i dla zawierających je i dla ich potomstwa.



.....
aturalnie w kołach proletariatu lwowskiego wierzą święcie, że kto się ożeni, ten się odmieni. I stąd też byle o co było tak trudno, jak o ożenek we Lwowie, gdzie „kawalir“, chociażby i kryminalik się znalazł, to żonkę znajdzie i to uczciwą dziewczynę. A to, że „kawalir“ jest włóczykiem i opojem, awanturnikiem, a nawet, że nie ma w ręku kawałka chleba, to wszystko już uważa się za błahostkę, bo go małżeństwo odmieni i „jakoś to się zrobi“.

Widziałem na własne oczy we Lwowie, jak młoda

para przyszła do ślubu. Stanęli koło kościoła św. Anny. Pan młody, w spodenkach w kratki i w takiej marynarce, poszedł z drużbą za kościół i wrócił już w czarnym surducie drużby, który dał dowód wielkiego heroizmu, pozbywając się na tak ważny akt swego, czy tam nie swego, dość, że ze swego grzbietu zdjętego „ślusseroka”. Po ślubie znowu za kościołem młody żonkoś przybrał marynarkę i ruszono na dalszą zabawę.

Formie stało się zadość.

Ale cóż za ubóstwo przebijało się w tej młodej parze?

Ona służąca i to z biedniejszych, on woźnica. Służąc, zarabiali nie wiele, ale zawsze mieli skromne odzienie, mieli wikt i ciepły kąt do spania. Z chwilą, kiedy im wolno nazwać się mężem i żoną, stosunki zmieniają się w okropny sposób. W najętej suterenie, a raczej w podnajętym jej kącie, wśród strasznej atmosfery piwnicznej, wśród głodu i chłodu, ujrzy pierwszy promień słońca owo dziecię, które uświęci ten związek małżeński. Urodzi się w piwnicy, by kiedyś poznać całą tę bezbrzeżną nędzę, która w kościsty uścisk spięła ojca i matkę już od pierwszej poślubnej godziny.

Małżeństwo to rzecz wielce rozumna, ale tylko wtedy, jeżeli łączy je rozsądek, bo dobrze to powiadają, że przy największej miłości można umrzeć z głodu, a miłość bez chleba diabła warta.

A jeżeli dodamy, że małżeństw z miłości prawie niema wśród uboższych klas Lwowa, to możemy powiedzieć, że są to tylko małżeństwa jakoby zwyczajowe, jakoby tylko dla przybierania tytułów „mąż” i „żona”, małżeństwa bez jutra, bez zrozumienia tegoż celu.

Ale ta żądza zmiany stanu doprowadza wprost do absurdów. W poszukiwaniu za mężem, dziewczę od czternastego roku życia chce w każdym mężczyźnie widzieć kandydata na męża. Dziś się poznali, jutro mówią o małżeństwie. W siatkę popada niebaczna dziewczyna, omamiona pozorem małżeństwa, oddaje się mężczyźnie, rozumując, że potem to już on przecież jej nie opuści. W poszukiwaniu za mężem spotyka ją pierwsze gorzkie rozczarowanie. Stąd idzie, że opuszczona przez jednego szuka czempredziej drugiego a zbyt to poważna sprawa, abyśmy mogli zamilczeć, że wedle utartych zwyczajów narzeczonemu wszystko wolno. Trudno o takiego „kawalira”, któryby nie korzystał ze swych praw narzeczonego i owego „wolno”.

Rzadko więc i bardzo rzadko przystępuje do ołtarza dziewczę takie, na głowie którego wianek jest prawdziwym świadectwem niewinności. Na dziesięć wypadków w tych sferach w ośmiu lub dziewięciu panna młoda nie ma już żadnych złudzeń i drzeć nie potrzebuje na myśl o nocy poślubnej. Ślub ma nadać tylko sankcję związkowi, w którym on zwykle nie jest pierwszym tym, który zdradził w miłości i korzystał z praw narzeczeństwa.

W takie małżeństwo żadna ze stron nie wnosi owego ciepła, uczucia, które za ową ofiarę pierwszego

oddania się kobiety odpłaca jej czułością całego życia. Czułość ta stanowi podkład małżeństwa, obopólne poświęcanie się, szacunek i miłość do dzieci, których przyjście na świat nie ma za sobą żadnego cienia podejrzenia lub zarzutów.

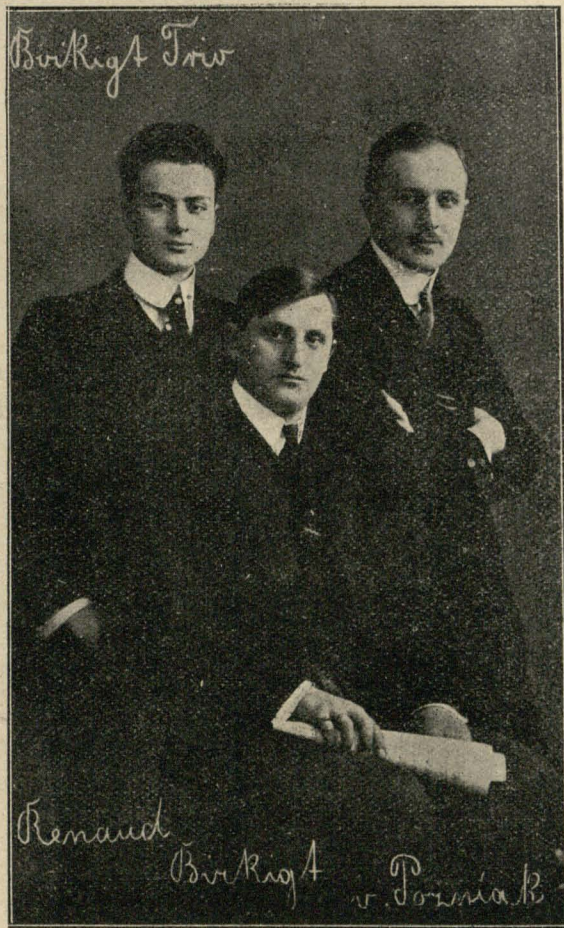
C. d. n.



Artystyczna drużyna.

Bronisław Pożniak, młodziuchny, a wysoce utalentowany pjanista, zaledwie 23 lata liczący, powołany został na profesora konserwatorium Traugotta Ochsa w Berlinie.

O ile nam wiadomo p. Pożniak starał się o stanowisko w jednym z instytutów muzycznych w Galicji, no — i dla niego nie było tu miejsca.



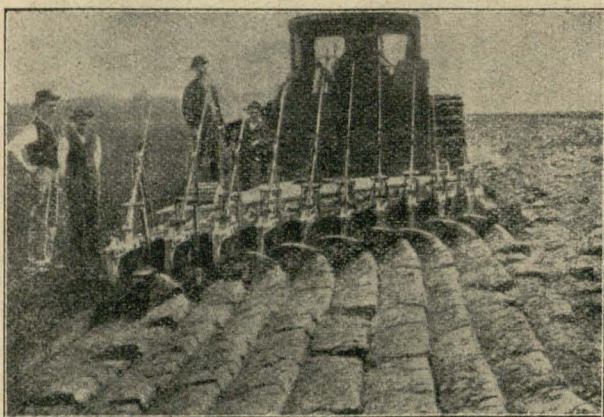
Maluczko — kiedy Pożniak przyjedzie, poprzedzony sławą Berlina i wówczas się mówić, śpiewać hymny będzie, że to... Nasz. Trudno — u nas w Galicji tak zwykle. Działo się podobnie z Paderewskim, Matejką.

Dowiadujemy się dalej, iż został on zaangażowany do nowego kwartetu, który tworzy wybitny skrzypek Hugo Birkigt, członek rozwiązanego obecnie słynnego zespołu Marteau-Becker.



Z dziedziny rolnictwa.

Nowy pług 11-skibowy. Kiedy weźmiemy pod uwagę ogromny ruch wychodzący do Ameryki, zauważymy, że wychodzący grupują się przeważnie z pomiędzy rolników, którzy ulegając nieraz bardzo pięknym obietnicom agentów, sprzedają ojcowiznę i jadą za ocean.



Pług 11-to skibowy.

Przypuszczaćby zatem można, że ludzie ci, przywykli do roli, nie posiadający poza tem żadnego innego fachu, również i w nowem środowisku oddadzą się uprawie

roli. Ale inaczej się dzieje. Nieprzebyte puszcze leśne ustąpiły pod naporem człowieka, który zamienił je na rolę. W początkach rządy państw amerykańskich oddawały przybyszom puszcze leśne po bardzo niskiej cenie, nawet za darmo. Dziś jednak jest inaczej. Lasów już nie ma, a ludności coraz bardziej przybywa. Nowi przybysze, nie mogąc nabyć kawałka ziemi stają do pracy w fabrykach, bo tu, chociaż praca ciężka, zato zarobek większy. Zresztą włościanin, zawiódłszy się w nadziejach, poczyną tęsknić za krajem, jakoś mu nieswojo w tem środowisku, z którym go nic nie łączy, a jedynem jego dążeniem jest zebranie jak największej ilości pieniędzy i powrót do kraju.

O ile w przemyśle daje się zauważyć nadmiar robotnika, o tyle z drugiej strony odczuwa się brak jego w rolnictwie. Ażeby zapobiedz zastojowi w tej gałęzi przemysłu nader ważnej, czynią Amerykanie wysiłki nad konstruowaniem nowych maszyn, które przy obsłudze małej ilości robotników wykonują pracę szybciej.

Jedną z takich maszyn rolniczych jest nowy amerykański pług, przedstawiony na rycinie. Pług ten odkłada równocześnie 11 skib, a do obsługi potrzebuje za ledwie 2 ludzi.

(K.).



Wycieczka rolników z Rzeszowa na wystawę podhalańską.



Wystawa podhalańska we Lwowie, zainteresowała nie tylko szerokie koła inteligencji, lecz i pośród widzów zauważy się często w sukmanach chłopskich dusze, spragnione pokarmu dla wiedzy. W numerze dzisiejszym załączamy podobiznę grupy włościan z Rzeszowa, która przed kilkoma dniami odwiedziła wystawę.

Nie — nie odepchniesz.

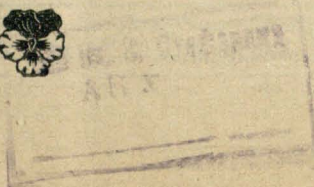
Czyli odepchniesz usta co się chylą,
Jak kwiat ku tobie — z pragnienia falą
Świetlaną smugą słońce na zimnym globie,
Zbudzonych życiem i rozkoszą w tobie.

Czyli odwrócisz twarz od żrenic oczu,
Co rozszerzone, lśnią jak cherubiny
Przez cię rozwarte — tobą rozbudzone,
Z tobą idące w świat nowej dziedziny.

Czyli odepchniesz te wiotkie ramiona,
Które w bezwstydzie, namiętności szalu
Oplotą głowę twą — i niby korona
Bronią ci wstępu do dzikiego szalu.

Nie — nie odepchniesz — ni ust tych koralu,
Ni ramion wiotkich jak młode beliny,
Bo jesteś młody, bunt krwi w tobie szalu
A nadto słodkie są usta dziewczyny.

Zdzisława Morawicka.

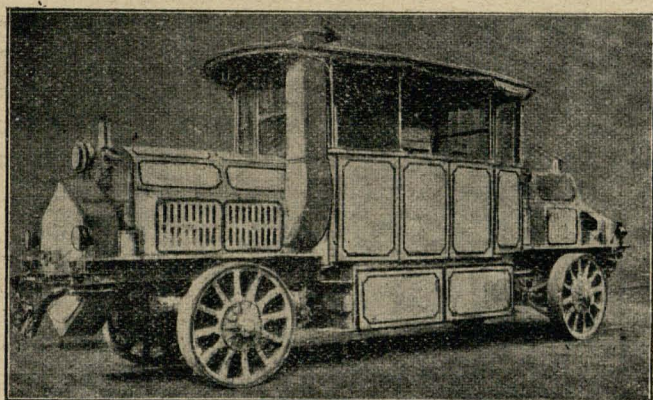


WIOSNA.



Elektryczne pociągi towarowe.

Z równoczesnym rozwojem handlu i przemysłu w ostatnich latach daje się zauważyć brak dostecznych środków komunikacyjnych. Wprawdzie bezustanku się ulepsza i rozszerza sieć kolejową, ale to jeszcze nie czyni komunikacji taką, jaką być powinna.



Wóz pocztowy.

Mamy tu na myśli gościńce w takich miejscowościach, w których przeprowadzenie sieci kolejek wąskotorowych lub inne środki komunikacyjne, łączące miejscowość daną ze stacją kolei żelaznej,

Mówimy naturalnie o miejscowościach od kolei żelaznych bardzo oddalonych, o miejscowościach, w których wskutek silnego ruchu przywozowego i wywozowego zachodzi potrzeba ułatwienia i przyspieszenia. Przy mniejszych bowiem odległościach wystarcza w zupełności sieć dróg, dogodnych do użycia siły pociągowej zwierząt.

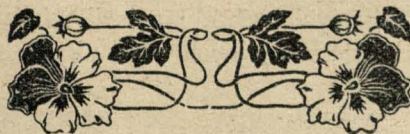


Wozy ciężarowe.

Pociąg taki składa się z wozu motorowego, będącego niejako lokomotywą i z kilku wozów ciężarowych. Pociąg ten mogący przewozić 30—33 ton towarów, porusza się z chyżością 12—16 klm. w godzinie. Nowością w tym pociągu jest to, że wszystkie koła wprawiane

są w ruch elektrycznością, wytwarzaną w wozie motorowym, a następnie przenoszoną za pomocą drutów na wozy ciężarowe.

Przyznać musimy, że pomysł w zasadzie bardzo dobry, ale u nas chyba nie może być zastosowanym. Nasze bowiem gościńce znajdują się w przeważnej części w stanie urągającym wprost tak skromnym wymagom, jakie mają zwykłe wozy konne. Może jednak z postępem czasu da się coś w kierunku ułatwienia komunikacji uczynić.



Szampańska rewolucja.

Nad Szampanią zawisł znak zapytania — co będzie? Wywołany strejk robotnika jakoteż wstrzymanie się od płacenia podatków właścicieli winnic odbił się echem potężnym w całej Europie. Nie mówiąc już o tem, że podrożeje szampan, lecz zapytujemy tylko co stanie



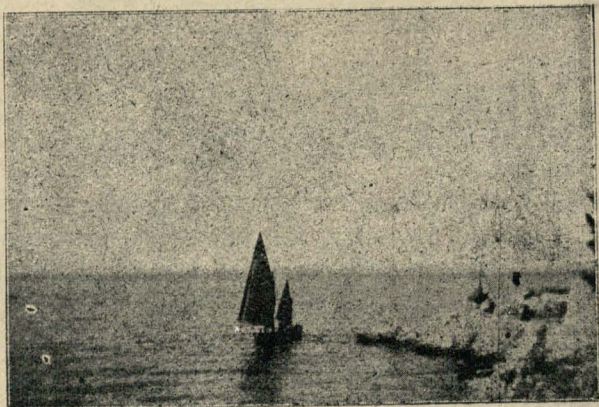
się z tymi tłumami robotnika? Słusznie zauważa jedno z pism paryskich, że podobne rozruchy mogą dać zakończenie najsmutniejsze dla kraju. Zamieszczona podobna przedstawia właścicieli winnic, którzy niszczą rządowe arkusze dla wypłaty podatków.

Lotem ptaka przez monarchję austro-węgierską.

Wspomnienia z pobytu w Lussingrande.

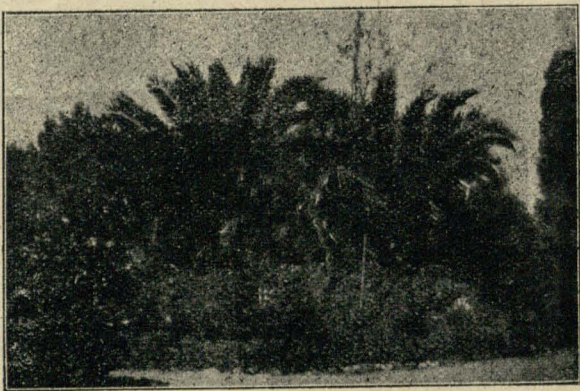
(Ciąg dalszy).

Do najpiękniejszych pieszych wycieczek w Lussingrande należy bezprzecznie wycieczka na szczyt Monte Giovanni; droga wprawdzie uciążliwa, kamienista, po deszczu nawet niebezpieczna, poprowadzona jednak wśród pól oliwnych, wśród powodzi mirtów, agaw i rozmaitego kwiecia, dla prawdziwego turysty stanowi tylko



Półwysep Cap Leva.

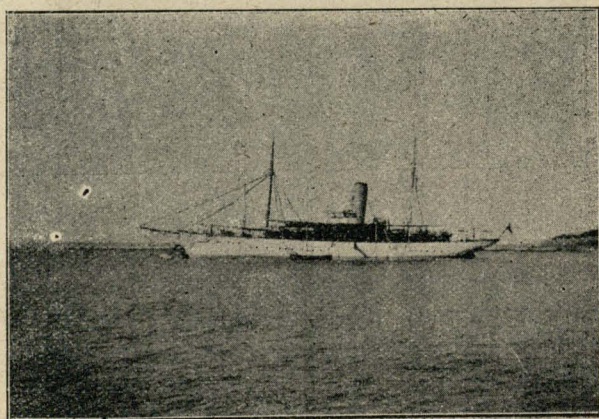
podniętę, by po godzinnej wędrówce osiągnąć szczyt, z którego przepyszny widok wynagrodzi aż nadto poniesione trudy. U stóp góry spoczywa malowniczo nad dwoma zatokami całe w zieleni Lussingrande. W dali ku wschodowi za całym szeregiem kwarnerskich wysp wy-



Palmy i róże w parku arcyksiążęcym.

stępuje ostro potężny grzbiet Velebitu, ku południowemu wschodowi przeciągający w góry dalmatyńskie, w kierunku tym widzisz także mnóstwo wysp i wysepek, to archipelag dalmatyński. Kto wczesnym rankiem obserwował ze szczytu Monte Giovanni widok słońca wschodzącego z poza grzbietu Velebitu, ten hypnotyzującego wzrok obrazu nigdy nie zapomni. Tarcza słoneczna skryta jeszcze za grzbietem, Lussingrande w zupełnym

zaś cieniu, a już cały wschód nieba mieni się bajecznymi barwami i rzuca niedający się określić blask na spokojną toń morską; nagle grzbiet Velebitu poczyną się mienić, iskrzyć, czerwienić, po śnieżystych jego polach przelatują jakby rumieńce lub krwawe odbłaski pożaru, gra barw ciemniejsza staje się coraz jaśniejszą i olbrzymia, złocista tarcza słoneczna wychyla się majestatycznie z poza wierzchołków gór, by nisko u stóp twoich oświecić Lussingrande i rozpocząć różnobarwną igraszkę z falami morza. Nasyciwszy wzrok widokiem wschodu, zwracasz oczy ku zachodowi, by poza całą szerokością Adrii doszukać się w bujnej fantazji na horyzoncie brze-



Cigale.

gów Italji zarysów Ankowy i grzbietu Apéninów. Ku południowi znowu biegnie twój wzrok śladem potężnych parowców Llydu ku brzegom Dalmacji, Grecji, hen aż ku Afryce. A ku północy z miłością i tęsknotą spościerasz; za wałem Alp, za pustami węgierskimi i za wdzięcznym łukiem Karpat twój kraj ojczysty, rodzina znajomi z utęsknieniem cię czekają. I darmo się oglądasz za aleją topolową, za modrzewiowym drworkiem, darmo nadśluchujesz, czy nie podchwycą twe uszy płaczu wierzb, gwaru sosen lub szumu buków i dębów.

Dalsze, piękne wycieczki, czy piesze, czy łodzią prowadzą wędrowca do Lussinpiccolo, Cigale, S. Nicolo, S. Martino i t. p. Zwłaszcza Cigale znakomite miejsce kąpielowe, nie powinno się pomijać i tu zakosztować kąpeli morskiej; spotykałem się też ze zdaniem ludzi, którzy znają każdy zakątek morza Adriatyckiego, że kąpiele w Lussingrande, Cigale i okolicy należą do najlepszych, jakie Adria posiada tak z powodu piękności położenia, jak i przezroczystości i czystości wody. Kto znowu pragnie być zdala od gwaru i zgiełku, jaki zwykle w takich miejscach panuje, ten tu podostatkiem znajdzie pełno zacisznych, skrytych w załomach skalnych zatok, gdzie kąpeli samotnej do woli użyć może.

Rudolf Wacek.

Telegraficzny turniej szachowy Berlin-Wiedeń.



W dniach 25. i 26. marca b. r. rozegrał się niezwykle turniej szachowy, w którym *posunięcia* odbywały się zapomocą telegrafu. W turnieju wzięło udział ośmiu mistrzów wiedeńskich: Dr. A. Kaufmann, L. Löwy, G. Marco, Dr. J. Perlis, M. Weiss, H. Wolf, Z. R. Wolf i A. Zinkl, przeciw tyluż niewidzialnym przeciwnikom z Tow. szachowego w Berlinie, gdzie do turnieju stanęli: B. i E. Lasker, W. Kohn, E. Kohn, Gregory. Ed. Lasker, K. Mall i E. Post.

Mężem zaufania Wiedeńczyków był tajny radca E. Schallop, Berlińczyków zaś radca dworu E. v. Feyrheil. Turniej rozpoczął się 25. marca o godz. 6-tej wieczorem. Po ośmiu godzinach skończono zaledwie dwie partje, Dr. Perlis — E. Kohn i Marco — W. Kohn. Obie rozegrane (*remis*). W godzinę potem odniósł Wiedeńczyk H. Wolf zwycięstwo nad Postem. O wyniku innych partji rozstrzygnął sąd rozjemczy po dziesięciogodzinnej walce, stosownie do brzmienia programu. Sędziowie — a byli nimi Dr. E. Lasker (Berlin) i H. Fähndrich (Wiedeń) — przyznali zwycięstwo Berlinowi w partji Gregory — Löwy, inne zaś uznali jako rozegrane (*remis*). Wobec tego walka została nierozstrzygniętą w stosunku 4 : 4. (Mat.)



Przegląd teatralny.

Teatr Nowy pobudził lwowian do śmiechu. Ostatnia premjera „Krowoderskie Zuchy“, znakomitego artysty p. Stefana Turskiego, grana w Krakowie 75 razy w ciągu 3 miesięcy, zyskała sobie u nas wręcz niesłychane powodzenie i można śmiało wróżyć temu wspaiałemu wodelwilowi i u nas tyle przedstawień, ile nad Wisłą.

Rzecz osnuta na tle stosunków przedmiejskich w Krakowie i mieści w sobie całą galerję wysnutych

typów, ale to takich typów, że widz na samo wejście nie za boki brać się musi. Dwie rodziny biegunowo od siebie różne pod względem finansowym i społecznym, walczą ze sobą, gwałcą nawzajem, ale w końcu godzą się i są najlepszymi przyjaciółmi. Krowoderskie zuchy, to pięciu synów obywatela Krowodrzy, murarze, z których jeden tylko jest profesorem.

Wykonania takiego jak na ostatniej premierze w „Teatrze Nowym“ Lwów dawno już nie widział. Artysty grają z takim temperamentem i humorem, że publiczność śmieje się i płacze i omal nie tańczy i nie

skacze razem z nimi. Oczywiście na czele ich stoi sam autor p. Turski, dalej niezrównana i wysoce utalentowana p. Kolmanówna i dorównujący jej p. Orwid. Przepięknie też odgrali swe role p. Luna Nałęcz, p. Różycka, młoda, ale istotnie utalentowana artystka, tudzież Miłaszewska, Razwadowska, Rybotycka, Korbowska i Korbowski, Bończa, Szkudelski, Dębowicz — jednym słowem wszyscy, jak ich na afiszu czytać można od A do Z.

Sztuka zyskała olbrzymie powodzenie.

(ed.)

Uroczystość na Lewandówce.



T. S. L. na Lewandówce, obchodziło w tych dniach imieniny swego opiekuna. W uznaniu zasług uczczono dzień jego Patrona. Rycina dzisiejsza przedstawia grupę członków T. S. L. z Lewandówki.



Z królestwa mody.



Walka o jupe-culott'y.

(Odpowiedź p. Róży Jerychonce).

Dziś otrzymaliśmy list *express* z Paryża p. Ireny Dorskiej, który w całości umieszczamy:

Wielmożny Panie Redaktorze! Zechciej łaskawie wybaczyć, iż ośmielę narzucić się moją bazgraniną, jednakże sprawa niecierpiąca zwłoki, zmusza mnie do wypowiedzenia swego zdania o jupe-culott'ach. Pna R. Jerychonka potępia z bezwzględną stanowczością (jak to widzę z I-go numeru) cały postęp mody. To dziwne. Idziemy w świat naprzód, a więc i z pomiędzy innych dziedzin, niechaj i moda czyni kroki rychłe. Strój jupe-

sama jako Polka, co właściwego ma jupe-culotte z odczynną? Gdyby i tak było. Weźmy Emilję Plater, Pułstowójtównę dzielne bojowniczkę o wolność, wszak one nie wzbraniały się i z chęcią wsiadały na koń w spodeńkach.

Dalej, by przedstawić wrogim usposobieniom pań, co się jupe-culott'ek tyczy, dajemy przykład poniższy, który da w zupełności pogląd na przesadną komedję zwalczania tej najnowszej mody.

W Paryżu czynią się obecnie przygotowania do wystawy mody. I oto Jan Béraud, jeden z organizatorów wystawy, malarz bardzo wzięty i posiadający wszelkie kwalifikacje do wydania sądu o elegancji sukien, zrobił przy tej sposobności odkrycie: Marja Antonina nosiła spodnie! Świadczy o tem niewątpliwie portret królowej, malowany przez nieznanego artystę Brun'a, przedstawiający Marję Antoninę na koniu w jasnopielatych spodniach. Towarzyszący jej król spogląda, zda się, bez niezadowolenia na to „wykroczenie przeciw dobremu smakowi“. Stąd wniosek — powiada autor tej wzmianki w jednym z pism paryskich — że nie wymyśliliśmy nic nowego. Trzeba jednak dodać, że królowa nosiła przynajmniej prawdziwe spodnie, z francuska, w czym z pewnością jest więcej fantazji i wdzięku, aniżeli w „jupe-culottkach“ naszych Paryżanek, noszonych z turecka.

Ze zdaniem ostatniem w zupełności się zgadzam. Jupe-culott'y o tyle razić mogą, że są za szerokie, jednakże strój spodeńkowy dla kobiet byłby pożądanym — daje on swobodę ruchów i elegancję kobiecie.

Proszę przyjąć wyrazy i t. d.

Irena Dorska.

O jupe-culott'ach dyskusja otwarta — i zapraszamy Szanowne Panie do wymiany swych zdań o najnowszej tej modzie.

Artukuły dotyczące upraszamy przesyłać wprost pod adresem:

„Światowa Ilustracja“ Lwów, ul. Kamienna 3.



Kostjum jedwabny spacerowy.

culotte uważam za jeden z najdogodniejszych dla kobiety czy to w czasie tropikalnych upałów, czy też mówiąc o sporcie. W artykule swym pna R. Jerychonka wspomina dalej o patryjotyzmie naszym. Zapytuję więc



KARTKA Z ALBUMU

na fortepian

napisał EMANUEL KANIA.

Alegretto
leggiero
mf
p

p
ff
pp

diminuendo *et rit.* *Sostenuto* *marcato*

sempre crescendo *poco meno*

p *po co a po co ri tar dan*

Od początku aż do (♯):
a potem

do *2 ped* *piu lento* *fine.*
ped

do 2 ped piu lento fine.
ped

-- Iskry humoru. --

Pierwsze tchnienia wiosenne.



*

Flegmatyk.

— Pani! panie? co za gra. Jaka siła, jakie złudzenie. To nie fortepian, to huk armat... Wojsko zdobywa miasto, walka na ulicach, żołnierze rabują...

— O pani, powiedz im — rzece spokojnie sąsiad — aby oni przedewszystkiem zabrali ten fortepian.

*

Szczery.

Garson daje resztę czterdziestówkami. Gość zostawia jedną na piwo.

— Przepraszam — rzece fagas — ale *ta właśnie* jest fałszywą.

*

Po amerykańsku.

— Drogi, więc proszę ojca o moją rękę?

— Prosiłem... przez telefon. Odpowiedział mi: nie wiem, z kim mam przyjemność, ale w każdym razie z przyjemnością zgadzam się.

*

Między recenzentami.

— Licho nadało! nie wiem, czy chwalić czy ganić sztukę?

— A jakaż ona? dobra, zła?

— Niezła, ale chwalić nie chcę, gniewam się z autorem.

— Więc zganisz?

— Zganić nie mogę, bo z głównym reżyserem jestem w najlepszych stosunkach.

— To nie pisz wcale.

— Co? Przecież nie mogę pozwolić, aby redakcja poleciła napisać to Iksowi; teatr — to mój dział.

— Więc cóż ostatecznie zrobisz?

— Napiszę tak, że sam diabeł nie zrozumie, czy chwale, czy ganię!

Odpowiedzi Redakcji.

WP. L. B. w Paryżu, L. D. w Sączu, B. R. w Mostach Wielkich, C. Ż. w Jarosławiu. Za życzenia dziękujemy serdecznie. Redakcja zasypana jest formalnie stosami listów i jest niemożliwością fizyczną odpowiedzieć każdemu listownie. Dążeniem naszym jest, pismo z każdym numerem ulepszać. Dołożymy wszelkich starań, by zadowolić wszystkie sfery społeczeństwa naszego. Jednakże zwracamy się do Was z usilną prośbą o poparcie naszego pisma przez stanowcze żądanie we wszystkich lokalach „Światowej Ilustracji“.

Rebus Nr. 2.



Rozwiązanie z N-ru 2-go.

Rebus Nr. 2.: *Ciennie i kwiaty wplatają się bezustannie w życie nasze.*

Szarady: I. *Sobieski*, II. *Prenumerata*.

Trafne rozwiązania nadesłali: J. Fiedler, Nowy Sącz, Fr. Bączalska, Stanisławów, T. Krczek, Kraków, L. Dostawski, Kraków, B. Wójcicki, Kraków, R. Z. L. Jarosław, C. Dąbiński, Rzeszów, G. Dolczewski, Gródek, H. Frist, Hamburg, S. P. Wiedeń, M. Osowski, Lwów, „Wojtek”, Oświęcim.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. J. Fiedler, N. Sącz. Prosimy o 35 hal. na koszt przesyłki.

Logogryf.

(E. B.).

1.

Wyjmij głoskę z mego środka,
Będzie lasów córa słodka,
Co się takim blaskiem żarzy,
Jak rumieniec na twej twarzy.

2.

Wyrzuć głoskę, co poprzedzi:
W tych dwóch słowach odpowiedzi
Wyznasz winę, zapytana,
Skąd ta w sercu mojem rana?

3.

Wszystkie zgłoski? Imię hoże,
Wielom z dziewic służyć może;
Lecz któż nie zgadł, że te wiersze
Dają u mnie miejsce pierwsze?

Za trafne rozwiązanie rebusa i „Logogryfu” przeznaczona jest nagroda przez losowanie książkę L. Staffa p. t. „Niebieskie ptaki”.

Rozwiązanie należy przesyłać do Redakcji „Światowej Ilustracji”, ul. Kamienna 1. 3.

KOMUNIKATY.

Wystawa nowości i wynalazków polskich obejmuje także przedmioty wyrabiane w kraju z zakresu farmacji (specyfików), instrumentów lekarskich i urządzeń higienicznych. — Komitet wystawy uprasza dotychczasowych P. T. Wystawców o bezwzględne nadsyłanie wystawić się mających okazów pod adresem: Inż. Dr. Urban Massalski, Lwów, Politechnika, zaś wszelkie dotyczące zgłoszenia, informacje, objaśnienia okazy oraz korespondencję pod adresem Dr. Adolf Wątopek Lwów, Leona Sapiehy Nr. 21, który ma powierzone urządzenie tego właśnie działu wystawy. Wystawa otwartą będzie 25. kwietnia 1911.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

„Przewodnik Zdrowia”.

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody, wydawany przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów.

Przedpłata całoroczna wynosi 5,00 M. = 6,00 kor. = 3,00 ruble = 1 i pół dolar. Można zapisywać także na pocztach (w Rzeszy Niem. i w Austrii), ale tam zawsze tylko na pół roku. (Cena 2,50 M. - 3 kor.).

Zdrowie — to szczęście i potęga!

Proszę zażądać numeru okazowego, adresując:

Ekspedycja „Przewodnika Zdrowia”:

p. Czarnowski Berlin N. 58, Weissenburgerstr. 27.

Dr. Włodzimierz Serkowski

Dentysta

Lwów — Róg ul. Leona Sapiehy i Śniadeckich.

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcjach, jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancją S. Nussdorf, Krasickich 15. Telefon 94/IV.

Śliczna realność

tuż za rogatką łyczakowską przy głównym gościńcu obok koszar kawalerji, mająca ze względu na rozszerzenie tych ostatnich wielką przyszłość, składająca się z domu, z budynków gospodarczych z $\frac{3}{4}$ morgowego sadu tanio do sprzedania. Oferty pod „Realność”, Lwów, fach pocztowy 90.

Dr. A. WĄTOPEK

ordynuje w chorobach kobiecych, wewnętrznych i dzieci od $8\frac{1}{2}$ — $10\frac{1}{2}$ i od $\frac{1}{2}$ 3 — 5. Leona Sapiehy (vis à vis Techniki nad apteką).

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. Z. GEMBARZEWSKI

lekarz chorób wewn. i kobiecych, akuszer

ordynuje od 9 do 10-tej rano i od 4 do 6-tet popoł., przy ulicy Wincentego Pola liczba 1.

(boczna ul. Kochanowskiego i Zielonej).

Księga adresowa m. Lwowa

Rocznik XV. na rok 1911 pod redakcją Fr. Reichmana do nabycia w księgarniach po cenie K. 5. Pochlebna krytyka całej prasy polskiej! Wydawnictwo tegoroczne Księgi adresowej Reichmana jest na wyczerpaniu. Adres: Lwów, ul. Grottera 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

ZYGMUNT MUSSAKOWSKI.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY I ŚWIATŁODRUKOWY



KLISZE
CYNKOWE
MIEDZIANE
DLA ILLUSTRACJI
WYDAWNICTW
ARTYSTYCZNYCH
CENNIKÓW
KATALOGÓW
ADRESÓW I T.
NEGROGRAFIA
FOTOLITOGRAFIA
FOTODRUK
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
OBRAZÓW
FOTOGRAFII
RYSUNKÓW I T.

MATRYCE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ADJUSTOWANIE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ZDJĘCIA
FOTOGRAFICZNE
I NATURY
WYRÓB
GŁÓWNY
SKŁAD
ILLUSTROWANYCH
KART
POCZTOWYCH
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
NA PŁOTNIE

M. POLASKIEGO I SP.
LWÓW
ZIMOROWICZA 14
TELEFON N° 1091

Kawiarnia du Boulevard MICHAŁA SPANGA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 5

*poleca P. T. Publiczności jedynie
najlepszą we Lwowie kawę i her-
batę, oraz różnego rodzaju trunki.
Specjalne bilardy nowego typu Sey-
fartha. Rendez-vous szachistów. Sza-
chy dla P. T. Gości bezpłatnie.
Olbrzymi wybór wszelkich krajo-
wych i pozakrajowych pism co-
dziennych i illustrowanych. Kawiarnia
otwarta do późnej pory w nocy.*

ZAŁOŻONA W ROKU 1850.

DRUKARNIA

NARODOWA

WE LWOWIE, UL. LINDEGO L. 9.

WYKONYWA WSZELKIE PRACE
DRUKARSKIE PO CENACH UMIAR-
KOWANYCH SZYBKO I STARANNIE.

Pierwszorzędny Zakład -
tapicersko-dekoracyjny -
Lwów, ul. Kościuszki 1. 3.

Stefana Szczurkowskiego

Specjalność: Urządzanie sa-
lonów, kawiarni, hoteli, klubów itd.

KSIEGARNIA ZIENKOWICZA I CHĘCIŃSKIEGO
WE LWOWIE POLECA NAJNOWSZĄ KSIĄŻKĘ

STEFANA GRALEWSKIEGO
IRONJA ŚMIERCI
NOWELLE

Okladkę tytułową wykonał
ST. KACZOR BATOWSKI.

SPIS: Przysięga — Ironja śmierci — Aktorka —
Pojedynek — Dola sieroty — W on dzień — Bajka —
Wierny paź — Dla szczęścia (Z pamiętnika nauczy-
cielki) — Łabędzia pieśń — Żebraczka — Tajem-
nica szarytki — Śmierć (Szkic psychologiczny) —
Z rąk śmierci.

Str. 232.

Cena egzemplarza 3 K 50.

Zgłoszenia z prowincji załatwia księgarnia
-- ZIENKOWICZA I CHĘCIŃSKIEGO --
(Lwów, ulica Teatralna) odwrotną pocztą.

== Meble ==

== własnego wyrobu ==

wszelkiego rodzaju, od najtańszych
do najwykwintniejszych

== polecają ==

Bracia Siwek

Fabryka Lwów--Zamarstynów.

Magazyn ulica Kopernika (dom Assi-
curazioni Generali).

Dla Pań

poleca się
pracownię sukien
damskich

HELENA

Lwów, ul. Ossolińskich 1. 6. — Ceny zupełnie niskie!

Poleca się Szan. P. T. Pu-
bliczności pierwszorzędną
Zakład fryzjerski i perukar-
ski pod firmą: WEISHAR,
Lwów, pl. Bernardyński. Fry-
zjerka damska stale w za-
kładzie.

LOSY gdziekolwiek zastawione wykupujemy
i dopłacamy do pełnego kursu dzien-
nego. Te same losy odsprzedajemy na życzenie na dowolne
raty miesięczne z nieprzerwanym prawem gry.
LOS Y na raty pod warunkami najkorzystniejszymi.
Wszelkich informacji udziela się chętnie i bezpłatnie.

DOM BANKOWY, ROHATYN I ULAM
Lwów, ul. Sykstuska 8.

Sabina Parnas

Lwów, ul. Słowackiego 6.

Handel owoców połudn. i zagraniczn.

Zamówienia z prowincji odwr. pocztą.

Na ulicy.

- Czy mogę panią zapytać, dokąd pani śpieszy?
- Do męża, by panu głupstwo powiedział.



Czytajcie! - - - - -
Żądajcie! - - - - -
Wszędzie! - - - - -
Prenumerujcie! - -
Tygodnik - - - - -
niezawisły - - - - -

„IMPERTYNNENT”

wychodzący pod redakcją
Konstantego Krumłow-
skiego. Adres: Kraków,
ul. Długa 1. 28. Prenu-
merata półroczna 2 kor.,
roczna 4 kor.

Numer okazowy przesyła
się gratis.

**Nadzwyczaj korzystnie jest do na-
bicia** - - - - -

Parcela 53 metrów do ulicy, 22 m.
głęboka, razem 288□ są-
żni, możliwa zamiana —

Również sprzedaje się kilka kamienic, parę wsi,
kilkaset morgów lasu. Informacje udziela się z grze-
czności bezinteresownie w Administracji „Świa-
towej Ilustracji” ulica Kamienna 1. 3 parter.

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy
do pełnego kursu i odstępujemy te same losy na do-
godne spłaty. Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny
kurs dzienny i te same losy (te same serie i numery) bez przerwy
w grze napowrót odkupić na spłaty miesięczne. Przy losach
procentowych kupony należą do partii od złożenia pierwszej
raty. Polecamy naszą firmę do wszelkich transakcji, wcho-
dzących w zakres kantoru wymiany do kupna efektów, monet —
losów za gotówkę, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacji
itd. Dom bankowy i kantor wymiany SCHÜTZ i CHAJES Lwów
plac Marjacki 1. 7.

Półowa domu (3 pokoje, kuchnia i przedpokój),
wynajęta rządowej insty-
tucji na lat 10. — Bardzo piękne położenie, zdrowa, spokojna,
urodzajna okolica, poczta, telegraf, ect. — Reflektanci zechcą się
zgłosić listownie pod adresem: Kraków, fach pocztowy 134.

Naczelnym redaktorem: STEFAN GRALEWSKI.

Z drukarni „NARODOWEJ”, Lwów, Lindego 1. 9.
Klisze z Zakładu artystyczno-cynkograficznego „TECZA” — Lwów.



PÓŁMILJONOWA - - - - - PREMJA „ŚWIATOWEJ ILLUSTRACJI”.

W dniu 21. maja 1911, odbędzie się w jednej ze sal Lwowa publiczne ciągnięcie kuponów premjowych „ŚWIATOWEJ ILLUSTRACJI”.
„ŚWIATOWA ILLUSTRACJA” przeznaczyła na I-szą bezpłatną premję trzy losy i dwie promesy, mianowicie:

- 1 los serbski tytoniowy z główną wygraną 100.000 fr.
- 1 los Bazylika (Dombau) z główną wygraną 30.000 Kor.
- 1 los węgierski Josziv z główną wygraną 30.000 Kor.
- 1 promesa na 1 los. kred. l. em. z 1880 z gł. wygr. 90.000 Kor.
- 1 prom. na 1 los komun. m. Wiednia z gł. wygr. 300.000 Kor.

czyli, że suma pięciu losów powyższych opiewa na kwotę

 **545.000 Kor.** 

Udział w I-szej bezpłatnej premji „Światowej Ilustracji” biorą wszyscy Czytelnicy naszego tygodnika.

Wystarczy wyciąć poniżej umieszczony kupon, wypełnić i przesać pod adresem Redakcji.

Odciać i przesać pod adresem: „Światowa Ilustracja”, Lwów.

Kupon premjowy „Światowej Ilustracji”:

Nr.

Imię i nazwisko

poczta

Po odbytem ciągnięciu natychmiast wydane zostaną wygrywającym oryginalne losy.

ŚWIATOWA ILLUSTRACJA

PRENUMERATA:

kwartalnie 2 K 50 h
półrocznie 5 „ — „
rocznie 10 „ — „

**Wychodzi
każdej soboty.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Lwów, ul. Kamienna 3, parter.

GALICYJSKI

! BANK HANDLOWY

Lwów, ul. Akademicka 1. 3.

płaci za wkładki oszczędności.

5⁰
0

Załatwia wszelkie interesy bankowe, czeki P. K. O.

Prospekty darmo i opłatnie.



Teatr miejski.

W czwartek „Szttygar“, w piątek „Gaj święty“, w sobotę „Szttygar“, w niedzielę „Szttygar“ w poniedziałek „Quo vadis?“

Po południu: W sobotę o 3-ciej „Kupiec wenecki“, w niedzielę o 3:30 „Jaś i Małgosia“, w poniedziałek o 2:30 „Noc listopadowa“.



Teatr nowy.

godz. 7-30.

We czwartek „Krowoderskie zuchy“. W piątek (ceny niższe) „Otello“. W sobotę po raz pierwszy „Płomienna miłość“, sztuka w 4 aktach Kazimierza Królińskiego.



Colosseum Hermanów.

Od 16. kwietnia. Operetka murzyńska. Les 4 Perez sensacyjni ekwilibryści na wolno stojących drabinach. Les Semiramis, balet elektryczny. 4 Langinos najelegantszy akt ekscentryczny. Les Emanuels elektr. akt muzyczny. Norman Scott, król flag. Ostrożność jest matką mądrości, farsa w 1 akcie. Muni Hermani, chanteurs cosmopolite. Vito-graph. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 1. 5.



BANK LWOWSKI

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we Lwowie — ul. Wałowa 1. 9.

Udziela pożyczek wekslowych i skryptowych. Przyjmuje wkładki oszczędności na 5 procent. Udziela kredytu budowlanego.

Tydzień polityczny.

20 kwiecień. Cesarz austriacki przyjął na audjencji premiera ministrów hr. Bienertha w sprawie nawiązania rokowań z rządem węgierskim. Namiestnik Czechs. Thun bawił incognito we Wiedniu w sprawie wyborów do parlamentu. Serbski konsul w Budapeszcie Jan Frístic wyjechał do Belgradu celem poinformowa-

nia się co do przyjazdu króla Piotra do Budapesztu. Namiestnik Galicji Dr. Bobrzyński bawił w Krakowie w sprawie wyborów do parlamentu. We Wiedniu otwarcie kongresu muzyczno-pedagogicznego.

21 kwiecień. U cesarza austriackiego wspólna konferencja obu prezydentów ministrów. Stan zdrowia cesarza austriackiego pomyślny, dziś w otwartym powozie wyjechał z Schönbrunu do Burgu. W sprawie me-

ksykańskiej prezydent Taft odbył z wybitnymi osobistościami konferencję w Waszyngtonie. Powstańcy w Albanii wykonali ponowny atak na Wukli. W Kijowie uwięziono ukraińskich publicystów Hatewicza, Wesołowskiego i Sacharewskiego. Fez zdobyty przez powstańców.

22 kwiecień. Amerykanie zakupili połowę szybów naftowych w Tustanowicach w Galicji. Kompromis chrześcijańsko społecznych i katolickich konserwatystów rozbił się. Koło Sodgoricy w Albanii tureckie wojska poniosły wielką klęskę przez powstańców, gdyż zwyż 2000 Turków padło trupem. Ambasador austriacki hr. Forgach przeniesiony z Białogrodu do Hagi.

23 kwiecień. W Petersburgu otwarcie aeronautycznej wystawy. Do Aten przybyło w odwiedziny 300 studentów bułgarskich. Wódz powstańców meksykańskich i zastępca rządu podpisali układ o pięciodniowe zawieszenie broni.

24 kwiecień. Do Rzymu przybyła francuska misja pokojowa, by wręczyć królowi odręczne pismo prezydenta Faliéra z życzeniami z okazji jubileuszu zjednoczonych Włoch. Z Konstantynopola odpłynęły 3 bataliony kedyfów do San Giovanni di Medna (port w Albanii). Prezydium wszechniemieckiego związku w Berlinie uchwaliło rezolucję, domagającą się podziału Marokka między Niemcy a Francję.

Naokoło świata.

Przeloty ptaków w Irlandji. Z różnych punktów Irlandji donoszą o niezwykłym zjawisku, jakie zauważono tam w dniach ostatnich. Oto nieprzeliczone gromady ptactwa przeciągały z niesłychanym krzykiem, jakby gnane popłochem, bez wyraźnego kierunku i chmurą padały wycieńczone zmęczeniem. W miejscowości New Rose setki ptaków rozbiło się o chmury kamienic i kościołów, wielka liczba wpadła do rzeki Burrow. Podobne zjawisko zauważono również w Dublinie, Wieśniacy twierdzą, że podobnego ciągu ptaków i tak niebywałego ich krzyku najstarsi ludzie nie pamiętają. Przyczyny niezwykłego zjawiska ornitologicznie określić nie umieją. Przypuszczają, że wywołały je zmiany atmosferyczne, lub że wskutek liczego nagromadzenia się ptactwa wybuchnęła między niem wojna domowa.

Uroczystości koronacyjne w Anglii. Dzienniki angielskie podają już program uroczystości koronacyjnych w Londynie, które trwać będą od 19 czerwca do 1. lipca br. A więc 19 czerwca odbędzie się w pałacu Buckinghamskim powitanie przedstawicieli monarchów, którzy przyjadą na koronację, 20 czerwca przyjęcie specjalnych deputacji, 21 czerwca galowe przyjęcie premierów ministrów samodzielnych kolonji angielskich, 22 czerwca koronacja, 23 czerwca procesja kró-

lewska przez Londyn, 24 czerwca przegląd floty w Portsmouth, 25 czerwca wizyta przedstawicieli monarchów w Windsorze, i uroczystości w poselstwach, 26 i 27 czerwca przedstawienia galowe w Cevent Garden oraz w teatrze królewskim (His Majesty Theater), 28 czerwca wizyta pary królewskiej na wystawie rolniczo-przemysłowej w Norwich, 30 czerwca święto dzieci w pałacu kryształowym i 1 lipca wyjazd pary królewskiej do Windsoru.

Ile jest gwiazd na niebie? Jedno z fachowych pism niemieckich podaje ciekawą statystykę gwiazd. Z zestawień tych okazuje się, że do r. 1910 skatalogowano 105,153.460 gwiazd, w trm 21 pierwszej wielkości. Zauważono dotąd wogóle 15 gwiazd, które zabłyśły i zgasły po paru dniach świecenia. Około 200 gwiazd ma siłę światła zmienną i to przeważnie okresowo zmienną. Nieuzbrojonem okiem można widzieć gwiazdy do 6 wielkości. Ogółem widzimy tedz według ostatnich obliczeń 7647 gwiazd, nie licząc „drogi mlecznej“. Większość gwiazd świeci światłem białem lub żółtawem. Gwiazdy gasnące płoną różowo, z nich najkrwawiej gwiazda „mi“ w Cepheusie, zwana u Herschla „garnet star“. Najjaśniejszą jest na południowej tyłko półkuli ziemskiej widzialna konstelacja „Krzyża Południa“. 25 milionów gwiazd posiada siłę światła $2\frac{1}{8}$ miliona razy mniejszą od światła Wagi. Są to najsłabsze gwiazdy 17 wielkości, które dotąd najlepszymi dalekowszami zostały spostrzeżone.

Dzieło pokojowe Carnegiego. Z Nowego Jorku dochodzą wiadomości, że na odbytym niedawno „bankiecie pokoju“, w którym wzięło udział wiele osobistości z amerykańskiego świata polityki, finansów i handlu zaany ze swych fundacji Carnegie ogłosił nową, w wysokości pół miliona dolarów, przeznaczając ją na utrzymanie dzieła pokoju między Anglią a Stanami Zjednoczonymi. W mowie którą z okazji ogłoszenia wypowiedział Carnegie, zaznaczył, że czułby się niewymownie szczęśliwym, gdyby dożył chwili, w której jego ojczyzna Szkocja z jego krajem macierzystym, Stanami Zjedn., idąc ręką w rękę w wiecznym pokoju i zgodzie dążyłyby do dalekich, nieznanych celów ludzkości.

Uczestnikom zjazdu nadesłał prezydent Taft telegram z pozdrowieniami, w którym wyraża swą radość z powodu tego, że szczytna myśl wieczystego pokoju między Anglią a Stanami Zjedn. tyłu takich znalazła zwolenników.

Czwarte przykazanie. Do jakiego stopnia dochodzi zdziczenie rozczytanej w literaturze ulicznej młodzieży berlińskiej, dowodzą liczne wypadki użycia broni palnej przez młodych chłopców przeciw rodzicom. Nie dalej, jak w drugie święto wielkanocne, strzelił do matki z rewolweru szesnastoletni chłopiec za to, że mu odmówiła pieniędzy na zabawę. Kiedy go pochwyciono, wyraził żal, że matki nie dobił.

Kronika w obrazach.

Hr. Stanisław Badeni.



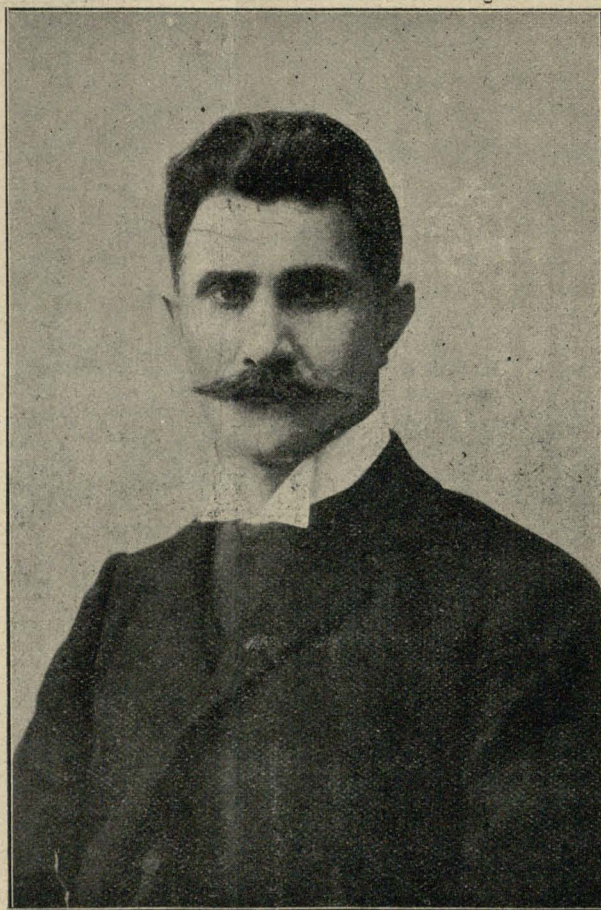
Marszałek krajowy.

Słów parę o socjaliźmie.

(Z okazji 1. maja jako robotniczego święta).

Socjalna demokracja, jako stronnictwo polityczne, dąży do urzeczywistnienia socjalizmu pod względem usunięcia wszelkich różnic klas społecznych i kapitalistycznego sposobu produkcji; jako najbliższe domagania się zostały w programie 1875 postawione: wytworzenie socjalistycznych stowarzyszeń produkcyjnych z pomocą państwa (1891 wykreślone); powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze i głosowania z tajemnym oddawaniem głosów; bezpośrednie prawodawstwo stanowione przez lud, rozstrzyganie o wojnie lub pokoju przez tenże, bezpłatne sądownictwo wykonywane przez lud, bezpłatne wykształcenie, uznanie religii za sprawę prywatną, jeden, jedyny progresywny podatek dochodowy dla państwa i gminy, wzbronienie pracy dzieci, zregulowanie pracy więziennej etc.; w Niemczech wystąpiło stronnictwo socjalno-demokratyczne do akcji politycznej, tak, jak ono tam zostało zorganizowane przez Ferdynanda Lassalle'a, głównie na podstawie narodowej, założeniem powszechnego niem. stowarzyszenia robotników 22. maja 1863, którego pierwszym prezesem był Lassalle i które przy śmierci tegoż 1864 liczyło niespełna 3.000 członków, za następnych prezesów: Bernarda Beckero, Tölkego i Perla stowarzyszenie nie podniosło się wyżej, tem więcej, że stronnicy hrabiny Hatzfeld, przyjaciółki Lassalle'a stanęli z nim w opozycji i przez pewien czas nawet tworzyli antystowarzyszenie; za prezesostwa Schweitzera (1867—1871) podniosło się wprawdzie powszechne stowarzyszenie robotnicze

munistyczne; przywódcy tejże, Bebel i Liebknecht, kiedy następnie Hasenclever stanął na czele lassalczyków, nastąpiło na kongresie w Gotha 1875 zlanie się obu grup przez przyjęcie programu, w którym poczyniono dla lassalczyków pewne ustępstwa; odtąd ruch socjalistyczny począł tu coraz większe przybierać rozmiary zapomocą dobrze zorganizowanego ustroju stowarzyszeń, opłacano agitatorów i utrzymywano rozgałęzioną prasę; przy wyborach do parlamentu 1874 padło 340.078 głosów (6,5%) na kandydatów socjalistycznych, 1877: 481.003 (8,9%), 1878 mimo rozwiązania parlamentu 420.662 (7,5%) głosów, 1881 mimo wyjątkowych praw przeciw socjalistom 335.307 (6,8%) głosów, 1884: 507.798 głosów (8,9%), 1887: 672.283 głosów (8,9%), 1890: 1.323.200 głosów (18,1%); prawo przeciw socjalistom zburzyło wprawdzie zewnętrzną organizację i prasę socjalno-demokratyczną, a nawet w niektórych miejscowościach doprowadziło do ogłoszenia stanu oblężenia, ale mimo to stronnictwa nie osłabiło, a przeciwnie wzmogło; toż stronnictwo odbyło w październiku 1891, kiedy przed rokiem prawo przeciw socjalistom utraciło swą moc, wiec w Erfurcie, na którym postawiony został nowy program (po większej części oparty na żądaniach programu z roku 1875.



Ignacy Daszyński.

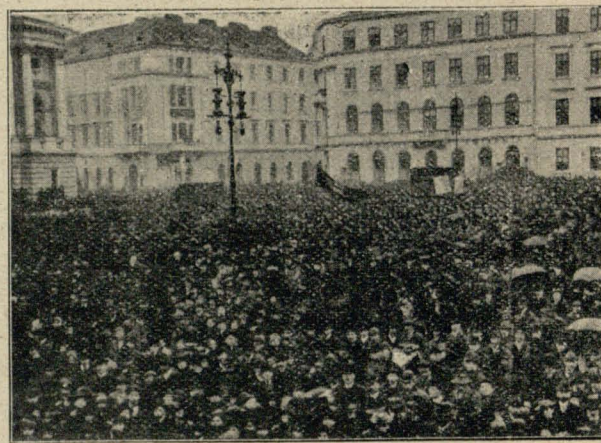
Socjalna polityka dąży więc do rozwoju teoretycznego i praktycznego zastosowania zasad ku możliwemu udoskonaleniu stosunków społecznych.

Czy wpływ socjalizmu oddziaływa szkodliwie czy dodat-



1. maja w Krakowie.

znacznie, otrzymało jednak niebezpiecznego współzawodnika w partji, zostającej pod przewodnictwem Marxa, która przyłączyła się do internacjonalu i zdradzała wybitne tendencje ko-



1. maja we Lwowie.

nio na robotnika naszego — o tem zamilczymy. Organ nasz, jako bezpartyjny — w krytykę odłamów politycznych wdawać się nie będzie.

Na zakończenie podamy pokrótce, iż co się tyczy Galicji, jednym z pierwszych krzewicieli socjalizmu we Lwowie był Józef Daniluk, jakoteż w Krakowie Ignacy Daszyński, b. poseł parlamentarny.



F. Lassalle.

K. Marx.

Socjalna demokracja w Galicji posiada pomiędzy innemi perjodycznemi czasopismami również i dwa dzienniki, a to w Krakowie „Naprzód“, a we Lwowie „Głos“.

W numerze dzisiejszym podajemy podobizny Lassalle'a i Marksa, jako płomiennych szerzycieli socjalizmu, dalej p. Ignacego Daszyńskiego, jako trybuna socjalistycznego w Polsce. Ryciny nasze przedstawiają pochody demonstracyjne we Lwowie i Krakowie w dniach pierwszego maja.

Węgrzy przyjeżdżają.

(Sylwetka o klubie polsko-węgierskim we Lwowie).

Klub polsko węgierski założony został przed dwoma laty we Lwowie za inicjatywą pana Tadeusza Stamirowskiego. Zadaniem klubu jest utrzymanie dobrych i przyjaznych stosunków pomiędzy dwoma żyjącymi w najbliższym sąsiedztwie narodami dla wspólnego dobra obu narodów.

Klub organizuje wycieczki do Węgier, zajmuje się przyjęciem delegacji węgierskich przybywających do Polski dla uczestniczenia w obchodach i uroczystościach narodowych polskich — stara się o nawiązanie bliższych stosunków towarzyskich i handlowych między Polakami a Węgrami. Klub zaznaczył już wybitnie swoją działalność i przyczynił się do zjednania przychylnej opinii w społeczeństwie węgierskim dla Polaków i w Polsce dla Węgrów.

Członków liczy klub 120 — członków honorowych 4-ech, a są nimi ks. Biskup Bandurski, poseł Dr. Ernest Adam, I-y wiceprezydent miasta Lwowa Dr. Tadeusz Rutowski i książę Paweł Sapieha. Do Rady nadzorczej należą: pułkownik b. wojsk polskich Józef Miniewski, Dr. Władysław Terenkoczy i Dr. Maksymilian Liptay.

Prezesem klubu jest p. Tadeusz Stamirowski wiceprezesami pp.: Dr. Aleksander Czołowski i Sandorfy Béla, Sekretarzami pp.: Ludwik Wieleżyński i delegat młodzieży technicznej p. Zygmunt Lossowski, skarbnikami pp.: Zygmunt Kępiński i Magassy Mikloś. Bibliotekarzem jest delegat słuchaczy uniwersytetu p. Bronisław Łuksik.

Wydział składa się z 20-tu członków.

Lokal klubu mieści się przy ulicy Sobieskiego l. 4 na II-im piętrze. Wkładka miesięczna wynosi 1 kor. bez wpisowego. Zgromadzenia członków odbywają się dwa razy w tygodniu tj. we wtorki i piątki od godziny 6-ej wieczór począwszy.



Tadeusz Stamirowski
prezes klubu polsko-węgierskiego.

W ostatnich dniach założony został na wzór klubu lwowskiego klub węgiersko-polski w Peszcie na którego czele stanęli znani wybitni działacze i szczerzy przyjaciele polaków jak: Dr. Kowacs Ernest, Dr. Barański Juliusz, Dr. Kele Józef, hr. Albin Czaky, br. Nyari, poseł Dr. Farkas i kilku członków Rady miejskiej stolicy Węgier. Klub ten który ma te same cele co klub lwowski zajmuje się organizowaniem wycieczki Węgrów do Lwowa na obchód uroczystości Trzeciego Maja.

Trzeci Maja!

(patrz ryc. tytułową).

„Witaj majowa jutrenko.

Świeć naszej polskiej krainie!“ — tak śpiewano przed stu laty pieśnią wezbraną radością i duchem przepełnionym jakimś nieprzepartym czarem uciechy czy ułudy. O i jakże się nie cieszyć, gdy widzimy (jak wyżej) kontusz i siermięgę, rzemiosło i czamarę zespolone w jednym bratnim uścisku, gdy widzimy te wielkie duchy twórców konstytucji 3. maja 1791 roku — ku wspólnym wielkim w zjednoczone cele!

Konstytucja 3. maja 1791 — to granitowy pomnik narodu polskiego, bo pierwszy w ówczesnych dziejach

Europy, bo dzieło odrodzenia narodowego własną, bezgraniczną i dobrowolną ofiarą budowała klasa uprzywilejowana, to klasa narodu sama i dobrowolnie zrzeka się swych praw i przywilejów na rzecz innych warstw narodu, brata i jednoczy się z nimi, „vivat Sejm, vivat naród, vivat wszystkie stany!“

Lecz nie była to tylko chwila uniesienia polskiego temperamentu? Jedna epokowa chwila zapału! O tem niech mówią dzieje narodu porozbiorowe — faktem jest jednak, że my po stu latach od tej wielkiej chwili wciąż niepoprawni i tylko zapalni! Bo czyż my naprawdę w życiu społecznym tak ładnie wszyscy (jak na tytułowej rycinie) pod rękę chodzimy?!...

Nasz Sejm...

(W pięćdziesiątą rocznicę).



Nasz Sejm galicyjski, nasza narodowa najwyższa magistratura autonomiczna, w dniu 15. b. m. obchodził 50 letni jubileusz swego istnienia. W dniu tym mieliśmy pamiątkowe wspomnienie, jak to w roku 1861 w wynajętej sali przy ulicy Kopernika, naprzeciw dzisiejszego pałacu Potockich, odbywało się pierwsze posiedzenie przedstawicieli ludności galicyjskiej.

A w skład tego kwiatu naszego społeczeństwa wchodzili tacy ludzie, jak Ziemiałkowski, Smolka, Borkowski, Kraiński, Zybliekiewicz, Sapieha i Potocki, którzy

później odegrali wybitne role w naszych dziejach galicyjskich i byli chlubą narodu naszego.

Pierwszy Sejm nie opierał się zupełnie na zasadach konstytucji prawdziwej. Toż posłowie musieli walczyć o dobro kraju i narodu wśród ciężkich warunków, a do tego nie ochraniała ich ani nietykalność ani nieodpowiedzialność poselska. Stan taki trwał prawie do roku 1880 a mimo tego posłowie energicznie walczyli o rzeczywisty samorząd i o istotną odrębność kraju.

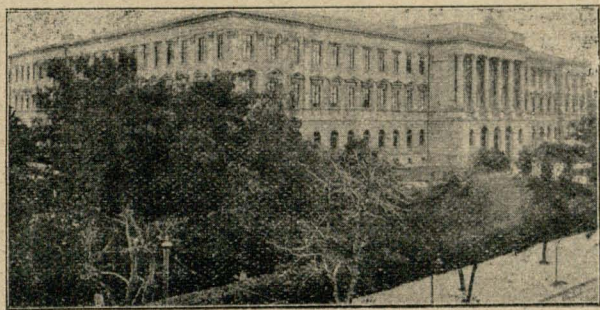
Nowa era zupełnego, konstytucyjnego samorządu,

rozpoczęła się dopiero z chwilą wybudowania nowego gmachu Sejmowego obok Ogrodu Pojezuickiego, w którym obecnie laskę marszałkowską od szeregu lat dzierży hr. Stanisław Badeni.

Jego żmudnej pracy, jego nadzwyczaj bystrej polityce i jego miłości do kraju i ludzi, zawdzięczać należy cały szereg zdobyczy autonomicznych i ekonomicznych dla kraju. Dla niego nie istnieją różnice stanowe, u niego wszyscy są równymi obywatelami kraju bez różnicy wyznania i narodowości, a przytem zawsze utrzymuje się na powierzchni, jako dobry Polak.

Otwarcie wystawy polskich wynalazków

odbyło się onegdaj w południe w sali architektury na Politechnice w obecności prezydenta miasta Ciuchcińskiego wiceprezydenta Eplera, prorektora techniki Pawlewskiego i grona profesorów jakoteż przybyłych gości i samych wynalazców. Lwowską pomoc przemysłową reprezentował radca Chołodecki. Pierwszy powitał zebranych prezes Towarzystwa wynalazców polskich, dr. Wątorok wskazując, że obecnie wystawa jest zaczątkiem stałego



Gmach politechniki.

muzeum polskich wynalazków, które niewątpliwie doznają poparcia moralnego i materialnego naszego społeczeństwa. Podziękowanie za życzliwe poparcie ze strony Namiestnictwa sprawy ochrony wystawionych wynalazków złożył mowca w ręce radcy dworu Szelińskiego.

Z kolei ogłosił prezydent Ciuchciński otwarcie wystawy, poczem przemówił skarbnik komitetu inżynier dr. Urban Wareg Massalski i podał do wiadomości treść aktu sporządzonego w notarialnej formie powołującego do życia nową instytucję pod nazwą „Muzeum wynalazków i handlu” we Lwowie, co komitet podaje równocześnie do wiadomości władz.

Instytucja ta, jak wyjaśnił następnie sekretarz komitetu Zygmunt Korosteński redaktor „Dźwigni” dysponuje już znaczną ilością ofiarowanych jej modeli, rysunków, wzorów i próbek oraz książkami i broszurami. Składa się ona z dwu oddziałów. Z tych oddział

wynalazczy stanowi trzon obecnej wystawy — oddział zaś handlowy otwarty zostanie publicznie podczas tegorocznego jarmarku wyrobów krajowych. — Jakkolwiek wystawa potrwa niedługo komitet muzealny — odrębny od wystawowego przyjmować będzie stale każdego czasu modele wynalazków oraz próbki towarów i obrazy i pisma oraz szczegóły odnoszące się do dziejów wynalazków i handlu. Wreszcie J. M. prorektor Politechniki Pawlewski podkreślił, że obecna wystawa, jako mająca się periodycznie powtarzać przyczyni się niewątpliwie do rozwoju i utrwalenia polskiej wynalazczości.

20-letni jubileusz redaktora.

Niezwykłego święta doczekała się „Gazeta narodowa”. Dr. Aleksander Vogel obchodził przed paru dniami jubileusz dwudziestoletniej pracy, odkąd objął naczelną redakcję „Gazety Narodowej”; dwadzieścia lat na tak odpowiedzialnem a doniosłem stanowisku, to potężny okres czasu. Nie laurem samym życie redaktorów sławne — cieni i troska, często jest gościem w redakcjach, czy to dotyczy doborowego wydania numeru lub materialne kłopoty wydawcy.

Czytelnik nie zajmujący się ruchem prasowym, czytając tę lub ową gazetę, niema pojęcia ile trudu i pracy pochłania wydawnictwo choćby i małego dziennika.

Dr. Aleksander Vogel urodził się w r. 1859. Po ukończeniu gimnazjum, jako akademik, brał udział w redagowaniu „Wierca” i „Pszczółki”. Był jednym z pierwszych inicjatorów Kółek rolniczych. Pracował w „Gazecie Narodowej”, następnie od r. 1887 w „Dzienniku Polskim”. W dniu 18 kwietnia 1890 r. objął redakcję „Gazety Narodowej”, niebawem zaś nabył ją na własność od dra Czerwińskiego.

W r. 1889 otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw; w r. 1894 złożył egzamin adwokacki i wpisany został na listę. Od r. 1890 zasiadał w Kom. Centr. wyborczym, a po jego rozwiązaniu w Radzie narodowej.

Poszanowanie sprawy narodowej, podniesione do zasady w traktowaniu bieżących zagadnień politycznych wyróżnia go zaszczytnie w środowisku dziennikarzy, których zadaniem jest pilnować rządów opinii narodowej i nie poddawać ich komendzie czynników postronnych.



Maszynowe karabiny.

Dzień w dzień na wiosnę i w lecie, a często nawet w jesieni i w zimie usłyszeć można z placów ćwiczeń garnizonów trzask i gzechotanie karabinów maszynowych. Przyzwyczajono się już do tego, lecz, że często już słyszałem zainteresowanie się osób cywilnych, otóż chcę krótki opis podać tych karabinów maszynowych.

Pierwsze karabiny maszynowe takie prawie jak są dzisiaj, zostało użyte podczas wojny mandżurskiej ze strony japońskiej; wnet wyprowadziła i Rosja także swoje już przed rozpoczęciem wojny w robotę wzięte karabiny na pole walki. Z opisów o czynnościach maszynowych karabinów podczas tej wojny pokazało się, że w miejscu, w którym maszynowe karabiny swe celne strzały zwróciły, spustoszenie i śmierć w oka mgnienia następowało.



Już przedtem i w innych państwach robiono próby maszynowymi karabinami a po wojnie wschodniej jedno państwo po drugim w swych armiach te karabiny zaprowadziły. W armii austro-węgierskiej zostały zaprowadzone pierwsze maszynowe karabiny w roku 1907 naprzód dla c. k. obrony, a następnie dla c. i k. wojsk wydane. W chwili teraźniejszej posiada już każdy pułk piechoty i kawalerji, każdy batalion strzelców i każdy samoistny Bataljon w Bośni i Hercegowinie.

Chcę tutaj krótki opis naszego maszynowego karabinu podać. Karabin składa się z lufy, tej samej przy każdym karabinie austro-węgierskim, z cylindra, naciągniętego na tę lufę dla przepływu wody z lawetki, z maszynierji do ładowania, strzelania i wyrzucania wystrzelonych łusk (Hülse) i z panczerza, zwanego „Schutzschild“ dla ochrony strzelającego. Mniejsze, chociaż nie mniej ważne części pominę dla braku miejsca.

Do strzelania zdejmuje się karabin, lawetkę i t. d. z koni, ustawia się te części na ziemi, połączy się je i w przeciagu paru chwil jest karabin przygotowany do strzelania. Inny żołnierz podaje w tej samej chwili skrzynkę, w której są patrony na gurtach. Prowadzący strzelanie ustawia, oszacowany przez komendanta (oficera) nasad, ładuje i czeka rozkazu do strzelania.

Dobroć maszynowego karabinu polega na: 1) małości tegoż — nie jest bowiem wyższy, jak leżący żołnierz, 2) celnem i bardzo szybkim strzelaniu, 3) możności prowadzenia ognia w linii poziomej i w linii pionowej t. j. wzięcie pod ogień całej przestrzeni przez podwyższanie lub niżanie lufy, jakoteż przez posuwanie lufy na prawo i lewo.

Szybkość możliwa wynosi zwyż 300 strzałów na minutę.

Siła jednego maszynowego karabinu równa się sile dwóch kompanji piechoty. Ponieważ jednak koszt jednego karabinu wynoszą kilka tysięcy koron, otóż potrwa jeszcze jakiś czas, nim cała armja będzie uzbrojona karabinami maszynowymi.

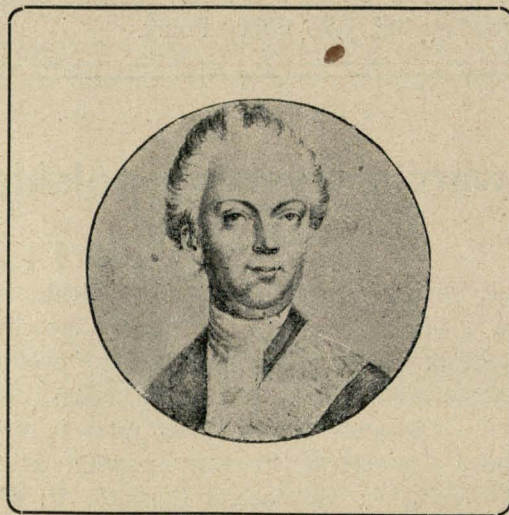
Porucznik M.



ZE ZŁOTEJ PRZĘDZY.

Stanisław Trembecki, (Józef Bielawski, Ludwik Azarycz).

Urodził się prawdopodobnie w r. 1725, a umarł w Tulczynie w r. 1812. Nauki ukończył w krakowskiej akademji. Następnie dłuższy czas przebywał w Paryżu, poznał się tam ze St. Poniatowskim i wrócił do rodzimego kraju. Jako szambelan królewski dzielił przekonania Stan. Augusta, pośredniczył w układach z generalicją konfederacji barskiej, bronił piórem polityki



królewskiej podczas sejmu czteroletniego, był przeciwnikiem Piusaków, a zwolennikiem reformy. Sympatyzował z Rosją, a Katarzynę uwielbiał. Po trzecim rozbiore Polski towarzyszył królowi w podróży do Petersburga, po śmierci którego osiadł w Tulczynie, gdzie zdziwaczał i umarł.

Prace: „Zofiówka“, „Polanka“, „Powązki“, „Wiersze okolicznościowe i polityczne“, „Bajki“, „Syn marnotrawny“ (przekład komedji Voltaire'a).

*

Pocziwy gdy oskarża — sam siebie nie tai:
Skrywszy się kłuc, oznacza zdrajców i hultai.

*

Słabszy zwierz, ale który wziął roztropność w podział.
Zjadł wołu, siadł na słoniu, lwia się skórą odział.

*

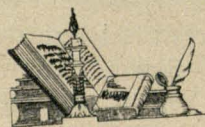
Nie wolna od napaści najczyściej za cnota.

*

Rozumu jakież jest znaczenie?

Mam rozum, gdy rzecz każdą jej mądrością cenię,
Kiedy widzę porządek, kiedy zdrowo sędzę,
Kiedy duszę umacniam króćąc zmysłów żądzę,
Nad wszystko, kiedy uczciwość mając za mistrzynię,
Coby mi było przykro, drugiemu nie czynię,
A tak staropolskiego śledząc myśl języka,
Widzę, że się w rozumie i cnota zamyka.

*





I.

— Adolf!
 — Kto tam?
 — Otwórz!
 — Nawet mi się nie śni.
 — Dlaczego? Nie życzysz sobie, by cię odwiedził twój stary przyjaciel Józef?
 — W każdym innym czasie będzie mi przyjemie, tylko nie na razie.

— Dlaczego?
 — Piszę.
 — I dlatego?
 — Tak, dlatego?

Zewnątrz się znajdujący przyjaciel począł bębnić pięściami swemi marsza tubalnego na drzwiach, podczas gdy pióro Adolfa pilnie po papierze chodziło. Ponieważ nie ustawało bębnienie odrzucił Adolf pióro, skoczył do drzwi, a przyłożywszy usta do dziurki od klucza, krzyknął:

— Ty, mój czcigodny baranku, przestańże u pioruna hałasować. Mówię ci przecież, że otworzyć nie mogę.

— Masz przecież klucz..
 — No, to popatrz się przez dziurkę.
 — Widzę ciebie.

Przytem przyłożył Adolf oko swe do otworu; po chwili jednak z okrzykiem odskoczył. Przez otwór klucza ciągnęła chmurka dymu.

— Józek! człowieku, a niech cię porwie!

Dmuchałeś mi dymem w oko?

— Czyś zwarjował? Chciałem tylko spróbować, czy w drzwiach klucz tkwi...

Adolf, wytarłszy załzawione oko, zawołał:

— Powiedziałem ci przecież, że klucza nie posiadam.

— Któż go ma?

— Właścicielka pokoju.

— Jaki?

— Na moją własną prośbę zabrała klucz ze sobą. Pracować chcę i nie pragnę, by mi ktoś przeszkadzał. Rozumiesz — otóż...

— Otóż, idź sobie! — chciałeś powiedzieć. Dobrze poczekaj tylko.

Adolf usłyszał rzeczywiście oddalające się kroki skracającego na schody. Zapalił fajeczkę i usiadł przy biurku.

Pokój był urządzony z elegancją i z gustem. Nad biurkiem, założonem książkami i papierami wisały dwa wielkie portrety, przedstawiające mężczyznę i kobietę; kto tylko spoglądał na siedzącego przed biurkiem, mu-

siał w tej chwili dostrzedz podobieństwo osoby z portretu. Na okrągłym we środku pokoju stojącym stole, znajdowało się półpróżne pudełko cygar, zaś około niego najnowsze wydania naszych pisarzy, a na sofie urządziło sobie zadumę kilka długich fajek i rozpoczęła paczka tytoniu.

Dla uzupełnienia opisu pokoju muszę jeszcze dodać, że na biurku stała karafka z tym płynem, o którym to Niemcy śpiewają:

Und trinke immer noch eins!...

Przed oknem odsłaniał się uroczy widok na Ren, płynący w dali.

Właściciel pokoju był to mężczyzną 22-letnią, o przystojnej, inteligentnej twarzy. Jako syn bogatego kupca Hildena, który mógł sobie na wszystko pozwolić i nie potrzebował zważać, czy swoje uniwersyteckie studia w pięknym Bonnii o rok prędzej, czy później ukończy.

Znajdywał się obecnie przy pracy, gdy znowu ze złością odskoczył od niej. Usłyszał bowiem zewnątrz głos swego przyjaciela Józefa, który, jak się zdawało, kłócił się z gospodynią Adolfa.

— To powiem pani, jeśli pani w tej chwili nie otworzy, zaskarżę panią za przekroczenie ustawy o „Zabranianiu wolności“. Nie nadarmo będę jurystą. Cóż to za sposób, by młodemu człowiekowi zabronić wyjścia na świat. W tej chwili otworzyć!

— Pan Hilden rozkazał mi! — usłyszano teraz krzyczący głos kobiecy, który jednak został przerwany basem silniejszym.

Pan Hilden! Nie ma pani nic tu do rozkazów. A zresztą — dodał po chwili — cóż on pani rozkazał?

— Niem mam przedewszystkiem nikogo do niego wpuszczać, a na zapytanie zawsze odpowiadać, że go nie ma w domu.

— Nie ma w domu, a to wspaniałe!

— Kochany baranku — zamieszkał się znów Adolf — mnie naprawdę niema w domu, a ja przecież sam wiem o tem najlepiej.

Naraz ukazał się w otwartym oknie uważnie rozglądający się mężczyzna, który jednym susem przeskoczył przez okno i stanął przed Adolfem.

— Tak, młodzieńcze, teraz przedewszystkiem nalej mi szklankę piwa...

Przerażony drgnął zaskoczony i wpatrzył się z otwartą gębą na włamywacza.

— Józek! — Jakżeś ty się tu znalazł?

— W ogrodzie leżała drabina. Przez okno. Należy mi.

— Usłuż sobie łaskawie sam. A następnie siadaj spokojnie i nie przeszkadzaj mi. Cóż za sprawa sprowadza Cię do mnie?

— Żadna. Chciałem Ci się tylko przypatrzeć, jak wyglądasz przy pracy.

— A czyż to jakiś cud!?

— Adolf — i Józef popatrzył się na swego przyjaciela, poczem dodali kiwając głową: — Coś nam się nie podoba... Ty siedzisz przecież całkiem rozebrany.

— Tak jest.

Adolf nawet nie odrywał się od swej pracy,

— Dajże mi spokój — przerwał po chwili.

— Człowiecze, czyś ty oszalał?

— O, Ty mój najmilszy baranku! Ale, gdy już koniecznie chcesz wiedzieć, to wiedz, że oddałem spodnie mojej gospodyni, by tem właśnie do pobytu w domu być zmuszonym, a tem samem i pracować.

W następnej chwili usłyszał Józef, że ktoś się z krzesłem wywrócił, a gdy się podźwignął, zmiarkował dopiero, że to on był sam. Zaśmiał się ironicznie.

— To jest wspaniałe. Pokażże mi proszę nad czem ty tak pracujesz?

Przytem wyciągnął już rękę po papier. Przyjaciel jednak zatrzymał go.

— Pst, wszystko oglądać, jednak nic nie ruszać, piszę dramat.

— Przyjacielu, młodzieńcze, Adolfie — daj mi szklankę wody. Mdleję. Ty dramat piszesz?

— Tak — potakiwał dumnie — czteroaktowy, a tytuł jego: „Muszki“!

— Tak, tak — zamruczał Józef. Potem rzucił się po odsunięciu jajek w jeden kąt, a zapaliwszy cygaro, zapytał: jakże treść tego dramatu?

— Idea jest następująca: Młody literat, który chce więcej zdziałać, jak działa, pisze sztukę teatralną która się bardzo dobrze nadaje i przyjętą zostaje. Jednak jest tylko „jednodniówka“, o której się krótki czas tylko mówi, a która potem, nie działa nic więcej, zapada w morze zapomnień i zostaje tknięty szaleem...

— No — Adolf — uważaj tylko żebyś i ty rozumu nie postradał.

— Dlaczego? Cóż chcesz przez to powiedzieć?

— Ja? nic. To było tylko mniemanie moje.

— Ach — z Was nikt mnie zrozumieć nie chcecie.

— Piszże, pisz idjoto. Później mam ci coś powiedzieć.

— Ty mnie? Cóż takiego?

— Skończ na przód. Jesteś... tak pilnym przecież. Adolf podskoczył.

— Powiedz, przynajmniej kto.

Józef spokojnie rozłożywszy się na sofie i wypuszczał w powietrze mistrzowskie kółeczka dymu; po chwili krótko dodał:

— O, Palli!

Słowo to podziałało.

— Co ona Ci powiedziała? Jakże jej się powodzi?

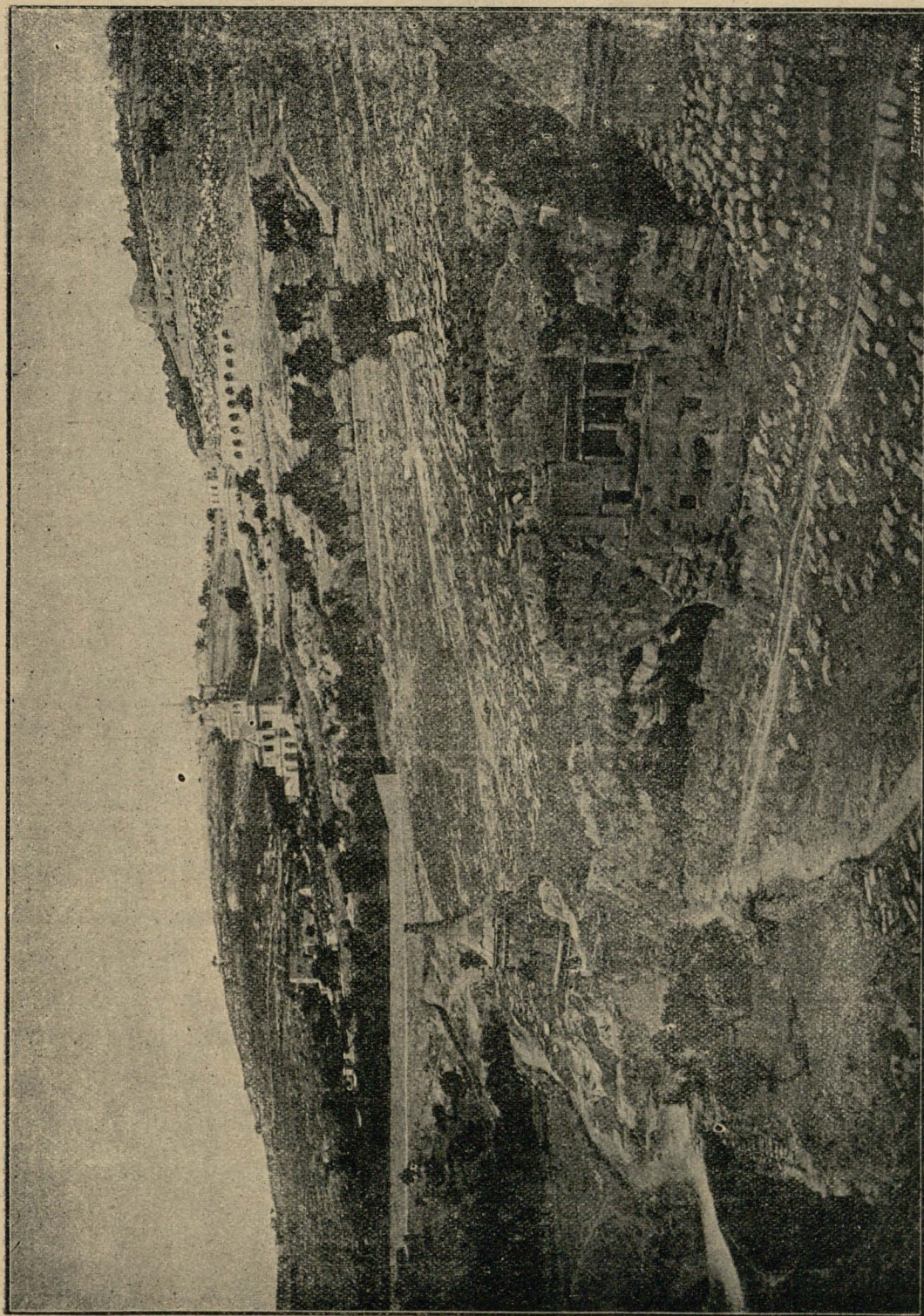
— Skończ najpierw Twoje głupstwa pisać.

— Nie, nie, powiedz mi...

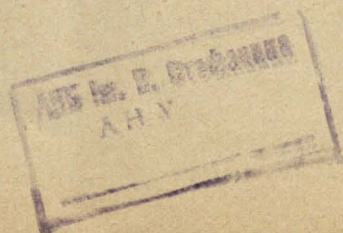
(C. d. n.).



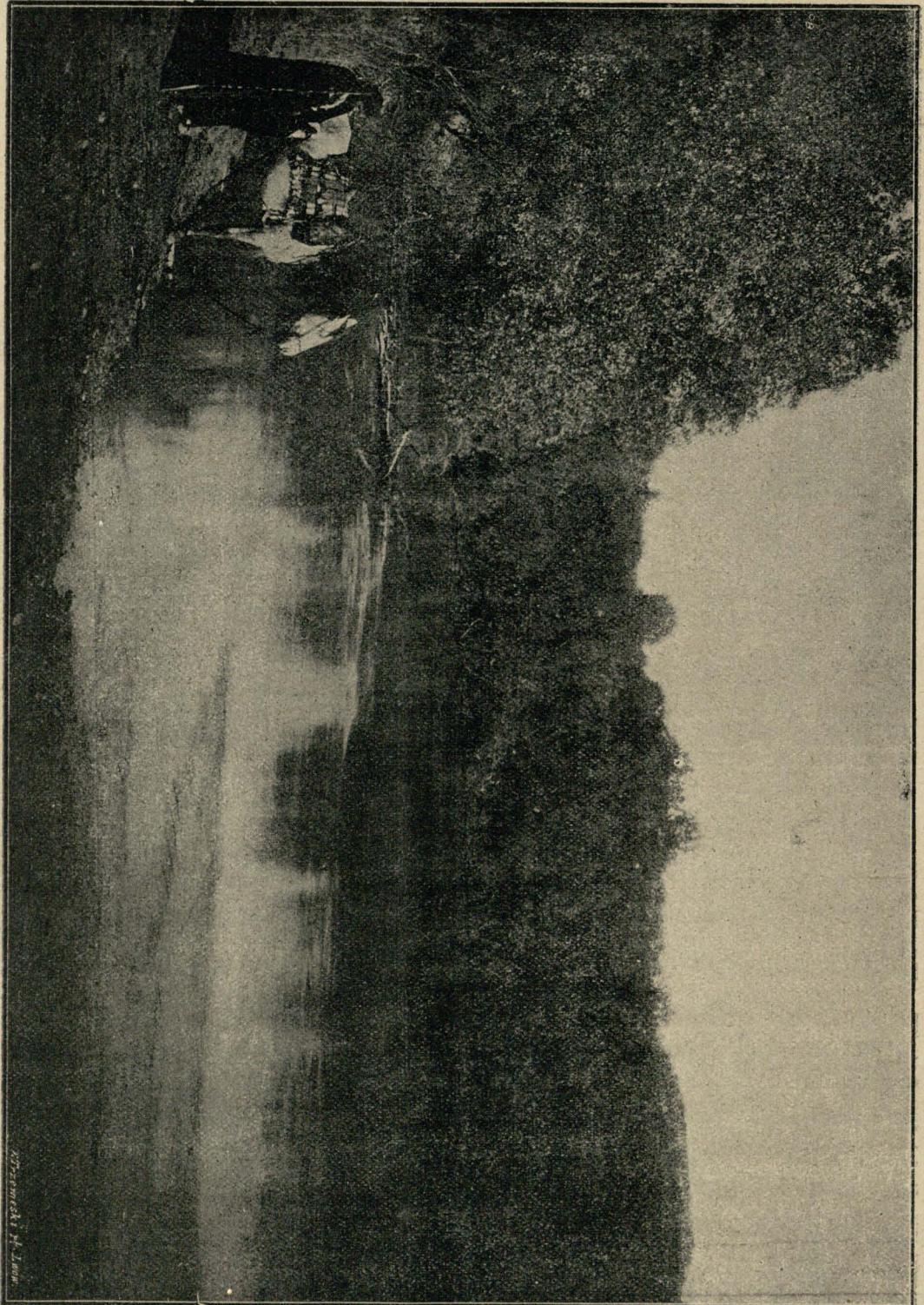
Pomniki nad Cedronem.



Cedron, prawdopodobnie dawna dolina Sawy, czyli królewska, później (koło IV. wieku ery chrz.) otrzymała nazwę Doliny Jozafatowej. Cedron przedzieliła miasto Jerozolimę od Góry Oliwnej. Na naszej rycinie widzimy stoki Góry Oliwnej i cerkiew rosyjską. Niżej po lewej stronie widnieje tak zwany pomnik Absalona. Muzułmanie zwą ten pomnik tantar faraun (czapka faraonowa). Jest to monolit kubiczny, odosobniony od skały, wysoki 16 metrów. Żydzi, przechodząc koło tego pomnika, ciskają nań kamieniami na znak odrazy za nieposłuszeństwo Absalona okazane swemu ojcu Dawidowi. Drugi pomnik ku prawej stronie przypomina grób św. Jakóba. Turcy zowią ten pomnik dywanem Faraona. Według podania apostoła, św. Jakób Mniejszy, miał do tego, już istniejącego grobowca, skryć się podczas ukrzyżowania Chrystusa, oraz przy tym grobowcu miał pokazać się Chrystus po swoim znartwychstaniu temuż apostołowi swojemu. Trzeci pomnik zwą grobowcem Zachariaszowym, w ustach arabsów muzułmańskich zwie się on grobem żony faraonowej. O tych pomnikach krążą bałamutne objaśnienia w dawnych i dzisiejszych książkach umieszczone — pewnego nie orzec nie podobna. Na naszej rycinie nie widzimy, ale nad Cedronem są inne miejsca godne zwiedzenia i uczczenia: Miejsce grobu N. Marii P., Źródło N. Marii P., Ogród Getsemański, Ogrojec, studnia Joba (niby dawne źródło Rogelowe?) Miejsce kamienowania św. Szczepana i miejsce Paska N. Marii P., spuszczonego św. Tomaszowi Apostołowi. To podanie o pasku N. Marii P. służy raczej na poparcie, że N. Marija P. umarła w Jerozolimie, a nie w Efezie, jak chcą nowsi badacze.



Jordan.



Rycina nasza przedstawia to miejsce Jordanu, gdzie św. Jan Chrzciciel, ochrzcił Chrystusa Pana, to znaczy miejsce tejże rzeki, niedalekie od ujścia do morza Martwego. Przy brzegu tegoż miejsca, pielgrzymi-kapłani odprawiają Msze św. Przez to miejsce rzeki mieli wejść żydzi do Ziemi obiecanej, skoro Jericho obok leżało. Eliasz, do nieba wzięty, przy tem miejscu miał pożegnać się z Elizeuszem. Żydzi zwali rzekę Jordan: Yarden, a muzułmani zwą tę rzekę: es szerrjat et Kebir t. z. polskiem wielkiem.

O. Norbert Golichowski.



W teatrze miejskim mieliśmy bardzo interesujący debiut młodej adeptki sztuki p. Róży Łuszczkiewiczówny w roli Rusalki w „Dzwonie zatopionym” Hauptmana. Występ pierwszy 17-letniej dziewczyny był tak szczęśliwy, że stanęła ona od razu na wyżynie wielkiego artysty, weszła do teatru wielkimi drzwiami i zyskała sobie niebywały sukces.

Wspominając pobieżnie o sympatycznej, wyłaniającej się jasnej gwiazdce sceny z poza kulis nie podobna nie wspomnieć tu o kreacji Kozodoja, przez pana Feldmana. Rolę tę oddaje p. Feldman genialnie i niema sobie równego w Polsce, ani w ojczyźnie autora.

* * *

Teatr Nowy stanął na równe nogi powodzenia i uznania. Przedstawienia odbywają się teraz codziennie i zawsze pełno publiczności i to publiczności z rozmaitych warstw społecznych naszego miasta. I nie dziw. W teatrze Nowym można się bawić, śmiać i rozczulać i zachwycać się niezrównaną grą aktorów „Krowoderskie zuchy” wciąż ściągają tłumy, a wystawiona w ubiegłą sobotę nowa sztuka „Polacy w Ameryce” Danielewskiego, zyskała sobie również niemałe powodzenie. Jest to wodewil o szczerze demokratycznej i pięknej idei przewodniej i za zasługę wielką dykcji poczytać należy, że wystawia właśnie tego rodzaju utwory.

W zespole wyróżnili się w tej sztuce: na pierwszym miejscu p. Karbowska i p. Karbowski, dalej pp. Luna Nałęcz, Tatrzański, Bończa, Orwid, Szkudelski, Zawillo i Miłaszewska.

W najbliższą sobotę zobaczymy na deskach Teatru Nowego nową, niegraną nigdzie sztukę autora „Sufrazystek”, K. Królińskiego „Płomienna miłość”.

* * *

Podajemy dziś podobiznę bardzo inteligentnej artystki, p. Anieli Kolman, która w zespole Teatru Nowego pierwszorzędne zajmuje miejsce jako tak zwana charakterystyczna. Talent jej zabłysnął od razu pod kierunkiem Knake-Zawadzkiego, który prowadził wówczas teatr ludowy w Krakowie. Za dykcji Rygiera, artystka

stała się w krótkim czasie ulubienicą publiczności krakowskiej a we Lwowie w Teatrze Nowym już po kilku kreacjach, zyskała sobie szereg sympatii bywalców teatralnych i uznanie całej prasy, która jak wiadomo, jest u nas dosyć surowa.



Aniela Kolman.

P. Kolman zadziwia przede wszystkim bogactwem i różnorodnością talentu. U niej każda rola, to nowy typ, nowa indywidualność do poprzedniej niepodobna. W ruchach, mimice, dykcji, w grze wogóle jest tak wy-

tworną, że mimo samego założenia odnośnych ról, o nieokrzęsanych i grubych konturach, daje skończony obraz arcyzmu. Przypowiadają, że p. Kolman będzie godną następczynią naszej niedoścignionej p. Gostyńskiej i zapewne się nie mylą. P. Kolman ma wielką przyszłość przed sobą na wielkiej scenie i na wielkim świecie. (ed).

Z sali koncertowej.

(Koncert Barcewicza).

Dawno już Filharmonja nasza rozbrzmiewała takimi oklaskami, jak na koncercie Barcewicza — bo też i dawno niesłyszeliśmy tak szczerze wypowiadającego się wirtuoza.

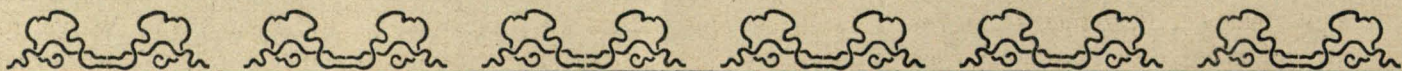
Gra Barcewicza ma w sobie tyle naturalnej prostoty, ton tyle serdecznego ciepła i tak żywo drgający, że i najmniej wrażliwego słuchacza musi zainteresować i zmusić do oklasku. Zaraz w pierwszej połowie programu po suicie „Riesa“ musiał Barcewicz bisować, grając Paderewskiego „Melodję“ a po efektów pełnym „Hubay'u“ naddatkom nie było końca dość, że wspomnę tylko o „Cuera“ walcu, tudzież Wieniewskiego „Kujawiaku i Oberku. Sądźmy że p. Barcewicz zachęcony powodzeniem, w przyszłym sezonie w więcej dogodnym czasie da się publiczności lwowskiej słyszeć. P. Białecka jako koncertantka niezupełnie odpowiedziała zadaniu, jako akompaniorka natomiast wywiązała się zupełnie poprawnie.

(st. lip.)

Oryginalna wystawa.



Przed niedawnym czasem otworzono w Frankfurcie olbrzymią wystawę psów. Rycina nasza przedstawia jedną z hali wystawy.



Najstarszy Zakon we Lwowie.

Pierwszymi obrońcami wiary katolickiej na Rusi i szerzycielami obrządku rzymsko-katolickiego byli synowie św. Dominika — sprowadzeni do Polski przez św. Jacka Odrowąża — w roku 1220.

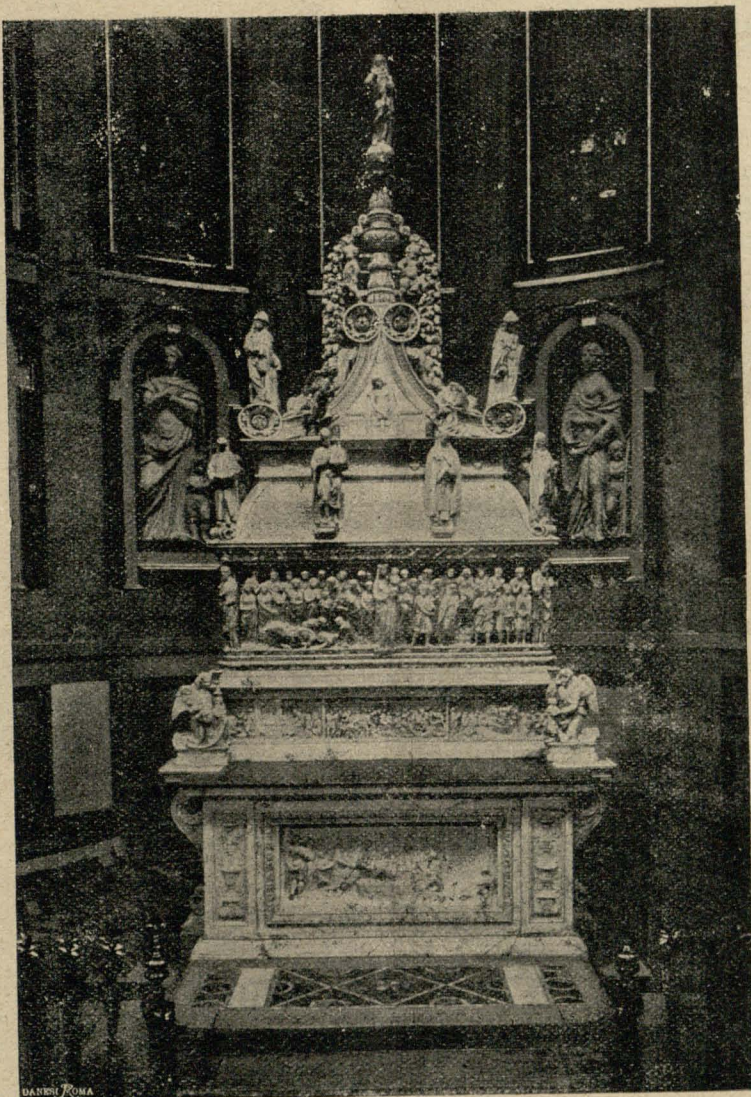
Św. Jacek przeznaczony przez papieża Grzegorza IX. na apostoła Rusi, celem obrony jej przed zalewem schizmy wschodniej — otrzymał podczas swej pracy misyjnej pozwolenie od księcia halickiego Daniela — osiedlania swych braci zakonnych we wszystkich dowolnie przez siebie obranych miejscowościach Rusi.

Pierwszą taką placówką misyjną, założoną przez św. Jacka — był mały kościółek pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela na stokach góry — obecnie nazwanej Wysokim zamkiem.

Według jednych kronikarzy, kościółek ten, do dziś dnia istniejący (powyżej synagogi żydowskiej przy ul. Żółkiewskiej) miał być zbudowanym przez braci zakonnych, towarzyszy św. Jacka; według innych istniał już przedtem. Była to kolebka wszystkich innych klasztorów dominikańskich na Rusi. Obowiązkiem Dominikanów, osiedlonych przy tym kościółku było sprawowanie duszpasterstwa, dla coraz bardziej wzrastającej liczby wiernych obrządku rzymskiego. Była to zatem pierwsza parafia polska we Lwowie. Jakimi były losy tej siedziby pierwszej w następnych latach nie pewnego nie wiadomo. Dopiero w roku 1270 spotykamy się z aktem darowizny na rzecz Zakonu Dominikanów. Ks. Lew, założyciel Lwowa, syn księcia Daniela, na prośbę swej żony Konstancji, oddaje Dominikanom pogorzelisko swego niższego zamku, wraz z przyległymi doń gruntami, ażeby mogli zbudować obszerniejszy klasztor i świątynię. Stała więc około roku 1270 nowy klasztor drewniany i ta-

kiż kościół pod wezwaniem Bożego Ciała. Był on w tym samym miejscu, na którym znajduje się obecny klasztor OO. Dominikanów. Do nowego kościoła przeniesiono i cudowny obraz N. P. Marii malowany według tradycji przez św. Łukasza Ewangelistę — a pochodzący ze skarbca cesarzy bizantyńskich. Obraz ten znajduje się po dziś dzień w kościele OO. Dominikanów we Lwowie, w głównym ołtarzu.

W roku 1408 spłonął doszczętnie klasztor i kościół, a na jego miejscu powstał nowy, już murowany, głównie ze składek wiernych i z ofiarności Mikołaja Beńki i jego żony Anny. Lecz był to także szczupły tylko kościół, nadwreżony mocno przez pożary w r. 1511 i 1527, niejednokrotnie restaurowany, powiększony przez dobudowywanie rozmaitych kaplic, zupełnie jednak nigdy ukończonym nie był. Cały ten zbiór poprzączepianych do siebie tylko budynków, nie mógł się długo utrzymać. Jakoż w r. 1742 sklepienie mocno porysowane groziło zawaleniem. Przezco zmuszeni byli OO. Dominikanie świątynię rozebrać. Obrazy przeniesiono do wielkiego zakonnego refektarza (sali



Grób założyciela św. Dominika w Bolonji.

jadalnej) i tu odprawiano nabożeństwa przez lat dzieścię. Kamień węgielny pod nowy kościół, po dziś dzień istniejący, założył w r. 1749 Józef Potocki, hetman wielki koronny. Twórcą planów i budowy tej wspaniałej i pod względem czystości linii architektonicznych jedynej we Lwowie świątyni, był generał-porucznik de Witte, komendant twierdzy w Kamieńcu podolskim. Uroczystego poświęcenia nowego kościoła dokonał arcybiskup lwowski Hieronim Sierakowski 27. lipca 1764. Zniszczony częściowo przez pożar w roku 1778 i na nowo odrestaurowany pozostał aż do roku 1895. W tym roku i następnym odrestaurowano całą świątynię na zewnątrz.

Była to praca wymagająca wiele trudów, a więcej jeszcze wydatków. Pozostało większe jeszcze dzieło do spełnienia, odnowienie kościoła wewnątrz. Dzieła tego podjęli się OO. Dominikanie w r. 1906 z dniem 4-go czerwca. Przeorem konwentu był wówczas O. Albert Nowiński. Początkowe prace odnowienia prowadził prof. Doliński, a po nim kierownictwo robót objęła firma pp. Zacharjewicz i Sosnowski.

Szybszem tempem postępować zaczęły prace restauracyjne z r. 1909, kiedy przełożonym konwentu lwowskiego został O. Augustyn Peczek, znany z energii i zamiłowania w przyozdabianiu świątyń pańskich. Oceniać dzieło odnowienia na wewnątrz kościoła OO. Dominikanów we Lwowie, dziś jeszcze zawczasie, gdyż



Ks. Peczek, przeor OO. Dominikanów.

prace nie są jeszcze ukończone. To, co już dokonane zostało spodziewać się każe, że będzie to najwspanialszy kościół nie tylko we Lwowie, ale i w całej Galicji. Słów jeszcze kilka o samym klasztorze. Trudno dziś orzec, w którym właściwie roku całość obecnego klasztoru została wykonana. To jednak pewna, że dawniej zajmował większą przestrzeń, posiadał ogród rozciągający się na obecne wały gubernatorskie, aż pod wzgórze, na którym znajduje się klasztor OO. Karmelitów. Ogród ten został zajęty przez Kazimierza Wielkiego na mury i wały obronne. Klasztor budowany był częściowo. Najstarsza i najsilniejsza część znajduje się od ul. Skarbkowskiej i Ormiańskiej. Dawniejsza dzwonnica znajdowała się od ulicy Skarbkowskiej, na samym rogu zabudowania klasztorowego. Obecna, obok kościoła, przy pl. Dominikańskim zbudowana została w r. 1865.

Niemożliwą jest rzeczą dla braku miejsca przytaczać tu chwile radosne i bolene, opowiadać zdarzenia

z historii polskiej i z czasów zaboru austriackiego, jakich widownią był klasztor OO. Dominikanów lwowskich. Do najprzykrzejszych należą rok 1812 i r. 1848, kiedy to przemocą wydano zakonników z klasztoru, pozostawiając zaledwie kilku dla obsługi duchownej parafian. Cele klasztorne zajęło wojsko austriackie, gospodarując istic po barbarzyńsku, niszcząc pamiątkowe tablice i obrazy. Za czasów polskich liczył klasztor niejednokrotnie ponad 100 zakonników. Posiadał własną



Ks. Junik, prof. teologii.

aptekę, miał studjum generalne filozoficzne i teologiczne, na którym udzielano stopni akademickich. Obecnie liczy zgromadzenie 36 członków. Przeorem jest O. Augustyn Peczek. Pieczy zgromadzenia powierzona jest parafia pod wezwaniem Bożego Ciała. Nadto posiada konwent własne wyższe studjum, które obejmuje 3 lata filozofii i cztery lata teologii.

Od szeregu lat udziela konwent kilkunastu ubogim uczniom bezpłatnych obiadów i kolacji. W murach klasztornych pod okiem Ojców, a kierownictwem niezmordowanego w swej pracy i poświęceniu p. Leopolda



Ks. Albert Nowiński.

Fleischmana, gromadzi się w pewnych dniach tygodnia liczny zastęp młodzieży szkolnej, by łącząc rozrywkę z nauką, chronić się od złych towarzystw, a postępować w dobrem. Śpiew i muzyka urozmaicają te chwile, a dobre słowo rozgrzewa ich do gorliwej pracy.

Odnosnie do naszej notatki w Nr. 3. uzupełniamy podane wiadomości niektórymi szczegółami bliższymi. Organ jest dziełem krakowskiej firmy Żebrowskich, jaka już tak chlubnie zaznaczyła się budową organu w kościele Marjackim w Krakowie. Wszystkie prawie nowsze zdobycze na polu sztuki organistrzowskiej znalazły w nim zastosowanie. I tak, motory elektryczne, poruszające dwa miechy, jeden dla głosów zwykłych, drugi dla serafonów, system pneumatyczno-rurkowy, klawiatura potrójna z najrozmaitszemi kombinacjami 52 głosów; wszystko to razem wyróżnia ten instrument od innych dawniejszą metodą skonstruowanych. Kto wie, jak trudnym instrumentem wprowadzić, a jednak jak szlachetnym są organy, łatwo pojmie, że na drodze postępu muzycznego, ważny to krok naprzód.

Strukturę wykonano własnymi siłami według wzorów danych przez prof. Edgara Kovatsa, jednego z naj-

większych współczesnych barokistów. Obrzęd poświęcenia był wprost imponującym. Cudowna gra mistrza dyr. Feliksa Nowowiejskiego, łaskawy współudział pani Lachowskiej, chóru „Lutni“, pięknie oddana medytacja przez p. Wójcikiewicza, wszystko złożyło się na jakąś prawdziwą ucztę muzyczną, tak, że wszyscy licznie zgromadzeni goście, przebyli prawdziwie wzniosłe chwile. Dzisiejsza nasza rycina oddaje dokładniej piękną budowę strukturę, w której każdy musi podziwiać piękność i lekkość linii. Fabryce p. Żebrowskiego życzymy, aby w interesie już nie tylko swoim, ale naszej sztuki narodowej, jak najwięcej podobnych instrumentów rozrzuciła po naszej ziemi.

W numerze dzisiejszym podajemy cenne podobizny ks. Peczka patryotę, dzielnego przeora OO. Dominikanów we Lwowie, następnie ks. Alberta Nowińskiego, za którego rozpoczęto odnowienie kościoła Dominikanów we Lwowie i ks. Junika, prof. teologii.

Korespondent naszego pisma miał największą trudność w wydobyciu powyższych cennych podobizn. Każdy wzbraniał się oddać stanowczo fotografii swej do reprodukcji, niezawodnie przez skromność. My jedno to tylko dorzucić możemy, że zanim współredaktor nasz przestąpił próg biblioteki, by zbadać historyczne wzmiaki o Dominikanach — podobizny wszystkie wyżej podane, znajdowały już się przedtem w archiwum redakcyjnym.



Z Londynu do Paryża

w niezatrzymującym się aeroplanie w 236 min.

Ubiegłego tygodnia p. Prier na monoplane Blériota przeleciał z Hendon do Issy les Molineaux odległość około 250 mil w 236 minutach bez jednego wy-



Piotr Prier, bohater tego czynu.

lądowania. Młody żeglarz powietrzny urodził się w Ronen 26. grudnia 1886. Był on inżynierem w paryskiej szkole elektryczności, a podczas dwóch lat swojej służby wojskowej był w pułku inżynierów, spędziwszy je-

den rok z tego czasu w francuskim korpusie lotniczym. On to 7-my z rzędu przebył kanał La Manche w maszynie latającej, dokonawszy tej przeprawy w 16 minutach.



W. Kaulbach.

Nieśmiertelność.

Pro Patria Mori.

Chcę ponieść za Ojczyznę śmierć
Za sercową moją damę
Gdy mych uczuć wygram gamę
Pragnę groźnym być jak zamieć.

Wrócę okryty mym płaszczem
W wiernej podartej odzieży
(W puch mnie zakopią i pierze)
Mej ziemi witany płaczem.

Nie płacz, żem zginął Ojczyzno
Tyś wielka, dumna mą bliźną,
Za mnie odbierasz zaszczyty.

Nie płacz! Wszak za me cierpienie
Anielskie usłyszysz pienie
Wolności stawisz granity!

Kniaź Józef Kwaśniak.



Z królestwa mody.

Piękność paryżanek



Dzisiejsza paryżanka pod względem mód, życia społecznego, życia rodzinnego aż do niemożliwości eks-

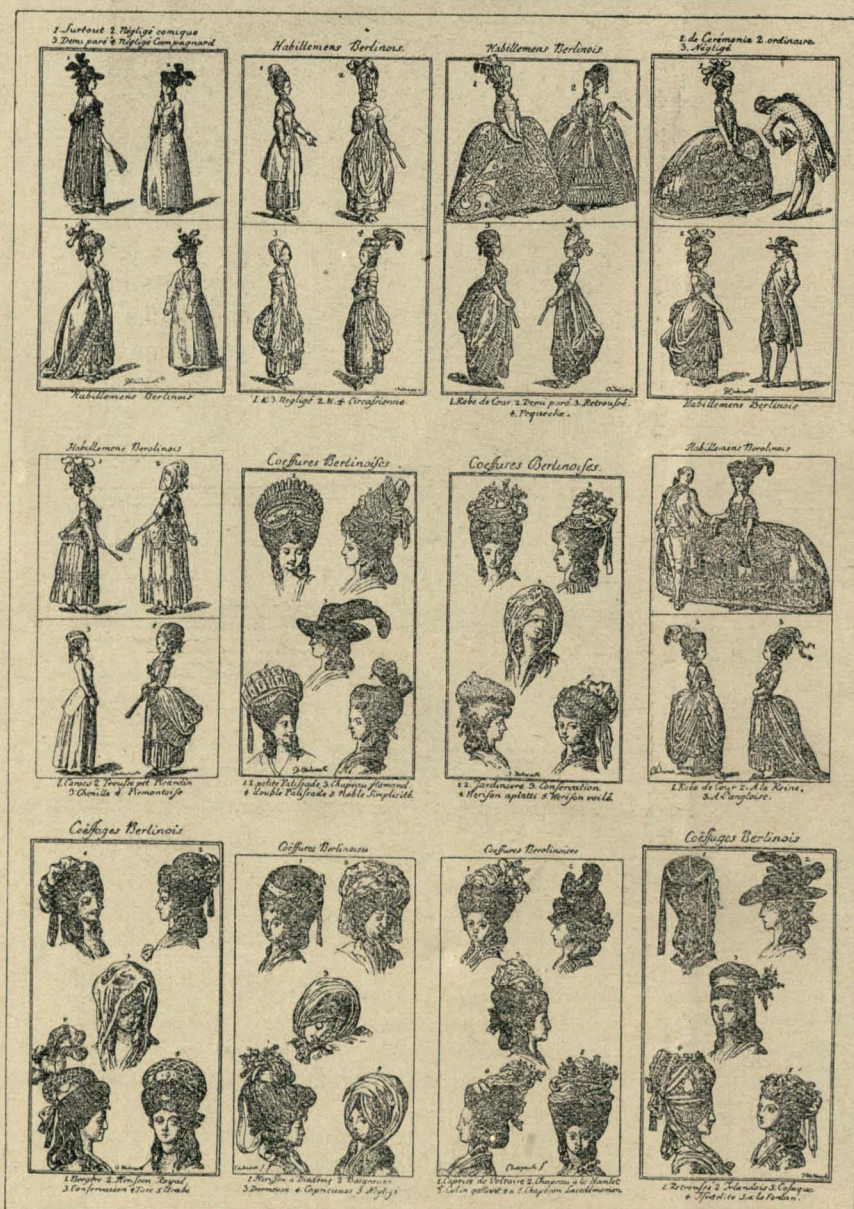
koteż upiększenia swej cery. Pod tym względem stoi paryżanka na pierwszym posterunku w świecie piękności,

Z jakim wyrachowaniem, jakimi środkami upiększa sobie paryżanka swą twarzyczkę. Przyszły mi mimowolnie na myśl dawno minione czasy, gdy taka baronowa de Lignolles w oślem mleku się kąpała, gdy księżna z Olincourt nakładała sobie codziennie twarz świeżem mięsem wołowym, by odzyskać świeżość cery itd.

Dziś to już się nie dzieje, lecz cóż nasze dzisiejsze panie robią. Oto używają najrozmaitszych wonnych mydeł, jakoteż wychwalanych pudrów i każda myśli że coś lepszego i pewniejszego ma do usunięcia zmarszczek, pryszczków, piegów itp. Lecz jakimi środkami czynicie to piękne panie? Czy cera utrzymania i doświadczenia takimi środkami zatrzyma gładkość i piękność?

Nie moje Panie, ja Wam zdradzę coś, a to z czego składają się te wspaniałe różowe, czerwone itp. pudry. Chemicznie rozłożone pudry pokażą Wam, piękne panie: gips, ołów, magnezję, kredę i najrozmaitsze inne substancje. Czyż nie zniszczy już jeden taki składownik pudru i najpiękniejszą cerę? Odstępuję osądzenie tegoż naszym pięknym Czytelniczkom.

Ale zapyta się każda z pań: Cóż mam robić, by cerę utrzymać, jakim środkiem mam oddalić tak szpecące piegi. Czem mam się pozbyć tego brzydkiego pryszczyka? Odpowiem Wam i to na przykładzie: Od lekarza do lekarza goniła marchesa Salviatti, by się wyleczyć z jej ciężkiej neurastenji. Nigdzie ratunku z nikąd pomocy, aż sławny dr. Charcot, wreszcie poznał powód tej neurastenji. Oto wynalazł on, że marchesa używa w porządnej ilości na całym



Ubiory berlińskie z XVIII. stulecia. — Rys. Daniela Chodowieckiego.

centryczna, została jednak kobietą, jaką już kobiety starożytności były pod względem utrzymywania, ja-

wreszcie poznał powód tej neurastenji. Oto wynalazł on, że marchesa używa w porządnej ilości na całym



Stroje wiosenne.

ciałku starego ale zato i złego pudru. — Piękne Panie chcecie utrzymać świeżość waszych cer, wyrzućcie



Karykatury kapeluszowe z przed stu laty.

wszystkie inne środki, a używajcie jedynie nieszkodliwego prostego mydła, który Wam da cerę gładką, lub przeciw pryszczom itd., polecić mogę grysik migdałowy lub mydło smołowe, unikajcie panie tłustych mydeł — one zatykają bowiem pory i marszczą twarz.

Muszka.

-- Iskry humoru. --

Nie głupim.

— Jaki pijesz pan szampana? Lepiej byś dług zapłacił.

— Akurat... żebyś pan pił szampana, a ja żebyś się patrzył. Niema głupich

*

Prędko.

Młody małżonek, powracając od ślubu:

— I cóż, jedyna moja, nie żałowałaś jeszcze, żeś za mnie wyszła?

*

Dzika pretensja.

— Panie, uderzyłeś mnie pan parasolem w oko.

— Dzika pretensja, przecież to nie mój parasol, ale pożyczany.

*

Kwiatki stylowe.

Ręka jej była zimna, jak ręka węża.

*

Chciała coś odpowiedzieć, ale drzwi się nagle otworzyły, zamykając jej usta.

*

Oblicze murzyna stało się z przerażenia blade, jak kreda.

*

Wsparłszy się o balustradę, kręcił nerwowo wąsy a dłoń lekko uderzała w rękojeść szabli.

*

Tylko.

— Bój się Boga, ale twoja żona do słowa c-dojść nie daje.

— Ii... to tylko przy obcych.

*

Ważna przyczyna.

— Zmiłuj się przyjacielu, pożycz mi sto koron. Jeżeli żonie ich nie poślę natychmiast, wróci z zagranicy.

*

Zwierzenie.

— Jakto? więc ty się nigdy nie kochałaś? To niepodobna!

— Moja droga, w ciągłej pogoni za złapaniem męża — nigdy na to czasu nie miałam!

*

Nie zdolna.

— Wyobraź sobie, wczoraj Julkowa uciekła od męża.

— Porządna i energiczna niewiasta. Ty nie byłabyś zdolną do takiego szlachetnego czynu.

*

Est modus.

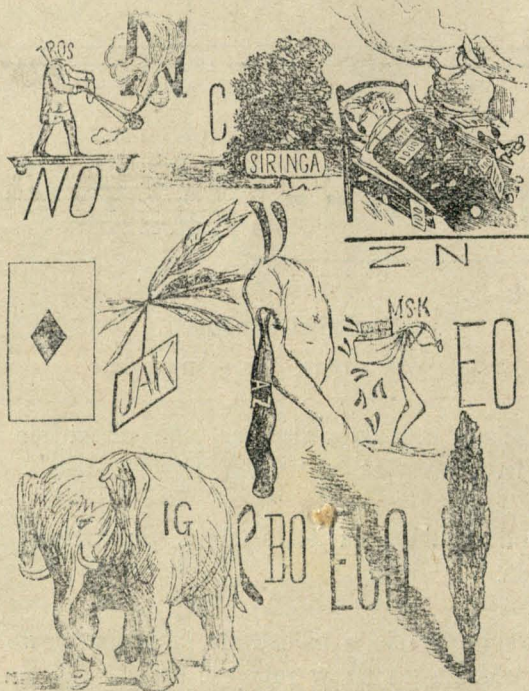
Syn mój pod tym warunkiem zgodził się wstąpić na uniwersytet, że mu pozwoli pójść na medycynę.

— A jednak jest obecnie na prawie.

— Tak, ale tylko dzięki pomysłowi, na który wpadłem.

— Jakież to pomysły?

— Ożeniłem go z doktorką.

Rebus Nr. 3.

Za trafne rozwiązanie rebusa, przeznaczona jest nagroda przez losowanie książkę „Melodje duszy” St. Gralewskiego.

Rozwiązanie należy przesyłać do Redakcji „Światowej Ilustracji”, ul. Kamienna 1. 3.

KOMUNIKATY.

Wystawa nowości i wynalazków polskich we Lwowie, znajdująca się w gmachu Politechniki, otwarta od godziny 9-ej do 1-ej przed południem i od 4-ej do 7-ej po południu.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Dr. Włodzimierz Serkowski

Dentysta

Lwów — Róg ul. Leona Sapiehy i Śniadeckich.

Dr. A. WĄTOREK

ordynuje w chorobach kobiecych, wewnętrznych i dzieci od 8½ — 10½ i od ½3 — 5. Leona Sapiehy (vis à vis Techniki nad apteką).

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. Z. GEMBARZEWSKI

lekarz chorób wewn. i kobiecych, akuszer

ordynuje od 9 do 10-tej rano i od 4 do 6-tej popoł., przy ulicy Wincentego Pola liczba 1. (boczna ul. Kochanowskiego i Zielonej).

DROBNE OGŁOSZENIA.**„Przewodnik Zdrowia“.**

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody, wydawany przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów.

Przedpłata całoroczna wynosi 5,00 M. = 6,00 kor. = 3,00 ruble = 1 i pół dolar. Można zapisywać także na pocztach (w Rzeszy Niem. i w Austrii), ale tam zawsze tylko na pół roku. (Cena 2,50 M. - 3 kor.).

Zdrowie — to szczęście i potęga!

Proszę zażądać numeru okazowego, adresując:

Ekspedycja „Przewodnika Zdrowia“:

p. Czarnowski Berlin N. 58, Weissenburgerstr. 27.

Śliczna realność

tuż za rogatką Łyczakowską przy głównym gościńcu obok koszar kawalerji, mająca ze względu na rozszerzenie tych ostatnich wielką przyszłość, składająca się z domu, z budynków gospodarczych z ¾ morgowego sadu tanio do sprzedania. Oferty pod „Realność“, Lwów, fach pocztowy 90.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

ZYGMUNT MUSSAKOWSKI.

**ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
I ŚWIATŁODRUKÓW**



KLISZE
CYNKOWE
I MIEDZIANE
DŁA ILLUSTRACJI
WYDAWNICTW
ARTYSTYCZNYCH
CENNIKÓW
KATALOGÓW
ADRESÓW .T.
NEGROGRAFIA
FOTOLITOGRAFIA
FOTODRUK
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
OBRAZÓW
FOTOGRAFII
RYSUNKÓW I.T.D.

MATRYCE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ADJUSTOWANIE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ZDJĘCIA
FOTOGRAFICZNE
I NATURY
WYROB
I GŁÓWNY
SKŁAD
ILLUSTROWANYCH
KART
POCZTOWYCH
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
NA PŁOŃNIE

M. POLASKIEGO I SP.
LWÓW
ZIMOROWICZA 14.
TELEFON N° 1091

„PURITAS“
pierwszy lwowski za-
kład czyszczenia okien
i froterowania podłóg
wykonuje roboty skle-
powe i budowlane
szybko i nader tanio.
Ulica Głęboka 1. 19.

ZAŁOŻONA W ROKU 1850.

DRUKARNIA

 NARODOWA

WE LWOWIE, UL. LINDEGO L. 9.

WYKONYWA WSZELKIE PRACE
DRUKARSKIE PO CENACH UMIAR-
KOWANYCH SZYBKO I STARANNIE.

Pierwszorzędny Zakład -
tapicersko-dekoracyjny -
Lwów, ul. Kościuszki 1. 3.

Stefana Szczurkowskiego

Specjalność: Urządzanie sa-
lonów, kawiarni, hoteli, klubów itd.

KSIEGARNIA ZIENKOWICZA I CHĘCIŃSKIEGO
WE LWOWIE POLECA NAJNOWSZĄ KSIĄŻKĘ

STEFANA GRALEWSKIEGO

IRONJA ŚMIERCI

NOVELLE

Okladkę tytułową wykonał
ST. KACZOR BATOWSKI.

SPIS: Przysięga — Ironja śmierci — Aktorka —
Pojedynek — Dola sieroty — W on dzień — Bajka —
Wierny paź — Dla szczęścia (Z pamiętnika nauczycielki) — Łabędzia pieśń — Żebraczka — Tajemnica szarytki — Śmierć (Szkic psychologiczny) —
Z rąk śmierci.

Str. 232.

Cena egzemplarza 3 K 50.

Zgłoszenia z prowincji załatwia księgarnia
-- ZIENKOWICZA I CHĘCIŃSKIEGO --
(Lwów, ulica Teatralna) odwrotną pocztą.

==== Meble =====

==== własnego wyrobu =====

wszelkiego rodzaju, od najtańszych
do najwykwintniejszych

----- polecają -----

Bracia Siwek

Fabryka Lwów--Zamarstynów.

Magazyn ulica Kopernika (dom Assicurazioni Generali).

Dla Pań

poleca się
pracownię sukien
damskich

HELENA

Lwów, ul. Ossolińskich 1. 6. — Ceny zupełnie niskie!

Poleca się Szan. P. T. Publiczności pierwszorzędný Zakład fryzjerski i perukarski pod firmą: WEISHAR, Lwów, pl. Bernardyński. Fryzjerka damska stale w zakładzie.

LOS y gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy odsprzedajemy na życzenie na dowolne raty miesięczne z nieprzerwanem prawem gry. **LOS** y na raty pod warunkami najkorzystniejszymi. Wszelkich informacji udziela się chętnie i bezpłatnie.

DOM BANKOWY, ROHATYN I ULAM
Lwów, ul. Sykstuska 8.

KLISZE SPRZEDAJE TAKŻE WYPOŻYCZA

„Światowa Ilustracja“
Lwów, ul. Kamienna 1. 3.

Kawiarnia du Boulevard MICHAŁA SPANGA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 5

poleca P. T. Publiczności jedynie najlepszą we Lwowie kawę i herbatę, oraz różnego rodzaju trunki. Specjalne bilardy nowego typu Seyfartha. Rendez-vous szachistów. Szachy dla P. T. Gości bezpłatnie. Olbrzymi wybór wszelkich krajowych i pozakrajowych pism codziennych i ilustrowanych. Kawiarnia otwarta do późnej nocy.

WIEŃCE

WIEŃCE

BUKIETY, ŚWIEŻE KWIATY, NASIONA
:: :: NIEPRZEŚCIGNIONEJ JAKOŚCI :: ::

--- M. JANKOWSKI ---

Lwów, pl. Bernardyński 1. 2.

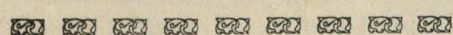
CENNIKI ODWROTNI.

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu i odstępujemy te same losy na dogodnie spłaty. Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i te same losy (te same serie i numery) bez przerwy w grze napowrót odkupić na spłaty miesięczne. Przy losach procentowych kupony należą do partii od złożenia pierwszej raty. Polecamy naszą firmę do wszelkich transakcji, wchodzących w zakres kantoru wymiany do kupna efektów, monet — losów za gotówkę, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacji itd. Dom bankowy i kantor wymiany SCHÜTZ i CHAJES Lwów plac Marjacki 1. 7.

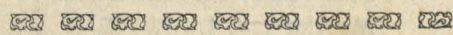
Połowa domu (3 pokoje, kuchnia i przedpokój), wynajęta rządowej instytucji na lat 10. — Bardzo piękne położenie, zdrowa, spokojna, urodzajna okolica, poczta, telegraf, ect. — Reflektanci zechcą się zgłosić listownie pod adresem: Kraków, fach pocztowy 134.

Naczelný redaktor: STEFAN GRALEWSKI.

Z drukarni „NARODOWEJ“, Lwów, Lindego 1. 9.
Klisy z Zakładu artystyczno-cynkograficznego „TECZA“ — Lwów.



Cena egzemplarza 24 hal.



Numer



wojskowy



Franciszek Józef I. cesarz monarchji austro-węg.

Arcyksiążę Ferdynand d'Este, następca tronu.



PÓŁMILJONOWA -- -- -- -- -- PREMJA „ŚWIATOWEJ ILLUSTRACJI”.

Kupony do losowania nadesłali nam następujący Czytelnicy:

Zakostelski Kajetan Lwów
Motyka Jan, Lwów
Oberhard Aleksander Lwów
Białoborski Dustachy, Lwów
Malinowski Stanisław Czortków
Fränkel Szymon Czortków,
Augenblick Adolf Bucniów
Panków Stanisław Lwów
Bazan Juliusz Sambor
Maresz Maurycy Brody
Bujok Józef, Cisownica
Panków Antoni, Lwów
Mańkowski Stanisław Lwów
Bielawski Józef, Brzeżany
Bieńkowski Józef, Lwów.
Peterko Augustyn Dziedzice
Sawicki Jan, Lwów
Komarnicki August Tarnopol
Staszków Leopold Zaleszczyki
Ertel Bronisław Lwów
Weingarten Mieczysław Stanisławów
Bączalska Franciszka Stanisławów
Młarecki Franciszek Gorlice
Blatt Ewangel Lwów
Kassala Henryk Płuhów
Baszniakówna Janina Lwów
Taworski Wł. w Radczy
Fiedler Józef, Nowy Sącz
Bober Michał Lwów
Wolański Stanisław Szczerzec
Zerebecki Kazimierz, Ostaszowce
Matkowski Andrzej Lwów
Bobas Józef Lwów
Młicki Józef Dzików stary
Pawłowski Antoni Lwów
Finkel Maks Lwów
Paszkiewicz Józef Lwów

Rola Ludwik Polanka-Karol
Koneczny Józef Lwów
Stadnicki Franciszek Złoczów
Ząbczewski Michał Wiedeń
Sokolnicki Jan, Wiedeń
Gosiewicz Kazimierz Kraków
Stawczak Jakób Rzeszów
Gött Franciszek Berlin
Sawicki Marja Stanisław
Grzeszowicz Jan Opryłowce
Kania Stanisław Gródek
Kniaziewicz Michał Przemyśl
Sowicka Irena Paryż
Leński Zygmunt Worochta
Czerniewicz Jakób Jasło
Płatowski Jan Waręż
Dubicka Marja Sędziszów
Bobrek Michał Sądowa Wisznia
Terliński Walerjan Petersburg
Rowczak Michał, Kraków
Ząbkowski Jan Kraków
Kwarzewicz Stefan Wiedeń
Doliński Grzegorz, Stryj
Haber Jakób Złoczów
Gnojewicz Stanisław Lwów
Kalińska Marja Kraków
Zawilski Teodor Złoczów
Korozewicz Wojciech Rzeszów
Turski Jerzy Tarnów
Jakób Jan Warszawa
Skotniewski Marjan Warszawa
Dolewicz Stanisław Złoczów
Andrzejewski Jakób, Biadolino
Serkowicz Michał Krasne
Wojciechowicz Marjan, Wiedeń
Jeziński Teodor, Warszawa
Kuzmierczyk Jan Lwów.

Wynik ciagnienia podamy w następnym numerze.

ŚWIATOWA ILLUSTRACJA

PRENUMERATA:

kwartalnie 2 K 50 h
półrocznie 5 " — "
rocznie 10 " — "

**Wychodzi
każdej soboty.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Lwów, ul. Kamienna 3, parter.

Teatr miejski.

7-30 Sobota „Faust”.
Niedziela „Sprzedana narze-
czona”.

Poniedziałek: „Aglavena i Selisetta”
Wtorek: „Wolny strzelec”
Środa „Wachlarz lady Windermere”.

3-30 Sobota „Romantyczni”.
Niedziela „Gaj święty”.



Teatr nowy.

Godz. 7-30.

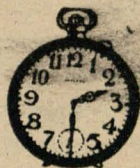
Sobota: „Odgrzewana miłość”.
Niedziela: „Odgrzewana miłość”.
Poniedziałek: „Odgrzewana miłość”.
We wtorek po raz pierwszy „Ciotka
Karola”.

3-30 Niedziela „Dom warjatów”.



Colosseum Hermanów.

Od 16-go maja. Program światowy.
Curtis Sisters, sensacyjny akt serpen-
tynowy w powietrzu. Loube Trio, fe-
nomenalni komiczni akrobaci na rowe-
rach. 6 Solly Girls, sekstet amer. Leb
4 Livrers, akt na podwójnym drucie.
Olly Lorientte, wodewilistka. Rewant,
farsa. Wallaston Comp., żonglerzy ma-
czugami. Shott i Shell, komiczni eks-
centrycy. Bindgess-Bridges, komiczna
scena żonglerska. Gerta Sunbeam, sub-
retka angielska. Vitograph.



po południu Wyścigi konne we Lwowie na torze Cetnera odbędą się w dniach
21, 25, 28 maja, 1, 4 i 5 czerwca.

Tydzień polityczny.

16. maja. Sytuacja w Fezie zaczyna być bardzo krytyczna dla Europejczyków. Różne szczepy wyruszyły przeciw Europejczykom, aby się zemścić za wyprawę francuską. — Prezydent ministrów Canalejas oświadczył w Kortezach, że Hiszpania chce zachować neutralność w Marokku i nie myśli powiększać tam swych posiadłości. będzie tylko strzegła swych interesów. — Generalny kapitan Melili donosi, że szczepy zamieszkałe w pobliżu Athucemas zażądały interwencji Hiszpanji. W walce, stoczonej koło Fezu dnia 11 bm. powstańców odparto. Ponieśli oni bardzo wielkie straty.

17. maja. Prezydent Diaz w Meksyku podpisał już dokument abdykacyjny. — Rząd powstańczy w Juarez w przeciągu 24 godzin ogłosi zawieszenie broni w całym kraju.

18. maja. Prezydent Taft naradzał się z członkami gabinetu nad przyszłą polityką trustową. W sprawie decyzji najwyższego trybunału przeciw Standard Oil Comp. słyhać, iż nie jest wykluczone, iż wdrożone zostanie postępowanie karne przeciw magnatom naftowym. W senacie zgłoszono także projekt ustawy, zastrzegający ustawę antytrustową. Prezydent Taft oświadczył, iż nie zamierza przedłożyć kongresowi orędzia o konieczności osobnej ustawy antitrustowej. — Skupczyna uchwaliła w pierwszym czytaniu ustawę o apañach dla synów i córek króla Piotra. — W miejscowości Braga w Portugalji znaleziono 200 sztandarów monarchistycznych. Wiele osób aresztowano. — Policja w Gnieźnie zakazała urządzać wykłady ludowe, które odbywały się tam od wielu lat, a zgodnie z orzeczeniem sądowym nie potrzeba było policyjnego zezwolenia. Policja obłożyła 15-markowymi grzywnami prelegentów red. Błażka i ks. Skonecznego, oraz wrzeko-

mego aranżera wykładów proboszcza ks. Skubskiego.

19. maja. Cesarz Wilhelm z żoną i angielską parą królewską byli na przedstawieniu galowem w teatrze Drury-Lane. Teatr był odświętnie udekorowany. Dekoracja trzymana była w barwach białej, złotej i bławatnej, co robiło wrażenie porcelany drezdeńskiej. W loży królewskiej były miejsca na 70 osób. Gdy monarchowie weszli do loży, publiczność powstała, a muzyka zagrała hymn narodowy. Jednym z punktów programu było odśpiewanie „Pieśni do Aegira”. Odegrano sztukę „Money” lorda Lyttona. Sztukę tę, w której występowali najlepsi artyści angielscy, wybrał sam król. Rzecz dzieje się za czasów królowej Wiktorji.

20 maja. Policja wykryła tunel, prowadzący do rurociągu naftowego kolei żelaznej. Gdy policjanci weszli tam, powitało ich czterech zbrodniarzy strzałami rewolwerowymi. Zdołano ich njąć. — Ministerstwu wojny doniesiono, że odezwa naczelnego komendanta w Albanji, wzywająca Malisorów do poddania się, pozostała bez skutku. — Manifest carski zarządza zamknięcie Sejmu finlandzkiego z dniem 24 bm.

Naokoło świata wojskowego.

Nowa komenda korpuśna w Galicji. Równocześnie z wejściem w życie nowej ustawy wojskowej, która pociągnie za sobą znaczne zwiększenie stanu czynnego armji, ma być utworzony w Galicji nowy korpus. „Kurjer stanisławowski” dowiadyuje się, że komenda tego korpusu znajdować się będzie w Stanisławowie.

Język w armji. Z przepisów nowej procedury karnej wojskowej, które w przyszłym tygodniu będą ogłoszone, zasługują na uwagę postanowienia językowe w obrębie Austrii. W rozprawach ustnych dopuszczone będą wszystkie austriackie języki krajowe, w razach gdy oskarżony włada tym językiem, ale pod warunkiem że złożenie trybunału i dobór obrońców nie sprawi zbyt trudności.

Nowy biskup armji. Apostolski wikariusz polny dr. Koloman Belopotoczky przeniósł się po długiej a wielce zasłużonej działalności swej w armji na własną prośbę na pensję.

Następca jego będzie jeszcze w tym miesiącu mianowany polny dyrektor konsystorjalny Bjelik. Urodzony 1860 r. w Illowie na Węgrzech, został 1883 r. na księdza wyświęcony, był on już od dłuższego czasu czynnym w polnym wikarjacie i został za swą niestrudzoną pracę tamże udekorowany orderami Franciszka Józefa i żelaznej korony 3. klasy.

Awans majowy w obronie krajowej (ciąg dalszy). W korpusie oficerów rachunkowych zamianowani: kapitanem rachunkowym porucznik rachunkowy Henryk Kiesler 19 pp., podporucznikiem rachunkowym zastępca oficera rachunkowego Franciszek Marzik 19 pp.

W rezerwie zamianowany kapitanem rachunkowym porucznik rachunkowy Antoni Kurda 20 pp.

W intendenturze obrony krajowej zamianowani starszym intendentem II klasy intendent Edward Schmetz z intendentury komendy obrony krajowej we Lwowie; podintendentami: porucznik-oficer prowiantowy Rudolf Dobiasch z 24 pp. w intendenturze komendy obrony krajowej we Lwowie, kapitan-oficer prowiantowy Otto Nowak, nadkompletowy w 16 pp. w intendenturze obr. kraj. w Krakowie.

W etacie urzędników kontroli rachunkowej zamianowani: radcą rachunkowym starszy oficyał rachunkowy Wiktor Kamper z departamentu rachunkowego ministerstwa obrony krajowej w intendenturze komendy obr. kraj. w Przemyśle.

Galicyjskie towarzystwo chowu koni i wyścigów.

Chcemy zaznajomić naszych czytelników z przedstawicielami tegoż towarzystwa.

Prez y d j u m:

Prez y d e n t: Baworowski Michał, hrabia, wybrany 30 stycznia 1911.

W i c e p r e z y d e n t: Ułaszyn Stanisław, wybrany 31 stycznia 1909.

W y d z i a ł:

Augustynowicz Michał
Koziebrodzki — Bolesta Józef, hrabia
Ostaszewski — Ostoia Stanisław
Serwatowski Władysław
Tarnowski Zdzisław, hrabia Eksceleńcja
Dydyński Bolesław
Garapich Alfred
Langiewicz Tadeusz c i k. Rotmistrz
Potocki Oskar, hrabia
Jaroszyński Marjan
Lubomirski Jerzy, książę
Dzieduszycki Stanisław, hrabia
Jabłonowski Władysław, książę
Ostaszewski — Ostoia Kazimierz
Potocki Emil, hrabia
Siemieński Stanisław, hrabia.



Siła zbrojna monarchji austro-węgierskiej.

Zanim przystąpimy do opisu siły zbrojnej monarchji austro-węgierskiej dodamy na wstępie, że ze wszystkich trzech zaborów polacy pod opieką rządów Franciszka Józefa I. cesarza austriackiego są najmniej uciskani i czują największą swobodę.

Ponieważ numer 8. poświęcony sprawom wojskowym, rozpoczynamy zatem szkic krótki, który da możność „zwykłemu” czytelnikowi pojęcia ogólne o austriacko-węgierskiej sile zbrojnej.

Siła zbrojna austro-węgierska stoi pod naczelnem dowództwem Jego ces. i kr. majestatu cesarza i króla Franciszka Józefa I. i dzieli się na: 1.) c. i k. armję austr.-węgierską 2.) c. i k. marynarkę 3.) c. k. austriacką obronę kraju 4.) królewsko-węgierską 5.) pospolite ruszenie. a) C. i k. armja: Piechota. 102 pułków piechoty, 4 pułków bośniacko-hercegowińskiej piechoty, 4 pułków cesarskich strzelców, 32 batalionów strzelców polnych i 1 batalion strzelców bośniacko-hercegowińskich = razem 110 pułków i 33 batalionów. b) Kawalerja: 15 p. dragonów, 16 p.

huzarów i 11 p. ułanów: ostatni pułk ułanów jest numer 13, ponieważ 10 i 11 nie istnieją = razem 42 pułki. c) Artylerja: 42 p. dział polnych, 14 p. haubiców polnych, 11 dywizyj artylerji konnej, 5 dywizyj ciężkich haubic i 4 pułki artylerji górskiej: dalej 6 pułków i 5 batalionów artylerji fortecznej. d) Pionierzy: 15 batalionów. e) 1 pułk kolejowo-telegraficzny. f) zakład wojsko-nautyczny. 2. C. i k. marynarka wojenna po głównem dowództwem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d' Este składa się z około 12 okrętów wojennych, 3 wielkich i 8 małych krążowników, zwyż 80 torpedowców różnych kategorii, 6 bark podwodnych, 6 monitorów i 9 bark patrolowych. C. i k. jakoteż węgiersko-

królewska obrona krajowa składająca się z piechoty, kawalerji i artylerji, nie podajemy jednak detalicznych liczb, gdyż organizacja obrony krajowej wciąż jeszcze się przeprowadza. Obrona krajowa węgiersko-królewska zowie się „Honved”. O mundurowaniach i uzbrojeniach

podajemy z powodu obfitości materiału tylko tyle, że dla oddziałów uzbrojonych w karabiny w niedalekim czasie zostanie wydana nowa amunicja, a mundorowanie wojenne całej armji stanie się jednolite t. j. siwe. Siła armji wynosi na stopie pokojowej mniejwięcej 860.000 ludzi, podczas wojny zwyż 3 i 1/2 milionów bez pospolitego ruszenia.

Przeprowadzenie siły zbrojnej ze stopy pokojowej na stopę wojenną zowie się „Mobilizacją”. Jak się mobilizacja odbywa, możemy tylko podać, że już podczas pokoju wszystkie rozkazy i plany są do najrychlejszego przeprowadzenia mobilizacji wydane. Każdy, który wogóle ma na wojnę iść, wie o tem, dokąd i kiedy ma się stawić, gdy rozkaz mobilizacyjny zostanie wydany.

Fortyfikacje mo-

narchji austro-węgierskiej są naturalne i zbudowane. Naturalnemi są góry i rzeki pograniczne, zbudowane zowią się „fortece”. Najsilniejszymi fortcami są Przemyśl i Kraków. O fortcach wolno nam tylko tyle powiedzieć, że każda większa fortefa składa się z „noyan” t. j. części wewnętrznej i opasania tegoż (Przemyśl). Do ogólnego zaciekawienia dodamy, że gdy z końcem tamtego stulecia udało się Rosjanom wykraść niektóre plany przemyskie, to zaraz rząd austriacki z nałożeniem ogromnych ofiar pieniężnych, większą część przebudować kazał. Chcemy jeszcze krótko zaznaczyć dla wojska się interesujących szan. czytelników z przeprowadzeniem jednej potyczki:



Franciszek Schoedler, generał piechoty, komendant 11. korpusu, kom. obrony krajowej i komenderujący generał m. Lwowa.

Każdą potyczkę oddziałów wszystkich broni wyprzedza wywiadowcza służba kawalerji, co wogóle jest głównym zadaniem dzisiejszej konicy.

Gdy się nieprzyjaciel zbliży na 6—5 tysięcy kroków rozpoczyna artylerja bitwę swojemi daleko noszącymi działami. Piechota maszeruje dalej, pomału się w szersze a mniej głębokie kolumny rozwijając, by nie dać nieprzyjacielskiej artylerji głębokich celów, temsamem nie ponieść wielkich strat. Początek użycia broni palnej piechoty zaczyna się na odległość mniej więcej 2000 kroków. Od rozpoczęcia ognia awansują ciągle część piechoty naprzód, gdy inne części strzelają, a większa część wogóle zostaje w rezerwie. Im bliżej nieprzyjaciela, tem większa ilość oddziałów idzie do tyraljerk, tem krótsze są awansy, (cała figura żołnierza za nadto dobry cel), tem więcej rezerwy pociąga się do pomocy pierwszej linji.

Można powiedzieć, że większa część potyczek kończy się tylko tem, że ogniem słabszy przeciwnik cofnie się, nie czekając aż silniejszy weźmie go na bagnety.

Tylko w bardzo zaciętych walkach, w napadzie na miejsca ufortyfikowane, w nocnych przedsięwzięciach (wojna rosyjsko-japońska) i t. p. wypadkach przyjdzie do starć na białą broń lub przyjsć może do „szturmu“. Podczas walki piechot przeciw sobie wraz z karabinami maszynowymi, rzuca artylerja jej naboje na gdziekolwiek bądź skupionego przeciwnika, kawalerja zaś strzeże skrzydeł i plec piechoty od napadów nieprzyjacielskich.

„Ataqui“ mają w teroźniejszych czasach przeciw piechocie bardzo słabą możność sukcesu, tylko w razie przymusowego cofania się, w razie klęski, nie zważa się na okrutną stratę ludzi i koni podczas ataku; wtedyto musi się kawalerja ofiarować, przynajmniej na chwilę wstrzymać zwycięzcę, a przez to dać czas własnej piechocie ujsć z morderczego ognia, jakim zasypie zwycięzca zwyciężonego.

W końcu dodać musimy, że pułki rekrutujące się z Galicji okazały się przez cały czas rządu austriackiego najdzielniejszymi we wszystkich bitwach i wszystkie zawsze się okryły sławą.

M.

† Alfred Kropatschek.

Dnia 29. kwietnia zmarł w Lovranie tak zwany w armji austriacko-węgierskiej „Reichsbüchsenmacher“ Feldzeugmeister Alfred Ritter von Kropatschek. Już z tego nieoficjalnego tytułu „bronmistrz państwa“, można łatwo wnioskować o jego zasługach. Od r. 1859 należał on do armji. Jego 52 letnia czynna działalność jest symbolem rozwinięcia się artylerji od armat do ładowania z przodu aż do dzisiejszych prędko strzelających „Rohrrücklaufgeschützów“. Jego zasługą jest także że do fabrykacji armat wreszcie po długoletnich dysku-

sjach przyjęto „Stahlbronze“, jako najtrwalszy materiał.

Armja może rzeczywiście Kropatschekowi zawdzięczać, że on to wyprowadził artylerję na to pierwszorzędne miejsce, które się jej dziś należy.

Ale nie tylko jako wynalazca i konstruktor odznaczył się zmarły, owszem działał on także dużo w dyplomacyce jak to podczas aneksji Bośni i Hercegowiny i t. d.



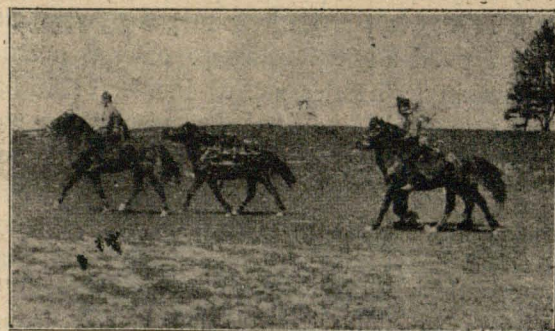
Alfred Kropatschek, były inspektor artylerji.

W całym wojskowym świecie był on znany ze swoich broszur o wynalazkach dla artylerji, a w latach 1870 skonstruował on nowy karabin, który przyjęli także francuzi, a po wygranej w Tonking, zagrzmiął Paryż pieśniami na cześć wynalazcy.

Przy końcu swojej czynnej służby był Kropatschek generałym inspektorem artylerji.

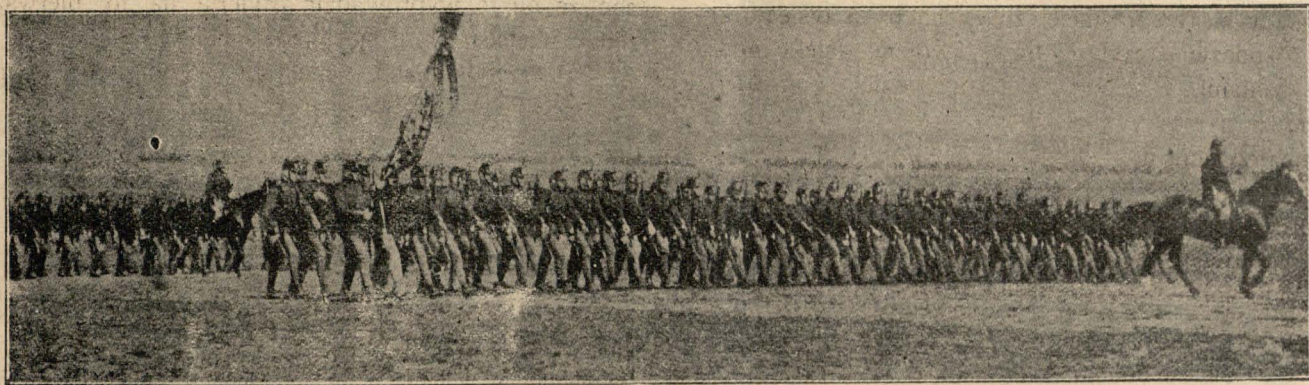
W r. 1907 przeniósł się Kropatschek na pensję, a jego tak bardzo odpowiedzialne stanowisko objął arcyksiążę Leopold Salvator.

Ćwiczenia karabinów maszynowych



na polach zamarstynowskich,

Parada wiosenna na „Schmelz“.

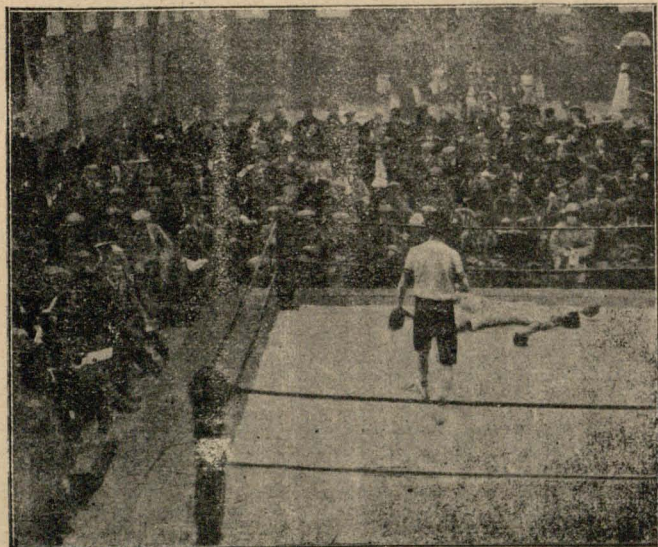


Defilada przed arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem.

W numerze 6. naszego pisma podaliśmy artykuł o paradzie wiosennej na „Schmelz“, dziś podajemy ilustrację.

Boksowanie jako sport w szkołach średnich angielskich.

Szkoły średnie, przybytki oświaty i ucywilizowania młodej latorośli przyszłych przedstawicieli kraju wzięły w Anglii fałszywy bardzo kierunek. W Anglii rozpowszechnił się już od bardzo dawna sport boksowania, ale niestety pozwoliły także zarządy szkół i na to, by się ten sport rozgałęził i w szkołach średnich. Młodzieńcy zapalczywi rzucili się z całą zawziętością na uprawianie



Zakończenie walki o mistrzostwo kraju w Manchester.

tego sportu, a władze szkolne nie tylko nie zabraniają tego sportu, ale owszem zdaje się popierać.

Uczniowie szkół średnich stają naprzeciw siebie i walczą do upadłego.

Rycina nasza przedstawia walkę o mistrzostwo kraju w Manchester. Widzimy jak przy udziale tysięcy widzów wygrywającemu udało się powalić swego przeciwnika tak ostro do ziemi, że tenże omdlał.

Jubileusz marynarza.

Przed niedawnym czasem obchodził uroczyste jubileusz pięćdziesięcioletniej służby wojskowej wiceadmirał austriackiej marynarki, rodak nasz, Juljusz Ripper komendant portu wojennego w Poli.



Juljusz Ripper, wiceadmirał marynarki austr.

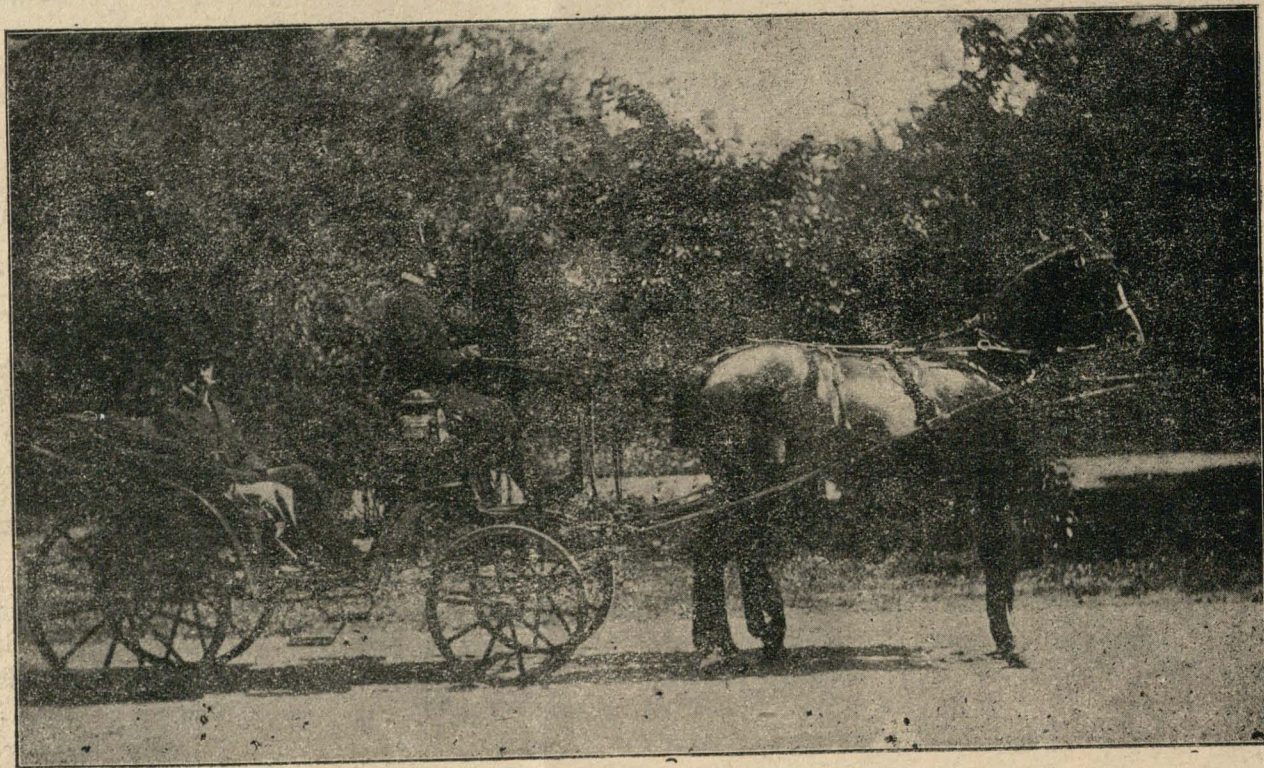
Jubilat, urodzony w r. 1847 w Podgórzu, pochodzi z rodziny, która przesiedliła się tutaj z Niemiec przed przeszło stu laty, a z czasem spolonizowała się.

Wyścigi konne we Lwowie.

Niedziela 14. maja.

Podczas gdy wokoło Lwowa, groźne chmury się zbierały, nad centrum miasta panowała śliczna pogoda. W taki to dzień, przecudny, rozpoczęło G. T. C. K. tegoroczny wiosenny *meeting*. Trybuny przepełnione kwiatem towarzystwa po brzegi, na platformie nieprze-

tarjatu zbudowano osobny pawilon. Niby z pod ziemi wyrosła w ostatnich dniach nowa stajnia z 19 boksami a była bardzo potrzebną; kasę wstępu przeniesiono pod wjazd z gościńca, miejsce dla powozów oddzielono sztachetami. Oprócz tych wznowień ponaprawiano wszystko gruntownie i odświeżono tak, że teraz tor lwowski Cetnera można śmiało porównać z innymi torami europejskimi.

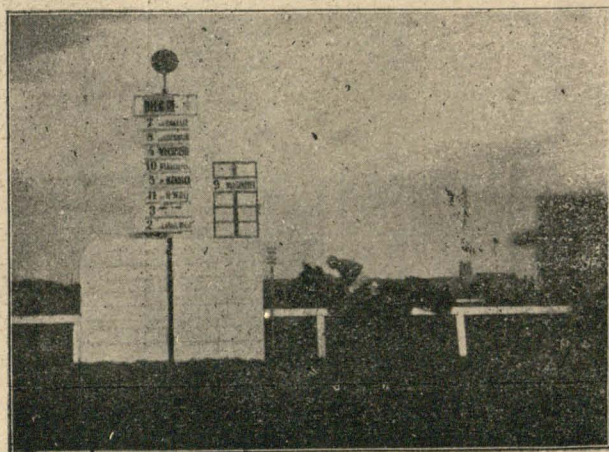


Prezydent wyścigów hr. M. Baworowski.

czone mrowie ludzi, ogólne zainteresowanie niepamiętne z lat ubiegłych. Dobra wróżba i dla następnych dni. Tor Cetnera zmienił się tego roku pod względem zewnętrznym i stał się rzec można europejskim.

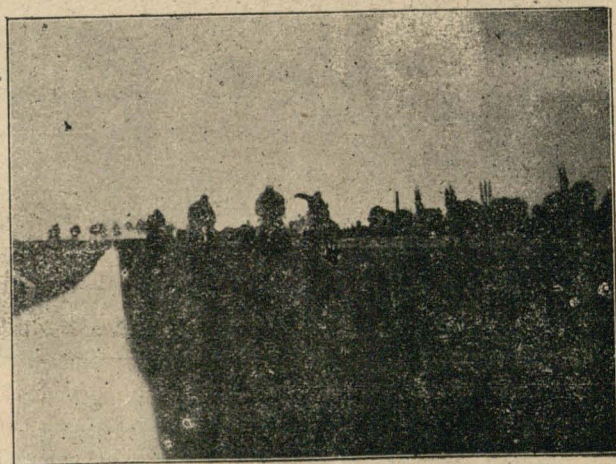
Dla publiczności jeszcze zaprowadzono „latającego” totalizatora.

Na tak to urządzonym polu popisu zgłoszonych koni, odbył się 1. dzień a wyniki są następujące:



Bieg III. P. Zangen zdobywa I-szą nagrodę.

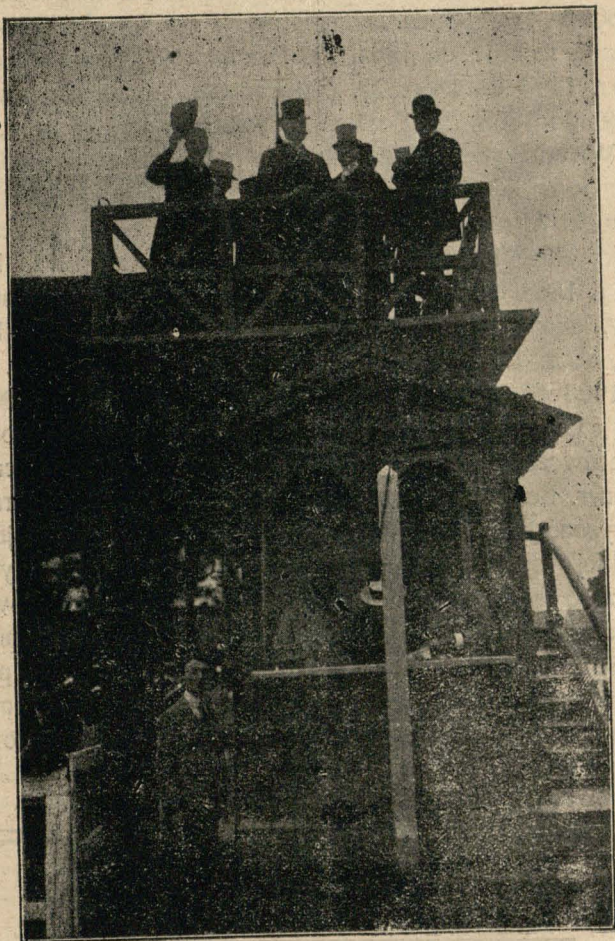
Cały otoczony został wysoką drucianą siatką; zburzono stary pawilon dla muzyki, miejsce, na którym stał, włączono do hippicznego terenu, a muzykę przeniesiono na II. trybunę. Dla wagi i kancelarii sekre-



Bieg V. „Barykada” klacz prez. p. Ułaszyna pierwsza u mety.

I. Nagroda Aldony. Bieg z płotami, panowie jeżdżą, 1300 koron, 2400 m.: p. K. Ostoja-Ostaszewskiego 4 l. og. „Wright” po Fraurey-Weissheit, 64 klg; (rotn. Langiewicz) 1. p. I. Zangena 4 l. kl. „Minding gyöngy

63½ klg. (p. B. Zangen) 2, Zdz. hr. Tarnowskiego 4 l. og. Kaszt. „Kupidynek“, 65½ klg. (por. Heinrich) 3, Biegało 5. Totalizator 5 : 8, 10 : 16, 20 : 33; miejsce



Trybuna sędziów.

7—22. 11—21. Dwoma i pół długościami, 4 długości z tyłu trzeci. „Sodoma“ pozbyła się jeźdźca, „Rémény“ wylamał i został zatrzymany. Czas 2 : 45.5.

II. Nagroda Chrostkowska, 2000 k., 1800 m.: p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. klg. „Pani Dulka“ po Farurey-Lauda, 59 klg. (Ziemiański) 1, p. l. Zangena 4 l. og. Kaszt. „Kańczug“ 68½ klg. (Vajda) 2. hr. W. Dzieduszyckiego 4 l. klg. „Gamratka“, 72 klg. (Głodek) 3, p. S. Ułaszyna 5 l. klg. „Berezyna“, 71 klg. (Pastuch) 4, hr. Osk. Potockiego 3 l. og. Kaszt. „Longinus“ 57½ klg. (Heidt) 5. Biegało 7. Tot. 5 : 9, 10 : 19, 20 : 37; miejsce 4—20, 9—20, 1—20. Pół długa tyleż z tyłu trzeci, dwie długości przed czwartą. Czas 2 : 00.5.

III. Nagroda Pań. panowie jeżdżą 1000 k. i nagroda honorowa zwycięzcy, 1700 m.: p. M. Jampolskiego 3 l. op. Kaszt. „Fergeteg“ po Floriform-Jégv:rag, 65 klg. (p. B. Zangen) 1, hr. W. Dzieduszyckiego 5 l. klg. „Chorażanka“, 72½ klg. (rotm. Langiewicz) 2, p. A. Łukasiewicza 3 l. og. ga „Drop“, 68 klg. (rotm. Hagelin) 3, por. R. Osadzińskiego 3 l. kl. Kaszt. „Governor's Deughter“, 64½ klg. (por. Czichowski) 4. Biegało 9. Tot. 2 : 11, 10 : 22, 20 : 45; miejsca 5—21, 2—22,

7—24. Łatwo pół dług., dwie i pół. długości z tyłu trzeci, półtóry długości przed czwartą. Czas 1 : 55.

IV. Bieg płaski, 1300 k., 1600 m.: p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. og. Kaszt. „Polish Galoway“ po Farurey -Mitrega, 56 klg. (Ziemiański) 1, hr. Osk. Potockiego 2 l. klg. „Pelunia“, 54½ klg. (Ortyl) 2, p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. klg. „Maseczka“, 54½ klg. (Sieńczak) 3, p. B. Dydyńskiego st. wał. „Kulik“, 66½ klg. (W. Szablewski) 4. Biegało 8. Tot. 5 : 6, 10 : 12, 20 : 24; miejsce 5—27, 8—104, 6—104. Łatwo pół dług., półtóry dług. z tyłu trzecia, tyleż przed czwartym. Czas 1 : 35.3.

V. Bieg sprzedażny, 1000 k., 1600 m.: p. S. Ułaszyna 5 l. kl. „Barykada“ po Bouffers-Alfa 73 klg. (Pastuch) 1, p. l. Zangena 4 l. og. „Gaspad“, 69 klg. (B. Zangen) 2, por. R. Osadzińskiego 4 l. wał. „Estam-Tam“, 58 klg. (Vajda) 3, p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. kl. „Ayala“, 54½ klg. (Ziemiański) 4. Biegało 5. Tot. 5 : 119, 10 : 238, 20 : 476; miejsce 5—121, 7—30. Pół długością, trzy czwarte długości z tyłu trzeci, półtóry długości przed czwartą. Czas 1 : 46.75.



Chwila przed wyścigiem: ważenie jeźdźca.

VI. Steeple-chase Podolanki, 1450 k., 3200 m. p. B. Cydyńskiego 6 l. og. Kaszt. „Doroszeńko“ po Floriform-Dereen, 83 klg. (p. M. Zangen) 1, rotm. J.

Buzinkaya 4 l. wał. „Rauhenstein“, 64½ klgr. (por. Köppel) 2, podp. K. Czichowskiego 6 l. wał. „Bugyellaris“, 70 klgr. (właściciel) 3. Biegały 4. Tot. 5 : 9 10 : 18, 20 : 36 ; miejsce 4—24, 2—24. Pół dług., lichy trzeci, „Tommy zatrzymany.

Porucznik M.

Namiestnikowie i gubernatorowie Galicji.

Poczet c. k. gubernatorów i c. k. namiestników Galicji od czasu przyłączenia tejże do Austrii opiewa następująco: 1. Pergen Antoni Jan, hr., od r. 1772 do 1774. 2. Hadig Andrzej, hr., 1774. 3. Auersperg Henryk hr., od r. 1774 do 1780. 4. Brigido Józef, hr., od r. 1780 do 1794. 5. Mailath-Szekeli Józef, hr., 1795. 6. Gaisruck Jan, hr., od r. 1795 do 1801. 7. Uermenj Józef, od r. 1801 do 1806. 8. Wurmser Krystjan, hr., od r. 1806 do 1809. 9. Jego król. Wys. Arcyksiążę Franciszek, 1809. 10. Wurmser Krystjan, hr., od r. 1809 do 1810. 11. Goes Jan Piotr, hr., od r. 1810 do 1815. 12. Würtem-

hausen i Thannhausen Franciszek, hr., od r. 1847 do 1848. 18. Zaleski Wacław, od r. 1848 do 1849. 19. Gołuchowski Agenor, hr. od r. 1849 do 1859. Od roku 1860 do 1861 vacat. 20. Mensdorf-Pouilly Aleksander hr., od r. 1861 do 1864. 21. Paumgarten Franciszek, br., od r. 1864 do 1866. 22. Gołuchowski Agenor, hr., od r. 1866 do 1868. 23. Possinger-Choborski Ludwik, br., c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa od r. 1868 do 1871. 24. Gołuchowski Agenor, hr., od r. 1871 do 1875. 25. Potocki Alfred, hr., od r. 1875 do 1883. 26. Zaleski Filip. od r. 1883 do 1888. 26. Badeni Kazimierz, hr., od r. 1888 do 1895. 28. Sanguszko-Lubartowicz Eustachy, książę, od r. 1895 do 1898. 29. Piniński Leon, hr., dr., od r. 1898 do 1903. 30. Potocki Andrzej hr., dr. od r. 1903 do 1908. 31. Bobrzyński Michał, dr., od r. 1908.

O namiestniku Bobrzyńskim — jego działalności i mrówczej pracy musielibyśmy poświęcić prawie cały numer. Bezwarunkowo każdy sumienny obywatel kraju przyznać stanowczo musi, że jest to urzędnik pełen ojcowskiej sprawiedliwości, dla swoich podwładnych. Wobec tego, że numer 8-my wydaliśmy jako wojskowy, uważaliśmy za stosowne podać spis wszystkich namiestników Galicji od czasu przyłączenia tegoż kraju pod berło austriackie. O p. Bobrzyńskim i jego działalności literackiej, w swoim czasie poświęcimy dłuższy rzeczowy artykuł.



Michał Bobrzyński, obecny namiestnik Galicji.

berg Ferdynand, książę, 1815. 13. Hauer Franciszek, br. od r. 1815 do 1822. 14. Taaffe Ludwik, hr., od r. 1823 do 1826. 15. Lobkowitz August Longin, książę, od r. 1826 do 1832. 16. Jego król. Wys. Arcyksiążę Ferdynand d'Este, od r. 1832 do 1846. 17. Stadion z Wart-

Józef Stransky



znany kapelmistrz berliński, został mianowany kierownikiem orkiestry filharmonji w New-Jorku.



Teatr miejski.

Występy gościnne Ireny Solskiej.

Wrażenie, jakiego doznaje widz, patrząc na szeregi postaci, które stwarza Irena Solska, wywołać musi uczucia pełne zachwytu dla jej indywidualnej i stylowej gry. Występy owe zaczęła „Norą” Ibsena. Publiczność lwowska, słysząc o jej wielkim powodzeniu powitała Solską — swoją ulubioną wychowanicę — hucznymi i radosnymi oklaskami. Przypuszczać było można, że Solska zagra swoją „Norę” po mistrzowsku, że zagra odmiennie. Tak też i było. „Nora” jej — to cicha, spokojna, aż do przesady spokojna, pozbawiona wszelkiego taniego efektu, nieładna łatwego poklasku, pełna swobody naturalnej, przestarzałej już trochę pozy,

słowem Solska dała nam „Norę” inną, zmodyfikowaną. Przepiękna to była kreacja, Solska pojęła ją tak stylowo i indywidualnie, jaką nie widzieliśmy nigdy. Ze znaną nam dobrze „Norą” Siemaszkowej, mimowoli nasuwa się porównanie. Obie były znakomite, a jednak tak różne; U Siemaszkowej gra była wlecej uczuciowa, przeważał żywiołowy temperament, więcej było życia. — U Solskiej znowu, znakomita technika i ten nadzwyczajny spokój — w którym potrafi się utrzymać aż do końca, do ostatniego słowa, które wypowiada ze sceny. Taką obrała drogę Solska; uczuć z łatwością wypowiadać, najgłębsze, najtragiczniejsze myśli — w sposób zadziwiająco prosty i fak idealnie spokojny, że patrząc, chwilami traci się poczucie rzeczywistości.

Taką też była Solska w „Wachlarzu lady Windermere”, w roli Mrs. Erlynne, taką i w „Erosie i Psyche”. W ostatniej widzieliśmy ją przed laty, i śmiało stwierdzić możemy, że to dzisiejsze „Psyche” bezprzecznie szlachetniejszą było owiana poezją uczucia; znać że artystka odczuła ją, kocha ją i pieści. To też zagrała tak po mistrzowsku, i z takim pjetyzmem, o jakiej chyba poeta marzył. „Psyche” bezprzecznie jest najlepszą kreacją Ireny Solskiej. Dziś stanęła wysoko na piedestale swego artyzmu, dążąc wytrwale i celowo do doskonałości. Być może, że kiedyś Solska zajmie pierwsze miejsce w historii teatru polskiego.

(sjan.)



W. Kotarbiński.

Wschód słońca.



Nie zwlekajmy!

Jedną z trzech wielkich gałęzi Zakonu św. Franciszka z Asyżu — jest Zakon OO. Kapucynów.

Powstał on we Włoszech na początku XVI. wieku, gdy zarażone zgnilizną herezji, wyrodne dzieci zaczęły odpadać od Kościoła. A powstał w tym celu, aby rozwinąć nowe życie, owiane prostotą ewangelii, i ratować dusze ludzkie od wiecznej zagłady.

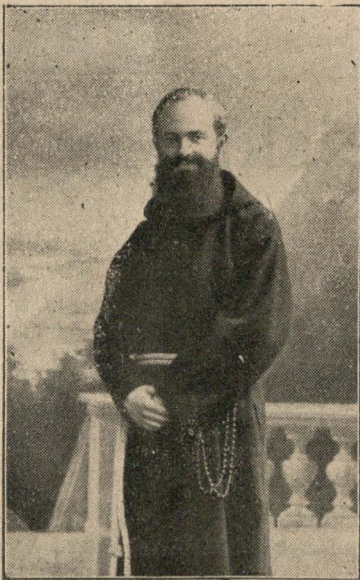
Gdy Ojcowie po raz pierwszy szli w kapturach na głowie, poczęły dzieci wołać: „Kapucyni“ od wyrazu „Capucium“ „Kaptur“. Ojcowie, słysząc to powiedzieli: „nazywajmy się tak, jak dzieci nas nazwały.

Porywającymi kaazaniami, pielęgnowaniem chorych, misjami i uczynkami miłosierdzia, szybko zyskali sobie Ojcowie rozbrzmiewające uznanie i rozwinęli się po całej Europie, Azji, Afryce, Ameryce, Oceanji. Zasłynęli też na polu nauki i piśmiennictwa jako: dogmatycy, moralisci, ascetycy i również pracowali zawsze z wielkim pożytkiem na polu społecznym.

Do Polski sprowadził OO. Kapucynów król Jan III. Sobieski, spełniając ślub na zawdzięczenie Bogu za pomyślne swoje wyprawy przeciw Turkom i Tatarom. Pierwsze kościoły powstały w Warszawie i Krakowie. Pierwszym z Polaków kapucynem był Jan Dębiński, syn kanclerza wielkiego kor. i kasztelana krakowskiego. Słynny mówca, znakomity zasługami, którego Orzechowski „nestorem polskim“ nazywa.

Leży pod Lwowem, gmina Zamarstynów, zamieszkała przez ubogą ludność zarobniczą. Do niedawnych lat była ona jakoby jaskinią zbójców. Nożownictwo, liczne napady morderstwa, postrachem przejmowały każdego na samo wspomnienie Zamarstynowa. Przyczyną złego był brak placówki ratującej ludność od zbrodni i wynarodowienia. Pomyślały nad tem dwa „złote serca“ Niespożytych zasług Ojciec i Dobrodziej, Ekscellencja Arcybiskup Bilczewski i cichy pracownik na niwie Kościoła, ks. Arcybiskup Weber. Wiedząc jak gorliwym, pełnym zaparcia się, poświęcenia i nie szukającym rozgłosu jest Zakon OO. Kapucynów, pomnąc na gorącą jego stronę patriotyczną, sprowadzili w dzień 30. lipca 1904 r. zakonników do Zamarstynowa. Ojcowie zrozumieli od razu cel posłannictwa, z zapałem wzięli się do pracy nad zbawieniem dusz. A czynili to zawsze z tak dziwną wyrozumiałością, tak gorącym sercem, współczującym nędzę, że rychło mogli Bogu składać dzięki za posiew ziarna i patrzeć na obfite plony. W przeciągu lat siedmiu ta część Zamarstynowa, która oddaną została pod opiekę OO. Kapucynów (druga bowiem połowa należy do parafji św. Marcina) zmieniła się nie do poznania. Ustały napady, rozboje zniknęli nożownicy, że obecnie o każdej porze dnia spokojnie i bezpiecznie przejść można.

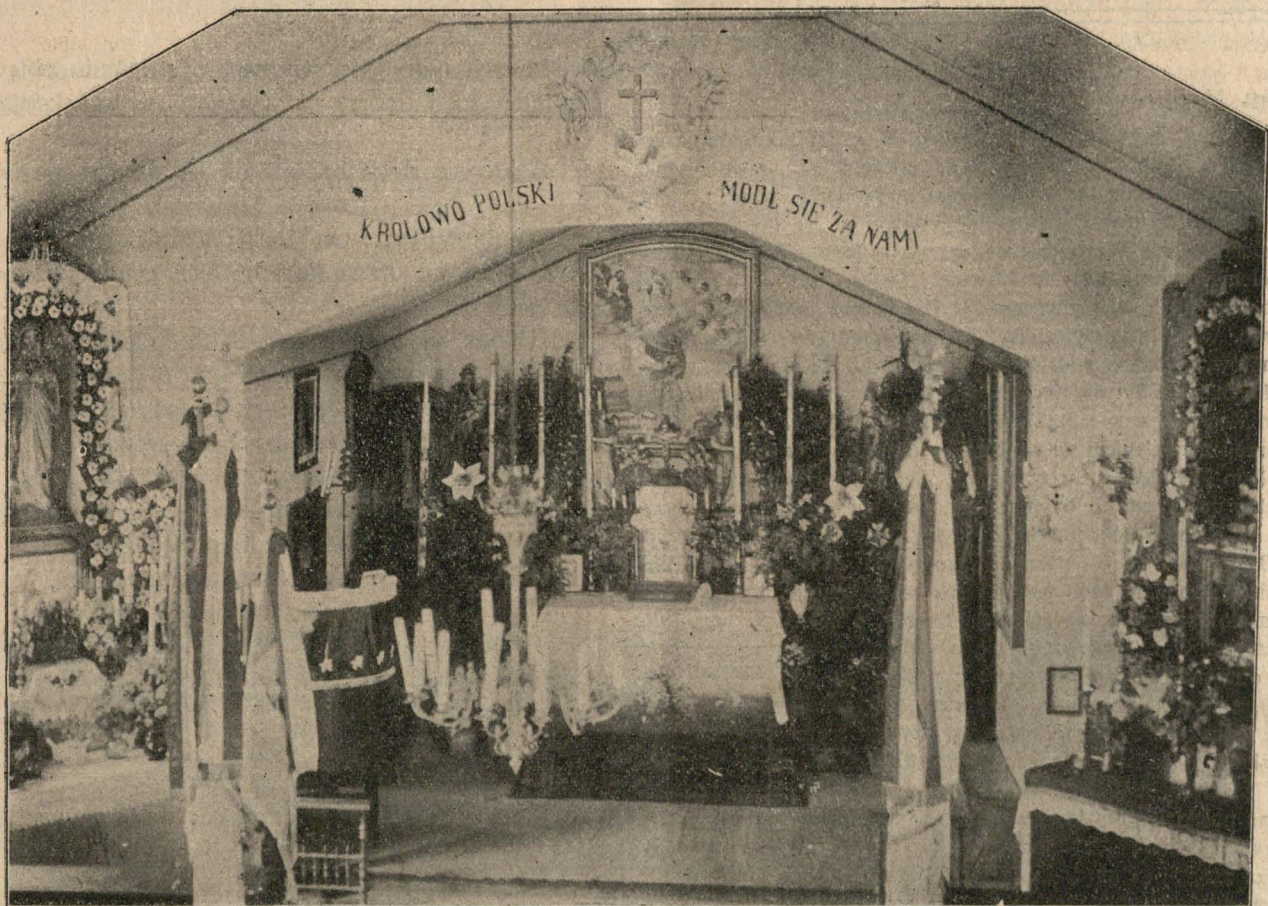
Liczne zastępy ludności garną się chętnie na nabożeństwa, wchłaniają do głębi słowo Boże, śpieszą ochoczo do św. Sakramentów. Pracują także Ojcowie gorliwie w szkołach, zasiewając ziarna miłości Stwórcy i Narodu — w młode serca działwy.



Ks. Anioł, gwardjan.



Kaplica OO. Kapucynów w Zamarstynowie.



Oltarz główny.

A jak dżiatwa kocha swoich Ojców, dowodem ła szczerość i zaufanie — że wystarczy wyjść tylko na ulicę, aby oglądać tłłmy dzieci, tulących się do Serca Ojców. Przez dżiatwę i z dżiąwą gromadzą się starsi — rodzice i nabierają coraz więcej przywiązania do Zakonu.

W myśl hasła „cudzego nie pragnij, a pilnuj swojego“ poświęcają się Ojcowie w budzeniu ducha narodowego. W miejscowej czytelnicy T. S. L., w kościółku, w szkole, zawsze i wszędzie biorą żywy udział w obchodach narodowych, zachęcając do czynnej miłości ojczyzny, ucząc: żyć i pracować w jedności i cnocie dla Boga i Polski!

Na czele stoi ks. Anioł, jako administrator i katecheta, a wspomagają go w pracy księża: Rafał i Antoni. Ale ci Ojcowie są biedni, uszczuplają sobie we wszystkim, byle rychło zebrać fundusz na budowę Kościoła. Kaplica obecna jest bardzo małą — nie odpowiadającą potrzebom ludności — zlepioną ze starych desek i grozi prędkim zawaleniem się.

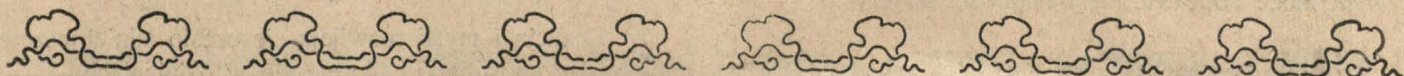
Więc nie zwlekajmy! Niewiasty Polskie! których serce zawsze bije gorącą miłością Boga i Narodu — przyczynicie się, chociażby najmniejszą ofiarą do wzniesienia Świątyni Królowej Polski! Przeznacne Matki! Współczujące i rozumiejące potrzeby dzieci, ratujcie

biedną dżiatwę zamarstynowską od zagłady i wynarodowienia, budując wspólnym groszem schronisko w postaci Kościoła. Dziewice i Młodzieży Polska! nadarza się Wam sposobność złożenia dowodu miłości Kościoła św. i Ojczyzny, a więc nie żałujcie kilku groszy na dom Boży dla biedaków Zamarstynowskich! Polacy! nie pozwólcie zagać tej ważnej placówce ducha ojczyzstego! Wspomagajcie — czem kto może! Nie skąpcie grosza tam, gdzie wymaga dobro Kościoła i Ojczyzny! Cichy szępt modłów do Królowej Polski — wychowanie nowego po-



OO. Kapucyni w Zamarstynowie.

kolenia, wzrost cnoty i szczerego patriotyzmu, będzie Wam nagrodą i pociechą za ofiary, które uprzejmie uprasza się przesyłać na ręce ks. Anioła, gwardjana OO. Kapucynów w Zamarstynowie.



ZE ZŁOTEJ PRZĘDZY.

(C. d.)

Adam Mickiewicz.

Urodził się w r. 1798 w Zaosiu. W r. 1807 do 1815 ukończył niższe szkoły w Nowogrodku, poczem w uniwersytecie wileńskim uczęszczał na wydział matematyczny i literacki. W r. 1817 wstąpił do towarzystwa Filomatów; w r. 1818 poznał i pokochał Marię Wereszczakównę; w r. 1819—1823 był nauczycielem gimnazjalnym w Kownie. Śmierć matki w r. 1820 i ślub Maryli z Wawrzyńcem Puttkamerem podkopały jego zdrowie. W r. 1823 uwięziony za należenie do towarzystwa Filomatów, został w r. 1824 wywieziony do Petersburga, stamtąd do Odessy, był na Krymie, poczem w r. 1825 przeniesiono go do Moskwy, a w r. 1827 do Petersburga. W r. 1829 uciekając przed uwięzieniem za napisanie „Konrada Wallenroda“ wyjechał do Niemiec, zatrzymał się w Berlinie i w Weimarze, skąd pojechał do Rzymu, odbywszy w r. 1830 wycieczkę do Szwajcarii. W Rzymie pokochał hr. Henrykę Ankwicównę. W kwietniu r. 1831 przybył do ks. poznańskiego celem dostania się do powstańców; zamiaru tego jednak nie urzeczywistnił a gdy wnet walka się skończyła, wyjechał do Drezna, a następnie w r. 1832 do Paryża. W r. 1834 ożenił się z Celiną Szymanowską. W r. 1839 otrzymał katedrę literatury łacińskiej w Luzanie (Szwajcaria), a w r. 1840 katedrę literatur słowiańskich w Paryżu, którą jednak rząd odebrał mu w r. 1844 za szerzenie nauki Towiańskiego i ideji Napoleona. W r. 1846 poróżnił się z Towiańskim, zaś w r. 1848 wyjechał do Rzymu, gdzie próbował formować polski legion do powstania. Następnie wrócił do Paryża wydawał dziennik „Trybuna ludów“; żył z małej pensji bibliotekarza arsenału i zupełnie zerwał z towianizmem. W r. 1855 po śmierci żony wyjechał do Konstantynopola, gdzie po wybuchu wojny krymskiej tworzyły się pułki polskie i tam umarł d. 26. listopada 1855 r.

Prace: „Do Filomatów“; „Uwagi nad Jagiellonidą“; „Żywota“ (1819); „Ballady i romance“; „Dziady“; „Grażyna“; „Oda do młodości“; „Sonety“; „Konrad Wallenrod“; „Farys“ (1829); „Do matki Polki“ (1830); „Księgi Pielgrzymstwa“ (1832); „Ustęp“; „Reduta Ordona“; „Konfederaci barscy“; „Pan Tadeusz“ i w. in.

Jeżeli na obrazie jest plama czarna albo w obrazie dziura, tedy ładu głupiec spostrzeże ją, ale zalety obrazu spostrzeże tylko znawca. Ludzie dobrzy sądzą, zaczynając od dobrej strony.

Wspólna moc tylko zdolna nas ocalić.

Po tem wyższego męża poznać w tłumie,
Że on zawsze to tylko zwykł robić, co umie.

Każda dusza musi czemkolwiek być poruszona;
jeśli się nie ruszają wielkie rzeczy, to się ruszać będzie w niskości i podłości.

To tylko dzieło warte jest czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć.

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze,
Ten młody — zdusi Centaury,

Piektu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę:
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

A kto się Boga boi — ten się nikogo nie boi.

Wołasz Boga: On często schodzi pokryjomu
i puka do drzwi twoich; aleś rzadko w domu.

U nas tak zawždy było i długo będzie. Huk pusty
i gwar więcej popłaca, niż długa i pożyteczna służba.
Ale prędzej czy później pozna się naród na prawdzie
i znajdują się, którzy jej sprawiedliwość oddadzą.

Śród naszej burzliwej szlachty samowładnej,
Zbrojnej, nie trzeba było policji żadnej:
Dopóki wiara kwitła szanowano prawa,
Była wolność z porządkiem i z dostatkiem sława!

Wszystko, co nasze jest, Ojczyzny jest.

Teraźniejszość świadczy o przyszłości.

Pan Bóg, kiedy karę na naród przypuszcza,
Odbiera naprzód rozum od obywateli.

Wszelka prawda nowa wymaga po człowieku nowego podniesienia się do niej; wszelka prawda nowa, to jest wszelka część życia nowego, wyrывa człowieka do ofiary z życia dawnego. Nie można podnieść się wyżej, nie opuściwszy szczebla niższego, albo nie będąc gwałtem z niego wyrwanym. Wszystko, co zwiastuje przyszłość, odrywa nas od przeszłości; i dlatego każda prawda rodzi się w bólu, każda prawda zadaje ból; dlategoż każda prawda nie żyje i nie utrzymuje się inaczej, jak tylko pracą, która także jest bólem, cierpieniem.

Pan maluczkim objawia,
Czego wielkim odmawia.

A Słońce Prawdy wschodzi i nie zna zachodu;
Równie chętnie każdego plemionom narodu,
I dzień lubiące każdej rozszerzać ojczyźnie,
Wszystkie ziemie i ludy przesyła za bliźnie.

Ażeby umysł wziął kierunek nowy i wbrew przeciwny ubitym swoim drogom, trzeba, aby to, co mu nadaje popęd, aby człowiek wewnętrzny przez wysilenie duchowe zmienił swoją naturę, odrodził się całkiem.

Uczucia i myśli rozwijają się często silniej jeszcze, nie mając sposobności okazać się w działaniach.

Jak wielkich ludzi czas i oddalenie powiększa, tak
liliputów pomniejsza i pożera.

*

Cechą dobrych ludzi jest, że ufają w lepszą
przyszłość.

*

Prócz duszy i Boga
Wszystko minie na ziemi, szczęście i niedola.

*

Miej serce i patrzaj w serce.

*

Każdy trud zwalczony jest szczyblem do sławy.

*

Szczęśliwy, komu pierwsze wieńce się dostały,
Sam zyska chwałę, innych zachęci do chwały.
Lecz niech stąd marnej pychy blasków nie przywdziewa.
Wszakże owoc, nie liście świadczą w lepszość drzewa.

*

Niedość się urodzić na ziemi jakiego kraju, nale-
żeć do jakiego narodu, żeby już być jego obywatelem,
a co większa, przerabiać jego us:awy, przedsiębrać dzieło
odbudowania; bo to wielkie dzieło wymaga wielkiej
rękojmi, a tę złożyć tylko można w poświęceniu się
obywatelskiem.

*

Częstokroć jeden dogmat stanowi cały węzeł spo-
łeczeństwa.

*

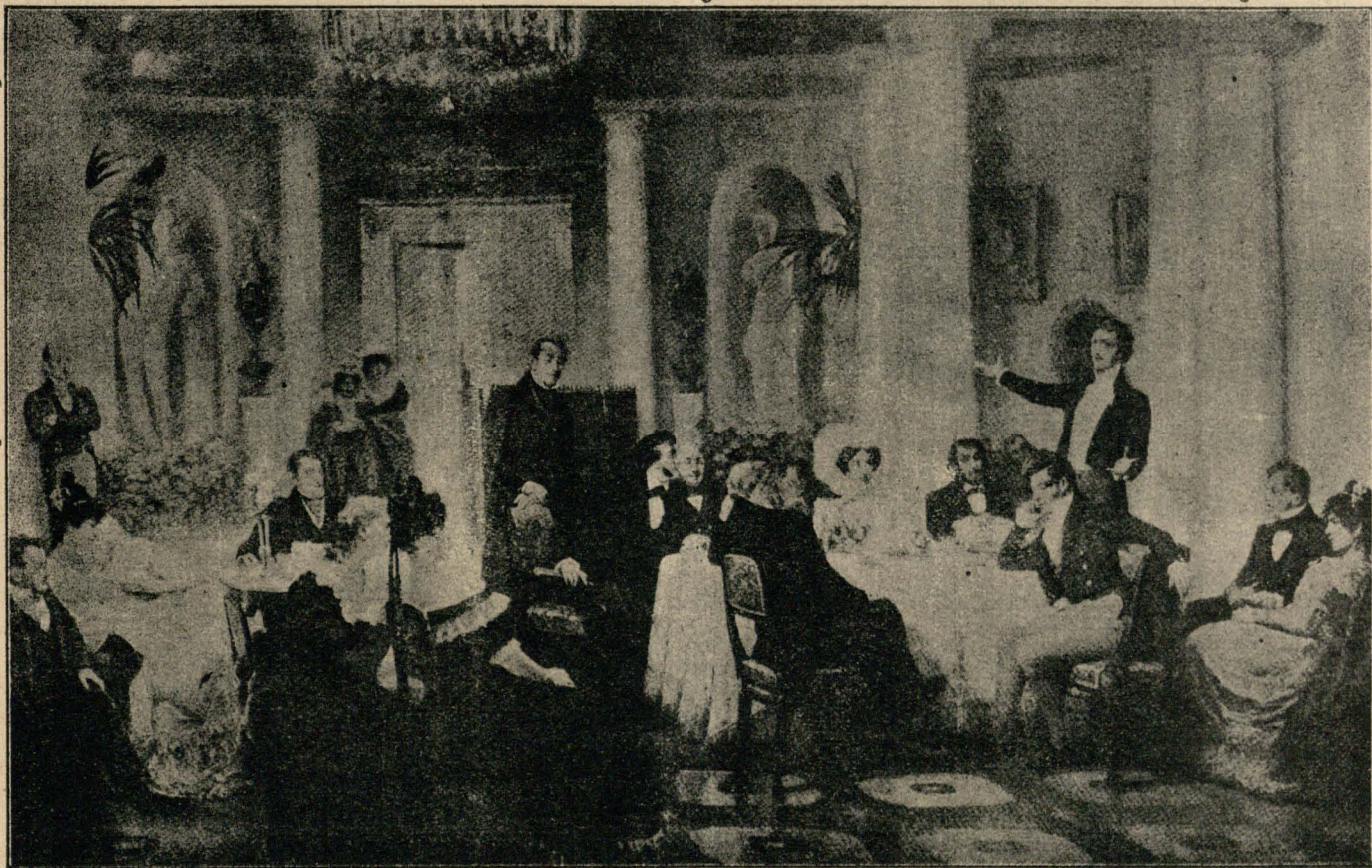
Społeczeństwa, tworzone tylko podług teorii, nigdy
nie mogą mieć w sobie rzeczywistego życia.

*

Zawždy z wawrznynów drzewo wolności wykwi-
ta.

*

(C. d. n.)



Adam Mickiewicz, improwizujący w salonie ks. Zenejdy Wołkońskiej w Moskwie w 1826 r.

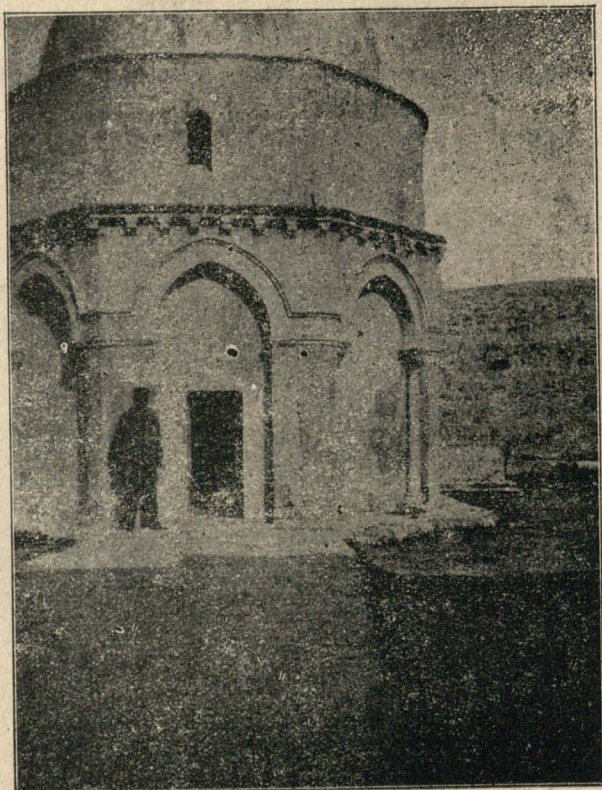
(Obraz G. G. Miasojedowa).

Od prawej ku lewej stronie: Ks. Waziemskij, Barjatyński, Chomiakow, ks. Wołkowski, Kozłow, Żukowski, Puszkina, Pogodin, Wieniewitinow, Czadajew i i.



Okradzenie meczetu Omara.

Meczet Omara w Jerozolimie, uchodzący za starożytną świątynię Salomona, jest nadzwyczajną czią otaczany przez muzułmanów, jako jedna z pierwszych świątyń islamu. Tam się znajduje tajny skarbiec. pełny starożytnych pamiątek, między którymi znajduje się według podania korona Salomona i miecz Omara. Archeolog angielski Parker rzekomo podstępnie dostał się do skarbcza i uniósł z niego wiele muzułmańskich świę-



Świątynia Omara.

tości. Podobno przekupił on stróżów świątyni, czy też syna naczelnika straży. Sam Parker, który pod eskortą żandarmów przybył tu z Jerozolimy, utrzymuje, że postąpił legalnie, mianowicie, za pozwoleniem tureckiego



Przed świątynią Omara.

gubernatora obejrzał skarbiec poczynił notatki i rysunki, ale nic zgoła nie wziął, oprócz darowanych mu przez

straż dwóch damasceńskich kling, które nie należały do skarbcza.

Fanatyczni muzułmanie nie wierzą mu jednak, albo w celach antyrządowych udają, że nie wierzą i agituja przeciw młodotureckiemu rządowi. Wytworzyli ogromne wzburzenie.

W medżyłisie zajmowano się tą sprawą. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że według dochodzenia władz jerozolimskich Anglicy przekupili stróżów, aby się dostać do świątyni, lecz nie skradli żadnej świętości. Zresztą zarządzono surowe śledztwo.

Opozycja oświadczyła, że będzie czekała wyników śledztwa. Uchwalono, by rząd zdał sprawę ze śledztwa przed końcem sesji. Młodoturecki główny organ „Tanin” twierdzi, że stanowisko gabinetu jest mocno zachwiane i że ministrowie spraw zagranicznych, oświaty i rolnictwa po pewnym czasie podadzą się do dymisji, a wówczas dymisja całego gabinetu będzie bardzo prawdopodobną. Inne dzienniki zamieszczają pogłoskę o blizkiem zamianowaniu ministra spraw zagranicznych Rifaat baszy ambasadorem w Paryżu. Na razie jednak przesilenia niema.

Arcybiskup Popiel w agonji.

Z chwilą gdy numer dawaliśmy na prasę, nadszedł nam telegram, iż stan ks. arcybiskupa Popiela jest bez-



nadziejny. W dzisiejszym więc numerze podajemy tylko postać zacnego pasterza, zaś w przyszłym numerze poświęcimy mu szerszą wzmiankę.

Z dni kwiatowych.

Na wzór innych miast Europy i we Lwowie d. 21 b. m. nadobne panie rozdawać będą po ulicach kwiaty, zaś grosze uzbierane pójdą na cele szlachetne.

W dzisiejszym numerze podajemy podobizny z sprzedaży kwiatów i silną agitację pań w Wiedniu i Lübben.



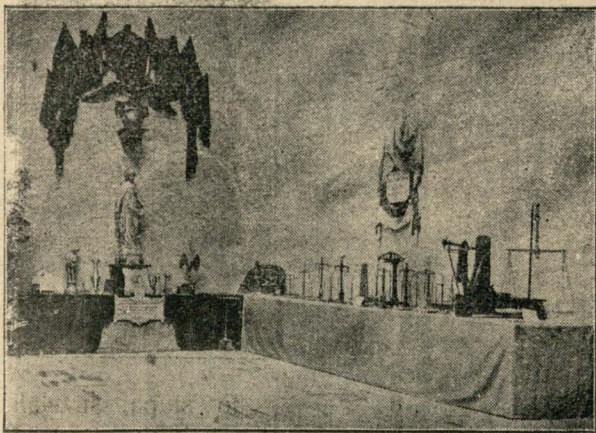
Dzień kwiatowy w Wiedniu.





Demonstracyjne podawanie kwiatów do pociągu w Paryżu.

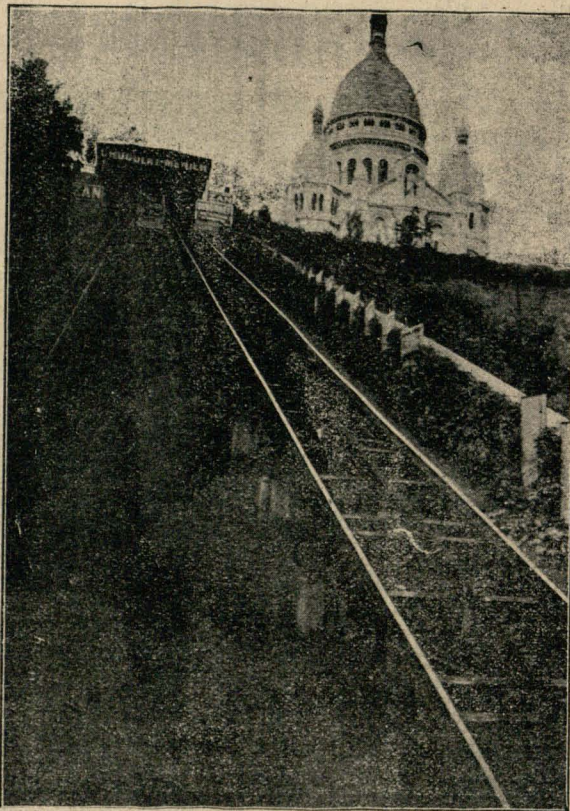
Wystawa prac uczniów rękodzielniczych została onegdaj otwartą w pałacu sztuki, na pl. powystawowym. W uroczystem otwarciu wzięli udział wybitni reprezentanci stanu rękodzielniczego, reprezentanci różnych władz, instytucji i towarzystwa. Pierwszy przemówił prezes Izby rękodz. p. Schirmer, następnie przemawiali h. Kosobudzki w imieniu krakowskiej Izby



rękodzielniczej, radca prof. Backer, instruktor przemysł. dr. Schönett, naczelnik Izby rękodz. Ohly i prezyd. Ciuchciński. Wystawa przedstawia się ładnie. We wszystkich niemal salach umieszczono najrozmaitsze, bardzo piękne wyroby młodszych i starszych uczniów rękodzielniczych, oraz rysunki uczniów, uczęszczających na wieczorne kursy uzupełniające.

Wieści z Paryża.

W ostatnim numerze wysłałem moją korespondencję i cieszyłem się, że myśli i wrażenia, które doznawałem udzieliłem — Wam w Polsce — z tej starej grze-



Kościół Sacré-Cœur z słynnymi podziemiami i grobowcami Marji Antoniny i jej męża.

sznicy świata — z Francji. Dzisiaj nadsyłam kilka podobizn z nadmienieniem o zawsze kwitnącej i rozszerzającej się kulturze Paryża.

Hr. F.

Z urny wyborczej.

(C. d.) (Sylwetki radnych miasta Lwowa.)



Michał Demeter

W numerze dzisiejszym zamieszczamy szlachetną postać Michała Demetra. Co się jego osoby tycze, jestto obywatel zacny i prawy, mający za sobą zasługę niejedną. Będąc w naszej redakcji z wizytą, złożył p. Michał Demeter na cel bardzo szlachetny, bo na braci Alberta kwotę 10 K. Dobry to znak na początek — a u Boga ma również zasługę, że choć skromnym ale z serca pochodzącym datkiem przyczynił się dla otarcia łez bezdomnym.

(C. d. n.)

Z życia towarzystw.

Klub Tuberozy.

Przed świętem kwiatów, które się odbędzie we Lwowie w dniu 21 bm., na czasie będzie wspomnienie o klubie lwowskim naszej młodzieży, pod nazwą „Tuberoza“. Klub ten, przybrawszy sobie tak poetycką na-



zwę, jest szerzycielem pięknej natury i zasad czystych a wielkich. Organizacja klubu jest prostą i na podstawach jedności i miłości ustanowioną. Życzymy powodzenia i rozwoju dalszego tym, co tak wyniosły cel sobie obrali. Bo czyż jest coś wspanialszego jak ta odrobina poezji w życiu? Złota tuberoza winna być naśladowaną!

„Muszki“ romans humorystyczny odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Ofiary.

Na T. S. L.

P. Czesław R. we Lwowie 1 K.

Na Braci Alberta.

P. Michał Demeter 10 K.

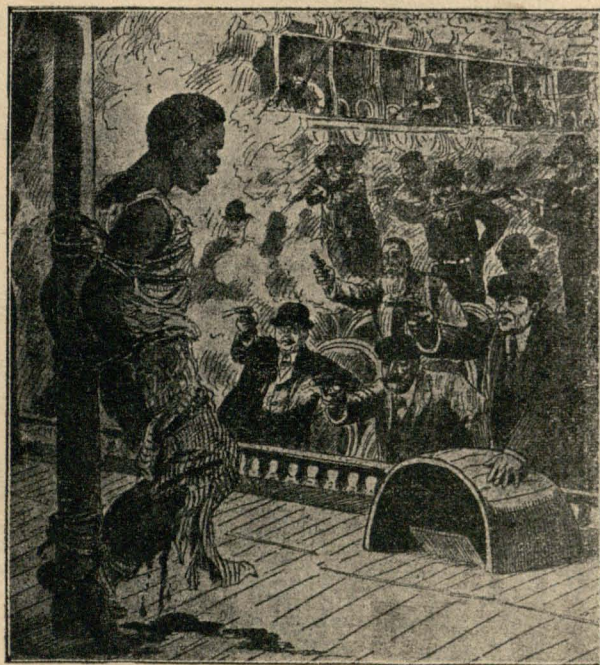
Zgon dziennikarza.



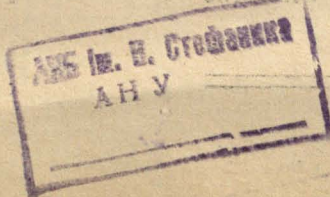
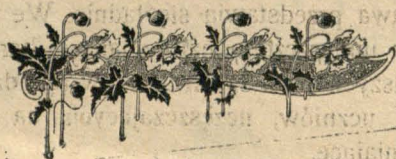
Złożenie zwłok do grobu śp. Popławskiego.

Barbarzyńskie przedstawienie.

Jak nam amerykańskie telegramy doniosły, odbyło się w tych dniach przedstawienie przejmujące zgrozą. — Jeden z murzynów dopuścił się zabójstwa na europejczyku. Z chwilą gdy doszło do uszu — białych, pochwy-



cili murzyna, a przywiązawszy do słupa, strzelali do człowieka, czyniąc z ludzkiego ciała — sito. Barbarzyńską tą scenę przedstawiamy w dzisiejszym numerze.



PIEŚNI LUDOWE

na jeden głos

z towarzyszeniem fortepianu

w opracowaniu EUGENIUSZA PANKIEWICZA.

Op. 14. Nr. 6.

Allegretto.

Rutko mo-ja ru - tko, Rosnij mi ra - źna - tko U-wi-je wia - ne - czek, W niedzielę ra - ni - tko. Na-sie-je ja

ru - tki, W pu-stym o - gro-dzie, U-wi-je wia - ne - czek, Puszo-je go po wo - dzie. *a tempo. dolce*

a tempo. risoluto poco accel. Jasiu mój nie - cu - duj, Dar-mo twoja stra - ta, Nie da-żać dzie - wcy - ny. *Andante con afflizione* I za cze-ry

sempre ritenuto la - ta. *Tempo I* Kwi-tnie drze-wo kwi - tnie, Mu-si o-woc wy - dać, Ho - ga - ta *Andante*

bie - dna, Nie - mo - że się wy - dać, Bie-dna się nie wy - da, To jej nie dzi - wo - tu, A - le - tej ho -

ga - tej, To wsty-ł i aro-mo - ta. *cresc.* *Tempo I* *la melodia ben marcato*

accelerando *martellato*

HUMOR.

Zawsze jednaka.

- Proszę cię, Henryku, — rzecze młoda osoba do narzeczonego — aby obrączka była grubą...
 — Dlaczego? Czy kochasz tak złoto?
 — Co znowu. Chodzi o to tylko, że cienkiej obrączki nie znać pod rękawiczką.



Przygoda malarza, z której wyszedł cało.

Z tajemnic magicznych!

Wodę zamienić w lód.

Naczynie z wodą postaw na silnym przeciągu i nakryj je ścierką zwilżoną eterem witrjolu, gdy wyschnie zwilż powtórnie i trzeci raz. Woda w przeciągu kwadransu zmarnie w naczyniu.

Papier sam się zapalający.

Kwas saletrzany nasycy się miedzią; kilkakrotnie w to zanurza się i suszy papier lub bibułę, przez co czyni się ją bardzo łatwo zapalną, tak dalece, że zbliżona do cieplejszego pieca sama się zapala.

Owoce z imionami.

Pół dojrzałe jabłka, gruszki lub czereśnie i t. p. obkłada się od strony, gdzie wystawione są na działanie słońca, literkami woskowymi. N ile t. literki nie odpadną, to po dojrzaniu i odjęciu wosku, te same litery czy desenie zaznaczą się zielonym kolorem na owocu — podczas gdy reszta jego powierzchni będzie od słońca rumianą.

Skaczące piórko.

Sztabę szklaną natrzyjmy mocno sukniem, a potem zbliżmy ją do lekkiego piórka. Przyskoczy ono natychmiast do szkła, powisi jakiś czas, a potem odskoczy znowu. I ilekroć doń sztabę przybliżymy — będzie odskakiwało, jakby kto na nią dmuchnął.

Zabawka ta polega na elektryczności: dodatniej i ujemnej.

Muzykalne tańczące automaty.

Z korka lub rdzenia bzuowego zrób małe figurki — pomaluj odpowiednio główki i nalep z cienkiej tkanki lub bibułki kolorowe płaszczyki. Zamieść nóżek pod spód wetknij im 4 równo obcięte włosia końskie, tak, żeby figurki mogły stać o własnej sile. Poustawiaj je potem na dnie rezonansowem fortepianu lub na cytrze. Figurki będą w takt muzyki podrygały, co bardzo uciechny widok przedstawia.

Parówki latające w powietrzu

Napełnij cienką kiskę wodorem i zwiąż ją w kilku miejscach sznurkiem, żeby dobrze imitowały parówki. Pod brytwanną rozpal silny ogień spirytusowy, a na brytwannie połóż rzekome parówki i na brytwannę wsadź pokrywkę. Gdy ją podniesiesz — parówki ulecą w powietrze.

We flaszeczce wyhodować jabłko lub gruszkę

Dopóki jeszcze jabłka są małe, wsadza się je we wąską szyjkę flaszeczki i takową zawiesza się w ten sposób na gałęzi, by jabłko nieuszkodzone mogło we flaszeczce dalej rość i dojrzewać.

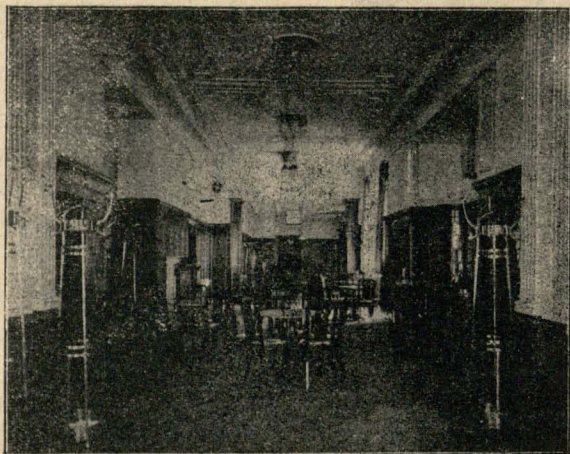
W ten sposób uzyskamy na jesieni duże jabłko we flaszeczce.



Z wędrówki starego kawalera.

(Kawiarnia Splendid we Lwowie.)

W numerze dzisiejszym zniewoleni formalnie jesteście do zamieszczenia nowopowstałej kawiarni „Splendid” we Lwowie, znajdującej się przy ulicy Sykstuskiej.



Czytelnia

Przemilczeć o niej trudno. Jest to prawdziwe cacko i „przybytek czystości”. Wchodząc do „Splendid” zauważy się ten miły i harmonijny spokój, nie zakłócany jak po in-

nych lokalach, kawiarnianym żargonem. Pod dzielnym kierownictwem właściciela p. Gorlitz idzie wszystko jak z płatka — tak szybką obsługą, jakoteż doborem napojów i olbrzymią ilością pism miejscowych i europejskich zasłużyła kawiarnia ta na miano światowej. Wieczorną porą usłyszymy każdego dnia muzykę, która



Sala bilardowa.

pieści melodją miłą, choćby i wytrawne ucho słuchacza. Urządzenie sal wykonane w stylu Ludwika XIV. — balkon zaś w stylu weneckim. (Sportowiec)

Kryptogram z wypuszczeniem Samogłosek.

Cz n d z l n m k u c z u l c h s z k p

T i n d d m z k t d b c z z l p.

(Wiersz wyrzeczony przez panienkę z rodu magnatów w powstaniu z r. 1831).

Zadanie konikowe Nr. 1.

niu	a	drze	nie	ci	dzić	niech	za
jak	sze	u	zbu	mał	den	sze	je
w tem	pie	je	le	bie	wie	liść	drze
mo	śnie	wierz	bry	niech	mie	tak	niu
skie	ło	ce	tyl	czór	to	śnie	so
ser	ko	do	bo	wcze	bie	po	się
mi	ba	sze	snę	ję	chem	sze	bo
pro	ło	tak	nie	pro	u	bo	ci

Od wydawnictwa

Z dniem dzisiejszym p. Józef Ujejski nie jest ani zastępcą, ani korespondentem naszego pisma.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. Z. GEMBARZEWSKI

lekarz chorób wewn. i kobiecych, akuszer

ordynuje od 9 do 10-tej rano i od 4 do 6-tej popoł., przy ulicy Wincentego Pola liczba 1.

(boczna ul. Kochanowskiego i Zielonej).

Dr. Włodzimierz Serkowski

Dentysta

Lwów — Róg ul. Leona Sapiehy i Śniadeckich.

Dr. A. WĄTOREK

ordynuje w chorobach kobiecych, wewnętrznych i dzieci od 8½ — 10½ i od ½ 3 — 5. Leona Sapiehy (vis à vis Techniki nad apteką).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

ZYGMUNT MUSSAKOWSKI.

Upraszamy powoływać się zawsze przy zamówieniach na „Światową Ilustrację“.

DROBNE OGŁOSZENIA

PO 6 HAL. OD WYRAZU.

Uboga i przystojna panna pragnęłaby wejść w związek małżeński. Zgłoszenia: Światowa Ilustracja, Lwów, Kamienna 3., dla „Ewy“.

Poszukuje się agentów do dobrze prosperującego interesu. Adresować: „Sfinks“ Lwów, poste restante. Na odpowiedź załączyć markę 10 groszową.

W celach matrymonjalnych nadporučnik piechoty poszukuje panny z odpowiadającym posagiem. Zgłoszenia: „Mars“, Światowa Ilustracja, Lwów. Fotografia proszona.

Kto chce mieć być zapewniony, niech napisze z dołączeniem marki 20 h. pod poniższem adresem: Lwów, poste restante „Byt“.

„Grażyna“ Zakład fotograficzny we Lwowie, znajdujący się przy ul. Kopernika wykonuje na żądanie natychmiastowe zdjęcia, jakoteż wyjeżdża na prowincję za poprzednim porozumieniem się.

„Światowa Ilustracja“ wysyła egzemplarze okazowe za nadesłaniem marki 10-cio h. W każdym numerze 40—50 ilustracji.

„Irena“ ma list na pocztę.

Poszukuje się kolporterów. Zgłoszenia w „Światowej Ilustracji“.

Mężczyzna w wieku średnim c. miłej powierzchowności na wyższym stanowisku poszukuje żony — fotografia pożądana. Zgłoszenia „Stałość“ „Światowa Ilustracja“ Lwów ul. Kamienna.

Ubogi człowiek, który dla braku środków materialnych nie może wyjechać na świeże powietrze, tą drogą udaje się do serc litościwych, by zechcieli chorego poratować: Łaskawe zgłoszenia: do „Świat. Ilustracji“ „dla chorego“.

Śliczna realność

tuż za rogatką Łyczakowską przy głównym gościńcu, obok koszar kawalerji, mająca ze względu na rozszerzenie tych ostatnich wielką przyszłość, składająca się z domu, z budynków gospodarczych z $\frac{3}{4}$ morgowego sadu tanio do sprzedania. Oferty pod „Realność“, Lwów, fach pocztowy 90.

Przyzwyczajenie.

- Odnoszę pożyczkę i dziękuję wielmożnemu panu, że zawierzył biednemu dorożkarzowi.
- No, no, dobrze, bywajcie zdrowi...
- Ale zdałoby się na piwo...
- A za co?
- Za... za... uczciwość.

Pierwszorzędny Zakład
tapicersko-dekoracyjny

Lwów, ul. Kościuszki 1. 5.

Stefana Szczurkowskiego

Specjalność: Urządzanie salonów, kawiarni, hoteli, klubów itd.

Szkołę śpiewu

otworzyła

znana artystka opery

**Jadwiga
Camilowa**

Lwów, Łyczakowska 5.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY I ŚWIATŁODRUKOWY

KLISZE
CYNKOWE
MIEDZIANE
DIA ILUSTRACJI
WYDAWNICTW
ARTYSTYCZNYCH
CENNIKÓW
KATALOGÓW
ADRESÓW I T.
NEGROGRAFIA
FOTOLITOGRAFIA
FOTODRUK
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
OBRAZÓW
FOTOGRAFII
RYSUNKÓW I T.

MATRYCE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ADJUSTOWANIE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ZDJĘCIA
FOTOGRAFICZNE
NATURY
WYRÓB
GŁÓWNY
SKŁAD
ILUSTRACJI
KART
ROCZNIKÓW
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
NA PŁOTNIE

M. POLASKIEGO I SP.
LWÓW
ZIMOROWICZA 14
TELEFON N° 1091

MELODJE DUSZY

POEZJE

STEFANA GRALEWSKIEGO

POLECA

KSIĘGARNIA J. MANISZEWSKIEGO

WE LWOWIE

UL. WAŁOWA.

Meble
własnego wyrobu

wszelkiego rodzaju, od najtańszych
do najwykwintniejszych

polecają

Bracia Siwek

Fabryka Lwów--Zamarstynów.

Magazyn ulica Kopernika (dom Assicurazioni Generali).

Zakład fotograficzny WE LWOWIE

dobrze prosperujący ze względów familijnych do sprzedania .. Zgłoszenia w „Światowej Ilustracji“

Najlepsze są janowskie
miody

S. Blatta

Do nabycia w handlach kucharzennych i restauracjach.

LOSY gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy odsprzedajemy na życzenie na dowolne raty miesięczne z nieprzerwanem prawem gry. **LOS**Y na raty pod warunkami najkorzystniejszymi. Wszelkich informacji udziela się chętnie i bezpłatnie.
DOM BANKOWY, ROHATYN I ULAM
Lwów, ul. Sykstuska 8.

**KLISZE SPRZEDAJE
TAKŻE WYPOŻYCZA**

„Światowa Ilustracja“
Lwów, ul. Kamienna l. 3.

KAWIARNIA
„**Splendid**“

Najwspanialszy lokal we Lwowie znajdujący się przy ul. Sykstuskiej.
Poleca się p. t. Publiczności.

Edmund Marjan Beer
Lwów, Chorążczyzny 7. (gmach Tow. muz.)
dawniej ulica Akademicka 4.

MAGAZYN I PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH ZŁOTYCH I SREBRNYCH ORAZ ZEGARÓW KIESZONKOWYCH GENEWSKICH I INNYCH.

WIEŃCE

WIEŃCE

BUKIETY, ŚWIEŻE KWIATY, NASIONA
NIEPRZEŚCIGNIONEJ JAKOŚCI

--- **M. JANKOWSKI** ---

Lwów, pl. Bernardyński l. 2.

CENNIKI ODWROTNIE.

Znany zakład fryzjersko-perukarski L. Schechnera przy ul. Sykstuskiej 21 oznaczony złotem medalem.
Poleca się szanownej Publiczności.

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu i odstępujemy te same losy na dogodnie spłaty. Posiadacze losów mogą u nas dostać za niepełny kurs dzienny i te same losy (tesame serje i numera) bez przerwy w grze napowrót odkupić na spłaty miesięczne. Przy losach procentowych kupony należą do partii od złożenia pierwszej raty. Polecamy naszą firmę do wszelkich transakcji, wchodzących w zakres kantoru wymiany do kupna efektów, monet — losów za gotówkę, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacji itd. Dom bankowy i kantor wymiany SCHÜTZ i CHAJES Lwów plac Marjacki l. 7.

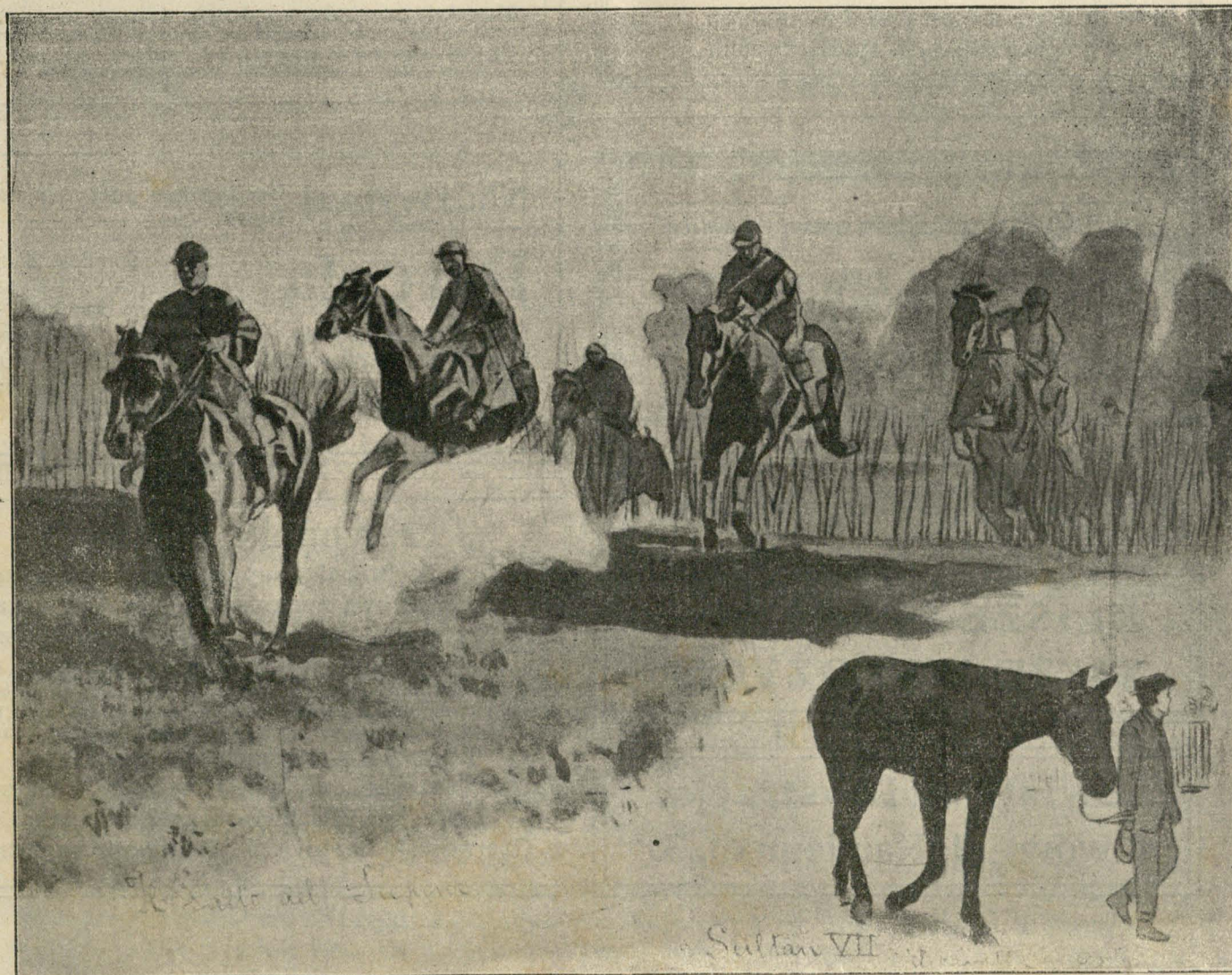
Naczelnny redaktor: STEFAN GRALEWSKI.

Z drukarni „NARODOWEJ“, Lwów, Lindego l. 9.
Klisze z Zakładu artystyczno-cynkograficznego „TECZA“ — Lwów.

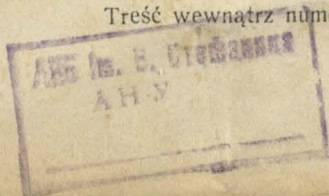


===== Cena egzemplarza 24 hal. =====

Numer wyścigowy.



Treść wewnątrz numeru.





PÓŁMILJONOWA - - - - - PREMJA „ŚWIATOWEJ ILLUSTRACJI”.

Przez losowanie otrzymali:

Nagrodę pierwszą: *Doliński Grzegorz, Stryj.*

Nagrodę drugą: *Haber Jakób, Złoczów.*

Nagrodę trzecią: *Turski Jerzy, Tarnów.*

Nagrodę czwartą: *Stanisław Wolański, Szczerzec.*

Nagrodę piątą: *Skotniewski Marjan, Warszawa.*

KAWIARNIA „Splendid”

Najwspanialszy lokal we Lwowie znajdujący się przy ul. Sykstuskiej.
Poleca się p. t. Publiczności.

Sabina Parnas

Lwów, ul. Słowackiego 6.

Handel owoców połudn. i zagraniczn.

Zamówienia z prowincji odwr. pocztą.

WIEŃCE

WIEŃCE

BUKIETY, ŚWIEŻE KWIATY, NASIONA
:: :: NIEPRZEŚCIGNIONEJ JAKOŚCI :: ::

--- M. JANKOWSKI ---

Lwów, pl. Bernardyński 1. 2.

CENNIKI ODWROTNIE.

Nadzwyczaj korzystnie jest do nabycia - - - - -

Parcela 53 metrów do ulicy, 22 m. głęboka, razem 2880 sążni, możliwa zamiana. —

Również sprzedaje się kilka kamienic, parę wsi, kilkaset morgów lasu. Informacje udziela się z grzeczności bezinteresownie w Administracji „Światowej Ilustracji” ulica Kamienna 1. 3 parter.

KLISZE SPRZEDAJE
TAKŻE WYPOŻYCZA

„Światowa Ilustracja”
Lwów, ul. Kamienna 1. 3.

„Przewodnik Zdrowia”.

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody, wydawany przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów.

Przedpłata całoroczna wynosi 5,00 M. = 6,00 kor. = 3,00 ruble = 1 i pół dolar. Można zapisywać także na pocztach (w Rzeszy Niem. i w Austrii), ale tam zawsze tylko na pół roku. (Cena 2,50 M - 3 kor.).

Zdrowie — to szczęście i potęga!

Proszę zażądać numeru okazowego, adresując Ekspedycję „Przewodnika Zdrowia”:
p. Czarnowski Berlin N. 58, Weissenburgerstr. 27.

ŚWIATOWA ILLUSTRACJA

PRENUMERATA:

kwartalnie 2 K 50 h
półrocznie 5 „ — „
rocznie 10 „ — „

**Wychodzi
każdej soboty.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Lwów, ul. Kamienna 3, parter.

Teatr miejski.

7-30 W piątek „Skandal”.
W sobotę „Cyrulik sewilski”.
W niedzielę „Faust”,
W poniedziałek „Skandal”.
We wtorek Wolny strzelec.

3-30 W sobotę „Zaczarowane koło”.
W niedzielę „Mój przyjaciel
Tadzio”.



Teatr nowy.

W sobotę „Mąż o dwóch żonach”.
W poniedziałek „Mąż o dwóch żo-
nach”.

3-30 W niedzielę „Ciotka Karola”.



Colosseum Hermanów.

Od 16-go maja. Program światowy.
Curtis Sisters, sensacyjny akt serpen-
tynowy w powietrzu. Loube Trio, fe-
nomenalni komiczni akrobaci na rowe-
rach. 6 Solly Girls, sekstet amer. Leb
4 Livrers, akt na podwójnym drucie.
Olly Lorette, wodewilistka. Rewant,
farsa. Wallaston Comp., żonglerzy ma-
czugami. Shott i Shell, komiczni eks-
centrycy. Bindgess-Bridges, komiczna
scena żonglerska. Gerta Sunbeam, sub-
retka angielska. Vitograph.



po południu Wyścigi konne we Lwowie na torze Cetnera odbędą się w dniach
28 maja, 1, 4 i 5 czerwca.

Tydzień polityczny.

21. maja. Rząd francuski otrzymał oficjalne za-
wiadomienie o marszu gen. Moiniera do Fezu. Walk
nie było. Agencja Hawasa donosi pod datą 21 bm.:
Generałowi Moinier udało się poróżnić wrogie szczepy
między sobą tak, że zwalczały się wzajemnie a 20 bm.
się rozprószyły. Stan i duch armji bardzo dobry, mimo
poniesionych trudów.

22. maja. Duma na tajnem posiedzeniu przyjęła
przedłożenie w sprawie kredytu na budowę 4 okrętów
wojennych floty bałtyckiej. Dzienniki donoszą, że obe-
cnie staje się zupełnie jasnem, iż rewolucję w Meksyku
wywołali spekulanci amerykańscy. Przewódca rewolu-
cjonistów Madero wypuścił bony na 12,000.000 dolarów,
które miały być płatne w chwili, kiedy rewolucja zwy-
ciży. 6,000.000 dolarów tych bonów zakupiła znaua

klika spekulantów naftowych ze Standard Oil Company,
która obecnie otrzyma ze skarbu meksykańskiego go-
tówkę za pełną wartość owych bonów. Poselstwo por-
tugalskie wcale nie zaprzecza wiadomościom podanym
przez gazety niemieckie, że rząd republikański obawia
się wyniku wyborów do zgromadzenia narodowego, na-
znaczonych na tydzień bieżący.

23. maja. W Arabji znowu wybuchło powstanie.
Arabowie oparli się żądaniu rządu, aby zwrócili broń.
Ag. Stefaniego donosi z Addis-Abeba, że wiadomość
o proklamacji następcy tronu Cid Jeassu negusem jest
nieprawdziwa. Zdaje się, że nastąpi to dopiero po
śmierci Menelika.

24. maja. Według pism berlińskich cesarz Fran-
cisek Józef prawo ułaskawiania odstąpił następcy tronu,
rezerwując je sobie tylko w bardzo ważnych wypa-
dkach. Meksyk. Wybuchły tu ponownie awantury po-
nieważ Diaz i Correal nie chcą natychmiast abdykować.

Na ulicy wojsko strzelało do tłumów. Jest wielu zabitych i rannych.

W kilku stanach złamano pokój i walczone dalej. Ostatecznie Diaz jeszcze w tym miesiącu opuści kraj i na okręcie Espagna uda się do Europy. Przy zdobyciu miasta Torreon zabito 200 Chińczyków, których rząd chiński teraz reklamuje.

25. maja. Z wysp Djabelskich uciekł porucznik Ullmo osadzony tam za zdradę stanu.

(Wiadomość ta zdaje się być nieprawdziwą. Na wyspach djabelskich ogsiadywał karę i Dreifuss, a z ówczesnych opisów tej wyspy wynikałoby, że ucieczka stamtąd jest niemożliwą). *Poznań*. Pomimo wysiłków komitetu wystawowego, aby przeciągnąć publiczność na wystawę niemiecką, wystawa świeci pustkami. Część obsługi w restauracjach zerwała umowy z powodu braku zarobku.

26. maja. *Lizbona*. Wskutek pogłosek, dotyczących spisku monarchistycznego, w Lizbonie i Oporto stoją okręty wojenne w pogotowiu. *Paryż*. Ministerstwo kolonii otrzymało depeszę, donoszącą, że na granicy między górnym Senegalem a Saharą odbyła się potyczka między oddziałem francuskich jeźdźców na wielbłądach a rozbójnikami. Po stronie francuskiej jeden porucznik i 9 strzelców padło, a sierżant i 5 strzelców zostało ranionych.

Fonograf wyścigowy.

Meeting wiosenny G. T. C. K. W. Czwartek 25. maja we Lwowie.

I. Bieg z płotami, 1150 k., 3200 m.: p. J. Zangena 4 l. kl. „Mindig-Gyöngy“ po Mindig Gyöngyös 67 klgr. (p. B. Zangen) 1, p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 4 l. og. „Wright“ 66 klgr. (rotn. Langiewicz) 2 hr. S. Siemieńskiego 4 l. og. „50 HP“ 64 kigr. (podp. Aljancic) 3, hr. Zdz. Tarnowskiego 4 l. og. „Kupidynek“ 64 klgr. (podp. Heinrich) 4. Biegało 6, Tot. 5 : 13, 10 : 27, 20 : 54; miejsce 35, 30 za 20. Pewnie jedną długością, dwie i półdługości z tyłu trzeci, o długość szyji przed czwartym.

II. Nagroda Danusi, 1300 k., 2000 m.: podp. E. Köppla 3 l. og. „Marden Boy“ po Dobal-My Darling 54 klgr. (Vivażil) 1, hr. Zdz. Tarnowskiego 4 l. kl. „Senna“ 62 klgr. (Heidt) 2. Tyle biegało. Tot. 5 : 8, 10 : 16, 20 : 32. Łatwo dziesięciu długościami.

III. Bieg płaski, panowie jeżdżą, 800 k., 1600 m.: podp. E. Köppla 5 l. kl. „Ilonka“ po Dobal-Irenéa 67 klgr. (właściciel) 1, p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. kl. „Avala“ 58.5 klgr. (rotn. Langiewicz) 2 p. H. Rusockiego 3 l. og. „Pretty Dick“ 66 klgr. (właściciel) 3, podp. O Schirna 6 l. kl. „Kalina II“ 67 klgr. (podp. Hübner) 4. Tyle biegało. Tot. 5 : 18, 10 : 36, 20 : 72; miejsce 20, 20 za 20. Bardzo łatwo ośmiu długościami,

dwanaście długości z tyłu trzeci, półtorej długości przed czwartą.

IV. Główna nagroda rządowa, 4000 k. i pamiątka honorowa hodowcy zwycięzcy, 2400 m.: p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. og. „Polish Galloway“ po Farurey-Mitrega 54.5 klgr. (Ziemiański) 1, hr. Osk. Potockiego 3 l. kl. „Pelunia“ 55.5 klgr. (Heidt) 2, p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. kl. „Maseczka“ 53.5 klgr. (Głoddek) 3, hr. Osk. Potockiego 3 l. kl. „Czamałda“ 53.5 klgr. (Vivażil) 4. Tyle biegało. Tot. 5 : 10, 10 : 20, 20 : 40; miejsce 20, 20 za 20. Pewnie dwiema i pół długościami, sześć długości z tyłu trzeci, licha czwarta.

V. Hrabiego Alfreda Potockiego Memorial, 1300 k., 2000 m.: p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 letn. kl. „Pani Dulka“ po Farurey-Landa 51 klgr. (Ziemiański) 1 hr. Osk. Potockiego 4 l. kl. „Pela“ 60 klgr. (Heidt) 2, p. J. Zangena 4 l. og. „Kańczug“ 62 klgr. (Vajda) 3, p. S. Ułaszyna 5 l. kl. „Bereżyna“ 65 klgr. (Mielnik) 4. Biegało 5. Tot. 5 : 6, 10 : 13, 20 : 27; miejsce 30, 134 za 20. Po walce pół dług., dwie długości z tyłu trzeci, trzy długości przed czwartą.

VI. Bieg losowania, 1000 k., 1400 m.: p. J. Zangena 4 l. g. „Gaspard“ po Pardon-Gazette 60.5 klgr. (Vajda) 1, por. R. Osadzińskiego 4 l. wał. „Es-Tam-Tam“ 60.5 klgr. (Vivażil) 2, p. B. Dydyńskiego 6 l. og. „Lethian“ 62 klgr. (W. Szablewski) 3, podp. K. Edera 5 l. kl. „Adige“ 60.5 klgr. (Ortyl) 4. Tyle biegało. Tot. 5 : 13, 10 : 26, 20 : 52; miejsce 38, 68 za 20. Bardzo łatwo dwiema i pół długościami, dwie długości z tyłu trzeci, o długość szyji przed czwartą.

Zwycięzcę wygrał w losowaniu na N. 238 p. Zbigniew Dobrowolski, odkupił zaś „Gasparda“ na licytacji, jego dotychczasowy właściciel p. J. Zangen za 910 kor.

Konkurs hipiczny „Omnium“ z powodu rozmołżonego terenu został zaniechany. Premjowanie zaś niedzielnego jest następujące:

Kap. W. Wodicki st. kl. „Fraszka“ (jeźdź. podp. Czichowski) 79 p. 1, p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 4 l. kl. „Ardenka“ (jeźdź. podp. Swegetynsky) 78 p. 2, tegoż 4 l. wał. „Zeppelin“ (jeźdź. podp. Swegetynsky) 75 p. 3, podp. J. Kreisla 5 l. kl. „Halina“ (jeźdź. właściciel) 72 p., 4. Pierwszy wygrywa 350 kor., drugi 250 kor., trzeci 200 kor., czwarty 150 kor.

Następny, piąty dzień wyścigów w niedzielę dn. 28 bm. o godz. 2.30 popoł.

Prenumeratę

na „Światową Ilustrację“ roczpocynać można każdego dnia w miesiącu.

Wyścigi konne.

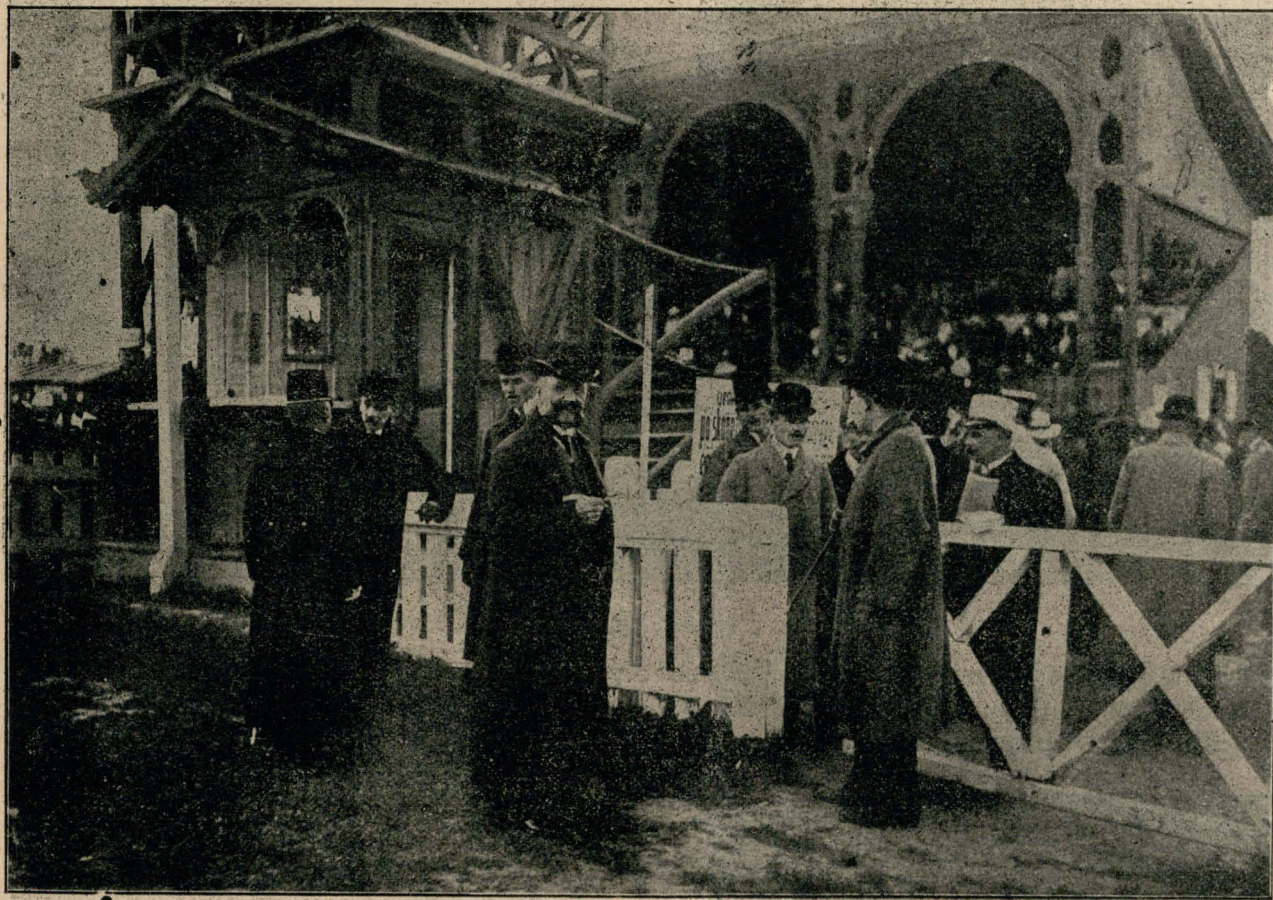
Nim przystąpię do szczegółowego opisu wyścigów odbywających się na torze G. T. C. K. W. we Lwowie, pragnę tu pokrótce podać opis o rozwinięciu się tego sportu.

Już za czasów Greków i Rzymian były wyścigi konne znane. Nie odbywały się one wprawdzie tak, jak obecnie, lecz były to wyścigi jednego lub kilku koni, zaprzęgniętych w dwukołowy rydwan. Z historii możemy wyczytać o wyścigach w Grecji, że już w najdawniejszych czasach, bo nawet podczas oblężenia Troji przez Greków, zabawiano się w chwilach wolnych od walki uprawianiem tego sportu.

glicy do dziś dnia pierwszymi w tym *fachu*, mają oni najlepsze wyścigowe stadniny, najlepsze wyścigowe *plac*e i najlepszych jockey'ów; przez cały rok uprawiają oni ten sport prawie że bez przerwy.

Na system ten angielski uprawiania wyścigów wzięły się i inne kraje i dziś wszędzie doszedł ten sport do jaknajprzyjemniejszych zabaw.

W monarchji austro-węgierskiej można śmiało powiedzieć, że są wyścigi dziś tak rozpowszechnione i używane, iż wcale wyścigi nasze nie zostają w tyle za wyścigami angielskimi lub francuskimi. Także w Galicji rozwinął się ten sport i niezadługo dosięgnie tych



Prezes wyścigów G. T. C. K. we Lwowie. p. Ułaszyn.

Któż z szan. Czytelników i nadobnych zwolenników dzisiejszych wyścigów nie czytał o cesarzach rzymskich i ich namiętności wyścigów, któż z Was nie czytał o imperatorach, przybranych w kwiaty i pędzących na wozach w koni zaprzęgniętych — w arenie amfiteatrów rzymskich wśród niezliczonych widzów.

Wyścigi rozpowszechniły się po całym świecie, a osobliwie w Anglii, kraju najwięcej przystępnym wszystkim sportom, zostały zaprowadzone przez Henryka II. między latami 1154 a 1170 jako środek do podniesienia hodowli szlachetnych koni i sztuki jazdy konnej. Od rozpoczęcia uprawiania tego sportu są An-

samych rozmiarów, jak w innych prowincjach, dzięki niezmordowanej pracy Galicyjskiego towarzystwa chowu koni i wyścigów, dzięki tym właścicielom stajen wyścigowych, którzy nie prowadzą konie swoje poza granicę, tylko je uprowadzają na tory lwowskie lub krakowskie, a tem samem podniecają zaczetę dla sportu we własnym kraju. Z najwięcej znanych stadnin polskich są: ks. Jerzego Lubomirskiego, p. Kazimierza Ostoja-Ostaszewskiego, hr. Oskara Potockiego, eksc. hr. Zdzisława Tarnowskiego i innych.

Place wyścigowe w Galicji są niemal wszystkie urządzone podług wzorów angielskich.

W dniach wyścigów zdążają niezliczone tłumy na tor wyścigowy, ale czy tylko na to, by się przypatrzeć wyścigom, podziwiać konie i jeźdźców?... — Bynajmniej. Tam znajduje się tzw. totalizator i można w przeciągu paru minut wygrać, jeżeli się ma szczęście i pieniądze.

Biegi są płaskie, z przeszkodami i konkurs hipiczny. Płaskie biegi są na metę 1000 m, z przeszkodami od 1300—4000 m. Konkurs hipiczny jest to popis w czystym przesadzaniu przeszkód.

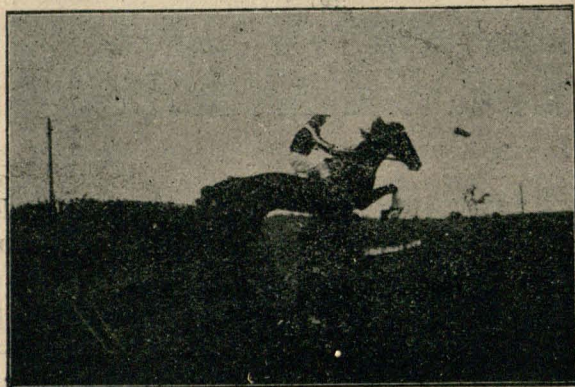
Z postanowień ogólnych nadmienię, że cała jazda



Kap. Wodicki „Fraszka”. Jeździec podp. Czichowski.

Gra ta odbywa się tak, że grający stawia jakąś sumę pieniężną u totalizatora (najmniej 5 koron) na *któregoś* z koni; jeśli koń ten wbiegnie jako pierwszy, wygrywa.

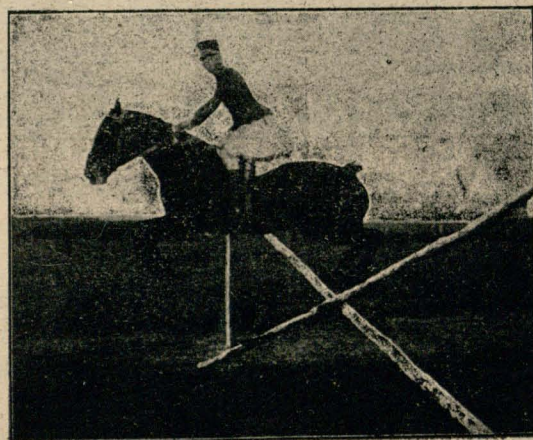
przy skokach odbywa się w tempie średnim myśliwskiego galopu; najwyższą wagę przy kwalifikacji kła-



Podp. v. Köppel na „Ilonce”.

Drugi zakład jest *plac*, t. j. jeśli więcej koni do biegu stają, można stawiać na większą ilość koni.

Trzeci, to zakład stajen, t. j. z której stajni koń wygra.



Podp. Czichowski na Fraszce.

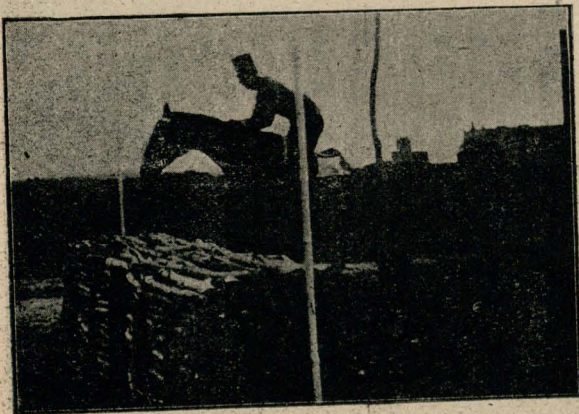
dzie się na to, by koń biegu galopowego przed lub po przesadzeniu nie zwolnił, i żeby koń przeszkody nie „zaczeplił”.

Po tych wstępnych słowach przystąpię do opisu wyścigów, jakie się odbyły dnia **21. maja**.

Fatalna niepogoda nie wpłynęła bynajmniej na zwolenników wyścigów. Niezliczone tłumy przybyły na tor i wytrzymały pomimo zimna, ba nawet śniegu aż do przedostatniego biegu.

Wyniki były następujące:

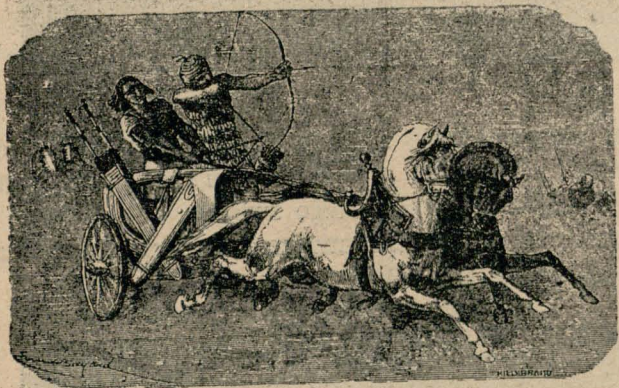
I. Bieg z płotami, 1100 k., 2400 m.: podp. J. Aljancica 4 l. kl. „Gamratka“ po Farurey-Walküre 67·5 klgr. (rotn. Langiewicz) 1, podp. J. Aljancica 4 l. og.



Podp. Swegetynsky na „Ardence“, w konkursie hipicznym.

„Druce Portland“ 64·5 klgr. (właściciel) 2, podpor. E. Köppla 5 l. kl. „Ilonka“ 70 klgr. (właściciel) 3. Tyle biegało. Tot. 5:7, 10:14, 20:28. Bardzo łatwo półtora dług., ośm dług. z tyłu trzecia.

II. Nagroda prezydenta, 3000 k., 2800 m.: p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 4 l. og. „Wright“ po Farurey-Weisheit 66 klgr. (Ziemiański) 1, hr. Osk. Potockiego



Egiptowski wóz wojenny (Ze starych szkiców.)

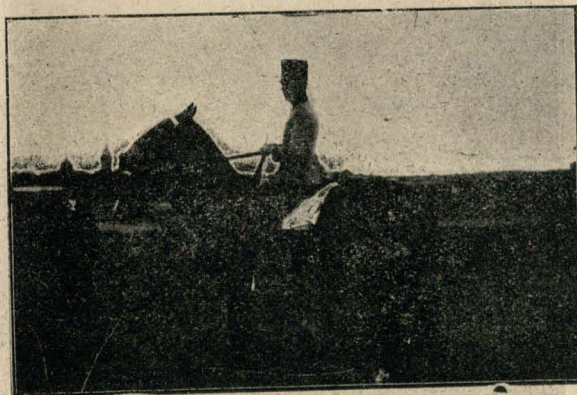
4 l. kl. „Pela“ 67 klgr. (Heidt) 2. Tyle biegało. Tot. 5:5, 10:11, 20:22. Pewnie półtora dług.

III. Bieg sprzedażny 1300 kor., 1000 m.: podp. K. Edera 5 l. kl. „Adige“ po Styx—Adini 56 klgr. (M. Ortyl) 1, p. B. Dydyńskiego 6 l. og. „Lothian“ 58 klgr. (W. Szablewski) 2, p. S. Ułaszyna 6 l. kl. „Sodoma“ 60 klgr. (Pastuch) 3, p. H. Etti 5 l. kl. „Greti“, 61 klgr. (Juhasz) 4. Biegało 9. Tot. 5:52, 10:105, 20:211; miejsce 54, 39, 60 za 20. Jedną długością, dwie długości z tyłu trzecia, o długość głowy przed czwartą. Na zwycięzczy nie było nabywcy.

IV. Nagroda Rahu, 1300 kor., 1600 m.: p. K.

Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. kl. „Maseczka“ po Farurey-Camelotte 55·5 klgr. (Ziemiański) 1, hr. Osk. Potockiego 3 l. og. „Fircyk“ 57 klgr. (Heidt) 2, p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. „Ayala“ 55·5 klgr. (Głodek) 3, hr. Osk. Potockiego 5 l. kl. „Czamajda“ 55·5 klgr. (Ortyl) 4, p. M. Jampolskiego 3 l. w. „Niutan“ 57 klgr. (W. Szablewski) 5. Tyle biegało. Tot. 5:6, 10:12, 20:24 miejsce 23, 26 za 20. Łatwo pół długością, półtora dług. z tyłu trzecia, o długość szyji przed czwartym.

V. Steeple-chase Rezedy, 1150 kor., 4000 m.;



Podp. Swegetynsky na „Ardence“.

podp. K. Edera 4 l. kl. „Licho ze szlarką“ po Caboul-Licho 67 klgr. (właściciel) 1, podp. K. Czichowskiego 7 l. w w. „Bogyelláris“ 75·5 klgr. (podp. Heinrich) 2, podp. E. Doleżala st. w. „Duraz“ 70·5 klgr. (por. Ulm) 3, podp. W. Keiblingera st. w. „Darius“ 66 klgr. (właściciel) 4. Biegało 6. Tot. 5:32, 10:64, 20:129; miejsce 50, 29, 26 za 20. Znaczną odległością, daleko



Trofea i wyścigi rzymskie. (Szkic starożytny).

trzeci, liche czwarty, „Mindig gyöngy“ wyłamała, zatrzymana „Tommy“ zatrzymany, „Fatma“ pozbyła się jeźdźcy. VI. Nagroda Liszki, 1000 kor., 1600 m.: podp. E. Köppla 3 l. og. „Marden Boy“ po Dobal-My Darling 54 klgr. (Wiważli) 1, p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. kl. „A to co?“ 52 klgr. (Sieńczak) 2. Tyle biegało. Tot. 5:8, 10:16, 20:32. Łatwo trzema długościami. W konkursie hipp. brały udział: p. K. Ostoia-Ostaszewskiego „Zeppelin“, „Ardenka“, podp. J. Kreisla „Halina“ i kap. W. Wodicki „Fraszka“, który to otrzymał I-szą nagrodę. Pr. M.

Niezwykły jubileusz.

W dniu 21. bm. obchodził w Zamarstynowie 25-letni jubileusz swej działalności burmistrzowskiej pan Sklepiński.

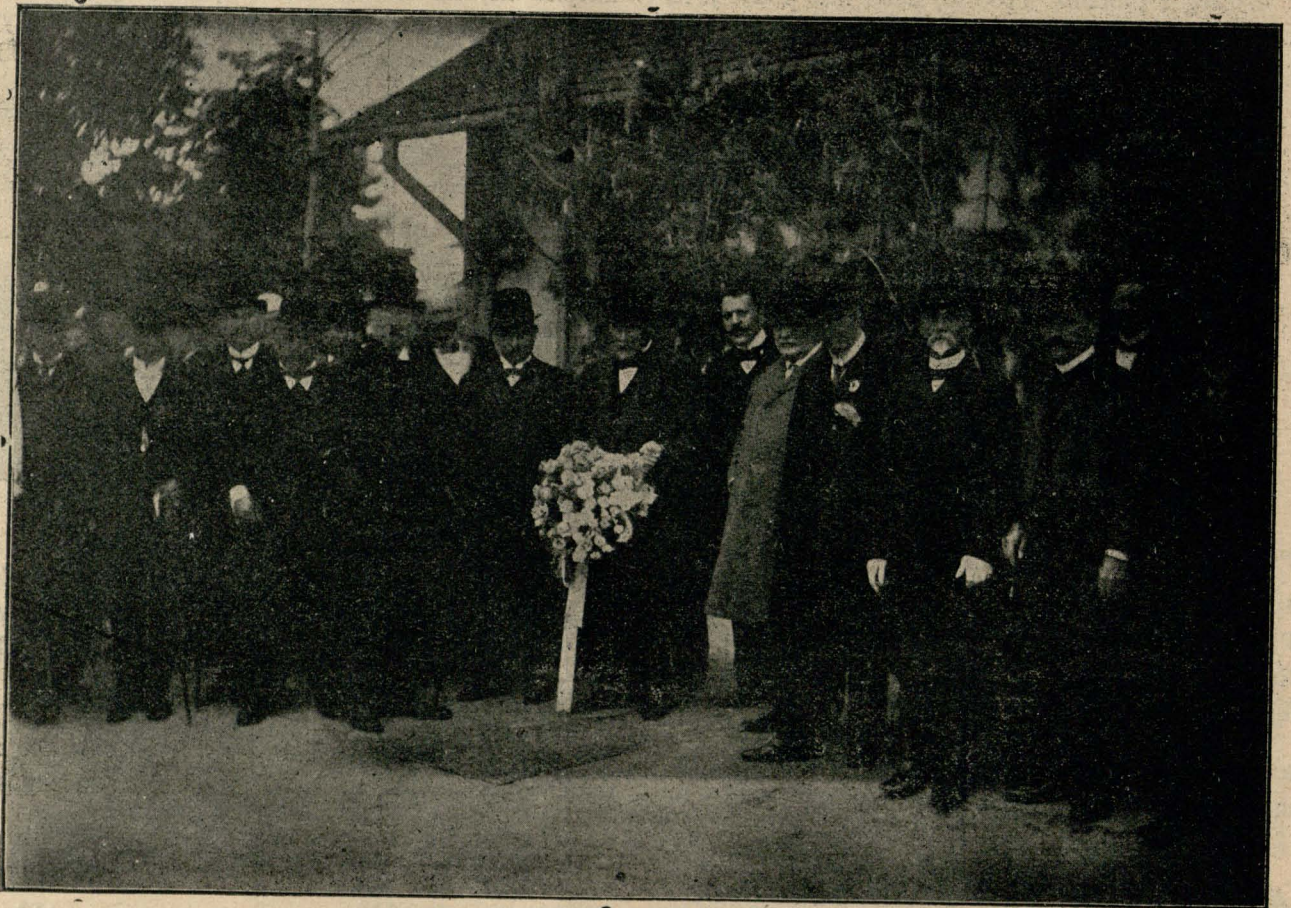
Uroczystość zacnego jubilata rozpoczęła się o godzinie 10-tej przedpołudniem nabożeństwem w tamtej-

szkolna przed kościołem, a uczenica V. kl. Czajchówna wręczyła Mu po pięknej przedmowie wspaniały bukiet.

Następnie zebrali się proszeni goście w urzędzie gminnym i spędzili bardzo mile parę godzin.

Z gości lwowskich przybyli pp.: Ciuchciński, Abrahamowicz, Baczewski i wielu innych.

Przyznać należy komitetowi, że z zadania wywią-



Jubilat wraz z gośćmi.

szej kaplicy, celebrowanem przez ks. Antoniego Latawca i kazaniem złotoustnego ks. gwardjana Anioła, w którym to wymienił zasługi p. Sklepińskiego.

Po ukończeniu nabożeństwa zestawiała się dziatwa

zał się pomyślnie, zaś o p. Zarzyckim również wspomnieć należy jako o komitetowym, który był jednym z aranżerów tego niemałego święta.

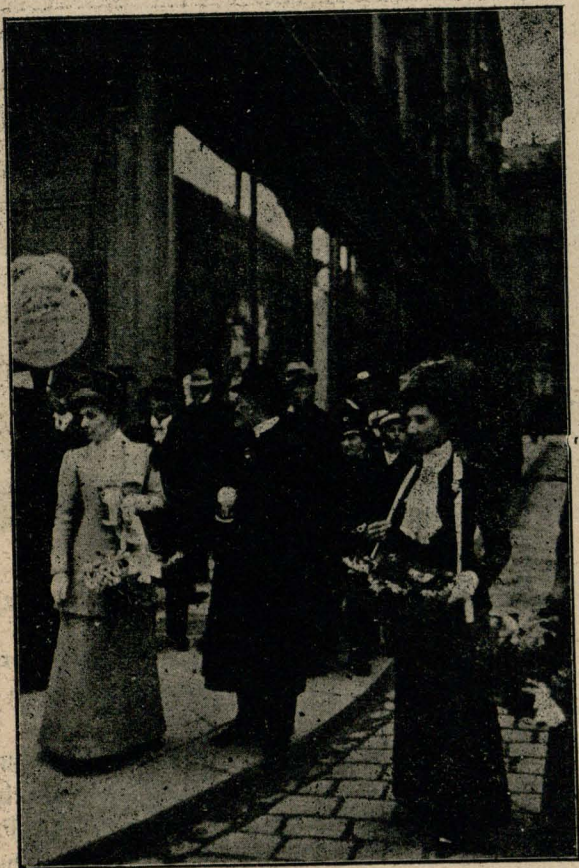
Corso kwiatowe we Lwowie.



Onegdaj Lwów obchodził biesiadę kwiecistą. Corso kwiatowe dało początek, że Lwów poczyną przybierać europejski wygląd.

Dzień kwiatowy we Lwowie.

Zeszłej niedzieli we Lwowie mieliśmy niezwykle widok. Wszystkie ważniejsze ulice Lwowa wypełniły



piękna panie, a niosąc w swych maluchnych rączkach pełne bukiety kwiatów, odsprzedawały je przechodniom.

Skutek był pomyślny, bo z groszowej sprzedaży miano zebrać tysiące na dobroczynne cele.

Jużto przyznać należy, że płci pięknej tylko zawdzięczyć należy tak pomyślne wywiązanie się z zamierzonych celów.

Dzień kwiatowy w Berlinie.



Psy roznosicielami kwiatów.

STEFAN GRALEWSKI.

Ktoście wy? *)

Zaklęty świecie — Ty czarowna siło,
co kryjesz w sobie tajemnicze znaki,
powiedz — kto zrodził ciebie, kto był taki,
i tak potężnym twórcą twych piękności,
co tak królewski stworzył świat

z Was Kwiatów?

Wy ciche dusze, by bogi zaklęte,
w Was świat się jakiś archanielski zdradza...
i Wasze lica promieniają święte;
— te szaty Wasze z sfer nadziemskich wzięte...
Powiedzcie ciche, kto Was tu sprowadza,
W grzeszny, śmiertelny Padoł płaczu — ziemi?...

Wy Kwiaty Drogie!

W dżadem ros rannych przybrane witacie
z płomieniem wschodu nasz ten glob śmiertelny
drżąc brylantem w swej bajkowej szacie...

Wasz świat kwiecisty, Wy dusze milczące,
co tknięte różczką czarodziejskiej mocy,
a tak wspaniałe, potężne, żyjące
i niewinnością okrasę pachnącą...
Wy Ciche Bogi — kto był tak Potężny,
Wielki, Wspaniały i mądrości sięgny,
co stworzył cudów cud nieprześcigniony?...
— — Kto wyście Kwiaty?

Sfinksem wieczystym tu pozostaniecie
dla nas śmiertelnych na krążącym globie.

— — Wasz świat — to klechda, co się w koło
[plecie

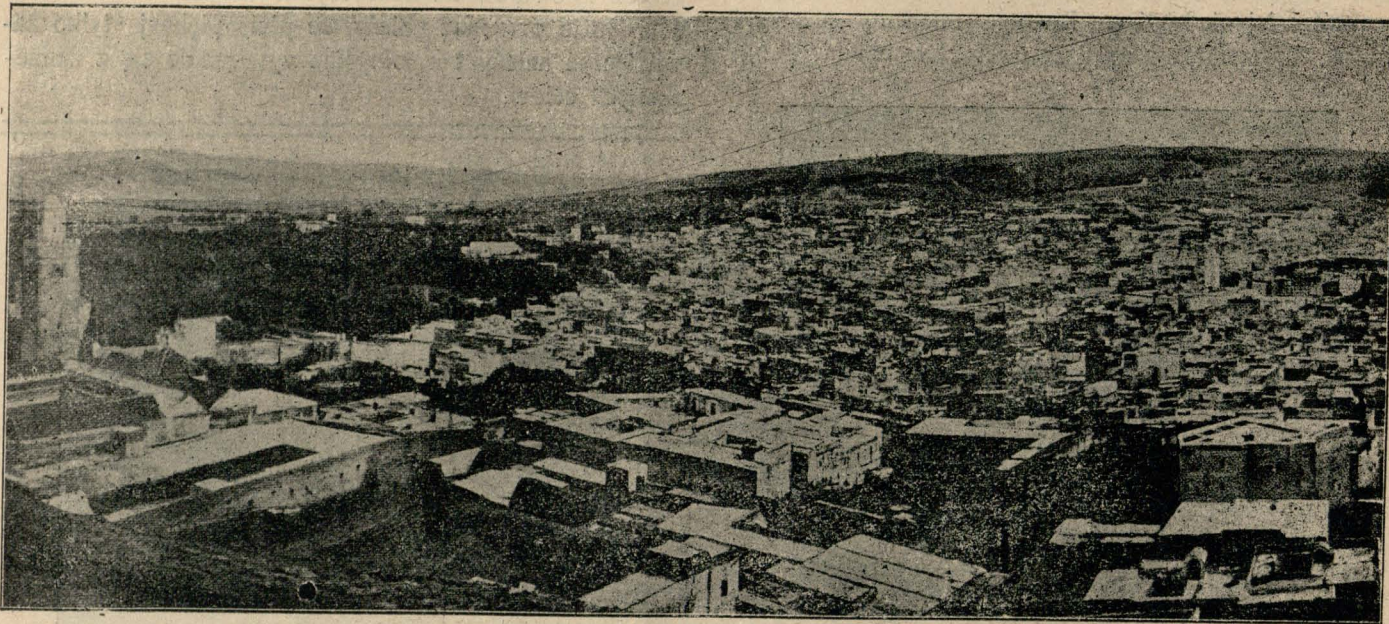
Wasz świat, to olbrzym—to w powijach dziecię...
To bóg zaklęty — to rusałcze ciche.

Wasz świat ten, w złudzeń tysięcznych spowicie...
— — Kwiaty Me Drogie — ktoście Wy — rze-
[knijcie?...

*) Wyjątek z poezji p. t. „Melodie Duszy” Księgarnia J. Maniszewskiego we Lwowie.



F e z.



(Patrz str. 15.)

Jedna z wielu.*(Z bibliotecznych „szpargałów“).*

Wśród rękopisów, przechowanych w bibliotece klasztornej lwowskiej OO. Bernardynów, znajdują się poetyczne utwory Franciszki Klimkiewiczówny.



Franciszka Klimkiewiczówna.

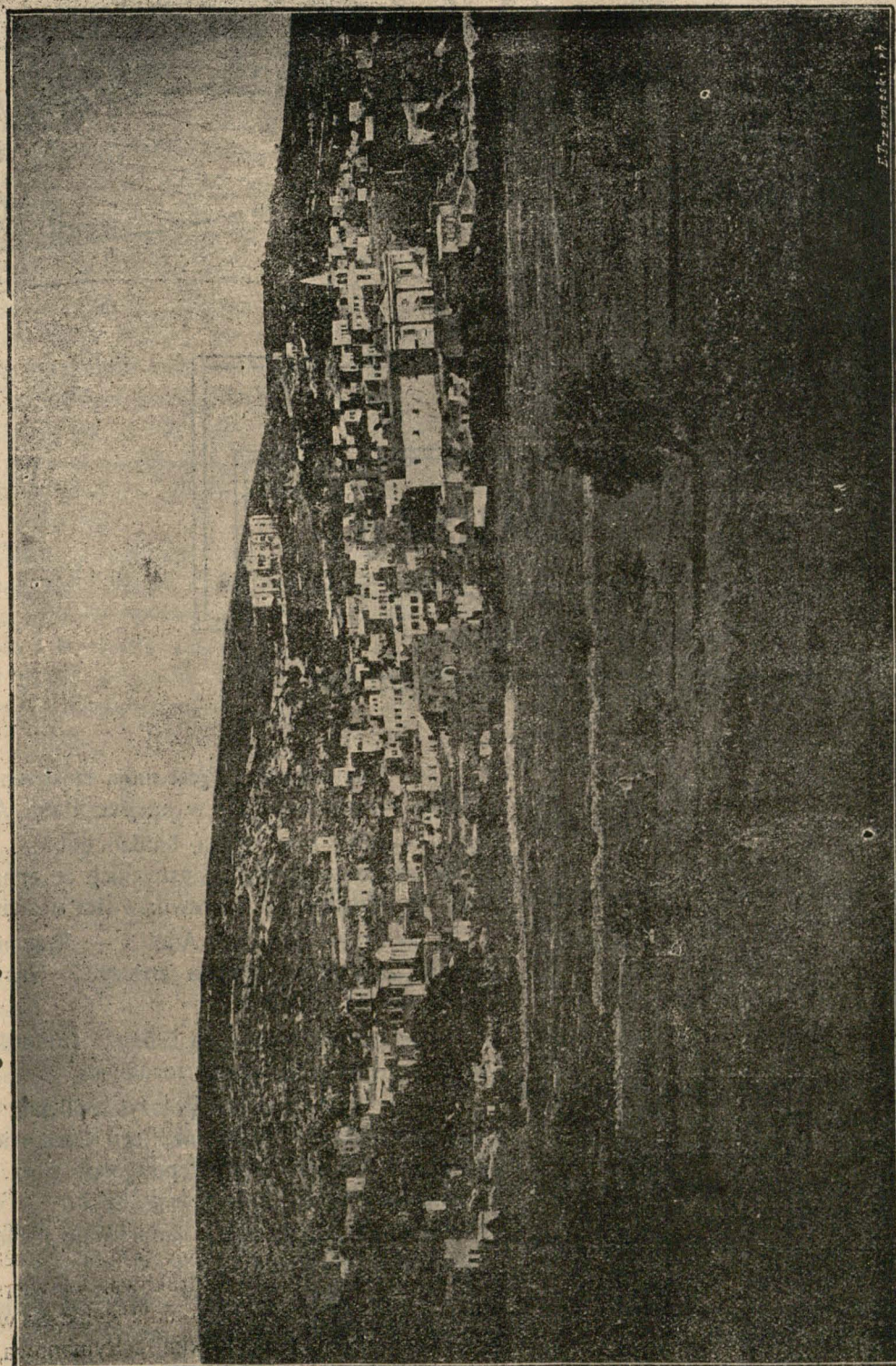
wnej, własną jej ręką pisane. Pisała ona w latach od r. 1863 do r. 1888. Jej utwory pochwalił I. J. Kraszewski listem do Niej z Drezna pisany dnia 8. stycznia 1870 r. Autograf tego listu mieści się wśród poezji po-

mienionej autorki. Jest też w rękopisie autorki wierszyk napisany przez Macieja Józefa Brodowicza, lekarza krakowskiego, ku czci autorki.

Franciszka Klimkiewiczówna urodziła się 23. lutego w r. 1839 w Radomyślu nad Sanem, miała wuja, który był proboszczem w Mrowli, koło Rzeszowa (ks. Franciszek Nadarzyński). Tułała się po różnych domach, zapewne w charakterze prywatnej nauczycielki. Prawdopodobnie posady publicznej nauczycielki nie otrzymała, czego domyślać się wolno z podania wniesionego do Rady szkolnej krajowej w r. 1870. W r. 1865 napisała wiersz p. t. „Śpiew sieroty“, a który na str. 13 zamieszczamy, skąd domyśleć się można, że życie jej kwiatami nie było usłane. Z utworów jej widać, że była religijną, zajmowała się szczerze rocznicami polskich wypadków, — poznała też Wincentego Pola, którego wierszem uczciła. O. Sadokowi Barączowi, słynnemu dominikanowi w r. 1888 poświęciła wiersz na cześć jego półwiekowego kapłaństwa. Początki historii polskiej od r. 850. do Jadwigi wierszem opisała. W r. 1874 wierszyk jej na cześć Bohdana Zaleskiego wydrukowała gazeta krakowska „Czas“. W r. 1868 „Czas“ krakowski umieścił jej wiersz p. t. Z salin Wieliczki. W r. 1874 uczciła wierszem artystkę polską Marcelę Kochańską. W r. 1875 „Czas“ wydrukował jej wiersz ku czci Wincentego Pola, którego pomnik zwiedziła w Iwoniczu. Stadnickiej hrabinie, Potockim z Rymanowa, kardynałowi Ledóchowskiemu i wielu innym osobom swe wiersze poświęciła. Umarła na anemję w miesiącu urodzenia swego w r. 1896.

O. Norbert Golichowski.

Nazaret



o arabsu En-Nasyra, przed Chrystusem P., licha miejscowość. Atoli tam stał się cud, przed którym chrześcijanie zginają kolana. Syn Boży wcielił się w przynajświętszym, niepokalanem łonie Najsw. Marii P. Na tem miejscu wznosi się świątynia, zdobna wieżą, widną na naszej rycinie po prawej stronie. Nazaret, ten kwiat przeszlicznej galilejskiej krainy, dziś jest miastem liczącem przeszło siedm tysięcy mieszkańców (1.189 rz. kat., grecko-melchitów 927, maronistów 367, 2.774 greków-dysunitów, 302 protestantów i 1158 mużulmanów). Przeslicznym wierszem uczcił ongi Nazaret ś. p. ks. Ign. Holowiński. Oto jedna zwrotka z tego wiersza:

Niech wdzięk Twój zdobi, niech woń Twa plynie,
Kwiecąc wspomnieniem dni moich pustynie.

a. Norbert Golichowski.

Lecz pamięć wzniosła na wieki w mą duszę
Ciebie urocy Galilei kwiecie,

Ledwom Cię ujrział, już Cię rzucić muszę,
Mąki mej grodzie, luby Nazarecie!



Ciąg dalszy. (4)

— Nic z tego, ja pana nie znam — odpowiada płatniczy.

— Jestem Adolf Hilden, a to moja siostrzenica...

— Mnie to wszystko jedno, kim Państwo jesteście, najeść się, napić i nic nie zapłacić!

— Janie, policja — Janie!

V.

W kilka chwil później wszedł przez kelnera Jana zawołany policjant. Po dowiedzeniu się o istotnym fakcie, zwrócił się do Adolfa, mówiąc drwiącym głosem:

— Tak, elegancko się najeść i napić, ale zapłacić? Proszę o nazwiska państwa.

— Proszę cię Dolciu, tylko nie moje prawdziwe nazwisko — szeptała Pallja.

— I cóż, nie słyszał Pan?

— Ja się nazywam Adolf Hilden.

— A ta kobieta? — spytał ironicznie policjant, — Ale proszę prawdziwe....

— To nie jest żadna kobieta. To jest pani — krzychał Adolf.

— Pani! Pani! która nie zapłaciła rachunku — śmiał się policjant. — Do diabła! Jak się pani zowie?

— Nazywa się jest moją siostrzenicą Pallja Platten — odpowiedział w miejsce Pallji, Adolf.

— Aha! siostrzenica, bardzo dobrze! Otóż proszę szanownego wujaszka i siostrzenicę ze mną na policję, tam się przekonamy o prawdziwości nazwisk.

— Co — krzychał Adolf. — Pan nas chce na policję zabrać. Co to ma znaczyć? Nas porządných obywateli na policję?!!

— Nie wyrabiaj pan żadnych trudności i nie stawiaj pan oporu! Czy pan rozumiesz?

Przy tych słowach położył policjant rękę na ramieniu Adolfa. — W imieniu Jego Cesarskiej Mości.. — lecz w tej chwili odleciał, potrącony silną ręką Adolfa, i usłyszano brzęk potłuczonego szkła.

— Co pan pozwala sobie mnie tknąć łapą swoją. — Pan mnie.

— Ja panu pokażę — krzychał policjant — pan to pożałuje, pan znieważa prawo?

I przy tych słowach wyciągnął łancuszki, by okuć stawiającego opór. To dopiero doprowadziło Adolfa do wściekłości. Zaczął rzucać rękami, bić i dopiero użyciem fortelu podstawienia nogi udało się zjednoczonymi siłami policjanta i personelu restauracyjnego zakuć Adolfa w kajdanki...

Po chwili zjawiła się zawołana doróżka, policjant wsadził aresztowanych do wnętrza i jazda.

— Ach, to śmierć moja — płacząc, zawołała Pallja.

— Przecież, myśmy szli na śmierć do wody, — odrzekł z kwaśnym uśmiechem Adolf.

* * *

— Melduję najposłuszniej panie komisarzu, sprowadzam jakiegoś pana i panią. Zostali winni cechę w wysokości 18 marek w restauracji „Pod Niedźwiadkiem” — raportował w 5 minut później policjant.

— Oprócz tego stawiał ten pan opór przy aresztowaniu, tak, że go musiał skuć.

Komisarz nawet nie spoglądał i dopiero po dobrej chwili wreszcie zapytał:

— A tak. Ich nazwiska?

— On nazwał się Adolfem Hildenem, a ona chce się nazywać Pallja Platten, ale czy to prawdziwe nazwiska, nie wiem. Nie znam ani jego, ani jej.

— Co policjant powiedział? Wprowadź ich!

Policjant po chwili wprowadził aresztowanych. Komisarz powstał obojętnie i spoglądał na nich; w tej chwili jednak przeszył swoim wzrokiem, jak sztyłem policjanta i zawołał:

— Cóżes ty mądrego zrobił, że to żadna Platten, przecież panna Allenstein, córka naszego bankiera.

Szlochając opowiadała panna Allenstein, jak się rzecz miała i w chwilę później znaleźli się aresztanci na wolnej stopie, by na ulicy natknąć na p. Allensteina, telefonicznie zawiadomionego —

VI.

— Durlach — jedna minuta!

Z okna I. klasy wychyliła się w tej chwili główka pięknej i uroczej damy i zawołała harmonijnym głosem:

— Co to za stacja?

— Durlach.

— Czy tutaj muszę wysiąść, by się do Zapfenbergu dostać.

— Tak jest, proszę prędko, pociąg rusza.

Skokiem sarny wyskoczyła z wagonu młoda dziewczyna, a śmiejąc się, wesołym głosem dodała:

— O Boziu! O mało byłabym przespała stację, ale to nic. Gdzie ten Zapfenberg? — pyta się młodego przystojnego urzędnika.

— Ależ proszę, do usług pani, — odpowiedział zapytany mocno zaalterowany pięknoscią młodej damy — do Zapfenbergu parę kilometrów drogi, ale są tu fiakry, zaraz zawołam.

— Dziękuję uprzejmie, bardzo jestem panu wdzięczna za jego przysługę.

Młoda panna wybiegła, a następnie zajmując miejsce w fiakrze, zerkając figlarnie oczkiem na urzędnika, zawołała:

— Hop, fiakier, jazda! ale po kawalersku!... do zakłętą Zapfenbergu na pokutę.

We wspaniałej, uroczej okolicy przez lasy i bory pędzi powóz, a w nim nasza piękna Pallja.

Zachwyconym wzrokiem, rozglądała się po tej wspaniałej okolicy. Już dawno zapomniała o smutku i płaczu przed wyjazdem z domu.

— Cudownie, prześlicznie, to całkiem inaczej jak w mieście — woła co chwila — jak tu uroczo wśród lasu, jaki zapach, a te ptaszki. O moja Boziu! i tu można być i żyć.

— To jeszcze nic, proszę pani, zaraz zobaczy pani jeszcze coś piękniejszego tam ot z tego pagórka. Ale proszę łaskawej pani dzień taki gorący, konie zmęczone, a tam w tej karczmie przy drodze wspaniała woda i bardzo dobre piwo, możeby pani pozwoliła na chwilę stanąć? — zapytał woźnica.

— Ależ i owszem i ja mam pragnienie, i szklanką dobrego piwa nie pogardzę — odpowiada Pallja.

Fiakier zajeżdża przed karczmą, woźnica ugasił swoje pragnienie, czy i konie także piły piwo, tego Pallja nie widziała, gdyż ona sama nie pogardziła bynajmniej trunkiem naturalnie dobrym.

Wreszcie rozkazała dalszą jazdę i teraz dopiero zawiązała się rozmowa jadących.

— Czy pani była w tej okolicy? — zapyta furman.

— Nie, jestem tu pierwszy raz.

— Wierzę, że pani musi być zachwyconą, gdyż tak wspaniałej okolicy pani drugiej nie znajdzie. Pani jedzie do Zapfenbergu. Dziedzic tamtejszy, to bardzo dobry pan i dla swoich i dla cudzych, chociaż troszkę ostry.

— Czy wyście z Zapfenbergu?

— Tak proszę łaskawej pani, służyłem tam kilka lat za furmana.

— No i zostaliście...

— Nie zostałem wprawdzie wyrzuconym, ale musiałem iść, gdyż mnie pan wypłacił i powiedział, że mogę sobie pójść precz.

— A dlaczegoż-to?

— Proszę łaskawej pani, za młodych lat lubiałem czasem sobie wypić. Ale proszę, gdy tak to się w gorący dzień jedzie, to przecież się musi pragnienie ugasić. I tak, jadąc raz z Durlach od kolei z panem Karolem, wstąpiliśmy także na piwo. Pan Karol bardzo dobry pan kazał mi dać parę bomb i później podczas jazdy stało się nieszczęście. Konie się potknęły, wywróciły powóz i złamała się oś. Panu Karolowi nic się nie stało, a ja — poszedł.

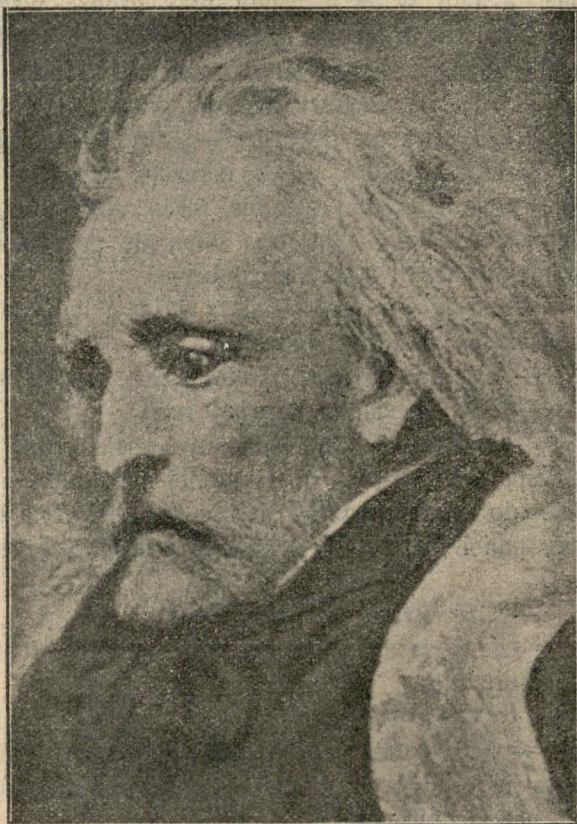
— Uważajcie-no, żeby to i dziś się nie stało, takie niewinne wywrócenie...

— Ależ proszę pani, dziś przecież ja już stary, już teraz mało, bardzo mało piję. Ale co to, coś moje szkapy zaczynają nierówno biegać. Ale ot tam na dole między drzewami widać już Zapfenberg, za pół godziny najdalej tam będziemy. Hijo! moje koniki, hijo!

(C. d. n.)

300-lecie Piotra Skargi.

W krakowskim „Przeglądzie Powszechnym” przypada trzechsetna rocznica śmierci Piotra Skargi i otwiera pytanie, jak tę rocznicę, w rozmiarach godnych Skargi, w całej Polsce obchodzić należy, czy przez żywsze omawianie idei Skargi w druku i prasie, czy przez zjazdy cząstkowe, czy przez ogólny wiec katolicki, czy przez cykle konferencji po kościołach, czy przez ćwiczenia duchowne do tego celu dostosowane, czy przez nowe dzieła społeczne, czy przez wszystko razem.



Piotr Skarga Pawęski.

Równocześnie redakcja „Przeglądu Powszechnego” rozpisuje konkurs z terminem do 15 października na pracę literacką na temat: „Rodzaj twórczości Skargi”. Celem pracy ma być określenie działalności kaznodziejskiej i pisarskiej Skargi pod względem artystyczno-literackim, a więc określenie indywidualności twórczej, jej podstawowych uzdolnień i przejawów tych uzdolnień w słowie mówionem i pisanem. Rozmiary pracy dowolne. Nagroda konkursowa wynosi 800 koron. Rękopisy, zaopatrzone godłem, należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Przeglądu Powszechnego”, Kraków, ul. Kopernika liczba 26.



Dziennikarstwo w Paryżu a u nas.

Wydane świeżo pamiętniki Artura Meyera, długoletniego redaktora *Gaulois*, przynoszą wiele zajmujących szczegółów o stopniowym rozwoju i współczesnej technice dziennikarstwa paryskiego.

Przewodniczące stanowisko w prasie paryskiej zajmowały zawsze *Journal des Débats* i *Le Temps* powagą tonu i doborem wybitnych współpracowników. Pierwsiastek aktualności, szybkiej informacji, ruchliwego, kalejdoskopowego obrazu zdarzeń, zapoczątkował w prasie paryskiej bulwarowej *Petit Journal*, następnie *Petit Parisien*. Na ich modłę urobiły się wielkie aktualne dzienniki współczesne *Journal*, *Matin* i założony w ostatnich miesiącach *Excelsior*. Nakład tych pism dosięga ogromnej liczby egzemplarzy. *Petit Parisien*, bije ich 1,400.000, w niedzielę 1,600.000. *Petit Journal*, założony

Le Petit Parisien

Le plus fort tirage des Journaux du Monde entier

w r. 1863, doszedł do cyfry jednego miliona. Wydawnictwo zatrudnia 29 maszyn, liczy 800 współpracowników, 20.000 roznosicieli i kolporterów, 15 inspektorów. Do redakcji nadchodzi dziennie około 3000 listów. W piśmie *Matin* dzienny obrót kasowy dochodzi 80 tysięcy franków; papier sam kosztuje 10.000 franków dziennie. Zabudowania redakcyjne *Matina* pokrywają przestrzeń 3.400 metrów kwadratowych. — Szybkość informacji jest najgłówniejszą troską wydawnictwa. Według układu, zawartego z londyńskim *Timesem*, wszystkie depesze i wiadomości, otrzymywane przez angielskie pismo, pozostają do równoczesnej dyspozycji *Matina*.



Wiadomość, odebrana w Londynie w redakcji *Timesa*, dostaje się bezpośrednio natychmiast telegraficzną drogą do Paryża i zostaje zamieszczona w *Matinie* o godzinę później. *Journal* zatrudnia 2000 osób w redakcji i administracji; w *Petit Parisien* sam sztab redakcyjny składa się z 760 osób.

Porównując pisma paryskie do naszych, pod względem redagowania niczem się nie różnią. A jednak smutne są wyniki popierania naszej prasy przez społeczeństwo polskie. Gdy dziennik lub tygodnik pojawi się w przeważnej części spotkasz się z odpowiedzią, „że nie pójdzie” i zamiast prasę polską poprzeć i zyskiwać jej szerokie zastępy czytelników, żąda się po kawiarniach wszystkich innych piśmiel, a często przemilcza się o wydawnictwach polskich. Nie dziwny się więc, kiedy żywiły nam wrogie drwią z nas zarzucając brak kultury. Po wzroście prasy ocenia się inteligencję danego społeczeństwa.

Wystawa Trzech.

W niedzielę, dnia 21. bm. odbył się „vernissage“ wystawy malarzy W. Błockiego i J. Wodyńskiego, oraz rzeźbiarza Z. Kurczyńskiego. Nazwa sama na afiszu, budzi zainteresowanie i chęć zaspokojenia ciekawości. Przyszyczeni jesteście bowiem, do wielce obiecują-

mego. A raczej jakby to powiedzieć... do własnego zmysłu krytyczno spostrzegawczego. Powiedział raz podobno krytyk polski, mało znany „że dobrze zrobiony afisz — może to najlepsza karta wizytowa dla artysty“ I ja tak sądzę chociaż myślę o tem że karty wizytowe są zazwyczaj reklamą dla szczytu próżności ludzkiej..!

Co się tyczy zaś samej wystawy to powiem o niej



cych i wyginalnych plakiet... ale tylko jako środków szumnej reklamy. Idziemy więc złudzeni przepychem barw zielonych, czerwonych, niebieskich... Bóg wie jakie jeszcze, biegniemy omamieni rysunkiem naśladowanym lub wyciętym żywcem z francuskich lub angielskich ilustracji, no i koniec tego? Kłapa! Jednym słowem zniechęcenie do błagierów, do humbugu!... do siebie sa-

coś co będzie niczem. Dlatego lepiej i o wiele przyjemniej badać działanie jakiegoś środka na miejscu aniżeli tylko czytać o nim, przed lub po drzemce poobiednej. W każdym razie zalecam i polecam publicznie naszą wystawę trzech dla nauczania się, lub zasymilowania smaku artystycznego. Jest to, w rodzaju wielkim, sztuka i nauka.

(J. K.)

Franciszka Klimkiewiczówna.

ŚPIEW SIEROTY.

(Z autografu).

W życia zaranie — a z gorzką łzą,
Och nie gardź, Panie, piosenką mą!
I jęk sieroty,
I pieśń tęsknoty
Przyjm w swój anielski kraj!
Gdy serce ściśnie najsroższy ból.
I młode czoło uwieńczy znój,
Przybądź w zaranie —!
Ach Panie, Panie!

I wróć miniony raj!

Gdy z duszy wieje złowróżbny chłód,

Gdy znikną mary mych sennych złud,

Wróć mi nadzieję,

Niechaj rozwieje

Noc straszną w ciemnej mgle.

Wlej promyk światła w duszy mej cień,

Niech znów zobaczę pogodny dzień...

I błogie lata

Mamę i Tata

Bo bez nich źle, ach źle.

Z autografu przepisał O. N. G.

1855.

ZE ZŁOTEJ PRZĘDZY.

(C. d.)

Karol Libelt.

Ur. 8. kwietnia 1807 w Poznaniu. Po ukończeniu szkoły miejskiej, przeszedł do gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. W r. 1827 studjuje uniwersytet w Berlinie. Tu oznaczony złotym medalem. Z Berlina udaje się do Paryża. W pułku artylerji pieszej baterji Piętki odbył całą kampanię w r. 1831, awansowany na podporucznika i za waleczność ozdobiony krzyżem „Virtuti militari”. Następnie przenosi się do Galicji, a internowany w Opawie, stamtąd powrócił do rodzinnego miasta, by tu znów 9 miesięcznem więzieniem odpokutować czyn szlacheznego zapachu. Następnie w Poznaniu rozpoczyna swą działalność wykładania o literaturze i estetyce. Towarzystwo demokratyczne emigracji polskiej w Paryżu, rzucające hasła powstania za pośrednictwem emisariuszy, postanowiło Libelta zjednać dla tej sprawy. W dzień oznaczony wybuchu powstania (16. II. 1846) między szeregiem uwięzionych, zostaje również i Libelt. Więziony w Moabicie. Wypuszczony z więzienia bierze czynny udział w 1831. Następnie zostaje wybrany posłem do parlamentu niemieckiego. Zmarł w r. 1867.

Prace: „De pantheismo in philosophia”. W więzieniu (1847 około) pisze „Fejleton polityczno literacki”. — Filozofia i Krytyka (6 tomów) i w. i.

*

Ci co obojętni są na język ojczysty, są jak poganie obojętni na światło ewangeliczne.

*

Przeszłość każda jest nauką przyszłości, a owoc terażniejszości, który zrywasz, bezpośrednio z przeszłością się rozwija.

*

Biada dzieciom, którym matki odumarły! Biada narodowi, gdy z matki na dzieci przychodzi zgorszenie.

*

Wielkie dzieła, wielkiem poświęceniem dokonane błąć tylko mogą.

Teatr miejski.

„Aglavena i Selisetta” poemat dramatyczny w 5 aktach, 11 odstonach M. Maeterlincka.

Dziwne są dramaty Maurycego Maeterlincka...

Maeterlinck: psycholog, poeta, mistyczny filozof, wzorowany trochę na średniowiecznym flamandzkim mistyku Ruysbroecku, na Nowalisie i na amerykańskim Emersonie; ukochawszy swe „piękno wewnętrzne” i swoje przedziwne „życie pszczoł” — pisze dramaty... Zaiste, dziwne są jego dramaty — nie ma w nich nic realistycznego, nic naturalistycznego, coby życiem nazwać można; natomiast — jedynie i wyłącznie — życie duszy, w najtajniejszych, w najbardziej skomplikowanych jej przejawach. Maeterlinck nie chce sztuki aktorskiej — nie pragnie jej wcale, — miast akcji i gestu — starczą dla niego słowa same i cienie... Cienie-osoby, jego przemawiają językiem urywanym, naiwnym, pro-

stym, pełnym niedomówień — lecz pod tymi słowami ukryty świat inny, świat pełen strasznych i demonicznych tajemnic — jak w cichym bytowie, przeraźliwe, błyskawicowe burze...

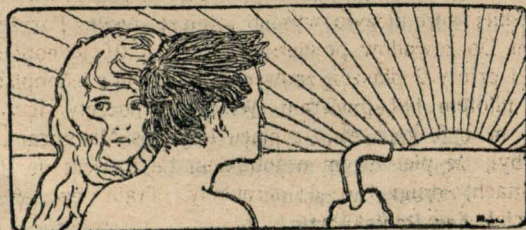
„Jest w nas — mówi Maeterlinck — morze wewnętrzne, prawdziwe *mare tenebrarum*, kędy szaleją dziwaczne burze, niedające się ująć w dźwięki ani opisać; to zaś, co uda się nam wypowiedzieć, zapala w nim niekiedy coś jakby odbicie gwiazdy, na tle fal czarnych i burzliwych...” Okazuje nam same widnokreśli mistyczne — nieskończony świat tajemnic pełen... Maeterlinck nienawidzi pospolitości, i jest też daleko od niej. Maeterlinck jest przeciwnikiem współczesnego realistycznego dramatu, pragnie on przed widzami pokazać tę nagą duszę, pokazać jej przejawy, pokazać, co się w niej dzieje — aż do najgłębszych, najskrytszych jej tajników...

Maeterlinck jest przede wszystkim znakomitym psychologiem i poetą — poetą przyszłości — dziś niestety jeszcze nie dla wszystkich...

„Aglavenę i Selisettę” pisał Maeterlinck dla przyszłości, dla „teatru przyszłości”. Dramat ten nawskróś psychologiczny (zresztą jak prawie wszystkie jego dramaty) pozbawiony jest wszelkiego nerwu dramatycznego i akcji; nadawać się może z wielkim pożytkiem w czytaniu w wydaniu książkowym. Pomimo znakomitego zespołu i doskonałej gry poszczególnych aktorów, starannej i malowniczej wystawy, sztuki; wychodzi błado, bez większego wrażenia. Poemat ten, jak i inne, zaczerpnięty ze średniowiecznych legend flamandzkich — rozgrywa się bez oznaczonego miejsca i czasu, na jakiejś tajemniczej i fantastycznej wyspie, gdzie Meleander i Selisetta w towarzystwie matki i dziecka pędzą chwile szczęścia, zbożnej miłości. W tem zjawia się Aglavena, czem zamąca harmonję ich miłości. Między Meleandrem a Aglaveną powstaje związek dusz, który przeistacza się w zmysłowe pożądanie. Selisetta wiedząc o wszystkim, poświęca się dla kochanków i przypadkiem... spadają ze szczytu wieży, zapewniając ich przed śmiercią, że umiera nieuświadomiona, z powodu przypadku...

Dyrekcji, za wystawienie dzieła, za pośrednictwem poznania wielkiego poety Młodej Belgji, — uznanie. (sjaw.)

„Omyłki drukarskie”, jakie zaszły w poprzednim nrze 8. w artykule p. t. „Teatr miejski” w 9. wierszu zamiast „było” ma być „była”; w 2-giej szpalcie w 11. wierszu zamiast „uczuć” ma być „umie”.



Położenie w Marokko.

Nieustanne walki między wojskiem rządowym a powstańcami zmusiły Francję wreszcie z całą energią przystąpić do walki rozstrzygającej. Jenerałowi Moinier udało się dyplomatycznie poróżnić zjednoczone plemiona, a tak poróżnionych i bezsilnych pojedynczo zwalczyć. Walka chwilowa stała się marszem triumfalnym jenerała Moinier przed Asid-mesani, Mekkes do Fezu nie natrafiwszy prawie nigdzie na opór.

Przed kilku dniami wysłał francuski rząd jeszcze jeden korpus wojska do Marokko, by tam świeżymi nie zmordowanymi siłami zniszczyć ostatnie jeszcze wogóle istniejące zastępy powstańczych plemion i położyć kres nieustannym walkom.

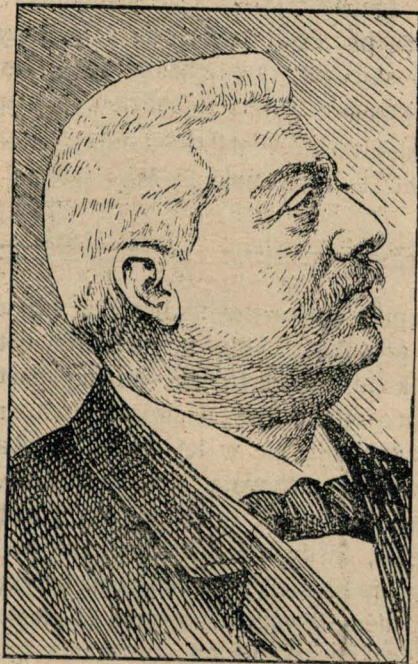
Z Paryża dowiadujemy się, że 21. b. m. jenerał Moinier wmaszerował ze swoim korpusem do Fezu, nie natrafiwszy na żaden opór zajął miasto, by wreszcie po tak długich i szalonych znojach, dać wojsku odpoczynek.

M.

Wieści z Paryża.

(Straszna katastrofa awiatyczna.)

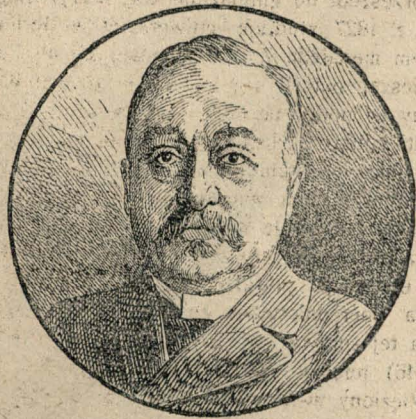
Zgrozą pazejęte zostały serca każdego współczującego człowieka, gdy z Paryża przybyły telegramy o katastrofie niedzielnej w Paryżu, ofiarą której został minister wojny Berteaux pozbawiony życia, prezydent ministrów Monis i kilkanaście osób jeszcze ciężko lub lekko rannych.



Prez. ministrów Monis.

Powodem tej katastrofy było: Towarzystwo awiatyki francuskiej które ułożyło wyścigi lotnicze między Paryżem a Madrytem. Do zawodów powietrznych stanęło 16 jednopłaszczyznowców i cztery 2 płaszczyznowce. Na jednym z jednopłaszczyznowców pilotem był p. Train. Wzloty rozpoczęły się w niedzielę 21. b. m. o 6. godz. rano z placu Issy des Maulineaux, a program był, że pierwszym wzlotnikiem Le Lascour de Ranzy, po 5 minutach, drugi i t. d. aeroplany. Train był 19 z rzędu i wzleciał o godz. 6:30 min.

Wzleciawszy na parę metrów wysokości mieli widzenie zaraz jakieś widowisko niepowodzenia i wydawało się jakby Train nie był pewnym swego motoru. Chcąc ominąć oddział kirasjerów zasterował lotnik w inną stronę, lecz w tej chwili odmówiła maszyna służby i monoplan spadł gwałtownie na ziemię.

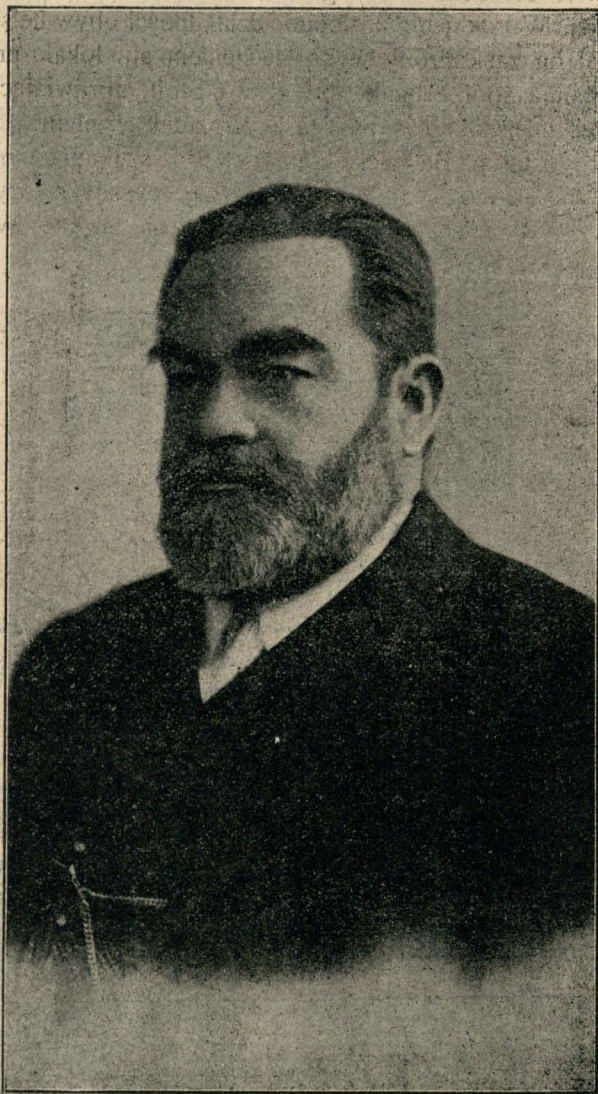


Zabity minister wojny Berteaux.

W chwili wzlatającego Traina przechodzili przez pole do trybuny około 20 osób, a między nimi dwaj ministrowie Berteaux i Monis. W grupę tych osób wpadł monoplan z pracującą maszyną i nastąpiła katastrofa. Śruba pędząca wyrwała Berteaux'owi ramię, zmiażdżyła klatkę piersiową i tak strasznie pokaleczony wyzionął wkrótce ducha. Monisowi złamała maszyna nogę w dwóch miejscach i pokaleczyła twarz; stan zdrowia nie jest niebezpieczny. Z pomiędzy tych 20 osób żadna nie wyszła bez jakiegokolwiek kontuzji. Lotnik Train ocalał. Pogrzeb Berteaux odbył się w piątek dnia 26. bm. Na jego miejsce objął urządowanie min. spraw zagranicznych Cruppi.



Kościół Inwalidów; Grób Napoleona I. w Paryżu.



Stanisław Majerski.

Z urny wyborczej.

(C. d.) (Sylwetki radnych miasta Lwowa.)

Jedną bezprzecznie z najpopularniejszych postaci Lwowa jest Stanisław Majerski obecny dyrektor liceum im. Królowej Jadwigi. Nie od dziś znane nam jego nazwisko. Tysiące ongiś młodzieży, dziś żonaty, *dziewiatych* wspominają często gęsto czyto w gronie rodziny, czyto przy bombce piwa o *starym pocziwcu* Majerskim, który dla każdego ucznia był ojcem i zacnym doradcą — protekcji nie znosił i to dawało impuls do czci i poważania jego. I jako radny nie pozostał w tyle, broni zawsze słuszności, idzie za sprawiedliwością. Nie możemy zamilczeć o tej ważnej chwili, kiedy dyr. Majerski przemawiał gorącymi słowy, o reformie szkolnictwa, dalej reformie szkół (4tej i 5 tej) wydziałowych. A przy tej okazji zapytamy skromnie: Co słysząc z mającym się wprowadzić działem ogrodnictwa i sadownictwa dla szkół naszych?.. Wszakże swego czasu za silnem Majerskiego poparciem wniosek ten uchwalono a zatem dlaczego nie wykonano dotychczas?..

Dziś my, gdyby ocknięci pod wpływem wrogiego przemysłu, zamiast młodzież już w jej latach orlać budzić miłość do ziemi tej matki, plan tak szlachetny i ważny, jakim sadownictwo dla kraju, on tuła się i śpi bo „jakoś to będzie” — a że tam jabłka czy gruszki i etc. przychodzić będą z zagranic za miliony rocznie, to głupstwo — niechaj rynki nasze zaleją się obcym towarem, to przecież „jakoś to będzie” — nieprawdaż?..

Na zakończenie notatki dodamy jedno: oby się więcej *ojców* Lwowa znalazło Majerskiemu podobnych.

(C. d. n.)

Zbrodnia przy ulicy Szlak w Krakowie.

Onegdaj dokonano w Krakowie, przy ulicy Szlak 1. 27. morderstwa na osobie 65 letniej wdowy Wincenty z Łojewskich Siennickiej. Trup zamordowanej leżał przez 36 godzin na miejscu czynu, zanim córka stróżki zaalarmowała lokatorów a ci policję, która natychmiast rozpoczęła indagację. Motywem morderstwa była złość i zemsta za wyrządzoną jakąś krzywdę. Rabunek zaś, jakiego dokonano, był może przez sprawców zamierzony, lecz nie był głównym celem. Okolicznością nader ważną w tym przypadku, do wykrycia zbrodniarza jest protokół sekcji, który wykazał trzy razy śmiertelne od tyłu głowy, zadane ostrzem siekiery, pozatem ranę ciężką od uderzenia siekierą na lewem ramieniu zdaje się wskutek uchylenia głowy napadniętej lub wskutek zmiany położenia.

Następnie znaleziono na brzuchu i biodrach ofiary sześć ran głębokich, klutych, zadanych ostrym trójkątnym pilnikiem. Morderca jak widzimy pastwił się nad dogorywającą ofiarą. Stróż i stróżka domu, niewątpliwie mordercy, znajdują się w tej chwili w rękach karzącej sprawiedliwości; nazywają się Kuzarowie. Byli oni w czasie krytycznym w domu między godziną 9 tą a 10 siątą wieczór, kiedy dokonano morderstwa i wypierają się, jakoby nie słyszeli najmniejszego krzyku ofiary, co jest wręcz niemożliwem z powodu, iż cienka ścianeczka przedziela ich mieszkanie od mieszkania śp. Siennickiej, tak że w mieszkaniu stróżów można słyszeć najłżejsze nawet kroki w owej kuchence, gdzie dokonano zbrodniczego czynu.

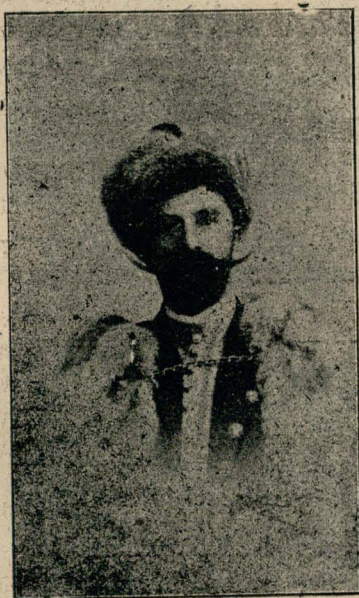
Z powodu pęknięcia kliszy, ilustrację zamieścimy w następnym numerze.



Z wędrówek starego kawalera.

(Cukiernia Aleksandra Łódzia Bienieckiego we Lwowie.)

Czy po teatrze, czy po kawiarni, czy wreszcie po libacji śniadaniowej zaglądamy zawsze chętnie do cukierni, która jest dla nas wypoczynkiem po zgiełku i hałasie, jakie ożywia zwyczajnie inne lokale publiczne tego rodzaju. I wtenczas zapytujemy naturalnie samych siebie, gdzie idziemy do jakiej cukierni, czy tam znajdziemy właśnie to, czego żądam, czy będzie to owym asilem i wypoczynkiem chwilowym. U nas jest cukierni wiele. Są wielkie, okazałe i mniej okazałe, są takie, które mają nastrój przywiązany do osób, stałe do nich uczęszczających i takie — ot sobie — pożał się Boże. Jednak mało jest podobnych, skromnych a dystygowanych miejsc, jak cukiernia znanego we Lwowie p. Aleksandra Łódzia Bienieckiego. Od lat wielu istniejąca, zawsze przepełniona wyborową publicznością i ciesząca się niezwykłą sławą, słynąca z uprzejmości gospodarza (nie mającego w sobie nic kupieckiego), i z wybornych ciast i napojów, cukiernia będzie niewątpliwie tą poszukiwaną i znalezioną...



P. Aleksander Łódzia Bieniecki.

A teraz kilka słów o właścicielu p. Bienieckim. Dostawca nadworuy namiestnika, posiadający w lokalu iście bajeczny francuski koniak, bo otrzymywany za pośrednictwem konsulatu francuskiego. Jako cukiernik posiada znaczenie pierwszorzędne. Bardzo popularny wśród kwiatu lwowskiej inteligencji, jako dostawca pań naszych, rozkochanych w jego pomadkach i cukierkach ma cały przepych uprzejmości i dystynkcji, tak ważnej w życiu towarzyskiem. Aleksander Łódzia Bieniecki, znany we Lwowie cukiernik i obywatel, jest zarazem człowiekiem pełnym współczucia dla biedy. Jego to staraniem i fundacją 10.000 zostały założone podwaliny instytucji, która udzielać ma rok-rocznie $\frac{2}{3}$ podupadłym pryncypałom a $\frac{1}{3}$ podupadłym pomocnikom cukier-

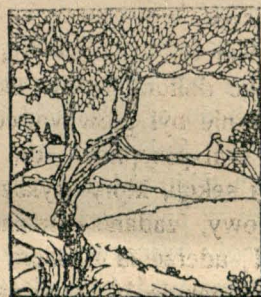
nianym wsparć. Długo mieścił się jego lokal w pięknym i miłym otoczeniu u zbiegu ulic Karola Ludwika i Sykustskiej. W rok jego 25-letniej działalności obywatelskiej został on zaskoczony wypowiedzeniem mu lokalu przez zachłanną spółkę bankierów Kitz i Stoff, uprawiających lichwę mieszkaniową na czasie. Wskutek tej nieprzyjemności został p. Bieniecki zmuszony do szukania innego miejsca. Przeniósł on więc cukiernię pysznych wyrobów na ul. Hetmańską z widokiem na piękne Wały hetmańskie.



Wnętrze cukierni.

Naturalnie, nie wielkie to wywarło wrażenie na p. Bienieckim, przy jego wesołym usposobieniu. Dodać również należy, iż jest myśliwym amatorem i posiada cenne trofea. Z jego usposobieniem towarzyskiem lubi on również teatr, jako przybytek sztuki, kształcącej ducha.

Tyle na dzisiaj o mojej wycieczce po Lwowie.





Wł. Jasiński.

Fornalka.

Plac wyścigowy. ogród jezuicki, a najnowsza moda.

Pocóż to jeszcze szukać po żurnalach mód, poco to, piękne czytelniczki udawać się mają do sklepów modnych, by się naocznie przekonać, jaka moda dziś najpiękniejsza.

„Jupe-culotte“, strój spodeńkowy, zeszedł już całkiem ze sceny ulicznej — żadna z najbardziej przychylnych pań tej modzie, nie odważy się już w spodeńkach pokazać. Cóż mamy nosić, wołają nadobne modne panie, by módz się poruszać w dzisiejszych wąskich spodnicach. Zdradzę Wam to piękne Czytelniczki, chociaż już w numerze 6. pisma naszego wam to do wiadomości podałem, skreślając strój najmodniejszy „jupe fendue“.

Byście się jednak same przekonały, szan. czytelniczki czy ładny i wygodny ten strój, to proszę się udać na plac wyścigowy, lub do ogrodu jezuickiego, a jeśli nie-pogoda do kawiarni „Splendid“ lub „amerykańskiej“, gdzie oprócz innych widowisk zobaczyć możecie nadobne panie ustrojone w najnowszą suknię „jupe fendue“, a tam będziecie mogły rzeczywiste dzieło sztuki francuskiej oglądać i same wydać świadectwo, czy moda ta najnowsza przypadnie do guściku Polek, lub nie. M.



Letnie nowoczesne kostjmy.

Humor wyścigowy.



Nad-żockej.

Z pola Cetnera.

— Wicek! wziąłeś dwadzieścia halerzy, obiecałeś naprzód powiedzieć, który koń chyci nagrodę, to gadaj!
 — A no powiem, ten weźmie nagrodę, co pirszy doleci do mety!

*

Na torze wyścigowym.

— Panie! Przysięgałeś mi pan, że nie masz ani grosza, a gdym panu pożyczył dziesięć koron, biegiesz zaraz do totka...
 — No tak, panie! Wszak bez pieniędzy grać bym nie mógł.

*

— Panie Turteltaub! Jakież pan się zmienił w ostatnich czasach?

— No, niech pan sam powie, czy ja mogę dobrze wyglądać? Moje dziecko... mój syn... mój jedynak...

— Co takiego? Mów pan!

— Mój jedynak chce koniecznie... zostać hrabią, tyle pieniędzy przegrywa na każdym wyścigach.

*

— Byłeś u fryzjera?

— Byłem.

— Więc pocóż pan przyszedł na wyścigi?

— Jakto poco?

— No, bo przecież pan już jesteś *ogolony*!

*

— Dokąd pan tak spieszy, panie Grossfeld?

— Na tor Cetnera, popaczyć na wyszczygi.

— To pan się interesujesz sportem, jak widzę.

— Sportem to ni, ale turalizatorem.

— To pan grasz?

— Grać to ni, ale ciągle staram się zbadać, dlaczego turalizatorowi wolna brać 15 procent na kwadrans, a mnie ni?!

*

Wyścigi.

Szkice piórem.

Spotykam Kazia.

Głowa spuszczone na dół, cylinder nasunięty na czoło. ręce wsadzone rozpaczliwie w kieszenie, twarz blada...

— Jak się masz?

— Et!

— Wracasz z wyścigów?

— Skąd wiesz?

— Grałeś!

— No...

— Zgrałeś się do nitki!

— No, — ale skąd wiesz o tem?

— Wiem!

— Jesteś okultystą, jasnowidzącym?

— Nie, znam tylko jedną drobną prawdę: mundus vult decipi, ergo decipiat, czyli mówiąc po polsku: na to są głupi, aby się z nich mądrzy śmiali.

Machnął ręką, nasunął jeszcze bardziej kapelusz na uszy, a po chwili kupował na rogu Akademickiej program wyścigów na — pojutrze.

Jechał w dorożce rozpromieniony. Obok niego siedziała pełna na twarzy pudru i różu dziewczyna o silnie podkrążonych ołówkiem paryskim oczach.

Żdziś wygrał na wyścigach setkę.

Nazajutrz otrzymałem odeń list:

Kochany!

Widzisz niedowiarku — wygrałem wczoraj sto koron. Wybacz, że nie odsyłam ci jeszcze tych dziesięciu koron, które od ciebie pożyczyłem, ale wpadło się po wyścigach tu i ówdzie i jestem dziś bez grosza.

Twój Zdzisław.

Przypomniałem sobie Kazia, zestawilem go ze Żdzisiem.

Że Kazio przegrał — to fakt, ale czy Żdziś wygrał, to pytanie?

Oto sedno kwestji wyścigowej, którą polecam naszym badaczom zagadnień psychologiczno-społeczno-ekonomicznych.



Liceum im. Królowej Jadwigi we Lwowie.



Nauka kroju i mody.

Skromna przed niedawnym czasem wydziałowa szkoła, pod sprężystym kierownictwem dyrektora Majerskiego, przetworzyła się w liceum. Jak nam dochodzą wieści, znów nowa, pomyślna zmiana: w liceum powstało już gimnazjum realne. Z biegiem czasu podawać będziemy wzmianki o tej interesującej szkole.

W dzisiejszym numerze podajemy podobiznę z kursu kroju damskiego.

Nowy pomnik w Londynie.



Przed kilku dniami odsłonięto pomnik król. Wiktorji. Pomnik składa się z grup alegorycznych i królowej w siedzącej pozycji.

Z powodu braku miejsca rozwiązanie zagadek odkładamy do następnego numeru.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. Z. GEMBARZEWSKI

lekarz chorób wewn. i kobiecych, akuszer
ordynuje od 9 do 10-tej rano i od 4 do 6-tej popoł.,
przy **ulicy Wincentego Pola liczba 1.**
(boczna ul. Kochanowskiego i Zielonej).

Dr. Włodzimierz Serkowski

Dentysta

Lwów — Róg ul. Leona Sapiehy i Śniadeckich.

Dr. A. WĄTOREK

ordynuje w chorobach kobiecych, wewnętrznych
i dzieci od 8½ — 10½ i od 1½ — 5. Leona Sapiehy
(vis à vis Techniki nad apteką).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

ZYGMUNT MUSSAKOWSKI.

Upraszamy powoływać się zawsze przy zamówieniach na
„Światową Ilustrację“.

DROBNE OGŁOSZENIA

PO 6 HAL. OD WYRAZU.

Uboga i przystojna panna pragnęłaby wejść w związek małżeński. Zgłoszenia: Światowa Ilustracja, Lwów, Kamienna 3., dla „Ewy“.

Poszukuje się agentów do dobrze prosperującego interesu. Adresować: „Sfinks“ Lwów, poste restante. Na odpowiedź załączyć markę 10 groszową.

W celach matrymonialnych nadporučnik piechoty poszukuje panny z odpowiadającym posagiem. Zgłoszenia: „Mars“, Światowa Ilustracja, Lwów. Fotografja proszona.

Kto chce mieć byt zapewniony, niech napisze z dołączeniem marki 20 h. pod poniższym adresem: Lwów, poste restante „Byt“.

„Grażyna“ Zakład fotograficzny we Lwowie, znajdujący się przy ul. Kopernika wykonuje na żądanie natychmiastowe zdjęcia, jakoteż wyjeżdża na prowincję za poprzednim porozumieniem się.

„Światowa Ilustracja“ wysyła egzemplarze okazowe za nadesłaniem marki 10-cio h. W każdym numerze 40—50 ilustracji.

„Irena“ ma list na pocztę.

Poszukuje się kolporterów. Zgłoszenia w „Światowej Ilustracji“.

Mężczyzna w wieku średnim c. młej powierzchowności na wyższym stanowisku poszukuje żony — fotografia pożądana. Zgłoszenia „Stałość“ „Światowa Ilustracja“ Lwów ul. Kamienna.

Ubogi człowiek, który dla braku środków materialnych nie może wyjechać na świeże powietrze, tą drogą udaje się do serc litościwych, by zechcieli chorego poratować: Łaskawe zgłoszenia: do „Świat. Ilustracji“ „dla chorego“.

Śliczna realność

tuż za rogatką Łyczakowską przy głównym gościńcu, obok koszar kawalerji, mająca ze względu na rozszerzenie tych ostatnich wielką przyszłość, składająca się z domu, z budynków gospodarczych z $\frac{3}{4}$ morgowego sadu tanio do sprzedania. Oferty pod „Realność“, Lwów, fach pocztowy 90.

Zna go.

— Proszę pana, oto cygara. Tylko nie wiem, w którym pudełku lepsze. Z tego ojciec sam pali, a z tego częstuje przyjaciół.

— Nie śmiem jeszcze zaliczać się do rzędu przyjaciół ojca pani, więc wezmę jedno z tych cygar, które on sam pali.

Pierwszorządny Zakład tapicersko-dekoracyjny
Lwów, ul. Kościuszki 1. 3.

Stefana Szczurkowskiego

Specjalność: Urządzanie salonów, kawiarni, hoteli, klubów itd.



Szkołę śpiewu

otworzyła

znana artystka opery

**Jadwiga
Camilowa**

Lwów, Łyczakowska 5.

== Meble ==
== własnego wyrobu ==

wszelkiego rodzaju, od najtańszych
do najwykwintniejszych

— polecają —

Bracia Siwek

Fabryka Lwów--Zamarstynów.

Magazyn ulica Kopernika (dom Assi-
curazioni Generali).

MELODJE DUSZY

— POEZJE —

STEFANA GRALEWSKIEGO

— POLECA —

KSIĘGARNIA J. MANISZEWSKIEGO

WE LWOWIE

UL. WAŁOWA.

Zakład fotograficzny WE
LWOWIE

dobrze prosperujący ze względów rodzinnych do sprzedania. Zgłoszenia w
„Światowej Ilustracji“

Najlepsze są janowskie
miody

S. Blatta

Do nabycia w handlach ko-
rzennych i restauracjach.

 **LOS Y** gdziekolwiek zastawione wykupujemy
i dopłacamy do pełnego kursu dzien-
nego. Te same losy odsprzedajemy na życzenie na dowolne
raty miesięczne z nieprzerwanym prawem gry.
LOS Y na raty pod warunkami najkorzystniejszymi.
Wszelkich informacji udziela się chętnie i bezpłatnie.
DOM BANKOWY, ROHATYN I ULAM
Lwów, ul. Sykstuska 8.

:: „PURITAS“ ::

PIERWSZY LWOWSKI ZAKŁAD CZYSZ-
CZENIA OKIEN I FROTROWANIA
:: PODŁUG ::

L. S. SZELEPIN

LWÓW, UL. KALECZA L. 9.

Znany zakład fryzjersko-perukarski L.
Schechnera przy ul. Sykstuskiej
21 oznaczony złotym medalem.
Poleca się szanownej Publiczności.

Edmund Marjan Beer

Lwów, Chorążczyzny 7. (gmach Tow. muz.)
dawniej ulica Akademicka 4.

MAGAZYN I PRACOWNIA WYROBÓW JUBILER-
SKICH ZŁOTYCH I SREBRNYCH ORAZ ZEGAR-
KÓW KIESZONKOWYCH GENEWSKICH I INNYCH.

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy
do pełnego kursu i odstępujemy te same losy na do-
godne spłaty. Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny
kurs dzienny i te same losy (te same serie i numery) bez przerwy
w grze napowrót odkupić na spłaty miesięczne. Przy losach
procentowych kupony należą do partii od złożenia pierwszej
raty. Polecamy naszą firmę do wszelkich transakcji, wcho-
dzących w zakres kantoru wymiany do kupna efektów, monet —
losów za gotówkę, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacji
itd. Dom bankowy i kantor wymiany SCHÜTZ i CHAJES Lwów
plac Marjacki l. 7.

Kawiarnia du Boulevard

MICHAŁA SPANGA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5

*poleca P. T. Publiczności jedynie najlepszą we Lwowie
kawę i herbatę, oraz różnego rodzaju trunki. Specjalne
bilardy nowego typu Seyfartha. Rendez-vous szachistów.
Szachy dla P. T. Gości bezpłatnie. Olbrzymi wybór
wszelkich krajowych i pozakrajowych pism codziennych
i ilustrowanych. Kawiarnia otwarta do późnej nocy.*

Naczelnny redaktor: STEFAN GRALEWSKI.

Z drukarni „NARODOWEJ“, Lwów, Lindego l. 9.
Klisze z Zakładu artystyczno-cynkograficznego „TĘCZA“ — Lwów.

iv
Hc-39.796

Nr. 10.

Lwów, sobota 3. czerwca 1911 r.

Rok I.

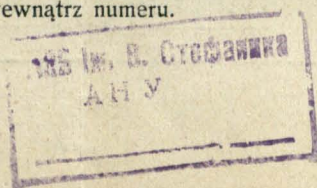


~ ~ ~ ~ ~ Cena egzemplarza 24 hal. ~ ~ ~ ~ ~

Przed wyborami do parlamentu.



Treść wewnątrz numeru.



KAWIARNIA „Splendid“

Najwspanialszy lokal we Lwowie znajdujący się przy ul. Sykstuskiej.
Poleca się p. t. Publiczności.

WIEŃCE

WIEŃCE

BUKIETY, ŚWIEŻE KWIATY, NASIONA
:: NIEPRZEŚCIGNIONEJ JAKOŚCI ::

--- M. JANKOWSKI ---

Lwów, pl. Bernardyński l. 2.
CENNIKI ODWROTNIE.

KLISZE SPRZEDAJE
TAKŻE WYPOŻYCZA

„Światowa Ilustracja“
Lwów, ul. Kamienna l. 3.

:: „PURITAS“ ::

PIERWSZY LWOWSKI ZAKŁAD CZYSZCZENIA OKIEN I FROTROWANIA
:: PODŁÓG ::

L. S. SZELEPIN
LWÓW, UL. KALECZA L. 9.

Znany zakład fryzjersko-perukarski L. Schechnera przy ul. Sykstuskiej 21 oznaczony złotym medalem.
Poleca się szanownej Publiczności.

Pierwszorzędny Zakład -
tapicersko-dekoracyjny -
Lwów, ul. Kościuszki l. 3.

Stefana Szczurkowskiego

Specjalność: Urządzanie salonów, kawiarni, hoteli, klubów itd.

Szkołę śpiewu

otworzyła

znana artystka opery

Jadwiga
Camilowa

Lwów, Łyczakowska 5.

LOSY gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy odsprzedajemy na życzenie na dowolne raty miesięczne z nieprzerwanym prawem gry. **LOS**Y na raty pod warunkami najkorzystniejszymi. Wszelkich informacji udziela się chętnie i bezpłatnie.
DOM BANKOWY, ROHATYN I ULAM
Lwów, ul. Sykstuska 8.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY I ŚWIATŁODRUKÓW

KLISZE
CYNKOWE
MIEDZIANE
DLA ILLUSTRACJI
WYDAWNICTW
ARTYSTYCZNYCH
CENNIKÓW
KATALOGÓW
ADRESÓW I T.
NEGROGRAFIA
FOTOLITOGRAFIA
FOTODRUK
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
OBRAZÓW
FOTOGRAFII
RYSUNKÓW I T.

MATRYCE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ADJUSTOWANIE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ZDJĘCIA
FOTOGRAFICZNE
NATURY
WYRÓB
GŁÓWNY
SKŁAD
ILLUSTRACJI
KART
POCZTOWYCH
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
NA PŁOTNIE

M. POLASKIEGO I SP.
LWÓW
ZIMOROWICZA 14
TELEFON N° 1091

ŚWIATOWA ILLUSTRACJA

PRENUMERATA:

kwartalnie 2 K 50 h
półrocznie 5 „ — „
rocznie 10 „ — „

**Wychodzi
każdej soboty.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Lwów, ul. Kamienna 3, parter.

Teatr miejski.

7-30 W piątek „Aszantka”.
W sobotę „Lady Frederick”.

W niedzielę „Aszantka”.
W poniedziałek „Lady Frederick”.
We wtorek po raz pierwszy „Echo”,
studjum dramatyczne Rostworowskiego.
We środę „Koncert” Bahra.
We czwartek „Wielki Fryderyk”.



Teatr nowy.

W piątek „Ciotka Karola”.
W sobotę „Szalony pomysł” czyli awan-
tura na Gródeckiem.



Colosseum Hermanów.

Od 1-go czerwca. Nadzwyczajny no-
wy program. La bella Serena, cudo-
wne fontanny świetlne, Mackwell et
Son Trio, wspaniały akt gimnastyczny.
Seeuer-l'roupe, najlepszy zespół rosyj-
ski. Mason & Forbes, najkomicniejsi
ekscentrycy amerykańscy. Smutna wdó-
wka, farsa. Fred Chasyer ze swoimi
beczkami. La Melanita, tańce maury-
tańskie. Fred Bernardi, parodysta. The
Strackers, duet amerykański. Vitograph.



popołudniu Wyścigi konne we Lwowie na torze Cetnera odbędą się w dniach
4 i 5 czerwca.



BANK LWOWSKI

płaci

5⁰⁰

**Stowarzyszenie zarejestrowane
z ograniczoną poręką we Lwo-
wie — ul. Wałowa 1. 9.**

Udziela pożyczek wekslowych i skryptowych.
Przyjmuje wkładki oszczędności na 5 procent.
Udziela kredytu budowlanego.

Tydzień polityczny.

28. maja. Czarnogórcy zbudowali w miejscowo-
ści Momako fortyfikacje i wysłali tam wojsko. Turecki
komendant graniczny zaprotełował przeciw temu, po-
nieważ Momako uważa za terytorjum tureckie. Komisarz
graniczny czarnogórski twierdzi, że jest to terytorjum
czarnogórskie. — Czarnogórski generał brygady Vucovic
i b. gerant w poselstwie czarnogórskim Konstantyno-
polu Drecun w towarzystwie 6 oficerów i 8 urzędni-

ków udali się do Gusinie, aby zająć się tam zbadaniem
zajść granicznych i zapobiedz dalszym starciom.

29. maja. „Slovensky Narod” donosi z Cytynji,
że na żądanie Turcji czarnogórski rząd odwołał komi-
sarsza granicznego gen. Vukowicza, a na jego miejsce
wysłał pułkownika Boskowica.

Krokiem tym Czarnogóra chce zademonstrować
swe pokojowe usposobienie względem Turcji.

30. maja. „Polotika” donosi ze Skopije, że między
Albańczykami daje się zauważyć dążenie do pokojo-
wego załatwienia sprawy z Portą.

Podobno deputacja rokoszan, której rząd dał glejt bezpieczeństwa, znajduje się w drodze do Konstantynopola, gdzie będzie pertraktować o warunki poddania się Albańczyków.

31. maja. W Izbie deputowanych na zapytanie dep. Galliego, czy Włochy przyłączyły się do noty rosyjskiej, wysłanej do Turcji w sprawie Czarnogóry, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Stalea odpowiedział, że nota ta była tylko wpływem uczucia ludzkości i życzenia utrzymania pokoju, a chodzi o zajęcia graniczne, w których interesowana tylko Czarnogóra i Turcja. Między tymi państwami odbywa się przyjazna wymiana zdań. — Wali z Kossowa doniósł że Bułgarzy dnia 27. maja rozdali między mieszkańców pogranicznych wagon naboju i zaczęli sypać fortyfikacje. Z Küstendilu sprowadzają wielkie ilości amunicji. Komendant III. korpusu tureckiego poczynił wszystkie potrzebne zarządzenia. Podczas ataku Bułgarów koło Polanki zginął jeden żołnierz turecki.

1. czerwca. Straż turecka koło Dewebair rozpoczęła wczoraj ogień, zaniechała go atoli wkrótce, gdyż Bułgarzy na ogień nie odpowiadali.

2. czerwca. Tanger. Oddział wojska pod wodzą Gourand'a przybył d. 26. zm. do Fezu. Agencja Havasa donosi z Fezu pod datą 27. zm., że sułtan Mulaj Hafid usunął wielkiego wezyra Glau'iego, którego wymuszenia i rabunki wywołały obecne powstanie. Odebrane też będą darowane mu dobro. Na jego miejsce nie będzie mianowany nowy wielki wezyr. Sułtan Mulej Hafid żąda załogi dla Fezu w liczbie 5.000 ludzi i tyluż ludzi dla Mekinez, w interesie bezpieczeństwa tej okolicy. Sułtan oświadczył, że nie może być mowy o tem, aby Francuzi wymaszerowali z Fezu. Ich oddalenie się byłoby hasłem do rewolucji. W takiw razie sułtan pod żadnym warunkiem nie pozostałby w stolicy, oraz nie ręczyłby za życie Europejczyków. — Paryż. „Echo“ dowiaduje się z Tangeru, że według nadeszłych tam wiadomości z Laroche i z Tetuan. Hiszpanja czyni kroki bardzo poważne w północnym Marokku. W Laroche zamierzają Hiszpanie urządzić stałą placówkę policyjną.

Naokoło świata.

Zabobonni sportowcy. Aeroplan nieszczęśliwego lotnika Traina, sprawcy znanej katastrofy w Issy les Moulinaux, miano przewieźć onegdaj w nocy z dworca Villette na tor w Chalons, tymczasem znaleziono z aparatu tylko szczątki, cała bowiem masa zabobonnych sportowców udała się już przedtem do Villette, i rozdrapała formalnie samolot, biorąc po kawałeczku bodaj na pamiątkę.

Pogrzeb „wuja Europy“. Jak donoszą z Kopenhagi, pogrzeb zmarłego tam w sobotę Jana ks. Glücksburg-Schlezwig-Holstein-Sonderburg odbędzie się 2-go czerwca. Zmarły znany był na dworach europejskich

pod nazwą „wuja Europy“ ze względu na węzły pokrewieństwa, łączące go niemal ze wszystkimi panującymi tak, jak brat jego starszy, zmarły w 1906 r., król Krystjan duński, nosił znów przydomek „teścia Europy“.

Strajk piekarski. który wybuchł w Berlinie w sobotę, trwa w dalszym ciągu, słabnąć jednak z każdą chwilą, majstrowie godzą się bowiem z wolną na żądanie czeladzi. Do poniedziałku zrana stanęło już 3.702 strajkujących, gdy strajkuje jeszcze 1701 czeladników.

Na wzór kapitana z Köpeniku. Policja berlińska aresztowała w niedzielę robotnika Ciszewskiego, który zaręczwszy się z pewną panią, jako urzędnik pocztowy, okradł jej mieszkanie doszczętnie. Ciszewskiego, aresztowano, gdy w mundurze oficera miał zamiar popełnić przestępstwo, wzorowane na osławionym Vogcie z Köpeniku. Poznał go na ulicy, przechodzący kapitan, który zauważył, iż rzekomy oficer ma szablę nieodpowiednią.

Katastrofa okrętu. Wielki parowiec hiszpański, „Conde Wilfredo“, wiozący z Nowego Jorku i Porto Rico kilkuset podróżnych osiadł na skałach Marbollo około Malagi. Dotychczas nic nie wiadomo o losie podróżnych.

Zderzenie się dwu pancerników. Olbrzymie pancerniki angielskie „Bellerophon“ i „Inflexible“ zderzyły się, wpływając do portu wojskowego w Portlandzie „inflexible“ doznał poważnych uszkodzeń, ma bowiem wybity z boku wielki otwór, pod linią wodną, „Bellerophon“ natomiast jest lekko uszkodzony. Oba pancerniki umieszczono natychmiast w dokach.

Wybuch w fabryce siarki. Skutkiem wybuchu w fabryce siarki w Filadelfji, zginęło onegdaj dwu robotników, 5 zaś odniosło raay ciężkie. Fabryka spłonęła.

Wypadek samochodowy. Jak donoszą z Iserlohn, w miejscowości Ergste, rzucił się pies rzeźnicki na szofera, przejeżdżającego samochodu i ściągnawszy go na drogę, zaczął szarpać zajadłe, będąc widocznie pewnym, iż ma przed sobą dzikie zwierzę, w którego skórę ubrany był nieszczęśliwy szofer. Tymczasem samochód, pozbawiony kierownika, uderzył o drzewo, czterech zaś siedzących w nim podróżnych odniosło poważne rany.

Ogłodzenie Polaków. Jak donosi „Dziennik budgoski“, pruskie władze wojskowe w Bydgoszczy, które od dawna, rozpisując oferty na dostawy dla tamtejszej załogi, nie dopuszczały do składania ofert rzeźników polskich, obecnie pominęły wogóle Polaków.

Hydroplan. Przed paru dniami, odbyła się w Monaco, powodzeniem uwieńczona, próba hydroplanu Fabre'a. Aparat ten, kształtu olbrzymiej mewy morskiej, wzniósł się z powierzchni wody i w wysokości paru metrów opisał przestrzeń około 400 metrów. Warto tutaj przypomnieć, że lepsze wyniki z hydroplanem osiągnął już przedtem Curtiss w Ameryce.

∴

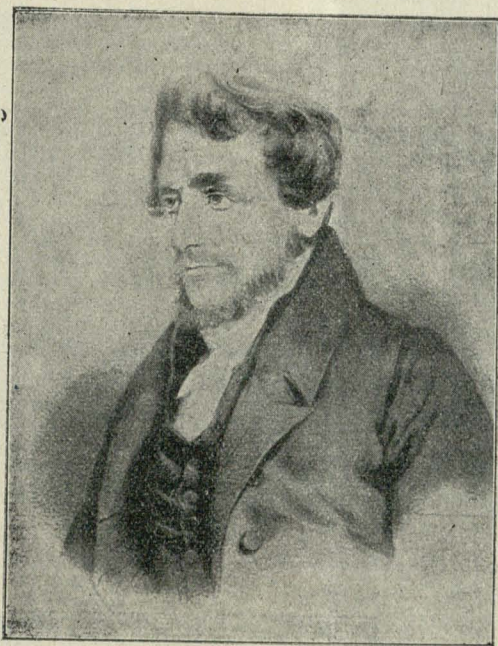
Joachim Lelewel.

∴

(W 50-tą rocznicę zgonu.)

Z każdym rokiem, z dniem każdym i z chwilą, niosącą nam nowe nadzieje, nowe zdobycze ducha i przypomnienie klęsk dawnych bolesnych i okrutnych, dzisiaj oddźwiękiem bojowych tonów nam brzmiących, z dniem dzisiejszym niesie z odległych, starych, do- brych czasów — anioł potęgi i mocy Narodu — pieśń

życia, człowieka bohatera, pioniera nauki. Tym wielkim, a naszym bratem rodakiem, kochającym swą Matkę Polskę — to Joachim Lelewel. Ubiega lat 50-dziesiąt od chwili zgonu jego, lecz tych pięćdziesiąt lat to chwila rozmyślań i przygotowania nauki polskiej do obecnej uroczystości. Czem możemy uczcić robotnika



Joachim Lelewel.

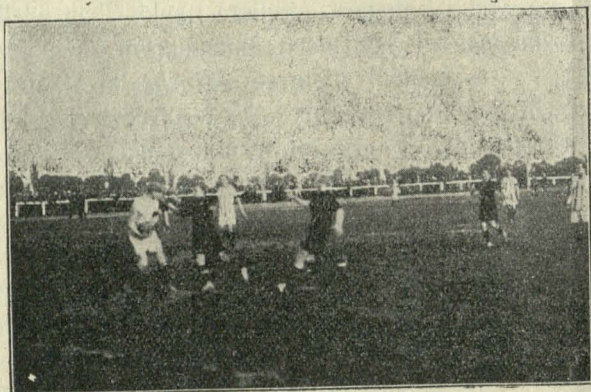
tryumfu, taką, jaką mają ludy starej kultury europejskiej. Z ducha jednego człowieka tylko tyle tęsknot zbudzonych, tyle nadziei wskrzeszonych i wzmocnione chęci i wola do osiągnięcia, nowobrzmiących haseł, gotowych połączyć kulturę, patriotyzm i genjusz Polski starej z Polską młodą. Jak za dotknięciem czarodziej- skiej różdżki, zmieniają się przed nami obrazy jednego

nauki i właściciela owej wiedzy, którą zdobył genju- szem i nieustanną pracą, zyskującą mu ciągle admira- torów nad otchłanią skarbów wiedzy jaką miał Lele- wel? Uczcić wiedzę w postaci Lelewela, oto uczta naszych pojęć nowoczesnych, uczta prawdziwa dla ducha.

(J. K.)

Matche footballowe „Pogoni” i „Czarnych” z Węgrami.

Dnia 20. i 21 z. m. rozegrała Pogoń na torze cyklistów dwa matche z drużyną technicką „Budapesti



Match footballowy Ferencvarosi T. C. contra Czarni.

Egyetemi Atlet. Club”; wynik z obydwóch dni 6:4 (3:2+3:2). Wśród graczy wybił się na pierwszy plan doskonały bramkarz Węgrów, Geza Podolsky; jemu zawdzięczają swe zwycięstwo Węgrzy mimo doskonałych ataków „Pogoni”, u której brak szybkiej decyzji tuż przed bramką nieprzyjaciela; niedopisywał też bramkarz „Pogoni”. Sędziował p. Schindler z A. Z. F.

Dnia 27. i 28. z. m. rozegrali znowu „Czarni” dwa matche na boisku T. Z. R. z drużyną „Ferencvarosi Torna Club B I.”; wynik z obydwóch dni 9:1 (4:1+6:0) na korzyść Węgrów, których cechowało krótkie lecz pewne podawanie piłki, szybka orientacja w krytycznym momencie i dobre strzelanie; u „Czarnych” mimo dobrej obrony dał się zauważyć pewien chaos i niepotrzebne popisywanie się lewe też skrzydło bardzo słabe.

Tyle o matchach. Inną jednak sprawę z obowiązku dziennikarskiego poruszyć nam wypada. Oto zaszedł fakt nie do wiary, iż sprawozdawcę sportowego „Gońca” nie chciano za pieniądze puścić na match „Czarnych” a to dlatego, iż ten sprawozdawca na kilka dni przed matchem „Czarnych” z Ferencvarosi Clubem” objaśnił publiczność w „Gońcu”, że to nie pierw-

sza lecz kombinowana druga i trzecia drużyna tego klubu przyjeżdża. Napisał prawdę a za prawdę biją. Wkońcu używszy podstęp wszedł na trybunę. Lecz nie koniec przygody nieszczęśliwego sprawozdawcy. Nie dość, że nie chciano go wpuścić na match za jego własne pieniądze, nie dość że go obrzucono obelgami, to jeszcze na trybunie przystąpił do niego p. dr. Hojnacki, prezes „Czarnych” i całą swą złość wywarł przed nim, odgrazając się... „Pogoni” (sprawozdawca „Gońca” jest członkiem „Pogoni”).

My sądzimy, iż takt i rozsądek nakazywał prezesowi szanującego się klubu przeprosić członka Redakcji „Gońca” a złość swą wyrzucić na nietaktownych młokosach siedzących przy kasie, dalej nie wykrzykiwać na „Pogoni” — bo cóż „Pogoni” może obchodzić sprawozdawcę sportowy Gońca”. Nie odgrazać się, iż pan prezes zerwie stosunki z Pogonią, bo na to trzeba uchwały całego wydziału, chyba, że pan prezes rządzi u „Czarnych” według zasady „sic volo, sic iubeo”.

Przeciwnie należy dążyć do zgody, urządzić wspólne matche, patrzeć na rozwijający się pięknie nasz sport footballowy z punktu rywalizacji z zagranicą a nie z punktu własnej ambicji i wielkości, nie rządzić się autokratycznie lecz cieszyć się, że poza „Czarnymi” są i inne kluby, z którymi można współdziałać i których wydziały pragną zgody.

Rudolf W.



Ferencvarosi Torna Club I. B.



Budapesti Egyetemi Atletikai Club.

Przed wyborami do parlamentu.

Nad krajem Austrii zawisł znak zapytania — co będzie, kto *wejdzie* podczas wyborów obecnych do parlamentu? Nikt dziś przewidzieć nie może. Najtęższy polityk podać zdolen tylko hłobową wieść krótką — lecz stanowczo orzec dziś nie wstanie, po jakiej stronie szanse są stanowcze.

Wybór posła, a względnie t. zw. *przyjście*, to gdyby gra w loteryję, a nawet porównam lepiej to—totalizator. Nie mówiąc już o tem czy kandydat ten lub ów jest protegowanym z ramienia jakiejś partji i czy wychodzi lub nie z łona tychże, jednakże piszę o danym ostatecznym momencie t. zw. wyborze ściślejszym, jaki się często zdarza i to tworzy centrum ważnego momentu zależne od chwili przelotnej; wyzyskanie czasu i sprytnie zajęcie się podczas ostatnich nieraz kwadransów daje skutek pomyślny.

Przeprowadzenie wyborów w Austrii zaliczyć musimy do dosyć nawet spokojnych — wpatrzy się w inne kraje — prócz wojska, i z armatami wjeżdżają do miasta, aby na widok paszcz tychże choćby dla postrachu uspokajać roznamiętione tłumy.

W numerze obecnym zaczniemy od Galicji.

Wybory z obserwacyjnego biorąc punktu najmniejszej zajmujące będą we Lwowie w okręgu II gim w którym stają jako nieprześlągani wobec siebie wrogowie pp. Battaglia i Breiter. Obym w złą niewypowiedział go dzinę, lecz że się tam krew poleje, że wytworzy się za wiść i walka o sprawiedliwość a częstokroć namiętna, to nieulega wcale wątpliwości.

I kto zwycięży?

Battaglia? Breiter?

Nikt nie jest w stanie odgadnąć — szanse przejścia Battaglii były prawie że pewne, gdy tymczasem wyłonił się w czasie ostatnim wzrost ku Breiterowi. Dziś przewidzieć trudno, kto z urny wyjdzie wyborczej. Sprawiedliwość zwyciężyć powinna.

O panu Adamie i innych dla braku miejsca podamy w przyszłym numerze. (J. r.)

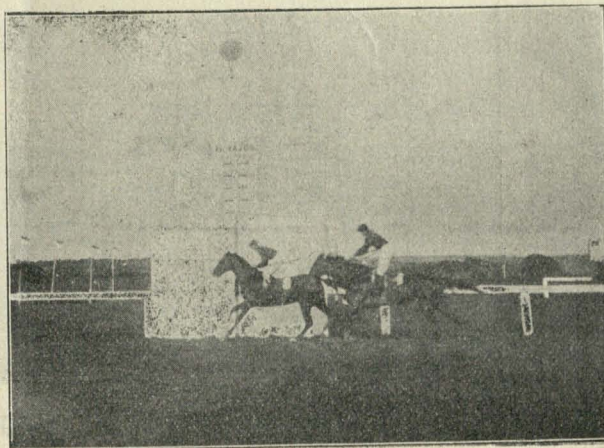
Wyścigi we Lwowie.

Dzień piąty, niedziela 28. maja.

(Pr. M.) Przy prześlicznej pogodzie, która wreszcie dopisała naszym wyścigowcom, przy udziale tłumnie zgromadzonych widzów, odbył się 5-ty dzień wyścigów Meetingu wiosennego. Znow dała się poznać przewaga stajni p. K. Ostoia-Ostaszewskiego, biorąc trzy pierwsze nagrody. Wspomnieć również musimy o wspaniałej jeździe podp. Heinricha na Kupidyńku p. hr. Zdz. Tarnowskiego w 6. biegu, biorąc ślicznem zakończeniem, który dwunastoma długościami wziął 1-szą nagrodę.

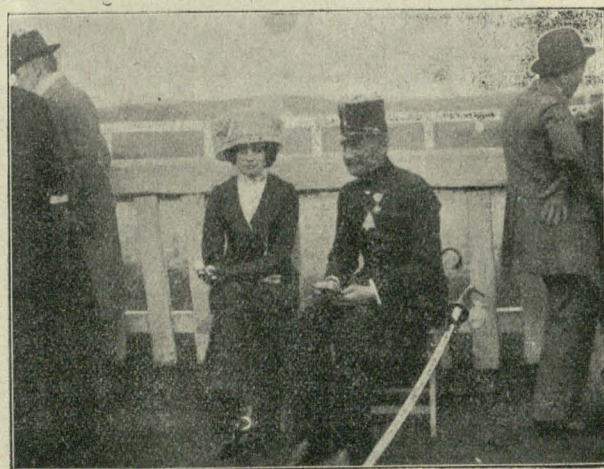
Wyniki następujące:

I Bieg z płotami, 1.300 kor., 2.400 m.: hr. S. Siemieńskiego 5 l. kl. „Chorażanka“ po Choraży — I can not 66 klgr. (podp. J. Aljancic 1, p. J. Zangena 4. l. kl. „Mindig gyöngy“ 68.5 kg (p. B. Zangen) 2, p. S. Ułaszyna 4 l. kl. „Batuta“ 66.5 klgr. (podp. K. Czichowski) 3, hr. Z. Tarnowskiego 4 l. kl. „Senna“ 63 klgr. (podp. Heinrich) 4. Biegało 5. Tot. 5 : 18, 10 : 27, 20 : 75; miejsce 27, 25 za 20. Łatwo czterema długościami, o długość szyi, trzecia, licha czwarta, „Feneka“ oddzieliła się od jeźdźca.



Finish w VI. biegu 4-go dnia wyścigów.

II. Nagroda Sygnała, 1.000 k., 900 m.: dla dwuletnich: p. K. Ostoia-Ostaszewskiego kl. „Gaydeburowa“ po Farurey-Mitrega 50.5 klgr. (Ziemiański) 1, tegoż og. „Gare a Pich“ 51 klgr. (Sieńczak) 2, p. S. Ułaszyna kl. „Belle Amie“ 53.5 klgr. (Pastuch) 3. Tyle biegało. Tot. 5 : 6, 10 : 13, 20 : 27; miejsce 20, 49 za 20. Pewnie jedną długością, o długość głowy z tyłu trzecia, półtorej

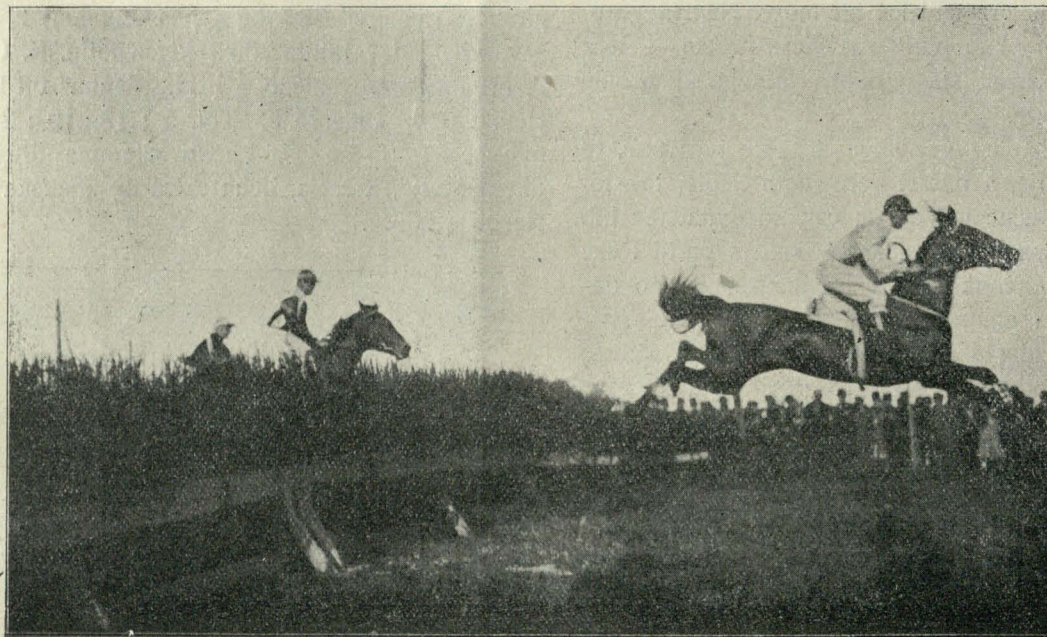


Grupa z wyścigów 5-go dnia.

długości przed czwartą. Chłopiec jeżdżący B. Sieńczak został ukarany za bezwzględna jazdę. Protestu jeźdźcy konia trzeciego nie uwzględniono, zwrócono jednak kaucję w kwocie 100 kor.

III. Srebrna waza, nagroda honorowa i 1400 kor., 2000 m.; p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. og. „Polish Galloway“ po Farurey-Mitrega 54.5 klg. (Ziemiański) 1,

po Farurey albo Hejże na Soplicę — Tima 63.5 klg. (właściciel) 1, podp. E. Köppla 5 l. kl. „Ilonka“ 68 klg. (właściciel) 2, por. R. Osadzińskiego 4 l. wał. „Es-Tam-



Podp. Hübner na Fatmie.

hr. Osk. Potockiego 3 l. kl. „Pelunia“ 53 klg. (Vaida) 2, podp. E. Köppla 3 l. og. „Marden Boy“ 49.5 klg. (Vi-

Tam“ 63.5 kg. (podp. K. Czichowski) 3, rotm. T. Langiewiczza 4 l. kl. „Pityxa“ 62 klg. (por. Dudic) 4. Bie-



Przed I. trybuną w 5 dniu wyścigów.

vazli) 3. Tyle biegało. Tot. 5 : 6, 10 : 12, 20 : 25. Łątwo pół dług. „Marden Boy“ wyłamał.

IV. Bieg dodatkowy, oficerski, z płotami, 300 kor., 2400 m.: podp. I. Aljancica 4 l. og. „Druce Portland“

gało 6. Tot. 5 : 8, 10 : 16, 20 : 32; miejsce 21, 22, 22 za 20. Pewnie półtora dług., dwie długości z tyłu trzeci, trzy długości przed czwartą.

V. Nagroda Waćpana 1300 kor., 2000 m.: p. K.

Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. kl. „Pani Dulska“ po Farurey-Lauda 53 klgr. (Ziemiański) 1, hr. Osk. Potockiego 3 l. kl. „Czamajda“ 49 klgr. (J. Ortyl) 2. Tyle biegało. Tot. 5 : 5, 10 : 11, 20 : 22. Łatwo trzy czwarte dług.

VI. Wielki lwowski steeple-chase, 3000 k., ofiarowane przez m. Lwów i nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy, 4000 m.: hr. Zdz. Tarnowskiego 4 l. og. „Kupidynek“ po Troubadour-Kamelia 62·5 klgr. (podp.

Heinrich) 1, rotm. J. Buzinkaya 4 l. wał. „Rauhenstein“ 66·5 klgr. (podp. Köppel) 2, podpor. K. Edera 4 l. kl. „Licho ze szlarką“ 65·5 klgr. (właściciel) 3, podpor. K. Czichowskiego 6 l. wał. „Bugeyellaris 78 kg. (właściciel) 4. Biegało 5. Tot. 5 : 11, 10 : 23, 20 : 46; miejsce 30, 26 za 20. Wstrzymywany dwunastu długościami, dzie sięć długości z tyłu trzecia, daleko czwarty.



Z życia tragedji.

Krwawemi zgłoskami zapisały się ostatnie dni maja. Niedawno rozeszła się wieść o krwawej zbrodni na ś. p. Siennickiej w Krakowie. Znów świeży mord przy ul. Głębokiej we Lwowie, o której to zbrodni podajemy poniżej. Jednakże najwięcej wstrząsającym momentem dla Lwowa, to onegdajsza rozprawa z procesu K. Lewickiego.



Kaz. Lewicki.

Młodzieniec ten kochający Ogińską oryginalną miłością, z wiadomych upległych w duszy jego powodów, strzela do kobiety, kładąc ofiarę trupem. Nie chcemy być pismem przeznaczonym dla bruku a więc wywlekać nie będziemy przez forum publiczne wstrząsających z epizodów z rozprawy.

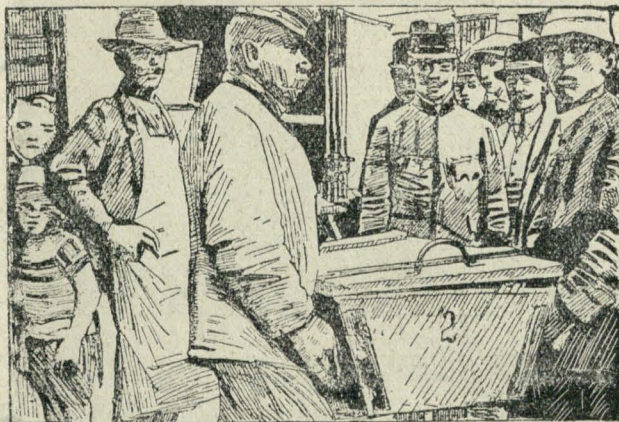
Sprawiedliwości stało się zadość. Lewicki skazanym został na śmierć przez powieszenie.

Mord przy ul. Głębokiej.

Tragedja przy ul. Głębokiej o tle erotycznym i wyrafinowaniu zbrodniarza budzą ogólny wstręt i obrzydzenie Marji Kozłowskiej, o której przeszłość i mówią niesłychanie sensacyjne rewelacje. Wiemy, że ofiarą mordu padł ś. p. Roman Wiesiołowski, urzędnik bankowy, młody 29-cio letni mężczyzna. Mieszkał on samotnie przy ulicy Głębokiej l. 16. przez pewien czas. Potem, gdy Kozłowska przybyła z Krakowa zamieszkał z nią razem. Żyli przez miesiąc, gdy nagle przed kilkoma dniami roze-

grała się tam owa tajemnicza tragedja, rezultatem była śmierć Wiesiołowskiego. Poznanie ś. p. R. Wiesiołowskiego z Brytanówną, panną z półświatką, zamężną za obłąkanym i ograbionym przez nią Kozłowskim, obywatelu z Królestwa — nastąpiło w Krakowie. Miłość ta, następnie zerwanie, z powodu zaręczyn Wiesiołowskiego z pewną panną, były zdaje się bezpośrednim powodem tragicznej śmierci młodego człowieka.

Zbrodnia przy ulicy Szlak w Krakowie.



W poprzednim numerze podaliśmy opis zbrodni dokonanej przy ul. Szlak w Krakowie. Niniejsza zaś ilustracja przedstawia nosze, na których wyniesiono śp. Siennicką z mieszkania.

Z Antwerpii do Kongo.

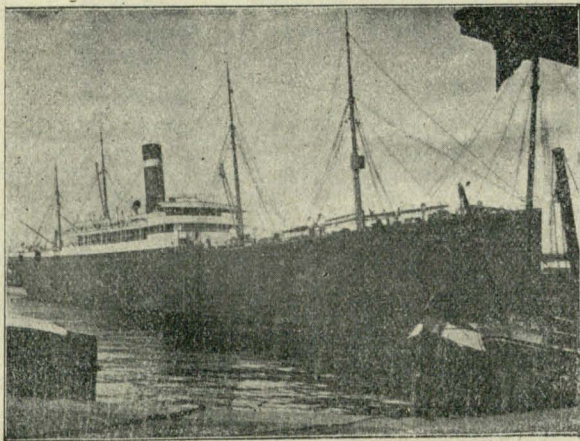
Jednym z najpiękniejszych portów europejskich, najgwarniejszych i zarazem najokazalszych jest bezsprzecznie Antwerpja. Możnaby śmiało powiedzieć, że port ten jest portem wszechświatowym tak ze względu na jego położenie geograficzne, jak również ze względu na połączenie bezpośrednie drogi morskiej, której celem

może podobne odtwarzać z nieskończoności swych wyobraźni. Tem bardziej dziwne odnosi się wrażenie, gdy nagle zniknie ta cała fala, gdy uniesiony przez okręt,



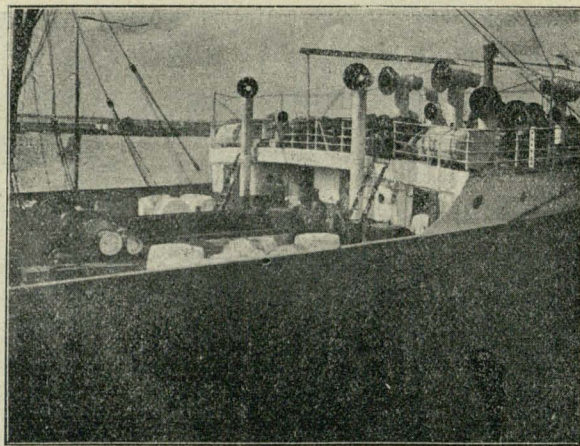
Muzeum Rubensa w Antwerpii.

mogą być zarówno północno zachodnie wybrzeża Europy jak odległe i już pod skwarnym słońcem Afryki, znajdujące się kraje obszernego i ciekawego państwa Kongo. Nadzwyczajny jest widok portu. Mieszanina ludzka, barw, wyrazów, uśmiechów, groźnych spojrzeń janke-



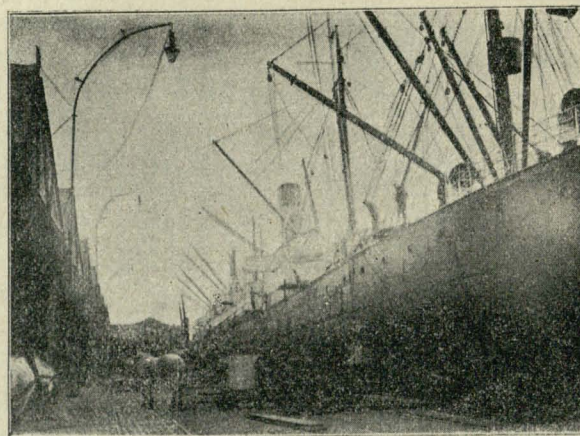
Okręt niemiecki na kotwicy.

sów i błyski białek murzyńskich. Cały Babilon! Trudno oderwać nieraz oczy od malowniczych i oryginalnych strojów mieszkańców południowej Europy, od pysznych torsów mężczyzn i kobiet Afryki, rozplamionych, zabawnych, z naiwną swobodą w spojrzeniach i ruchach. Wszystko to razem wzięte stanowi takie tło artystyczne i tam dobrane, że tylko malarska intuicja



Odjazd do Kongo. (Okręt z obsługą murzyńską) Fot. Fis.

płynę w dal — do państwa czarnych — niewolników. Pozostaje tylko wspomnienie życia pełnego, które wre,



Wyładowanie z okrętu.

kipi i wzmacnia się ciągle z słabością i niemocą ludzkich wątpliwości i sprzeczności.

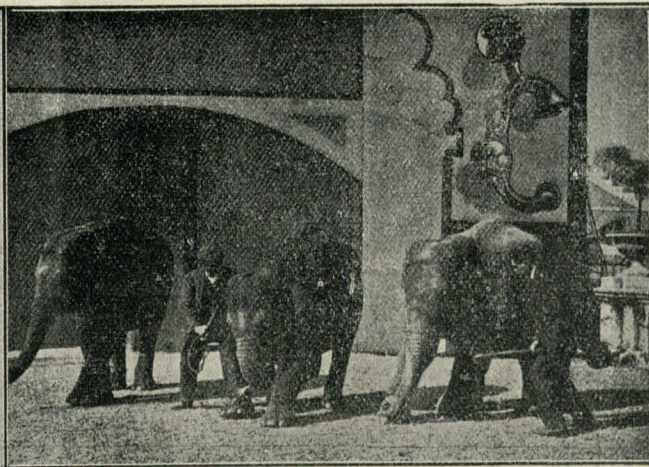
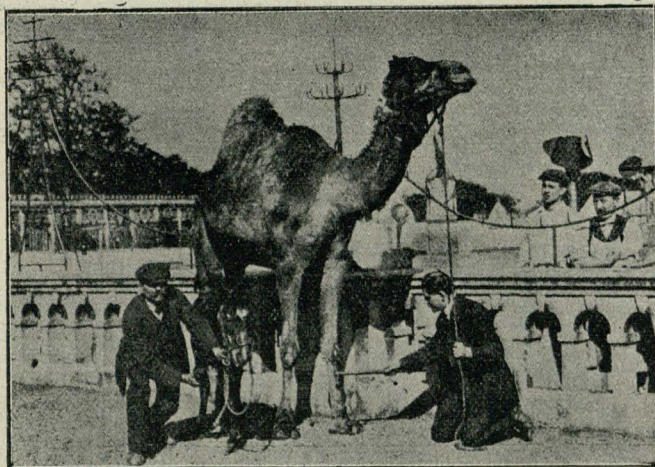
J. K.



Przygotowania do koronacji.

Od kilku dni rozpoczęły się w Londynie przygotowania do uroczystych pochodów, które odbyć się mają z powodu aktu koronacyjnego w dniach 22-gim i 23-cim czerwca r. b. Już obecnie niektóre dzielnice Londynu pokryły się rusztowaniami budowanych trybun.

przez które pochody będą przechodziły. Najwyższe ceny mają okna w Pall Mall i przy St. James Street. Opowiadają o pewnym właścicielu domu, któremu już dotychczas okna domu na d. 22-gi czerwca przyniosły 20.000 koron. Przy Trafalgar Square znajdują się domy, których okna kosztują po 5000 K. i mają chętnych nabywców. Zgłoszenia z Ameryki i kolonii są tak liczne



Tresura wielbłądów i słoni przed koronacją w Londynie.

Są one olbrzymiej wielkości i pomieścić będą mogły setki tysięcy widzów. Jedna tylko firma buduje takich trybun 18. Najtańsze miejsce na trybunie kosztować będzie funt szterling (przeszło 20 kor.). Droższe miejsca dochodzą ceny 3 do 5 gwineji (60 do 100 kor.). Jeszcze szerszy zakres przybrała już obecnie bardzo ożywiona spekulacja na okna domów, położonych przy ulicach,

że ceny z dnia na dzień wzrastają. Miejsca na trybunie koło kościoła św. Marcina cenione są obecnie po 120 koron.

Rycina nasza przedstawia sceny z tresury wielbłądów i słoni, które popisywać się będą przed parą królewską.

Operacja hiszpańskiego infanta.

W tych dniach dokonał prof. Reyborn z Fryburga w Szwajcarii operacji krtani u trzyletniego następcy

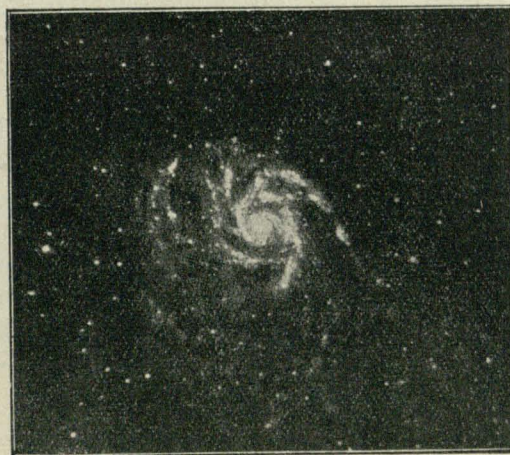


tronu hiszpańskiego, księcia Jaime, który był głuchoniemy. Rekonwalescent ma się dobrze. Prof. Peyborn ma nadzieję, iż operacja udana i że zatem następca tronu mówić będzie.

Wśród gwiazd.

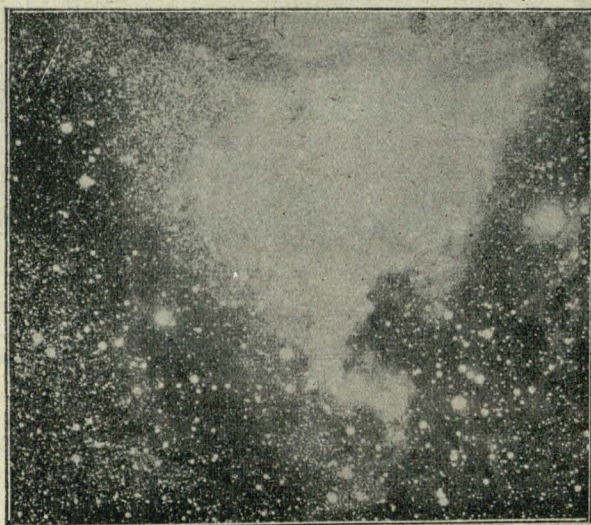
(Astronomiczna pogadanka).

Błogoslawioną bądź nocy za światła, które rozniecają na stropie pogodnych niebios, za drżące ogniska, nad głową człowieka wiszące i za tę myśl boską



Spiralna mgławica w Warkoczu Berenicy.

i za te nadzieje w wiecznej tęsknocie człowieka uśpione, które z chwilą swej mocy budzisz. Czas upływa, rzeka życia wzbiera a na granatowym sklepieniu gra muzyka aniołów o piękności niezmiennej a przekrólewskim przepychu kosmosu, co w srebrnych blaskach księżyca unosi się w wszechświecie. Czyż nie spoglądamy z wzrokiem łzawym, w mgły drogi mlecznej, z uczuciem, które każe nam wierzyć, że ta mgła na niebie rozwieszona nie ma nic wspólnego z ulotną jak fata morgana mgłą ziemską, że to nie zjawą, lecz rzeczywistość pełna znaczenia, i doniosła prawda, w której doszukamy się prawdy odwiecznej tu na ziemi gubiącej się w niezliczonych teoriach i przypuszczeniach? Tajemnica drogi mlecznej została odkryta i ciekawość ludzka została



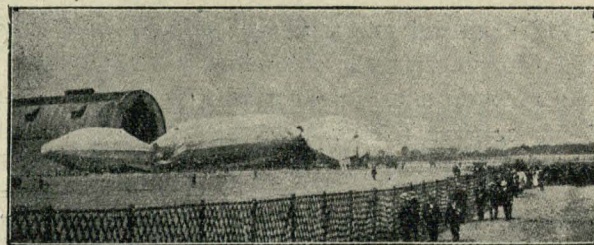
Północnoamerykańska mgławica w konstelacji Łabędzia.

uspokojoną na czas jakiś, na chwilę tylko, w pojęciu prawdy; bo prawda to wszechświat i wieczność. Z początku wystarczyły ludzkości cyfry, wystarczył pomiar mało dokładny, później żądano więcej — a dziś spełniono marzenia. Fotografia prawdziwa drogi mlecznej, fotografia niesłaba, lecz już dosyć wyrazista, by mogła się przyczynić do postępu wiedzy astronomicznej, dała nam przedziwny obraz zbioru gwiazd tworzących konstrukcję drogi mlecznej na niebiosach. Rotterdamski uczony Gaston dał najlepszy obecnie opis tego zmodernizowanego nieba. Twierdzi on, że punktem głównym, jądrem tej „wielkiej spiralnej” jest „ogon” drogi mlecznej. Stąd rozchodzą się dwa ramiona, nie leżące w tej samej płaszczyźnie. Słońce — w pośrodku gromady gwiazd leżące — jest blizkie jądrowi. Teoria Gastona zgadza się z nowszymi badaniami, szczególnie z fotograficznymi spostrzeżeniami zmarłego amerykańskiego astronoma Keelera.

Prenumeratę

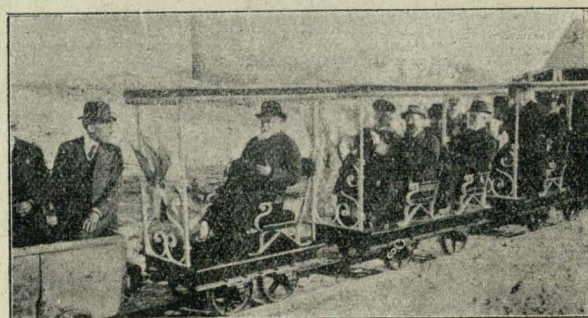
na „Światową Ilustrację” rozpoczynać można
każdego dnia w miesiącu.

Z katastrof awjatyki.



Balon Zeppelina „Deutschland” po katastrofie w Düsseldorf.

Podróż prezydenta.



Prezydent Fallières w Tunisie próbuje przejażdżki w miniaturowej kolei.

Liceum Królowej Jadwigi we Lwowie.

Nawiązując w ciągu dalszym do naszej wzmianki o tej zajmującej szkole dodamy, iż przy liceum znajduje się również kurs handlowy dla panien z okresem dwuletnim, dalej szkoła kucharska, która pod dzielnym kie-



Kurs kucharski.

rownictwem pani Disslowej rozwija się pomyślnie, a że tam sztuka kulinarna z dniem każdym przybiera coraz to większe postępy, to niechaj poświadczą wybredni



Kurs haftu i koronek.

smakosze, których języki zdębiałyby odrazu, gdyby się kto ośmielił narzekać na smaczne obiady. Miło się spojrzeć, gdy wejdiesz do oddziału kucharskiego w liceum Jadwigi. Wszystko idzie jak z płatka — a pani

Czystość dominuje nad wszystkim. — Wejdźmy do innej sali. — Zobaczysz tylko migające igły i różnobarwne nici — to kurs haftu i koronek.

(C. d. n.)



M. J. Nimfy.



W. Kotarbiński: Powódź.



Z życia Towarzystw.

(Kółko amatorskie „Skały“).

Ze wszystkich towarzystw we Lwowie, jakich to na dziesiątki możnaby policzyć, to przyznać należy, iż Towarzystwo „Skała“ wśród innych poważnych stowarzyszeń wybijają się kto wie, czy nie na pierwsze miejsce. Garną się do niego członkowie i czują się swojsko

w swym gronie. Tak prezes ks. Wagner, jak p. Getritz i t. p. osobistości znane, starają się i dbają o rozwój „Skały“.

Przy tej okazji zapomnieć nie możemy i o amatorskim kółku „Skały“, które jest jednym z najdzielniejszych towarzystw. Gra ono częstokroć wspaniale, a widz ma wrażenie, że znajduje się w pierwszorzędnym przybytku sztuki.



Kółko amatorskie „Skały“.

ZE ZŁOTEJ PRZĘDZY.

(C. d.)

Józef Bohdan Zaleski.

Urodził się w Bohaterce na Ukrainie w r. 1802 a oddany do znachora dla poratowania zdrowia, będąc malcem, przez 18 miesięcy nauczył się od lirników wiele opowiadań i piosnek ludowych. Do szkół chodził w Humaniu, a na uniwersytet w Warszawie. W czasie powstania służył w I. pułku strzelców potem żył w Paryżu, przebywał w Alzacji i w Eudoume pod Marsylją, podróżował po Włoszech i Ziemi świętej. Gdy wrócił do Francji, ożenił się w r. 1846 w Fontainebleau, a od r. 1877 w Villepreux pod Versalem. Życie jego do r. 1863 było spokojne i szczęśliwe. Wypadki rodzinne, jak śmierć żony, córki,

zięcia, a w dodatku utrata słuchu przygłębiły go bardzo. Umarł w r. 1886. w Villepreux.

Prace: „O hetmanie Kosińskim“, „Czajki“, „Konaszewicz“, „Łach serdeczny na marach“, „Mazepa“, „Hymny i modlitwy“, „Pyłki“, „Wieszcz oratorjum“, „Rusałki“, „Przenajświętsza Rodzina“, „Duch od stepu“, „Damian Wiśniowiecki“, „Złota duma“, „Potrzeba Zbaraska“ i w. in.

*

Zmienne myśli, uczucia, nie dają zbawienia,
Ale cnota, co nigdy, nigdy się nie zmienia.

*

Wola, to męka nasza — sen, to spokój woli;
Życie w tem kołysaniu błogiem snu — nie boli,
Sen, brat śmierci, aniołem — oto nam w niedoli.

*

Święć się, święć się wieku młody,
 Śnie na kwiatkach, śnie mój złoty,
 Ideale wiary, cnoty
 I miłości i swobody!

*

Nie sama wiedza dźwiga społeczeństw posady,
 Czyn szlachetny wart więcej, niż najmądrze rady.

*

Wpływ geniuszów bywa płodny lub jałowy,
 Wedle tego skąd czerpią moc, z serca lub głowy.

*

Czara życia nie wciąż miodna;
 Gdy cykutę pełnić trzeba —
 Chrześcijanin spełnić do dna
 I wesoło spojrzę z nieba.

Nowości literackie.



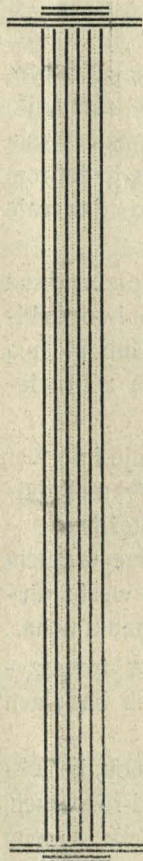
Swante Arrchenius: Jak powstają światy, Przełożyt L. Bruner. Łódź. Księgarnia Ludwika Fischera.

Kosmogonja przyjęła co do powstania kosmosu ogólnie hipotezę Kanta-Laplace'a. Zaś hipotezę tę Arrchenius znacznie zmienił i oryginalne postawił teorie. Autor w swej niezmiernie interesującej książce pomiędzy innymi ciekawymi zagadnieniami, rozbiera również kwestję, czy życie może drogą samorodztwa powstawać z materji nieorganicznej.

Dzieło powyższego autora jest przetłumaczone prawie na wszystkie europejskie języki, obecnie mamy również i przekład na język polski. Książka ta nader interesująca powinna znaleźć wzięcie. (fr.)

Książki nadesłane do redakcji.

Wydawnictwo Macierzy Polskiej „Ku czci królowej Jadwigi“ dwa obrazki sceniczne: Królowa Jadwiga przez Barbarę Żulińską i Opiekunka Sierót przez Julję Jaworską. Lwów 1911. Wydane staraniem lwow. Koła Towarzystwa Szkoły ludowej.



IKAR.



Lionel Royer.

Cesarz Napoleon I.

Wśród nocy letniej.

...Cisza!

Purpurową wstęgą już zaszło słońce i krwawym blaskiem oblało krzyże cmentarne, w korale zamieniło krople rosy na śmigach wiatraków, a ponad Wisłą unoszą się tumany szarych oparów, igrają z zefirem mgły i kłębamii ku górze płyną białe obłoki, jak całe stada łabędzie...

Nad Wisłą majestatyczna panuje cisza, przerywana tylko miarowym szumem fal pólennych, leniwo odbijających się o piaszczyste piersi brzegów, lub pieśnią orylą, płynącą z lekkim, ciepłym powiewem zefiru letniej nocy...

Grają drzewa wieczorną modlitwę, wtóruje im gwar ptactwa, układającego się do snu; jakiś chór melodyjny, cudny, w tonach czysty, w piękności potężny...

Śtalowa wstęga wód u brzegów szemrze szeptem cichym, stłumionym, jak jęk, jak skarga, jak westchnienie miłosne, jak zwierzenia kochanka do kochanki ucha...

W bagnistym moczarze utęskniona za towarzyszem żaba zaskrzeczy, lub ukryty w wodnych badylach towarzysz sygnalizuje swą obecność.

Z echemi płynie szumiący hymn ku niebu, ku lekkim obłokom, przysłoniętym tarlatanami mgieł różowych, ku księżycowi w sierp srebrzysty wyciętemu, a kępy drzew i zarośli rozrzucone po brzegu czarują w dali i gwarzą półszepem, mruczą jakieś klechdy odwieczne, legendy prastare, baśnie czarodziejskie.

Zielone gaje nadbrzeżne całe w pieśń zaklętą, w pieśń letnią, w hejnał wieczorny, przedsenny pacierz w pieśń pożegnania, w czułe: dobranoc!...

Wtóruje im tęskna wilga, zawodzi z takim żalem nieutulonym w głosie, jakby ły jej dławili tony w gardziółku, jakby szlochała za tem słońkiem, co znikło za miedzianą wstęgą horyzontu...

Pomarszczona fala Wisły wydaje się rozwiniętym pasem siniego aksamitu, który zmienia barwy pod wpływem złotawych promieni księżyca, co blask rzucają, jakby pasma lśniących galonów, malują kryształ wód, już to delikatnym kolorem cynobru, już to barwą miedzi, już to rzucają na nie plamki złotawe, jak skrzydła kanarków...

Wisła—chabrowa fala kwiatów, pola bławatami usiane, a gdzieś pod strumieniem księżykowego blasku tryska fala, jakby krwawą purpurą, jakby szkarłatem polnych makówek, jakby kępami świeżo rozkwitłych kaczalców, lub szmaragdami ziół górskich, bukiętami róż i parmeńskich fiołków...

Cisza...

Wielka majestatyczna cisza nocy letniej, tylko sierp księżyca z poza woalów mgieł brunatnych muska swym uśmiechem całą przyrodę i czarne lasy na horyzoncie, pełne tajemniczych odgłosów, i stare cmentarzysko, co szczybi ziemię mogiłami i tysiącami nadgrobnych krzy-

żów, i szmaragdowe łąki, pełne ziół wonnych i traw zielonych, i pochylone, jak starce, lepiechy nadwiślańskie, i puszyste lipy kędzierzawe, i wysmukłe topole, strzelające prostymi liniami ku niebiosom i cały gród prastary...

Pocałunkiem swym oblewa księżyc miasto, dumnie sterczące wieżycy, jakby utkane brylantami, przystrojone w złote cekiny, srebrzyste psychy...

Błyszczyc miasto na wzgórzu rozpięte, jak fantastyczne widziadło pełne zaklętych zamków i czarodziejskich pałaców, tonących w tarlatanach mgieł lazurowych, w tkaninach przerabianych opalami i perłami...

Lśni i płonie w toni księżykowego blasku, jak miaraż zwodniczy, jak sen rozkoszny, jak fantasmagorja uroku pełna!

A księżyc nocny włóczęga zakrada się wszędzie, oblewa potokami blasku tury, wślizguje się w przeczyste gotyki wieżycy, błąka pomiędzy kolumnadami gmachów, srebrzystymi strugami oblewa kopuły i drzewa, gzemysy i tafle szkieł, karjatydy podtrzymujące ganki i święte przydrożne figury—i wówczas ogarnia cię jakiś zachwyt pod wrażeniem majestatu piękności nocy letniej, powagi, czaru niepojętego...

Tylko partery starych domów toną w półmroku, wilgotny bruk, asfalty i płyty chodników iskrzą się siedmioma barwami, migocą mirjadami świetlnych atomów, niepochwytanych pyłków, a w górze snują się, jak duchy, mgławie tiule, tłumnie raz napływające, to znów nikiące kędyś w niezmierzonych obszarach przestworza...

Brzask od wschodu już jaśnieć poczyną...

Świetlana smuga ukazuje się na pograniczu nieba i ziemi i księżyc stary włóczęga gdzieś się podział...

Czy się rozlał w jasność po całym niebie, czy się schował za koronki oparów, czy rozsypał w mirjady atomów? — Znikł w przestrzeni jasnyc lazurów...

Tam za zielenią zarośli coś jaśniej się robi... ukazuje się naprzód blask srebrzysty, potem rąbek złotawy, potem szarfa szkarłatna, co jak szereg pochodni ogniem ziele, blaskiem płonie!...

Płonie, zapala wierzchołki drzew, brzegi krwią oblewa, a wody ialiste purpurowym osłania płaszczem...

Opary wzlatują słupami, mienia się w barwy fioletowe i rude, piasek na brzegach sypie tysiącami szkarłatnych iskier, a Wisła potokiem ognia płynie i płynie...

Szare cienie snują się po bruku, pełzają wśród wystających schodków kamieni, zbudzone do życia nadwiślańskie parjasy współzamylnym wzrokiem spoglądają w górę, w to niebo jasne i bez skazy, rozpromienione rumieńcem wschodu, uśmiechnięte pogodą sierpniowego poranku...

Z uliczek wyłaniają się osobistości drzące, otulone w łachmany, nieotrząśnięte jeszcze z rosy porannej, co brylantami lśni w blasku różowego słońca i oblewa postaci nędzarzy milionerów całą falą drogocennyh kamieni...

Z za węglów domostw poszczerbionych w górze na podobiznę starego grzebienia, szczupłych, wysmukłych, jakby mrugających oczami dymników, wysuwają się tułacz cień i rozkładają smugami lub równymi pasami o kątach ostrych pomiędzy rozlanymi strumieniami światła, co z całego środka staromiejskiego rynku tworzą złocisty staw...

Na gżemsach okien zasiadają świergocące wróble, wysyłając rekonesanse na zwiady pojedynczo i dwójkami, to sfruwają na dół, drepczą w bliskości straganów, zbliżają się do sklepów i odbiegają z powrotem ku górze, ku gromadom swoim, gdzie stary otyły wróbel, jak herszt rozbójniczej bandy, lub wójt cygański, oczekuje raportów, przytulony do framugi okna...

Z gniazd, ulepionych pod odwiecznymi parapetami w szczelinach cegieł, wyglądają ciche jaskółki, bojaźni pełne, ze snu zbudzone wzrastającym gwarem, co jak spieniona powierzchnia fal wiślanych szemrze, jakby modlitwę poranną, szepcząc półgłosem...

Sygnaturki dzwonią!..

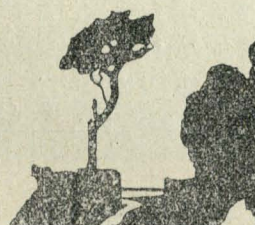
Gdy popłynie odgłos dzwonka, nastaje jakaś potężna cisza i tylko słyszeć jedno z tysięcznej piersi westchnienie, co jak jęk stłumiony bieży ku lazurowemu niebu i tam, hen w przestworzach buja długo, kołysane powiewem letnich, porannych zefirów, aż cichnie, słabnie, ginie, milknie i przepada...

Sygnaturka dzwoni!..

I zda się, że stare mury życiem drgają, że rumienią się dachówki prawiekowych kamienic i uśmiechają oczami małych okien, że słońce wstało, że im znowu jaśniej...

A sygnaturka dzwoni... dzwoni...

G.



Liceum królowej Jadwigi.

I. klasa gimnazjalna (patrz artykuł na stronie 10).



F. K. O.

.. MUSZKI ..

Romans humorystyczny.

Ciąg dalszy. (5)

Panna Pallja wpatrzona w przeducudny krajobraz nie zauważyła wcale jak woźnica popuścił lejce a sam drzeć zaczął; dopiero silne wstrząśnienie powozu spowodowało zwrócenie jej uwagi na konie i zobaczyła skulonego, drzemiącego woźnicę. Uderzyła go swoją rączką po plecach, lecz tem tylko uzyskała, że on coś zamruczał pod nosem i spał dalej. Konie temczasem pędziły z podwójną chyżością nadół, a powóz uderzał co chwila o jakąś przeszkodę tak, że każdej chwili mógł się przewrócić.

Złękła się potrosze nasza bohaterka, wołała wciąż na woźnicę by uważał, lecz dopiero teraz zrozumiała, że choć stary, to przecież piwo wypite w karczmie podziało.

— Pfuj — wstydźcie się — zawołała rozpaczona — przecież opowiadaliście mi przedtem, żeście się poprawili.

— Poprawiłem się naprawdę — mruczał — ale tam piwo zawsze takie dobre.

— Niech będzie dobre ale przez wasze pijaństwo ja nie chcę sobie kark skrócić. Stań!

Na ten rozkaz zatrzymał podchmielony woźnica konie. Pallja wyskoczyła z powozu i zawołała:

— Marsz, na dół z kozła i do środka. Ja sama będę powozić! Woźnica wgapił się w nią całkiem zgłupiał, lecz widząc jej groźną postawę, zgramolił się z kozła i siadając do powozu, zasnął na dobre.

Panna Pallja wyskoczywszy na kozioł, zebrała lejce i jazda!

Z początku szło to wspaniale, nie myślała jednak o tem, że konie często nawet przed kawałeczkiem papieru przestraszą się.

I rzeczywiście tak się stało i tutaj.

Przeleknięte konie pędziły galopem w dół, Pallja złękła się i za nim w jednej chwili wytrzęzwiony woźnica zdołał jej pomódz, wypuściła lejce z rączek. Zaczęła wołać o pomoc, ale skąd w polu otwartem ta pomoc przyjsć miała?

— Ratujcie! ratujcie!

VII.

Ale przecież!...

Naprzeciw pędzącego powozu nadjechał lekki jednokonny powozik, w którym siedział samotny mężczyzna. Słyszac wołanie o ratunek i widząc niebezpieczeństwo grożące jadącym zatrzymał w tej chwili swego gniadosza i rzucił się bez namysłu na pędzące konie. Jedno silne pociągnięcie i spłoszone konie stanęły.

— Do diabła, — zabełkotał pijany woźnica — o mało, zem nie wytrzęwiał całkiem.

— Przykłyty łajdaku, ośle jeden! Już znów jak bela upity. Dziękuj Bogu, że tylko na strachu się skończyło.

Następnie pomógł z kozła prawie nieprzytomnej Pallji i zapytał się jej, czy się co nie stało.

C. d. n.



Laokoon.

Dnia 28 z. m. dokonano poświęcenia nowo otwartej fabryki chemicznej „Laokoon“, założonej przez znaną firmę P. Mikolascha i Ski. Fabryka mieszcząca swe ubikacje przy ul. Lindego l. 6 rozpoczyna swą czynność

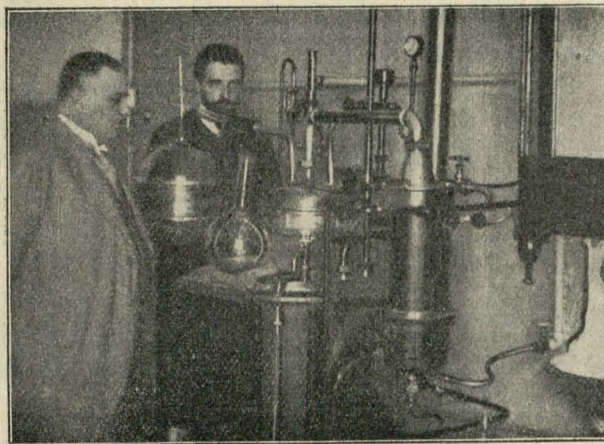


Pastylarka, maszyna do oblekania pigułek i tabletek cukrem i wytrawiacz.

ku ucieście tych wszystkich, którym zależy na uprzemysłowieniu kraju. A zatem będziemy mieli w kraju nowe źródło naszych fabrykatów, niezbędnych do dzisiejszego tak praktycznego życia i przez to pieniądze, które oczy-

do jakości i taniości towaru, to rzecz znana, że owa firma Mikolasch i Ski jest w kraju aż nadto konkurencyjną.

Założyciele nowej fabryki pp. Romaszkan i dr. Ludwik Wiewiórski, oraz prokurysta firmy inicjator



Aparat destylacyjny i „Vacuum“.

fabryki, aptekarz L. Menkes są rękojnią najlepszą wyrabianych przetworów chemicznych.

Co do dra Wiewiórskiego właściciela apteki „Pod złotym Orłem“ i współwłaściciela „Laokoonu“ dodać na zakończenie musimy, że jest on najtęższym współ-



Dr. Ludwik Wiewiórski.



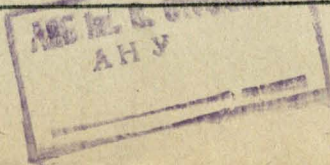
Andrzej br. Romaszkan.



Ludwik Menkes

wiście szły do Prus za artykuły i towary tego rodzaju jak tynktury, wyciągi, pastylki, maści, plastry, pigułki itd. Zaoszczędzimy i przyczynimy się tem samem do wzrostu finansów Galicji. Urządzenia laboratoryjne i maszyny pozwalają na konkurencję z farykami obcemi. Co

pracownikiem i znawcą literatury chemicznej, jakoteż p. Ludwik Menkes jako prokurysta firmy odznacza się prawdziwą energią i jest duszą zakładu. Co do p. Romaszkana, to znamy go oddawna jako pioniera przemysłu.



Z urny wyborczej.

(Sylwetki kandydatów.)

Dr. Natan Loewenstein urodził się w r. 1859 we Lwowie, i w temże też mieście ukończył z celującym postępem gimnazjum. Studja uniwersyteckie odbywał we Lwowie, Krakowie, Lipsku i we Wiedniu

Będąc na uniwersytecie założył towarzystwo „Przymierze braci“, które miało na celu zbratanie się żydów z Polakami, był również redaktorem i wydawcą „Ojczyzny“.

Ruchliwy młodzieniec już w latach orlęcych pomysłne rokował nadzieje.

Polska i Ruś dumną być może z Loewensteina.

Dążeniem jego było i jest zawsze bratanie narodów. Obyśmy żydów więcej mieli, tak podobnych jemu.



Dr. Natan Loewenstein.

Czyś chłop, czy „inteligentnik“, zawsze wysłucha cię szczerze i zajmie się sprawą z oddaniem i skutkiem.

Jest wprawdzie wrogiem polityki sjońskiej — nie walczy przeciw jednostkom, lecz przeciw sjonistycznej partji, którą to uważa za zgubną dla żydów.

W Sejmie Loewenstein zasiada już rok 16, a najważniejsze referaty tam oddają jemu; dodać np. musimy, że jest sprawozdawcą ustawy podatkowej w komisji budżetowej i innych ważniejszych. Loewenstein w krótkim czasie doszedł do powagi i znaczenia we wszystkich parlamentarnych stronnictwach.

Przy tej sposobności zaznaczyć nam wypada, że i dla Lwowa przyczynił się niemało — powstanie ruchu tramwajowego zawdzięcza Lwów jemu. Na zakończenie niechaj mi będzie wolno przytoczyć jego płomienne słowa, wypowiedziane w Sejmie za reformą wyborczą:

„Nie uwalniam nikogo od publicznych obowiązków i nie usuwam nikogo od publicznych praw.“

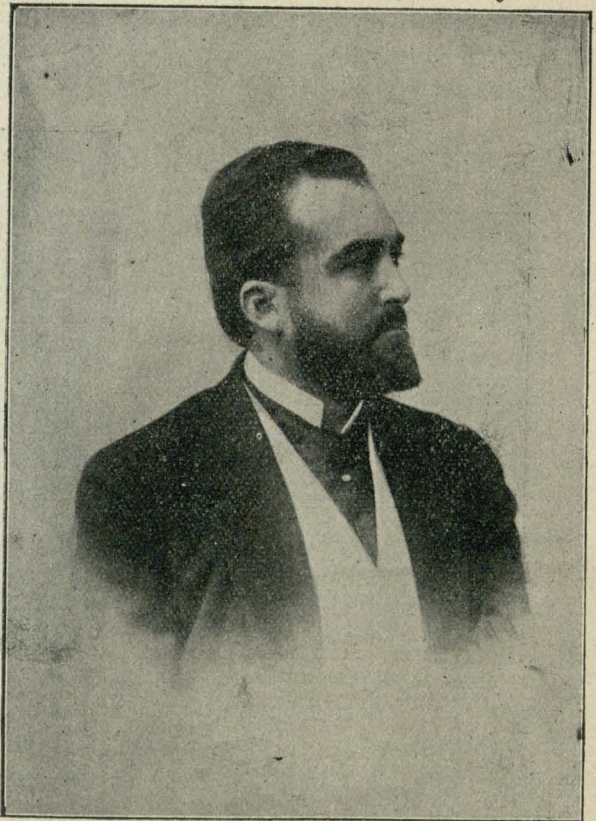
Przypuście panowie te legjony ludu robotniczego do udziału w uchwałach o sprawach publicznych, powiedźcie tym tysiącom, które się zwa wydiedzicznymi, że nie są wydiedziczone, bo mają wspólną ze wszystkimi spuściznę po tych, którzy mówili o sobie: „ja cierpię za miliony“ i tych, których ideałem życia był ten jeden wielki cud połączenia całego narodu w jednym obozie.

Zapomnijcie Panowie o osobach, o przywódcach, o urazach i o groźbach — pamiętajcie tylko o ludzie samym, który nie może być nieszczerym, który jest i chce pozostać kochanym“.

Wobec takiego oddania się p. Loewensteina dla społeczeństwa naszego, uważać musimy za obowiązek i dążyć do tego, by jako poseł wszedł do parlamentu.

Z Walnego Zgromadzenia.

Przed paru niespełna dniami odbyło się walne doroczne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.



Hr. Zdzisław Tarnowski, prezes Tow. Fubezp. urzęd. pryw.

W następnym numerze podamy obszerniejszą wzmiankę, na razie załączamy cenną podobiznę hr. Z. Tarnowskiego, jako ruchliwego i oddanego dla powyższego Towarzystwa prezesa.



Z królestwa mody.



W tym pięknym czasie letnim, spieszy każda z pań na przechadzkę czy też do parku. Ogrody publiczne przepełnione elegancko ustrojonymi paniami a każda mimowoli pragnie się ładnie ubrać. By nasze szanowne czytelniczki z prowincji także z najnowszą modą się zaznajomiły napiszę ją w krótkich słowach:

Ubranie spacerowe.

Odpowiednio do użytego materiału może być strojone lub skromne i praktyczne; mając nie modną suknię jedwabną, przerobimy ją na strojną, dodając voilage z muślinu jedwabnego, tiulu, cienkiego voile. Pozostałą z karnawału suknię jasną jedwabną w deseń z kwiatów, trzeba pokryć i przyciemnić gładkiem, klarownym voilage, przy sukni do prania pokrycie będzie z batystu. Do rannej przechadzki spódnica jest krótka, z pod wizytowej widać tylko czubki bucików, przy strojnej sukni musi być z małym trenem. Miara rękawów jest wprost przeciwna: strojne sięgają zaledwie do łokci, wizytowe mająją łokieć, do ранnego ubrania praktyczniejsze dłuższe. Bluzka zwierzchnia i tunika połączone z sobą w pasie przy przemarszczeniu; górny brzeg przy wykroju okrągłym lekko przymarszczony, wszyty w plisę et forme tworzącą karczek; szeroka plisa zakończy rękawy kimono; te plisy są z materji tegoż koloru co tło tuniki.



Modne kapelusze.

Suknia demi princesse.

Dla szczupłych figur forma demi princesse za stanem skróconym jest bardzo korzystna, dla wygody zapięta wzdłuż przodu. Bluzka kimono ma szeroki kołnierz zaokrąglony na plecach lub marynarski, można go otoczyć haftem i wydzierać

w ząbki, zakończyć inkrustowaną wszywką cluny lub gładką plisą, podłużny wykroj zasłania plastronik lub szmizetka z kołnierzykiem stojącym, albo nawet bluzka tiulowa z gładkimi rękawami, dłuższymi od kimono. Spódnica złożona z pięciu brytów, z których tylny tworzy panneau; na praktyczną suknię ranną zalecamy guingham w paski ponsowe i popielate na tle białem, który można przybrać galonem bawełnianym do prania, albo naszyć sutaszu koloru najwidoczniejszego w paskach.

Strojnniejszy kostium spacerowy będzie z piki, płótna, repsu lub t. p. materiału do prania.

Kapelusze i foremki, które można zrobić własnoręcznie.

Foremki druciane i modele kapeluszy, które łatwo odrobić z resztek materji, albo teraz w porze letniej na wyjazd na wieś, do ogrodu, pokryć batystem lub piką. Foremkę z drutu trzeba wymierzyć z jakiegolwiek fasonu kłosowego, stosując do kształtu głowy i uczesania; mniej więcej dolny obwód drutu wynosi od 70 do 90 cent. długości, wyższe kółka są stopniowo krótsze, połączenie daje się z cieńszego drutu. Foremkę pokryć można muślinem czy tiulem grubszym, dla lepszego utrzymania kształtu podstawy.

O strój męski.

Miesięcznik włoski *Varietas* rozpisal między artystami i pisarzami ankietę na temat reformy męskiego ubrania. Na 972 zapytanych za reformą oświadczyło się 840. Względy, jakie kierowały ich orzeczeniem, były natury higienicznej i estetycznej, oraz dotyczyły wygody. Leonardo Bazzaro sprzeciwia się sztywnym i wysokim kołnierzom, a życzyłby sobie zmniejszenia liczby guzików. Camillo Innocenti oświadcza, że nie namalowałby portretu mężczyzny w dzisiejszym stroju, ponieważ strój ten jest nieestetyczny. Alfredo Melani uważa, że strój męski stał się nieestetyczny, odkąd stracił fałdy i barwy, które nadawały mu żywność i umożliwiały malarzowi czy rzeźbiarzowi wydobycie efektów. Salvatore Farina sądzi, że dzisiejszy strój męczyzn jest tak brzydki, iż wobec niego każdy inny oznaczałby postęp. Hugo Fléres występuje przeciw długim spodniom, jako zgubnym dla plastyczności stroju. Alfredo Panzini uważa, że „człowiek, który swe życie spędza zamknięte w szkołach, biurach i domach, musiał stracić zmysł do piękna, jest czarny, geometryczny, szary i brzydki, i nie może być inny“. Dall' Oca Bianca powiada: „Obecny strój męski wydaje mi się zupełnie stosowny: jest fałszywy, bezbarwny i brzydki. Zakrywa błędy i braki ciała, a przez to, jako strój dla wszystkich, jest odpowiedni“. Honoré Roux uważa, że każdy powinien się ubierać według własnego smaku. Wszyscy zaś zgodnie oświadczyli, że w dziejach nie było tak brzydkiego stroju dla mężczyzn jak dzisiejszy.

HUMOR.

W wagonie.

W przedziale tylko dwóch pasażerów. Naraz obaj chwytają się za kieszeń.

- Chciałeś pan pewnie godzinę zobaczyć?
- Nie, patrzyłem, czy mam jeszcze zegarek. A pan zapewne sięgałeś po cygarnicę?
- Nie, chciałem się tylko przekonać, czy pugilares na miejscu.

*

Wierny.

- Ślub mój za miesiąc. Mam nadzieję, że będziesz moim drużbą.
- Bądź spokojny, nigdy nie opuszczam przyjaciół w nieszczęściu.

*

Przyczyna.

- Marysiu, toż ty wcale nie umiesz gotować! co tylko na stół podasz, wszystko przesolone, niesmaczne, źle podane, często przepalone, i muszę dzień cały ciągle cię strofować, jak ekonom żniwiarki, gdy pracuje w polu; o jakich to wspaniałych obiadach mówiłaś u tych państwa, u których przed nami służyłaś?...
- Tak... lecz te obiady nosiłam z „Bristolu“.

*

Niegłupi Józef.

- Ach! co to za miłe spotkanie! po tylu latach nie widzenia! — Wszak pan Józef?
- Pani się pewnie myli — bo tamten to był zapewne Józef Oblubieniec, a ja jestem Józef Kalasanty.

*

Złośliwie.

- Upraszam o uwolnienie mego klienta ze względu na jego niepoczytalność. Wyobraża sobie, że go wszyscy chcą ograbić, nawet ja.
- To właśnie najlepszy dowód jego poczytalności.

*

Najwyższe piętro.

- Czy tu, mateczko, mieszka ciocia?
- Jeszcze wyżej.
- Dziecko staje na drugim piętrze.
- Czy tu? — pyta.
- Jeszcze wyżej.
- Staje na trzecim.
- Czy tu?
- Jeszcze wyżej.
- Aha już wiem. Ciocia mieszka na suficie.

*

Dokładny.

- W jaki sposób uderzyłeś go butelką?
- Przepraszam pana sędziego, ale to była pół-butelka.

Odpowiedzi Redakcji.

K. J. Owszem drukujemy:

Gra się zaczyna. Żar południowy
Tysiącem blasków lśni się w kolory,
Na piasek pada stygmat różowy;
Płomieniejących potęg: pokory. (!!!)
Jakby rój barwnych, wielkich, motyli
Zleciał na błonie zazielenione,
Pod którym (!) kwiecie ciężko się shyli;
Tak przelatują konie spienione (!?)
Z pod granatowych opon lazurew (!)
Spływa na ziemię pył złoty,
Okrywa ludzi żarem marmurów (!!)
Okrywa płaszczem tęsknoty.
Ostatnia „hirda“ w dali majaczy,
Za nią już tylko zwycięstwo... —
Krew błon kwitnącą purpurą znaczy,
U szczytu „hirdy“ — przekleństwo!

Rozwiązanie kryptogramu z Nr. 8.

Czy na dzielnym koniu czy na lichej szkapie,
Temu oddam rękę, kto Dybicza złapie.
(Przez ks. Radziwiłłównę)
wypowiedziane.

Rozwiązanie zadania konikowego Nr. 8.

Dobry wieczór, wierzbo, tobie!
Tylko proszę, proszę wcześniej,
Niech liść żaden nie szeleśnie;
Jak drzemał, niech drzemie sobie.
Bo usnęło serce moje,
A zbudzić je tak się boję!
Jak miło w tem ucieszeniu!
Po cichem nieba sklepieniu.
(„Do mojej wierzby“, S. Goszczyński.)

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Goniec wychodzi od połowy maja w zwiększonej objętości, t. j. zawiera 12 stron druku.

Goniec posiada najobszerniejsze wiadomości z ruchu wyborczego, najświeższe wiadomości polityczne i bogaty dział literacki.

Przedpłatę rozpocząć można w każdej chwili.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. Z. GEMBARZEWSKI

lekarz chorób wewn. i kobiecych, akuszer
ordynuje od 9 do 10-tej rano i od 4 do 6-tej popoł.,
przy ulicy Wincentego Pola liczba 1.
(boczna ul. Kochanowskiego i Zielonej).

Dr. Włodzimierz Serkowski

Dentysta

Lwów — Róg ul. Leona Sapiehy i Śniadeckich.

Dr. A. WĄTOREK

ordynuje w chorobach kobiecych, wewnętrznych
i dzieci od 8 $\frac{1}{2}$ — 10 $\frac{1}{2}$ i od 1 $\frac{1}{2}$ — 5. Leona Sapiehy
(vis à vis Techniki nad apteką).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

ZYGMUNT MUSSAKOWSKI.

Upraszamy powoływać się zawsze przy zamówieniach na
„Światową Ilustrację“.

DROBNE OGŁOSZENIA

PO 6 HAL. OD WYRAZU.

Uboga i przystojna panna pragnęłaby wejść w związek małżeński. Zgłoszenia: Światowa Ilustracja, Lwów, Kamienna 3., dla „Ewy“.

Poszukuje się agentów do dobrze prosperującego interesu. Adresować: „Sfinks“ Lwów, poste restante. Na odpowiedź załączyć markę 10 groszową.

W celach matrymonialnych nadporucznik piechoty poszukuje panny z odpowiadającym posagiem. Zgłoszenia: „Mars“, Światowa Ilustracja, Lwów. Fotografja proszona.

Kto chce mieć być zapewniony, niech napisze z dołączeniem marki 20 h. pod poniższym adresem: Lwów, poste restante „Byt“.

„Grażyna“ Zakład fotograficzny we Lwowie, znajdujący się przy ul. Kopernika wykonuje na żądanie natychmiastowe zdjęcia, jakoteż wyjeżdża na prowincję za poprzednim porozumieniem się.

„Światowa Ilustracja“ wysyła egzemplarze okazowe za nadesłaniem marki 10-cio h. W każdym numerze 40—50 ilustracji.

Poszukuje się kolporterów. Zgłoszenia w „Światowej Ilustracji“.

Mężczyzna w wieku średnim c. miłej powierzchowności na wyższym stanowisku poszukuje żony — fotografja pożądana. Zgłoszenia „Stałość“ „Światowa Ilustracja“ Lwów ul. Kamienna.

Ubogi człowiek, który dla braku środków materialnych nie może wyjechać na świeże powietrze, tą drogą udaje się do serc litościwych, by zechcieli chorego poratować: Łaskawe zgłoszenia: do „Świat. Ilustracji“ „dla chorego“.

Śliczna realność

tuż za rogatką łyżakowską przy głównym gościńcu, obok koszar kawalerji, mająca ze względu na rozszerzenie tych ostatnich wielką przyszłość, składająca się z domu, z budynków gospodarczych z $\frac{3}{4}$ morgowego sadu tanio do sprzedania. Oferty pod „Realność“, Lwów, fach pocztowy 90.

„Przewodnik Zdrowia“.

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody, wydawany przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów.

Przedpłata całoroczna wynosi 5,00 M. = 6,00 kor. = 3,00 ruble = 1 i pół dolar. Można zapisywać także na pocztach (w Rzeszy Niem. i w Austrii), ale tam zawsze tylko na pół roku. (Cena 2,50 M. - 3 kor.).

Zdrowie — to szczęście i potęga!

Proszę zażądać numeru okazowego, adresując Ekspedycja „Przewodnika Zdrowia“:

p. Czarnowski Berlin N. 58, Weissenburgerstr. 27.

Sabina Parnas

Lwów, ul. Słowackiego 6.

Handel owoców połudn. i zagraniczn.

Zamówienia z prowincji odwr. pocztą.

Nadzwyczaj korzystnie jest do nabycia - - - - -

Parcela 53 metrów do ulicy, 22 m. głęboka, razem 288□ sążni, możliwa zamiana. — Również sprzedaje się kilka kamienic, parę wsi, kilkaset morgów lasu. Informacje udziela się z grzeczności bezinteresownie w Administracji „Światowej Ilustracji“ ulica Kamienna l. 3 parter.

19. Sykstuska Lwów

:: :: Idźcie i zamawiajcie :: ::

w zastępstwie higienicznej pralni parowej

Tam najczyszciej pierze się i prasuje kołnierzyki, mankiety, wogóle całą domową bieliznę, a oddaje się takową :: :: jako niezniszczoną. :: ::

Ceny niskie.

Odciać i przesłać pod adresem: Światowa Ilustracja Lwów, ul. Kamienna 3.

Upraszam o nadsyłanie mi „Światowej Ilustracji“. Równocześnie przesyłam prenumeratę.

Imię i nazwisko

Zawód

Miejscowość

Pocztą

Zakład fotograficzny WE LWOWIE

dobrze prosperujący ze względów rodzinnych do sprzedania .: Zgłoszenia w „Światowej Ilustracji“

Najlepsze są janowskie

miody

S. Blatta

Do nabycia w handlach ko-
rzennych i restauracjach.

Meble własnego wyrobu

wszelkiego rodzaju, od najtańszych
do najwykwintniejszych

polecają

Bracia Siwek

Fabryka Lwów--Zamarstynów.

Magazyn ulica Kopernika (dom Assi-
curazioni Generali).

MELODJE DUSZY

POEZJE

STEFANA GRALEWSKIEGO

POLECA

KSIĘGARNIA J. MANISZEWSKIEGO

WE LWOWIE

UL. WAŁOWA.

Kawiarnia du Boulevard MICHAŁA SPANGA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 5

*poleca P. T. Publiczności jedynie najlepszą we Lwowie
kawę i herbatę, oraz różnego rodzaju trunki. Specjalne
bilardey nowego typu Seyfartha. Rendez-vous szachistów.
Szachy dla P. T. Gości bezpłatnie. Olbrzymi wybór
wszelkich krajowych i pozakrajowych pism codziennych
i ilustrowanych. Kawiarnia otwarta do późnej nocy.*

W KSIĘGARNI Adolfa Blatta

we Lwowie, ul. Sykstuska 16.

Do nabycia wszelkie nowości literackie.

Dział antykwareczny - - - - -
- - - - - obficie wyposażony.

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu i odstępujemy te same losy na dogodnie spłaty. Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i takie same losy (takie same serie i numery) bez przerwy w grze napowrót odkupić na spłaty miesięczne. Przy losach procentowych kupony należą do partii od złożenia pierwszej raty. Polecamy naszą firmę do wszelkich transakcji, wchodzących w zakres kantoru wymiany do kupna efektów, monet — losów za gotówkę, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacji itd. Dom bankowy i kantor wymiany SCHÜTZ i CHAJES Lwów plac Marjacki 1. 7.

- - - Drukarnia - - - - Narodowa -

wykonywa wszelkie roboty w zakres druku
stwa wchodzące, szybko i po umiarkowanych

- - - - - cenach. - - - - -

Lwów ul. Lindego 1. 9.

Edmund Marjan Beer

Lwów, Chorażczyzny 7. (gmach Tow. muz.)

dawniej ulica Akademicka 4.

MAGAZYN I PRACOWNIA WYROBÓW JUBILER-
SKICH ZŁOTYCH I SREBRNYCH ORAZ ZEGAR-
KÓW KIESZONKOWYCH GENEWSKICH I INNYCH.

Naczelný redaktor: STEFAN GRALEWSKI.

Klisze z Zakładu artystyczno-cynkograficznego „TECZA“ — Lwów.

Z drukarni „NARODOWEJ“, Lwów, Lindego 1. 9.

IV
HC-39.796

Nr. 11.

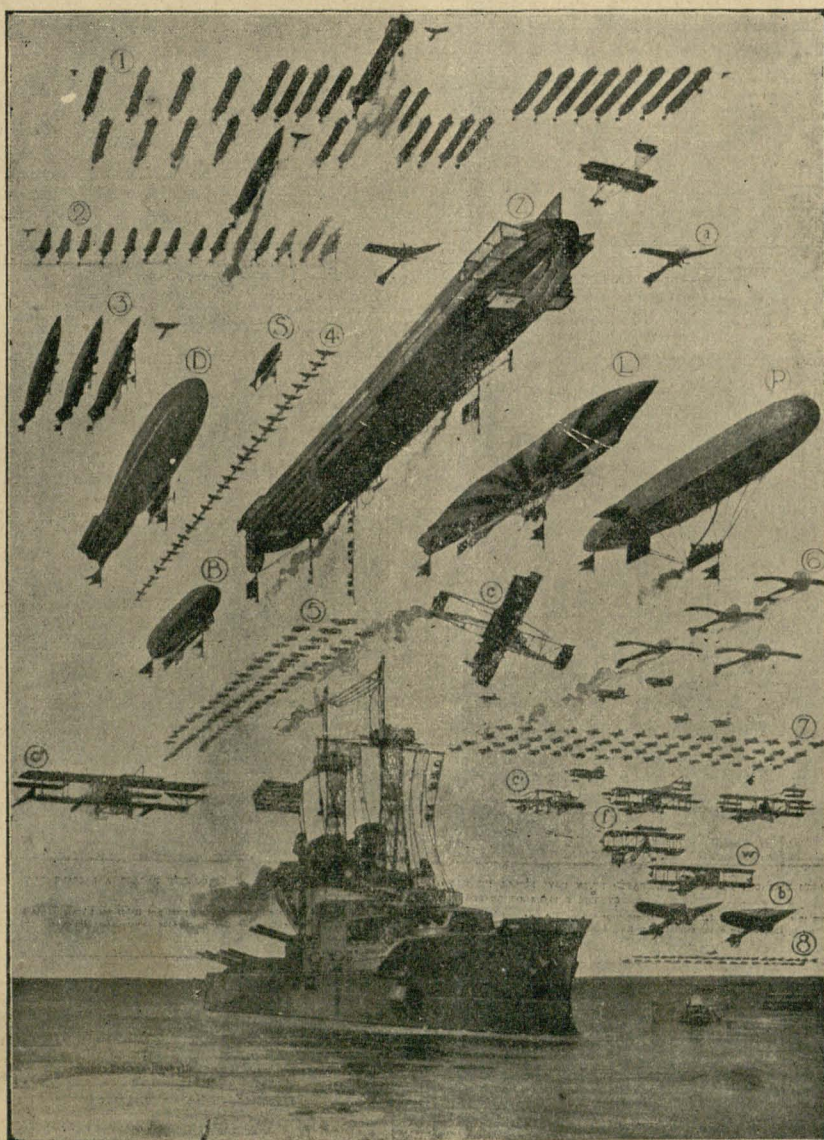
Lwów, sobota 10. czerwca 1911 r.

Rok I.



Cena egzemplarza 24 hal.

Wojna w powietrzu.



Treść wewnątrz numeru.

АНБ им. В. Стефанника
АН У

uzbrojeni są w rewolwery i strzelają z nich. Władze zarządziły zamknięcie wszystkich sklepów. O północy panował spokój. Wszystkie drogi, prowadzące do miasta, osadzono wojskiem.

6. czerwca. Z Belgradu donoszą, iż odłożenie paryskiej podróży króla Piotra nastąpiło z tego powodu, iż król odbędzie wizytę u cesarza Franciszka Józefa. Wizyta ta ma nastąpić 20. bm. w Schönbrunnie. Król Piotr zabawi we Wiedniu 4 dni. W towarzystwie jego przybędzie też minister spraw zewn. Milovanovtch. Korespondent nasz dowiaduje się ze źródła jak najlepiej poinformowanego, iż doniesienie „Budapesti Hirlap“ jest zupełnie bezpodstawne.

7. czerwca. Z okazji obchodu włoskiego z dnia 4. bm. i odsłonięcia pomnika Wiktora Emunuela, prezydent stow. „Societa Cattolica Riunione“ wystosował do Ojca św. pismo, w którym wskazuje na dziejowe znaczenie dnia i prosi Boga o miłosierdzie dla tych, którzy brali udział w wypadkach dnia tego, a zarazem błaga o pomoc Bożą, ażeby ustały walki, w które kościół od lat wielu jest wmieszany. Papież odpowiedział pismem odręcznym, w którym podziękował za wyrażone uczucia, z okazji tego dnia bolesnego, prosząc Boga, aby skrócił czas cierpień i by nawrócił wszystkich przeciwników kościoła katolickiego.

Naokoło świata.

Oryginalny zwyczaj. W Niemczech istnieje w niektórych powiatach zwyczaj, zupełnie odmienny od naszych. Oto nie żony przyjmują nazwiska mężów po ślubie, lecz przeciwnie mężowie wraz z ręką i posagiem żony biorą i jej nazwisko. W Niemczech zapatrują się na tę kwestję z czysto ekonomicznego stanowiska i uważają to za rzecz zupełnie naturalną. Mąż przyjmuje nazwisko żony wówczas, jeśli wchodzi w jej majątek, który od lat wielu należy do jej rodziny. Jeśli np. dobra w pewnej miejscowości należą do właściciela Webera i w całym powiecie znane są one jako takie, to jeśli córka Webera wychodzi za mąż, to mąż jej musi przyjąć nazwisko Webera. Uzasadniają to zaś tem, że lud w okolicy przyzwyczajony do tego miana nie mógłby zorientować się, gdyby właściciel zmienił nagle nazwisko.

Wojna z muchami. W Stanach Zjednoczonych organizuje się energiczna kampania, mająca na celu tępienie szkodliwych owadów, zwłaszcza zaś moskitów i much domowych. Odkąd przekonano się, że mucha szerzy gorączkę tyfoidalną, wypowiedziano jej wojnę bez miłosierdzia i wszędzie tworzą się ligie, mające na celu jej tępienie. Jedna z lig takich utworzyła się w Waszyngtonie i za pośrednictwem nauczycieli szkół publicznych płaci dzieciom po 4 centy za każdą setkę łebków much, jakie przynoszą. Kampanią tą kieruje z Nowego Jorku dr. Hornaday, dyrektor ogrodu zoologicznego w Broux Park.

Barwy kruszyńskie na torze wiedeńskim w Freudenu zadebiutowały dość szczęśliwie w pierwszym zaraz dniu wiosennego sezonu. W wyścigu o „nagrode otwarcia“ (4000 koron 1600 m.) stanął u celownika jako pierwszy czteroletni syn Brzaska i Elly Langden „Korsarz“ (53 kg. pod Winkfieldem) w 1 m. 46.6 s. bijc łatwo o długość 4 let. „Hion'a II“ p. Landu'a i jednego z najlepszych starszych koni austro-węgierskich, 6 letniego „Kottingbrunn'a“ stada Oroszvar. Natomiast „Kartacz“ (Sac à papier i Namouna) startujący w Przedświt-Handicapie stracił na starcie i przyszedł zaledwie z 8-em miejscem.

W „Wielkim Handicapie Trzylatków“ rozgrywanym drugiego dnia (1600 m. 12.000 kor.) startował bez powodzenia „Lirnik“. Rezultat wyścigu był następujący: p. Jarosza og. „Fast“ 47 k. (Gulyas) 1. p. K Egyedii. „Quartus“ 2. hr. L. Berchtold'a „Vivid“ 3. — bez miejsca: „Csoka“, „Hermitage“, „Hubertus“, „Lirnik“ (51 kg. Winkfield) „Fräulein“ „Livia“ „Jehuda“ „Javorinka“ „Granica“ „Carriere“ „Rosalie“. Wygrane łatwo o 1 1/2 dług. 2—3 o 4 dług. Czas: 1 m. 47, 7 s.

Jak piszą sportowe pisma wiedeńskie, cała stawka kruszyńska trenowana w Totis przez Zasepę wygląda imponująco, może tylko konie — trenowane poraz pierwszy w nowych warunkach i na wcześniejszy termin nie są jeszcze zupełnie fit. Powolniejsze dojście do formy pozwala jednak spodziewać się, że tem świetniejszą ona będzie.

Niezwykła katastrofa. Dwaj młodzi tragarze w porcie istryjskim Volosco nieśli balon, zawierający 35 litrów benzyny. Czy balon był od początku uszkodzony, czy też, jak twierdzą niektórzy, uszkodzili go tragarze, niosąc zupełnie niedbale, dosyć, że benzyna dosyć silnie się sączyła, zalewając chodnik. Starszy strażnik skarbowy, Semenich, który szedł za tragarzami w towarzystwie dwu córek, zapalił papierosa, a zapalkę, jeszcze płonącą, rzucił na ziemię. Benzyna na chodniku zapaliła się, od tego zaś ognia benzyna w balonie wybuchnęła i zalała ulicę płonącym płynem. Córeczki Semenicha, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, wyzionęły ducha na miejscu, skutkiem strasznych ran, a Semenich walczy ze śmiercią w szpitalu. Tragarze, porzuciwszy balon, wyszli cało, uciekając gdyż płyn palił się za nimi.

Konkurs.

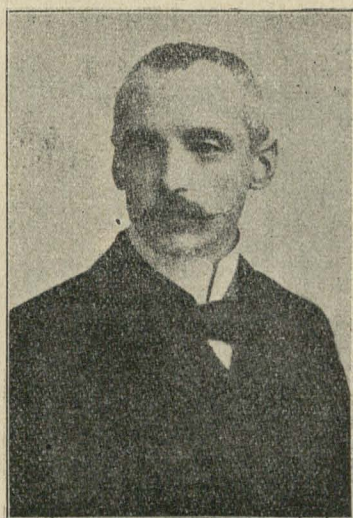
Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie rozpisuje konkurs **na szkice** w skali 1:200 la architektów polskich celem wybudowania hotelu, domu administracyjnego i domu czynszowego przy placu Bernardyńskim i ul. Piekarskiej we Lwowie. Towarzystwo przeznacza 3 nagrody za najlepsze szkice: 1-sza 3000 K., druga 2000 K., 3-cia 1000 K. Plan sytuacyjny i warunki konkursu są do podjęcia z Dyrekcji Towarzystwa przy ulicy Kl. Tańskiej 3 obok hotelu George'a. Termin konkursu upływa z dniem 1-go września 1911.

Kronika w obrazach.

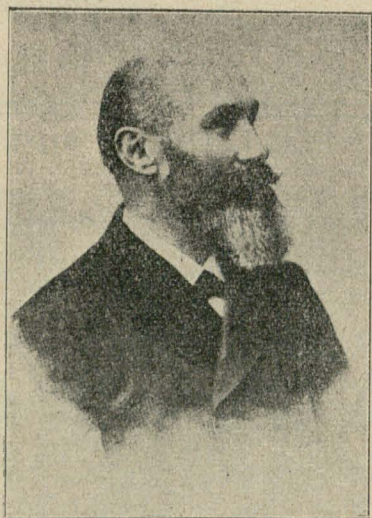
Laureaci Akademji Krakowskiej.



Henryk Sienkiewicz.



Włodzimierz Tetmajer.



Henryk Struve.



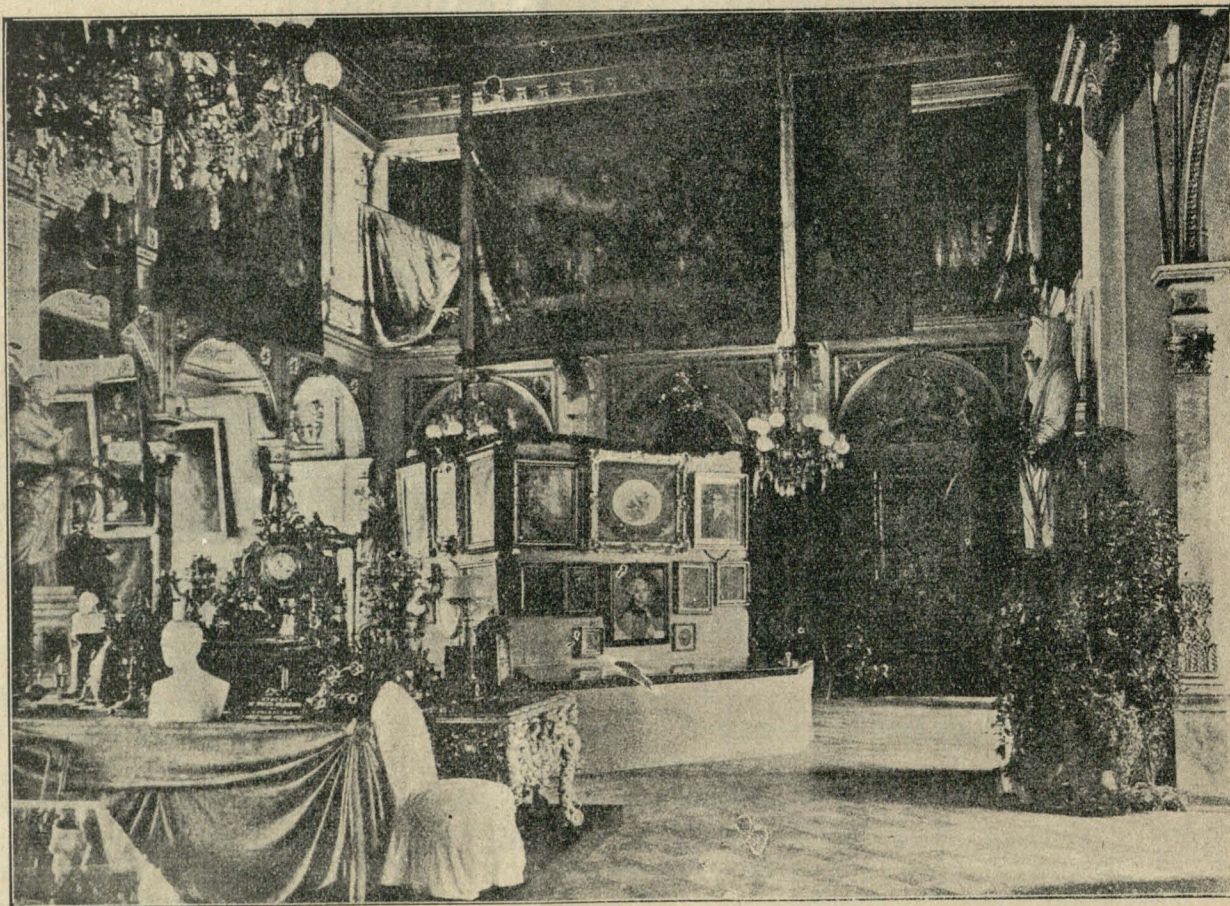
Jan Bołoz-Antoniewicz.



Wystawa „Starej Warszawy“.

Przed paru niespełna dniami otwarto wystawę pod nazwą „Starej Warszawy“. Otrzymaliśmy poniższą podobiznę a więc choć pokrótce podamy, że wystawa wywiera na widzu wcale korzystne wrażenie — dział

mebli, urządzeń domów, jakoteż i zbiory obrazów są zamieszczone tu w większej ilości, odczuwać się jednak daje brak strojów i uzbrojenia polskiego. Jak nasz korespondent donosi, wystawa cieszy się liczną frekwencją publiczności.



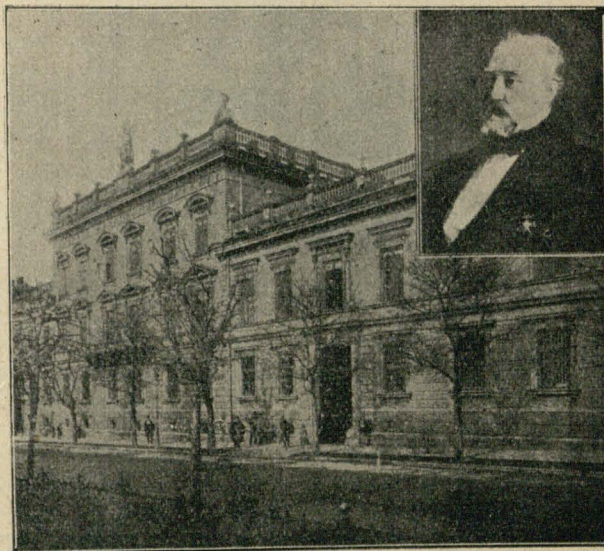
Z Wystawy „Starej Warszawy“.

Jubileusz Towarz. wzaj. ubezpiecz. w Krakowie.

Jedno z najstarszych Towarzystw Galicji, a tem Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, święciło w zeszłym tygodniu jubileusz 50-letni.

Przechodziło koleje przeróżne. Dziś śmiało rzec można, iż jest to jedna z najpoważniejszych placówek w Galicji. Zaufanie, jakim go darzy społeczeństwo we wszystkich sferach ludności, daje rękojmię i reklamę światową.

Szczęść Boże! Niechaj się rozwija i wzrasta — aby miliardowego kapitału doczekała się wkrótce.



Gmach Tow., u góry F. Trzeciecki, pierwszy kurator.

Laureaci Akademii Krakowskiej. Stan zdrowia metropolity

(Do strony 3-ciej.)

Na zebraniu Akademii Umiejętności w Krakowie rozdano nagrody pieniężne następującym laureantom: Janowi Bołoz Antoniewiczowi za monografię o Grotte, Włodzimierzowi Tetmajerowi za jego działalność artystyczną, prof. drowi Struvemu za „Historję logiki w Polsce“, prof. Tretiakowi za monografię o B. Zaleskim — Henrykowi Sienkiewiczowi przydzielono nagrodę im. Reja za ósme wydanie „Ogniem i mieczem“.

Wojna w powietrzu.

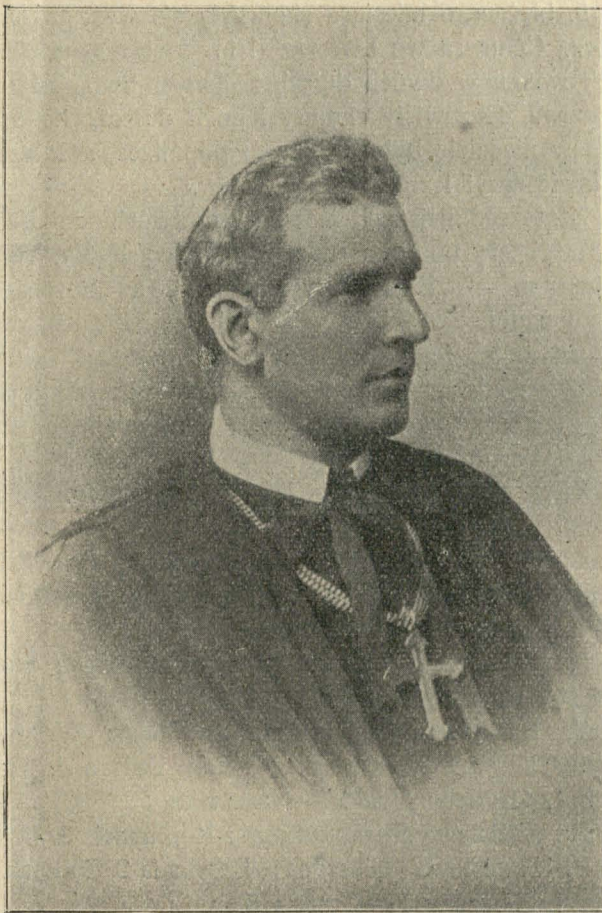
(Do ryciny tytułowej.)

Zjednoczone siły muzułmańskie leżą obozem pod Adrianopolem. Zielona chorągiew proroka powiewa nad złotym namiotem sułtana. Noc ciemna zapada, cisza obejmuje obóz i tylko od czasu do czasu usłyszeć można parsk konia lub nawoływanie straży polnych. Wtem w chmurach pojawiają się ciemne jakieś punkta, niby ptaki z olbrzymią chyżością się zbliżające.

Naraz ciszę nocną przerywa chrebotanie śrub pędzących te potwory powietrzne. Zapóźno zrozumiały strażę i za nim zdołały zaalarmować śpiących towarzyszy, już się posypały ogniste pociski — była to flota powietrzna. — Allah! Allah! odezwały się jęczące głosy napadniętych, lecz już flota powietrzna znikła w dali, słychać jeszcze tylko świst śrób — a na polu pod Adrianopolem zaległa śmiertelna cisza.

Dziś podaliśmy urywek fantazji — lecz czyż w niedługim już czasie doniosą nam telegramy o wojnie podobnej? Rycina na tytułowej stronie przedstawia całe szeregi tych szumiących „ptaków“.

M.



ks. Szeptyckiego staje się z dniem każdym groźniejszym. W czasach ostatnich gorączka powiększa się ciągle. Lekarze nie odstępują od łóża chorego.

Konstancja Bednarzewska



zaangażowana „na świeżo“ do teatru miejskiego we Lwowie, znana jako znakomita dramatyczna artystka.

Przed wyborami do parlamentu.

(C. d.)

Co do kandydatury dra Adama, to o ile wywnioskować można, szala wyborcza poczyną przechylać się na jego stronę.

Kandydatura dra Loewensteina a względnie wybór jego prawie, że jest pewnym. I nie dziwno. Człowiek o tak wysokiej inteligencji, posiadający przytem wspaniałą oratorską swadę, da dla naszego kraju niepospolite usługi. P. Loewensteina dewizą — to miłość dla kraju, prawdziwe oddanie się sprawom, jakie mu powierzą wyborcy. Krótko powiemy: Niechaj w Loewensteina ślady wstąpią i inni posłowie, a kraj nasz, czuć się będzie szczęśliwszym. I zda się fałszyżmi nie będziemy prorokami, gdy my pierwsi złożymy gratulacje z okazji wyboru.

(C. d. n.)

Wyścigi we Lwowie.

(Zakończenie).

5. bieżącego miesiąca skończyły się wyścigi konne na torze Centnera we Lwowie. Nie dopisało szczęście wyścigowcom w dwóch dniach Zielonych Świąt. Szkoda prawdziwa, że zawisły chmury i połał deszcz, bo osobliwie w niedzielę było się na co popatrzeć a zarazem podziwiać spryt i zręczność jeźdźców.

Z szczególniejszych momentów dwóch dni ostatnich musi się podnieść dwa ładne zwycięstwa stajni p. Ułaszyna — „Batuty“ w siódmym, a „Barykady“ w ósmym dniu wyścigów. Wspaniałym biegiem pod doskonałym jeźdźcem podp. Heinrichem zdobył „Kupidynek“ w niedzielnej Steeple chase. Chorążego trzecie z rzędu zwycięstwo w meetingu wiosennym hr. Zd. Tarnowskiemu.

Bieg kłusowy w niedzielę był zajmującym widowiskiem, nastroczając nam znów sposobność podziwiania chodów „Velocipede“ p. L. Dydyńskiego. Poniedziałek nie minął bez wypadku. Dżokej W. Szablewski runął z „Gaspardem“ łamiąc obojczyk.

Na zakończenie jeszcze podajemy ogólną sumę zwycięstw rozmaitych stajen.

P. Kazimierza Ostoia-Ostaszewskiego: Wright 3, Polisch Galloway 5, Maseczka 1, Pani Dulska 4, Gare a Pich 1, Gaydeburowa 1 — razem 15.

Hr. Zdzisława Tarnowskiego: Kupidynek 3.

P. Stanisława Ułaszyna: Barykada 2, Sodoma 1, Batuta 1, Berezyna 1 — razem 5.



Rzymski wóz wyścigowy.
(Ze starych szkiców).

Hr. Władysława Dzieduszyckiego: Gamratka 2, Chorożanka 2 — razem 4.

P. Ignazego Zangena: Gaspard 1, Minding gyöngy 1 — razem 2,

P. Bolesława Dydyńskiego: Kulik 1, Doroszenko 1, razem 2.

P. Maksymiliana Jampolskiego: Fergeteg 2.

Rotm. v. Buzinskyego: Rauhenstein 2.



Podp. v. Köppel na Marden Boy.

Rotm. Langiewicz: Pituxa 1.

Podpr. Aljančića: Druce Portland 2.

Podpr. v. Köppel'a: Marden Boy 2, Ilonka 1 — razem 3.

Podpr. Eder: Adige 1, Licho ze szlarką 1 razem 2.

Por. Osadzińskiego: Governor's Daughter 1.

Chor. bar, Wrażdy: Mine d'or 1.



Zwycięzca p. Dydyński. koń „Velocipede“.

W biegach kłusowych:

P. Leszka Dydyńskiego: Velocipede 2.

P. J. Cybulskiego: para Bebi-Mitzi 1.

W konkursie hippicznym:

Kap. Wodicki: Fraszka.

W biegu seniorów:

Maj. bar. L. Erlangera: Cacur Dame.

Por. M.

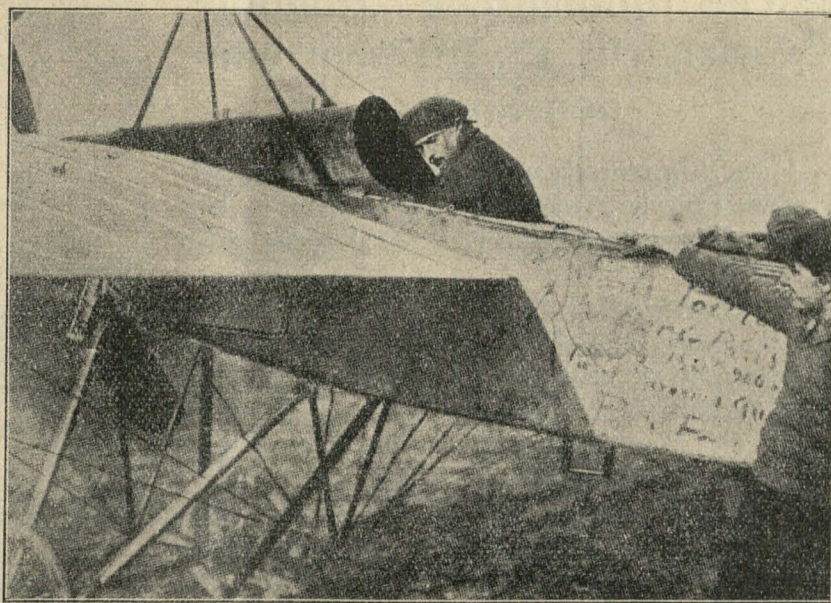
Z awjatyki.

Katastrofa w Issy, która pociągnęła za sobą ofiarę jednego życia ludzkiego nie powstrzymała bynajmniej



Pani Hinterstoisser, otrzymała jako pierwsza kobieta w Austrii, świadectwo aeronautyczne.

lotu Paryż-Madryt, chociaż nie zakończyła się tak świetnie, jak była uprojektowana. Jako zwycięzca wyszedł lotnik Vèdrines, przebywszy w jednym dniu lot z Bayonne do Madrytu. Został owacyjnie przywitany przez tysięczne tłumy w Madrycie.



Lotnik Vèdrines.

Aeroplan sprawcy katastrofy lotnika Traina został onegdaj w nocy na dworcu Villette przez zabobonnych sportowców formalnie na strzępy porwany.

Na miejsce zmarłego ministra wojny Berteaux został mianowanym generał Goiran.

Ukończywszy szkołę artylerji, był w oblężeniu Sedan'u jako podporucznik i dostał się tu do niewoli. Wróciwszy do kraju zajął on wnet wybitne miejsce w artylerji francuskiej, założył w Tunisie arsenał artylerzycki, odznaczył się w walkach afrykańskich itd. a teraz był generałem dywizyjnym i komendantem VI. korpusu w Chalons-sur-Marne.

Pomimo tylu katastrof bezustannych awjatyki rozwija się ciągle ta gałąź. Powstają nowe aeroplany najrozmaitszych systemów i żadne państwo nie czeka na drugie, tylko zaprowadza u siebie doki aeroplanów. Na pierwszej stopie dotychczas stoi Anglja. Długi czas już omawiano w prasie flotę powietrzną w Anglji. Aż teraz wreszcie wyszła Anglia ze swojej dyskretnej rezerwy umieszczając pierwszy krążownik floty powietrznej w porcie Barrow. Krążownik ten jest zbudowany podług typu pierwszych Zeppelinów z niektórymi zmianami i poprawieniami. Czy pierwszy ten krążownik nie zawiedzie? Nie można dziś orzec. *M.*



Nowy typ powietrznego angielskiego okrętu.

Matche footballowe „Pogoni” i „Czarnych” z „Teamem wiedeńskim”.

Prawdziwa sensacja w świecie sportowym footballowym we Lwowie „Team wiedeński” rozegrał na boisku Tow. Zabaw Ruch. jeden matsch z „Pogonią” drugi z „Czarnymi”.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt dnia 4. b. m. odbył się match „Pogoni” z „Teamem”. Nikt nie marzył o zwycięstwie nad Wiedniem, lecz każdy spodziewał się zupełnej klęski „Pogoni”. Stało się przeciwnie. „Pogoni” dała widzom wspaniałe widowisko, grę prowadziła bez zarzutu, kombinując trafnie i umiejętnie. Pierwszą bramkę w 6. minucie na korzyść Pogoni przyjęli widzowie burzą oklasków. A za pierwszą bramką poszło pięć dalszych. „Team” zrewanżował się „Pogoni” zaledwie jedną bramką tak, iż ostateczny wynik 6:1 na korzyść „Pogoni” (3:1 + 3:0). Grę niedzielą „Pogoni” zaliczam do gry wprost stylowej: takim „Marjanem” (lewe skrzydło) szczyliłaby się każda pierwszo-



„Team” wiedeński.

rzędna zagraniczna drużyna; toż samo w ataku i rezerwie obaj bracia, Kuchar senior i junior, dalej Piotrowski i Romanowski dzielnie się spisali — obronie (Karasiński-Rzadki) i bramkarzowi (Steifer) niczego zarzucić nie można, słowem — drużyna cała tworzyła zespół doskonale zgrany, świetnie kombinujący; piłkę podawano sobie pewnie i celnie, w momentach krytycznych umiano zachować zimną krew; grano z werwą, doskonałym tempie i tem pobito „Team wiedeński”. W drugi dzień Zielonych Świąt 5. b. m. rozegrał ten sam Team w tym samym składzie match z drużyną „Czarnych”. Wynik dla naszej drużyny fatalny 5:0 (1:0 + 4:0) na korzyść „Teamu”. Całą grę cechował bezład i chaos a przede wszystkim brutalność tak z jednej jak i z drugiej strony. Lewe skrzydło i atak „Czarnych” zupełnie nie dopisują, w rezerwie bardzo dobry młodszy Bilor sam sobie rady dać nie może, obrona zwykle dobra w poniedziałek zawiodła. Tak dzięki „Czarnym” „Team wiedeński” odjechał mając wynik z obu dni 6:6; a prze-

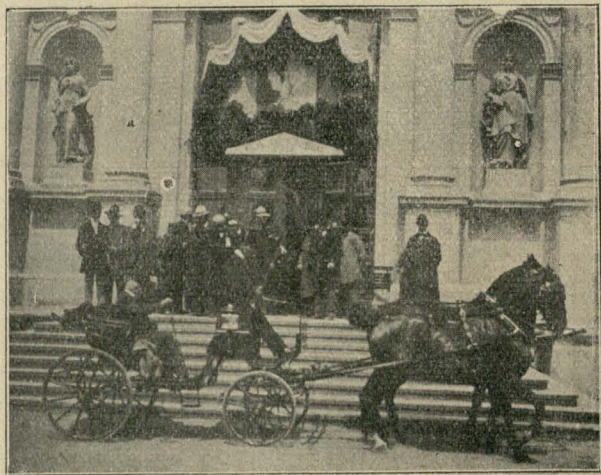
cież powinno się było skupić i grać pewnie — jeśli nie zwyciężyć, to nie dać się tak haniebnie pobić, nie pozwolić, by Związek wiedeński lekceważył nas i wysłał Team drugorzędny polegając na fatalnym wyniku dla Czarnych z matchu w Krakowie (12:0) sędziował w oba dni wiceprezes Związku p. Karol Kestler.

Nabliższa niedziela przyniesie nam match rewanż „Pogoni” i „Czarnych”; na boisku „Pogoni” dnia 11-go czerwca o godzinie 4-tej po południu — matchu tego wyczekujemy z prawdziwym zainteresowaniem.

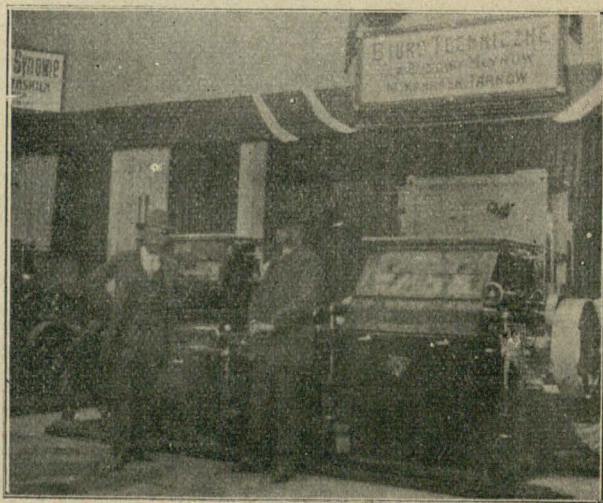
Rudolf W.

Wystawa młynarska we Lwowie.

Onegdaj otwarto na placu Powystawowym wystawę młynarską przy udziale doborowej publiczności.



Pawilon sztuki w dniu otwarcia wystawy młynarskiej. (W powozie przed pawilonem hr. Badeni.)



Sala maszyn młynarskich.

Wystawa przedstawia się korzystnie. Zainteresowanie się publiczności jest wielkie, czego dowodem liczne odwiedzanie tejże.

Wiszniowy kwiat.

Drży wiszniowy kwiat
Prószy się jak łyż...
Hen w nieznany świat
Ciagną tęskne sny.

Drży wiszniowy kwiat...
Drży jak w sercu żal.
Och już tyle lat
Upłynęło w dal !...

Drży wiszniowy kwiat,
Wicher zrywa liść...
W niegościnnie świat
Przyjdzie i mnie iść.

Witosz.



Akacje.

Akacje ronią białe łyży —
Śnieżyste deszcze:
Więdną, a w cieniu szeptem drży:
„Zakwitniem jeszcze“.

Przechodzi starzec — biały włos —
Patrzy na kwiaty...
Z zapadłej piersi rwie się głos:
„Kwitłem przed laty“.

Witosz.



W wieczór letni.

Blask słońca konał na firmamencie,
Wiatr do snu wonne kołysał kwiaty,
W otwartym oknie staliśmy sami,
Wpatrzeni w jasne niebios szkarłaty.

Z dali płynęła ku nam urocza
Melodja walca, drgająca łązami —
I dusze nasze niby pajęczą
Siecią, osnuła swemi czarami.

Mrok fantastyczny zapadał z wolna,
Otulał ziemię w mgły swej welony —
I tylko w ciszy pełnej upojen
Szemrały liśćmi krzewów korony.

Mnie skrzydła myśli gdzieś w górę niosły,
Do gwiazd, co w ciemnym tkwiły błękicie,
I tak na jawie snułam w zachwycie.
Cudne obrazy z tęcz, malowideł.

Gdym się ocknęła — ty smutny stałeś
Lecz duch swawolny ukryty w mroku.
Na licach twoich malował różę,
I złote ognie zapalał w oku.

Kiedys dłoń moją ścisnął w miłczeniu,
Spłonęłam całą zorzy szkarłatem —
I drżenia serca wówczas poznałam,
Żem ci nie siostrą, tyś mi nie bratem.

Marja Chluska.

Nowości literackie.



Powodzenie w życiu jak osiągnąć?

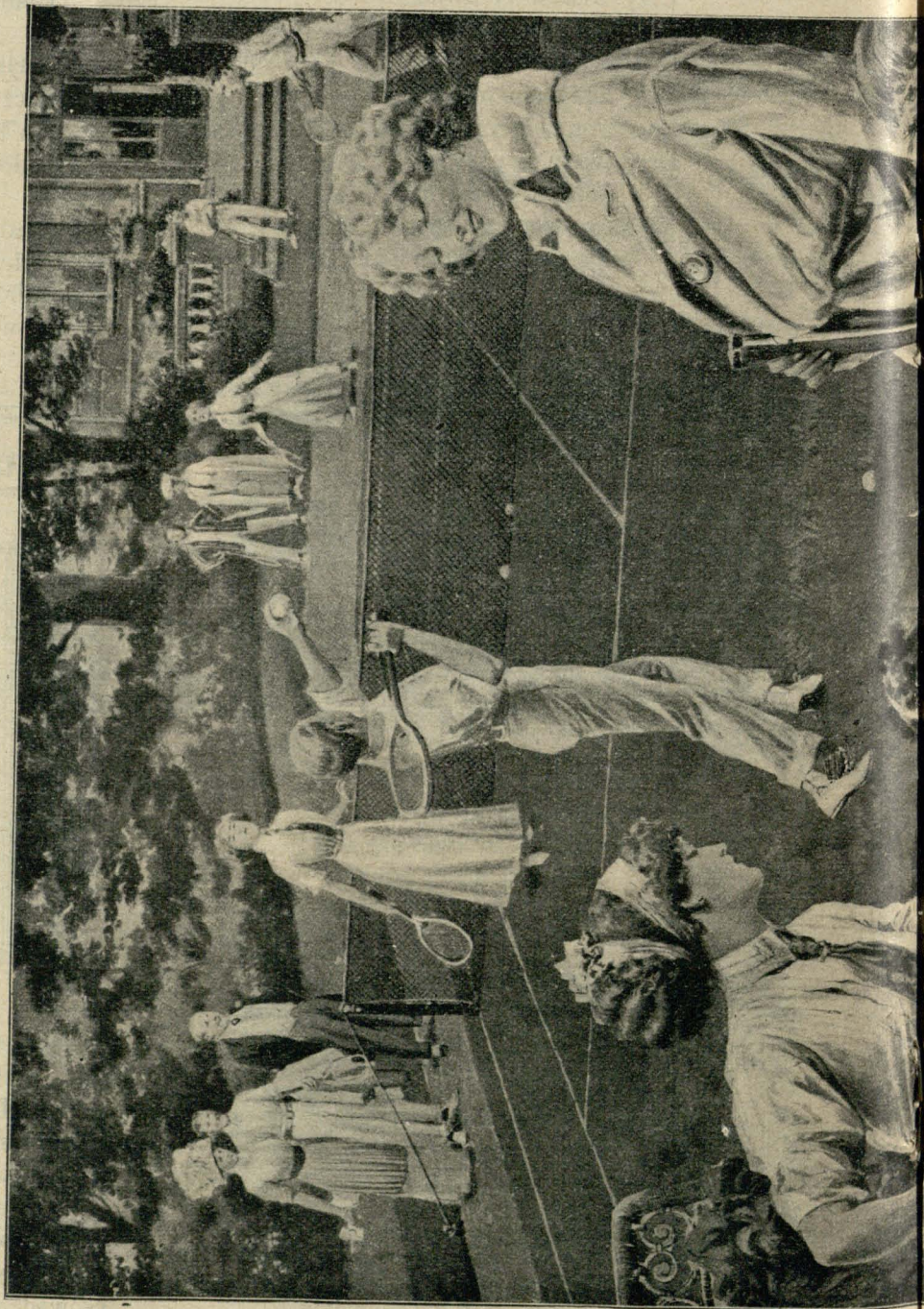
Praktyczne wskazówki dla każdego zebrał i ułożył prof. Broń. Nakładem wydawnictwa „Higieia“ (Czarnowski, Berlin, N. Weissenburgerstr. 27, — Cena z przesyłką 1,10 M. — 1,30 kor. — 55 kop.

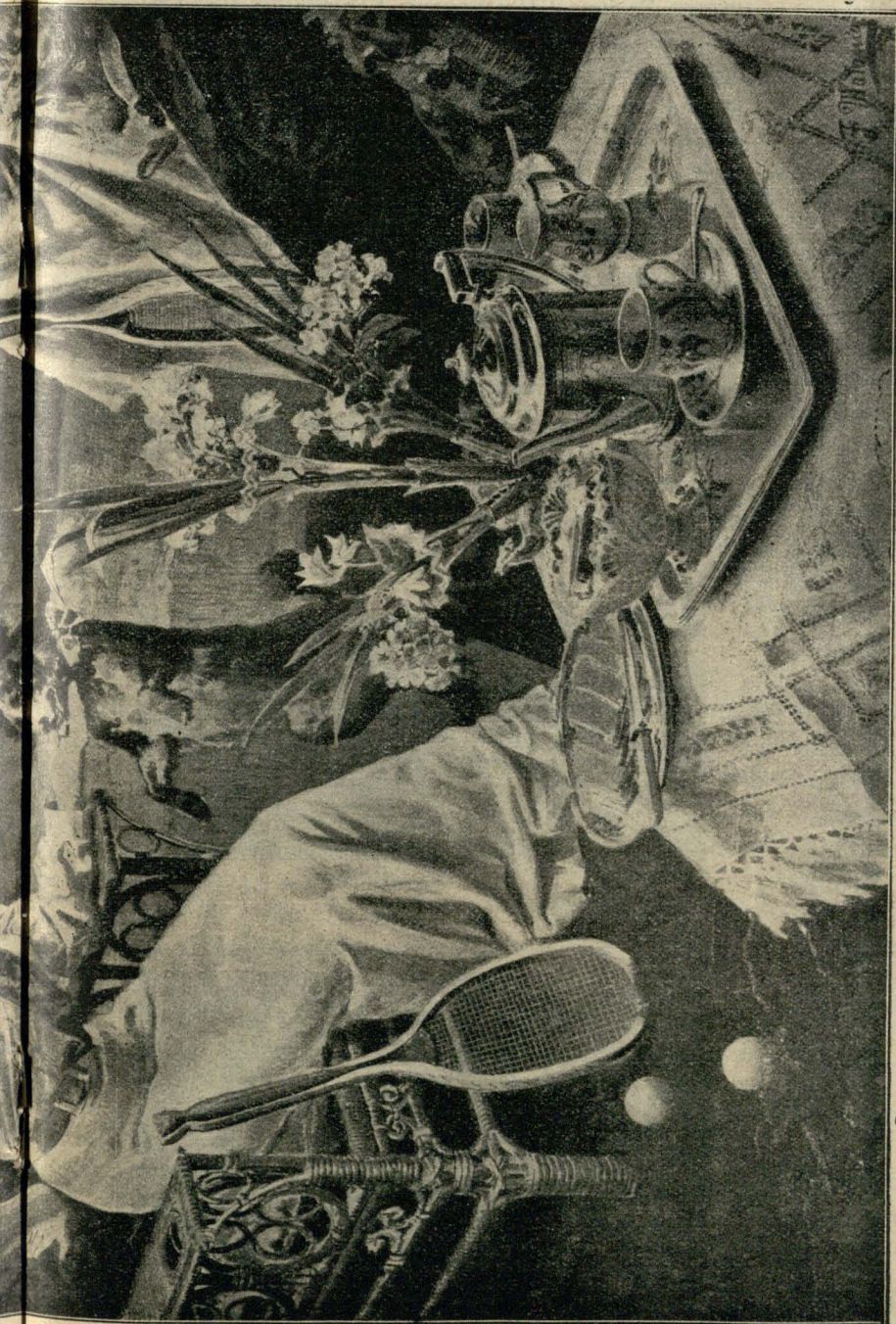
Wszyscy ludzie dążą do szczęścia i wszyscy chcieliby być szczęśliwi — niestety bardzo wielu jednak nie ma powodzenia w życiu. Dzieje się to przeważnie z tej przyczyny, że nie obrali sobie właściwej drogi, prowadzącej do celu. Otóż niniejsza książeczka ma być pewnym drogowskazem w tym kierunku, tak, aby powodzenie w życiu nie było dla nas żadną tajemnicą. Ograniczamy się tu na podaniu następującej treści w 12 rozdziałach tego dziełka:

Szczęście ludzkie wogóle;

„W zdrowym ciele — zdrowy duch“; —

Ważność kształcenia własnego charakteru; —





F. MATANIA.

LAWN-TENNIS.





F. K. O.

.. MUSZKI ..

Romans humorystyczny.

Ciąg dalszy. (6)

— Bogu dzięki, nie — odpowiedziała — tylko straszniem się przelekła.

— No, no, proszę się uspokoić, przeminęły wszystkie strachy. — A ty, łajdaku marsz, jazda do domu, paszoł!

— Proszę jaśnie pana, przecież muszę tę panią zawieść do domu.

— Czy słyszałeś, stary pijaku, com ci rozkazał? Panią ja sam zawiozę; albo myślisz, że chcę mieć życie ludzkie na sumieniu?

— Dobrze, proszę, alem nie dostał jeszcze pieniędzy za jazdę.

— Ta-a-k — masz. Ale teraz znikaj, bo moja cierpliwość może wreszcie przebrać granice, i... — znasz mię.

Woźnica schował podany mu pieniądz, wygramolił się na kozioł, a odjeżdżając wybełkotał:

— Żeby to już szczęśliwie zajechać z powrotem.

W międzyczasie, odzyskała nasza bohaterka znów odwagę i zwróciła się jeszcze raz do wybawcy z serdeczną podzięką.

Lecz ten przerwał potok podziękowań, zapytując, dokąd ma ją zawieść:

— Ja jadę do Zapfenbergu — odrzekła zagadnięta.

— Ah! — do Zapfenbergu, to bardzo mi przyjemnie, gdyż to i moja droga. — — Proszę na mój wózek, ja zawiozę.

— Serdeczne dzięki. Ale muszę jeszcze zapłacić fiakrowi.

— Już ja to załatwiłem. W Zapfenbergu my się wyrównamy. Otóż proszę.

Pomógł jej przy wsiadaniu, usiadł koło niej i skierował konia do celu wspólnego. Był to mężczyzna koło pięćdziesiątki — silny, barczysty o ładnym ciemnym zaroście, twarzy jasnej, oczy miały wyraz dobroci; w ogóle cała postać wyrażała prawdziwego obywatela ziemskiego.

— Tak, tak, moja panno, nie brakowało dużo, żebyśmy byli musieli jej szanowne kosteczki zbierać! — rzekł śmiejąc się.

— Ten człowiek wypił w drodze za dużo, ja zaś widząc, że śpi chciałam sama powozić, i przy tem spłoszyły się konie...

A rączki małeńkie nie miały siły powstrzymać je — dokończył powożący.

— Takie lube stworzonko nie powinno w ogóle tych różanych paluszków do czegoś takiego używać — ciągnął dalej i potrącił ją lekko ramieniem.

— Pst, pst — odpowiedziała panna. — Ostrożnie, nie ruszać!...

— Co, niedotykalna, a taka... hm! hm!

— Oho!

— Nawet bardzo ładniutka, a człowiekowi aż przyjemnie patrzeć na takiego chrapaszca. Chciałbym tak porwać tę główkę i raz porządnie wycalować — przymilał się stary.

Zagadnięta odsunęła się od prawiącego komplemencisty.

— Trr-r-r! nie uciekać, przecież już za stary jestem, bym był niebezpieczny. Otóż jesteśmy na miejscu; teraz przez bramę. Ale pocoto pani przyjechała, jeśli wolno spytać?... Ot i moja stara w oknie.

Wjechali na obszerny dziedziniec. Panna spoglądnęła na starego i zapytała:

— Czy pan tu mieszka?

— Naturalnie. Lecz przepraszam na chwilę. Moja stara musi niezawodnie coś ważnego mieć do mnie.

I nie czekając zeskoczył z wózka i popędził po schodach na górę. Pallja wysiadła i stanęła nie wiedząc co dalej ma ze sobą począć. Od stajennego dowiedziała się dopiero, że jej rycerz, to właściciel Zapfenbergu. Zwróciła więc swe kroki do domu, lecz teraz dokąd? Drzwi tu i tam. Stanęła więc namyślając się, gdy wtem usłyszała jakieś dochodzące głosy.

— Kiedy przyszedł ten list? — usłyszała głos swego wybawcy.

— Gdy tylko odjechałaś w parę chwil później — odpowiedział głos kobiecy.

— Ależ, stara, i nie mogłaś posłać go za mną? Przecież daleko być jeszcze nie mogłem.

— Byłam tak po przeczytaniu zaciekawiona piśmem i fotografią, że zupełnie zapomniałam o tem. — Ot tu fotografia naszej kuzynki, patrz co to za śliczotka!

Musiał teraz niezawodnie oglądać fotografię, bo podsłuchująca pod drzwiami usłyszała przeciągłe — a-ah!

— Co za ah, — spytał się znów głos kobiecy.

— Stara, staruszko kochana, to? to? nasza kuzynka?!

Już dłużej nie mogła Pallja podsłuchiwać, i *zbierając się na odwagę*, zapukała.

— Proszę! prosimy!

— Otoż i jest! — wykrzyknął głos kobiecy, malutkiej okraglutkiej pani.

— Brawo! — powiedział właściciel Zapfenbergu — a ja ją nawet od śmierci uratowałem.

— Otoż i jestem! odpowiedziała przybyła. — Jaśnie Wielmożna panna Allerstein została dykretem rodzicielskim skazaną na ciężkie wygnanie z domu i przybyła tu, by pozdrowić kochanych wujowstwa i prosić o łaskawe pozwolenie przepędzenia jej czasu w Zapfenbergu.

— Jakto na wygnanie? — spytała zaciekawiona pani domu.

— To już ciciunia się dowie; ale przedewszystkiem jestem strasznie głodna odrzekła młoda bohaterka.

— Już, już pędzę.

— I pobiegła maleńka do drzwi, gdzie się znów na chwilę zatrzymała wołając:

— Ależ to ta malutka Pallja urosła?

— Tak urosła, urosła, — potakiwał stary — po siedmiu latach nie widzenia. Ale, stara, do kuchni, bo jeszcze dziecko zagłodzisz!

Wychodząc zawołała jeszcze pani domu:

— Ale tak wyrosła z dziecka, dziś już panna do zamążpójścia.

— Tak, tak do zamążpójścia — potakiwała Pallja.

— Palljuniu! słuchaj dziecko... — odezwał się gospodarz domu czegoś zaturbowany.

— Palljo! złoteńka — ciągnął dalej — tylko na miłość boską nie mów mojej babie nic o mojem szarmanckiem postępowaniu podczas jazdy; onaby mi oczy wydrapała.

— Nie bój się wujaszku, potrafię zamilczeć jak grób. Ale przecież wujaszek do cioci przed chwilą powiedział: Kochana kociu! a teraz... — i przytem roześmiała się figlarnie.

Gospodarz spojrział na nią i wypowiedział tylko — ot!... — i machnął ręką.

— Nie bój się wujaszku, nie wspomnę ani słówka.

— Otóż zgoda — rzekł wuj — a na dowód dogonnej przyjaźni pozwólże kochany dzieciaku, bym ten buziaczek śliczny wycałował jako twój wujek. I nie czekając na pozwolenie porwał małą w ramiona.

Trach! rozległ się trzask pobitego szkła.

— Stary, a to co? — zakrzyczała w tej chwili pani domu.

— Żoneczko droga, dostałem tylko całusa na przywitanie, i bardzo mi teraz słodko; a dla przekonania się zrób i ty to samo.

— Ot, stary i niepoprawny, niech i tak będzie. Tylko mi żal wylanego sosu, a więcej już niema.

VIII.

— Wspaniały zachód słońca! Szkoda, że już tyle o nim pisano, bo bym go dalibóg opisał.

Na kolanach rozłożył notatkę, kreśląc od czasu do czasu kilka słów, by je jednak w następnej chwili znów wykreślić.

Wreszcie powstał zirytowany i zawołał:

— Do kaduka, nie idzie mi dziś; nie skleję żadnego porządnego wiersza, a chciałem ulubionej Pallji przesłać jakąś ładną sonetę.

— Naturalnie znów poezja i wiersze. Człowiecze, powieś to wszystko na najbliższe drzewo!

— A ty obok niego! — odpowiedział rozłoszczony poeta.

Nowoprzybyły, w którym już poznaliśmy Józefa, nie zagniewał się bynajmniej na taką odpowiedź, tylko ciągnął ze zwykłym humorem:

— Et co, głupstwo, Adolfie. Ale przynajmniej ty się do twoich wczorajszych czynów z ulubioną twoją. Ofiarowaliśmy się cały dzień dla ciebie, a ty aniś słówkiem nie pisał, taka to wdzięczność — he?...

— Co? Nic nie było. Daj mi spokój do djabła. Wy mnie zrozumieć nie chcecie — wykrztusił Adolf i odszedł parę kroków od swego wesołego przyjaciela.

C. d. n.

Władaj sobą! —
 Praca — Pilność; —
 Energja — siła woli. —
 Wyrabianie energii w dzieciach. —
 Szczęśliwa sposobność. —
 Silna wola. —
 Pieniądz — oszczędność. —
 Potęga koncentracji czyli skupienia umysłu. —
 Napomnienia i uwagi.

Podane tu rady i przestrogi mają nader wielkie znaczenie dla odradzającego się społeczeństwa naszego.

Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego.

Opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodnem działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. Z 80 rycinami. Wydawnictwo „Przewodnika Zdrowia” (Czarnowski, Berlin, Weissenburgerstr. 27). Cena z przesyłką 55 fen. — 60 hal. — 30 kop.

Odbywający się w naszych czasach w lecznictwie coraz widoczniejszy zwrot ku wskazówkom i wymaganiom przyrody czyni koniecznem obeznanie się bliższe z czynnikami leczniczymi i sposobami stosowanymi w przyrodolecznictwie. Im więcej tak wśród publiczności, jak i wśród kół lekarzy niejednostronnych, zdobywa sobie uznanie pewnik, iż dotychczasowe środki lecznicze nie są wystarczające, że trzeba stosować więcej „przyrodnych” środków, tem niezbędniejszą staje się potrzeba zwięzłych rozmaitych podręczników w tej dziedzinie wiedzy.

Potrzebie tej dla społeczeństwa polskiego zadość ma uczynić powyższa książeczka. Zawarte tu przepisy są wynikiem długoletnich badań sumiennych lekarzy, kierowników najprzedniejszych zakładów lecznictwa przyrodnego. Oto zestawienia podanych sposobów i zabiegów: Różne rodzaje owijań — Wycierania i zmywania — Kąpiele — Łaźnie parowe — Owijania wedle Kneippa — Okłady dla dzieci — Kąpiele powietrzne i słoneczne. — Kąpiele elektryczne — Kąpiele piaskowe — Ćwiczenia w oddechaniu — Płukanki, wlewki i zatryski — Znaczenie ziół w lecznictwie — Wlewki roślinne.

Zamieszczone w opisach liczne dobre ryciny uławniają znakomicie wykonanie zabiegów, przez co książeczka nabiera wielkiego znaczenia, zwłaszcza dla takich, którzy dotąd nic nie wiedzieli o lecznictwie przyrodnem.



Ruch muzyczny.

Nowa opera Puccini'ego. W londyńskim teatrze Covent Garden wystawiono po raz pierwszy nową

operę Puccini'ego „Dziewczę ze złotego zachodu”. Partję tytułową śpiewała Emmy Destion. Opera zdobyła sobie wielki sukces i gorące uznanie krytyki.

Koncert Paderewskiego we Fryburgu.

Dnia 26. z. m. kolonja polska we Fryburgu miała wyjątkową ucztę artystyczną. — Mistrz fortepjanu Ignacy Paderewski, na zaproszenie komitetu miejscowego dał się uprosić i wystąpił z koncertem, na którym odegrał utwory Brahmsa, Beethovena, Schumannna oraz Chopina. (Balladę G-moll, dwa nocturny, cztery etiudy i polonesa A-dur). Zakończeniem była rapsodia Liszta. Czysty dochód, przeszło 1000 franków wynoszący, przeznaczył Paderewski na rzecz studentów polskich we Fryburgu do rąk prof. Kwolewskiego. Kwota ta po połowie przypadła Bratniej pomocy Akademii we Fryburgu i Towarzystwu księży i kleryków tam studjujących, „Jagiellonja”, która całą ofiarę Paderewskiego przeznaczyła na swój komisarjat oświatowy, opiekujący się wychodźcami polskimi w Szwajcarji.

Szkoła operowa we Lwowie. Znany zaszczytnie śpiewak i pedagog p. Czesław Zaremba, otrzymał koncesję na otwarcie i prowadzenie szkoły operowej, która rozpocznie swą działalność z dniem 1. września rb. przy współudziale fachowych sił nauczycielskich.



W. Kotarbiński.

Morze.



W. Kotarbiński.

Staw.

Prenumeratę

na „Światową Ilustrację” rozpoczynać można każdego dnia w miesiącu.



Teatr paryski.

D'Annunzia „Misterjum“ św. Sebastjana.

Znowu Paryż ma sensację!

Oto d'Annunzio do spółki z muzykiem Klaudjuszem Debussy, wystawia w teatrze Châtelet w Paryżu — nowy swój poemat sceniczny „Misterjum“ św. Sebastjana. Od dłuższego już czasu nazwisko głośnego autora „K Piacere“, „K Fuoco, i wieie in., nieschodzi ze szpalt dzienników francuskich i włoskich. Znakomity ten „odrodziciel twórczości łacińskiej“, ten genialny inscenizator wszelkich igrzysk sławy, jest bezprzecnie, ogromnie wdzięczny kurji rzymskiej za reklamę; ponieważ — (trochę za późno!...) kongregacja indeksu książek zabronionych zapisała i potępiła wszystkie jego dzieła.

Przed paroma laty, ukazała się u nas pierwsza w europejskiej literaturze, w naszym języku artystyczna monografia o św. Sebastjanie, wybitnego pisarza Władysława Kozickiego. — Ciekawa ta nad wyraz postać, tego mecennika chrześcijańskiego z czasów Djoklecjana — i jej przyszłych losów w nowym dramacie d'Annunzia — powinna nas tem bardziej zająć. Dzieło d'Annunzia dziś nie jest znane dobrze nikomu, wiadomo może skąd czerpiemy, pochodzą z sprawozdań interviewu, jednego z redaktorów „Temps'a, któremu autor odsłonił, pewien maleńki rąbek swojej tajemnicy.

Otóż, akcja „Misterjum św. Sebastjana“, odbywa się za czasów Dyoklicjasza, za czasów strasznych w swej martyrologii, prześladowań pierwszych chrześcijan. Akcja cała — to martyrium, krwią broczącego św. Sebastjana, tego symbolicznego, w mitach chrześcijańskich — zwanego Adonisem. „W każdej scenie mojej — mówił d'Annunzio — czuje się gorące tchnienie wiary. Czuje się ciągle niewidzialną obecność Chrystusa. Dilerjum bolu i śmierci, podnosi wszystkie umysły na najwyższe szczyty kroizmu. Włożyłem w utwór, to co, było zapewne najbardziej silnym i najtragiczniejszym momentem w uczuciach pierwszych chrześcijan: nagły przypływ łaski, nagłe oświecenie, bezpośrednie nawrócenie“!..

To są mniej więcej główne działające pierwiastki poematu, którego dopełnia partytura Klaudjusza Debussy, — którą d'Annunzio nazywa „przeboskiem źródłem wzruszenia“. O poemacie, jak i o jego wartości,

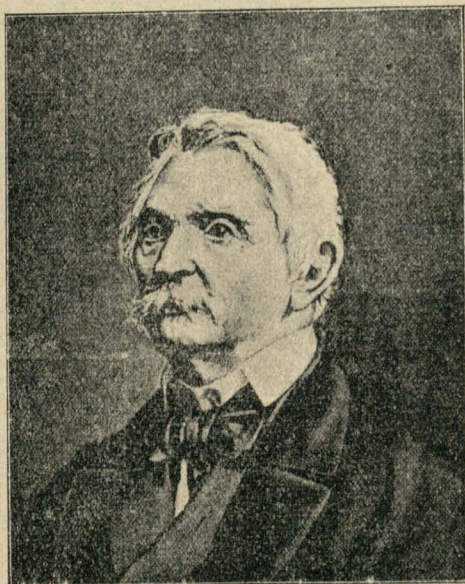
dziś mówić więcej nie możemy, znając talent wielkiego włoskiego poety, należy się spodziewać rzeczy niezwykłych.

A jednak, ta przejawskrawa i trochę amerykańska reklama przypomina ogromnie historję „Chanteclera“. Aby tak nie było!

(s.)

ZE ZŁOTEJ PRZĘDZY.

(C. d.)



Aleksander Fredro (Jan z Pleszowic, Aleksander Grabia z Wścieklic).

Urodził się w Suchorowie w Galicji w r. 1793. a umarł w r. 1876. Uczył się i kształcił w domu. W r. 1809 wstąpił do armii francuskiej i walczył pod Napoleonem aż do r. 1814, po czem osiadł na wsi w wschodniej Galicji. W wolnych chwilach pisał komedje a wzdawał tylko do r. 1835. Między rokiem 1821 a 1836 napisał 19 sztuk, zaś 18 po r. 1835.

Utwory: Ballady, bajki, satyry, epigramaty; „Damy i hu-zary“; „Ciotunia“; „List“; „Pierwsza lepsza“; „Nikt mnie nie zna“; „Maż i żona“; „Pan Geldhab“; „Zrzędnosc i przekora“; „Odludki i poeta“; „Dożywocie“; „Przyjaciele“; „Cudzoziemczynna“; „Pan Jowialski“; „Zemsta“; „Śluby panieńskie“; „Pan Benet“; „Dwie blizny“; „Godzien litości“; „Wielki człowiek do małych interesów“; „Co tu kłopotu“; „Ożenić się nie mogę“.

Łatwiej wznieść śmieszne imię, niż utrzymać piękne.

*

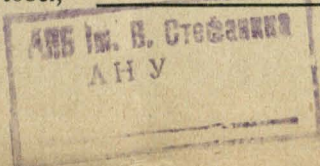
Gdy niema się co mówić, trzeba cicho siedzieć;
Lepiej milczeć rybeńko, niż głupstwo powiedzieć.

*

Każdy, kto w przyjaźń nierozważną wchodzi,
Nudę i biedę pewno sobie kupi:
Mądry przeciwnik często mniej zaszkodzi,
Niżli przyjaciel serdeczny a głupi.

*

Jest pewny kres wszystkiego, nawet i swywoli,
Której nigdy przestąpić honor nie dozwoli.





F. K. O.

.. MUSZKI ..

Romans humorystyczny.

Ciąg dalszy. (6)

— Bogu dzięki, nie — odpowiedziała — tylko straszniem się przełęka.

— No, no, proszę się uspokoić, przeminęły wszystkie strachy. — A ty, łajdaku marsz, jazda do domu, paszot!

— Proszę jaśnie pana, przecież muszę tę panią zawieść do domu.

— Czy słyszałeś, stary pijaku, com ci rozkazał? Panią ja sam zawiozę; albo myślisz, że chcę mieć życie ludzkie na sumieniu?

— Dobrze, proszę, alem nie dostał jeszcze pieniędzy za jazdę.

— Ta-a-k — masz. Ale teraz znikaj, bo moja cierpliwość może wreszcie przebrać granice, i... — znasz mię.

Woźnica schował podany mu pieniądz, wygramolił się na kozioł, a odjeżdżając wybełkotał:

— Żeby to już szczęśliwie zajechać z powrotem.

W międzyczasie, odzyskała nasza bohaterka znów odwagę i zwróciła się jeszcze raz do wybawcy z serdeczną podzięką.

Lecz ten przerwał potok podziękowań, zapytując, dokąd ma ją zawieść:

— Ja jadę do Zapfenbergu — odrzekła zagadnięta.

— Ah! — do Zapfenbergu, to bardzo mi przyjemnie, gdyż to i moja droga. — Proszę na mój wózek, ja zawiozę.

— Serdeczne dzięki. Ale muszę jeszcze zapłacić fiakrowi.

— Już ja to załatwiłem. W Zapfenbergu my się wyrównamy. Otóż proszę.

Pomógł jej przy wsiadaniu, usiadł koło niej i skierował konia do celu wspólnego. Był to mężczyzna koło pięćdziesiątki — silny, barczysty o ładnym ciemnym zaroście, twarzy jasnej, oczy miały wyraz dobroci; w ogóle cała postać wyrażała prawdziwego obywatela ziemskiego.

— Tak, tak, moja panno, nie brakowało dużo, żebyśmy byli musieli jej szanowne kosteczki zbierać! — rzekł śmiejąc się.

— Ten człowiek wypił w drodze za dużo, ja zaś widząc, że śpi chciałam sama powozić, i przy tem spłoszyły się konie...

A rączki maleńkie nie miały siły powstrzymać je — dokończył powożący.

— Takie lube stworzonko nie powinno w ogóle tych różanych paluszków do czegoś takiego używać — ciągnął dalej i potrącił ją lekko ramieniem.

— Pst, pst — odpowiedziała panna. — Ostrożnie, nie ruszać!...

— Co, niedotykalna, a taka... hm! hm!

— Oho!

— Nawet bardzo ładniutka, a człowiekowi aż przyjemnie patrzeć na takiego chrabąszcza. Chciałbym tak porwać tę główkę i raz porządnie wycalować — przymilał się stary.

Zagadnięta odsunęła się od prawiącego komplemencisty.

— Trr-r-r! nie uciekać, przecież już za stary jestem, bym był niebezpieczny. Otóż jesteśmy na miejscu; teraz przez bramę. Ale pocoto pani przyjechała, jeśli wolno spytać?... Ot i moja stara w oknie.

Wjechali na obszerny dziedziniec. Panna spoglądała na starego i zapytała:

— Czy pan tu mieszka?

— Naturalnie. Lecz przepraszam na chwilę. Moja stara musi niezawodnie coś ważnego mieć do mnie.

I nie czekając zeskoczył z wózka i popędził po schodach na górę. Pallja wysiadła i stanęła nie wiedząc co dalej ma ze sobą począć. Od stajennego dowiedziała się dopiero, że jej rycerz, to właściciel Zapfenbergu. Zwróciła więc swe kroki do domu, lecz teraz dokąd? Drzwi tu i tam. Stanęła więc namyślając się, gdy wtem usłyszała jakieś dochodzące głosy.

— Kiedy przyszedł ten list? — usłyszała głos swego wybacwcy.

— Gdy tylko odjechałaś w parę chwil później — odpowiedział głos kobiety.

— Ależ, stara, i nie mogłaś posłać go za mną? Przecież daleko być jeszcze nie mogłem.

— Byłam tak po przeczytaniu zaciekawiona piśmem i fotografią, że zupełnie zapomniałam o tem. — Ot tu fotografia naszej kuzynki, patrz co to za śliczotka!

Musiał teraz niezawodnie oglądać fotografię, bo podsłuchująca pod drzwiami usłyszała przeciągłe — a-ah!

— Co za ah, — spytał się znów głos kobiety.

— Stara, staruszko kochana, to? to? nasza kuzynka?!

Już dłużej nie mogła Pallja podsłuchiwać, i *zbierając się na odwagę*, zapukała.

— Proszę! prosimy!

— Otoż i jest! — wykrzyknął głos kobiety, malutkiej okrągłutkiej pani.

— Bravo! — powiedział właściciel Zapfenbergu — a ja ją nawet od śmierci uratowałem.

— Otoż i jestem! odpowiedziała przybyła. — Jaśnie Wielmożna panna Allerstein została dykretem rodzicielskim skazaną na ciężkie wygnanie z domu i przybyła tu, by pozdrowić kochanych wujówstwa i prosić o łaskawe pozwolenie przepędzenia jej czasu w Zapfenbergu.

— Jakto na wygnanie? — spytała zaciekawiona pani domu.

— To już ciociunia się dowie; ale przedewszystkiem jestem strasznie głodna odrzekła młoda bohaterka.

— Już, już pędzę.

— I pobięła maleńka do drzwi, gdzie się znów na chwilę zatrzymała wołając:

— Ależ to ta malutka Pallja urosła?

— Tak urosła, urosła, — potakiwał stary — po siedmiu latach nie widzenia. Ale, stara, do kuchni, bo jeszcze dziecko zagłodzisz!

Wychodząc zawołała jeszcze pani domu:

— Ale tak wyrosła z dziecka, dziś już panna do zamażpójścia.

— Tak, tak do zamażpójścia — potakiwała Pallja.

— Palljuniu! słuchaj dziecko... — odezwał się gospodarz domu czegoś zaturbowany.

— Palljo! złoteńka — ciągnął dalej — tylko na miłość boską nie mów mojej babie nic o mojem szarmanckiem postępowaniu podczas jazdy; onaby mi oczy wydrapała.

— Nie bój się wujaszku, potrafię zamilczeć jak grób. Ale przecież wujaszek do cioci przed chwilą powiedział: Kochana kociu! a teraz... — i przytem roześmiała się figlarnie.

Gospodarz spojrział na nią i wypowiedział tylko — ot!... — i machnął ręką.

— Nie bój się wujaszku, nie wspomnę ani słówka.

— Otoż zgoda — rzekł wuj — a na dowód dogzonnej przyjaźni pozwólże kochany dzieciaku, bym ten buziaczek śliczny wycałował jako twój wujek. I nie czekając na pozwolenie porwał małą w ramiona.

Trach! rozległ się trzask pobitego szkła.

— Stary, a to co? — zakrzyczała w tej chwili pani domu.

— Żoneczko droga, dostałem tylko całusa na przywitanie, i bardzo mi teraz słodko; a dla przekonania się zrób i ty to samo.

— Ot, stary i niepoprawny, niech i tak będzie. Tylko mi żal wylanego sosu, a więcej już niema.

VIII.

— Wspaniały zachód słońca! Szkoda, że już tyle o nim pisano, bo bym go dalibóg opisał.

Na kolanach rozłożył notatkę, kreśląc od czasu do czasu kilka słów, by je jednak w następnej chwili znów wykreślić.

Wreszcie powstał zirytowany i zawołał:

— Do kaduka, nie idzie mi dziś; nie skleję żadnego porządnego wiersza, a chciałem ulubionej Pallji przesłać jakąś ładną sonetę.

— Naturalnie znów poezja i wiersze. Człowiecze, powieś to wszystko na najbliższe drzewo!

— A ty obok niego! — odpowiedział rozłoszczony poeta.

Nowoprzybyły, w którym już poznaliśmy Józefa, nie zagniewał się bynajmniej na taką odpowiedź, tylko ciągnął ze zwykłym humorem:

— Et co, głupstwo, Adolfie. Ale przynajno ty się do twoich wczorajszych czynów z ulubioną twoją. Ofiarowaliśmy się cały dzień dla ciebie, a ty aniś słówkiem nie pisał, taka to wdzięczność — he?...

— Co? Nic nie było. Daj mi spokój do djabła. Wy mnie zrozumieć nie chcecie — wykrztusił Adolf i odszedł parę kroków od swego wesołego przyjaciela.

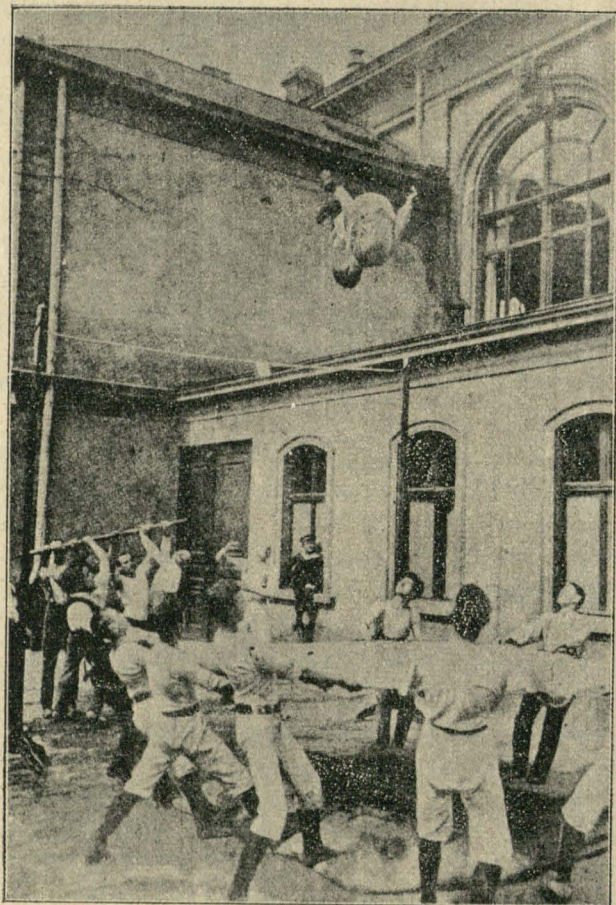
C. d. n.

Ze świata sportowego.

Skok karabinowy.

Najnowszym wynalazkiem popisu gimnastyki i zręczności został w niemieckiej armji zaprowadzony „skok karabinowy”. Przyjęły go także w program swych popisów stowarzyszenia gimnastyczne niemieckie.

Wykonanie skoku tego przedstawionego na ilustracji jest następujące:



Na karabin trzymany przez 6 do 8 towarzyszków staje ćwiczący. Na komendę „raz, dwa” huśtają trzymający karabinem do góry i na dół a na „trzy” podrzucają ćwiczącego z całej siły do góry. Ćwiczący odbija się skuleniem i wyprężeniem gwałtownem kolan i wzlatauje na kilka metrów w górę, skąd spadając łapią go inni koledzy w rozciągniętą „siatkę ratunkową”.

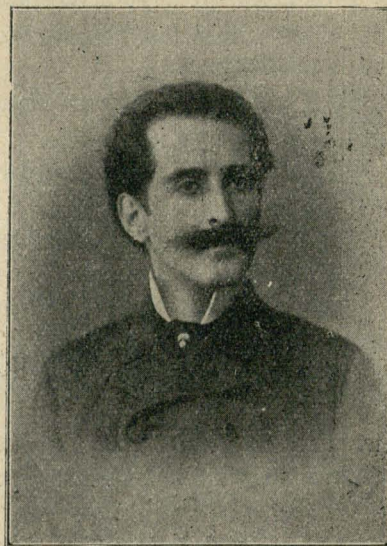
Zręczny gimnastyk zakreśli naturalnie w spadaniu jedno lub nawet dwa „salta”.

M.

XV. Zjazd łowiecki we Lwowie.

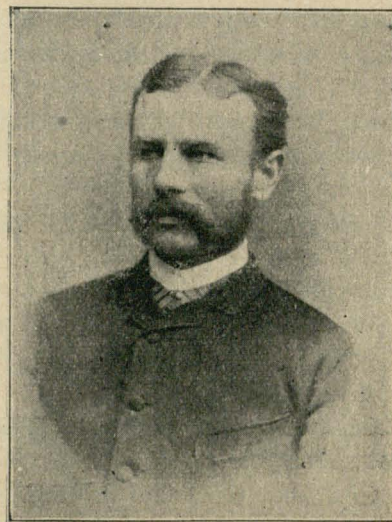
Onegdaj po południu rozpoczęło się na strzelnicy wojskowej na Kortumówce strzelanie popisowe członków galic. Tow. łowieckiego. W skład sądu wchodził: komendant miasta generał Canić, Stanisław hr. Stadnicki, Juliusz hr. Bielski, Juliusz hr. Tarnowski, Stefan hr. Szembek, wiceprezes Tow. p. Seweryn Krogulski, Edward

Münter i Stanisław Piegłowski. Obowiązki gospodarza toru strzelniczego pełnił p. Edward Münter. Wśród licznych gości zaproszonych był między innymi także komendant strzelnicy major Küttner. Przy strzelaniu z pistoletów do tarcz na odległość 25 kroków wziął pierwszą nagrodę p. Stanisław Bromilski, drugą Jan hr. Drohojowski. Przy strzelaniu kulami z sztuców myśliwskich do tarcz stałych na 80 kroków, zdobyli nagrody: 1. p. St. Bromilski, 2. rotmistrz p. Tschapek, 3.



Roman hr. Potocki, członek Tow. Łow.

p. Henryk Prek. Przy strzelaniu do tarcz stałych na 120 kroków, zdobyli nagrody: 1. p. Henryk Prek, 2. p. Paskirek, 3. p. Krzysztofowicz. Przy strzelaniu do tarcz stałych przez lunety na odległość 300 kroków, zdobył nagrodę 1. p. Edward Münter, 2. rotmistrz p. Tschapek, 3. p. Krzysztofowicz. Nagrodę honorową za najpiękniej-



T. Czarkowski-Golejewski, członek Tow. Łow.

sze serje strzałów nienagrodzonych, puchar srebrny, ofiarowany przez komendanta korpusu generał-porucznika Franciszka Schoedlera, przyznano p. Kazimie-

rzowi Peplowskiemu. Przy strzelaniu do tarczy ruchomej, przedstawiającej dziką, zdobył nagrodę 1. p. St. Bromilski, 2. p. Edward Münter, 3. kapitan p. Lisowski. Przy strzelaniu do tarczy, przedstawiającej lisa, zdobył nagrodę 1. p. Władysław Zagórski, 2. p. Edmund Rylski, 3. p. Adam Kapliński, 4. p. Henryk Prek. Przy strzelaniu do krążków glinianych, naśladujący lot gołębi, zdobył nagrodę 1. Jerzy ks. Lubomirski, 2. p. Pień-



J. hr. Bielski z żoną, członek Tow. Łow.

czykowski junior, 3. hr. Drohojowski. Wkońcu odbyło się strzelanie o „mistrzostwo“, którego nagrodą był misternej roboty ordelas, ofiarowany przez p. Jaroszyńskiego. Zwycięstwo odniósł p. Henryk Prek. Daje mu ono prawo do tytułu „mistrza“. Kordelas stanie się jego własnością dopiero w przyszłym roku, jeśli tę samą nagrodę zdobędzie, w przeciwnym razie wreczy go swemu następcy, który ponownie przez dwa lata z rzędu musi go wywalczać, aby się stał jego własnością. O godz. 7 wieczorem zakończyło się strzelanie rozdaniem nagród między zwycięzców.

Kinematograf przedwyborczy.

(Sylwetki kandydatów.)

Władysław Stesłowicz ur. w r. 1867 w Sidorowie, gimnazjum ukończył w Tarnopolu. Prawo studiował we Lwowie, Wiedniu i Berlinie. Doktoryzował się we Lwowie. Po czteroletniej sumiennej pracy w Namiestnictwie od r. 1897 objął stanowisko sekretarza Izby handlowej we Lwowie, gdzie tamże pozostaje dotychczas. W Radzie miejskiej zawsze czynny i całym zapalem oddany dla spraw jemu powierzonych. Tam był generalnym sprawozdawcą budżetu, dalej jako członek komisji krajowej dla spraw przemysłowych i jako członek S. III. odznaczył się niemało. Przy tej sposobności dodać musimy, że Dr. Stesłowicz należy do najtęższych członków centralnego wydziału Zakładu ubezpieczeń prywatnych. Za swą gorliwą pracę przy układaniu traktatów handlowych odznaczony został orderem Franci-

szka Józefa. Jak nam wieści dochodzą Dr. Stesłowicz kandyduje jako poseł do Rady państwa we Wiedniu. I nie zawiodą się wyborcy. Dr. Stesłowicz powinien być wybranym. Tam w jego osobie znajdziemy prawdziwego obrońcę. Obywatele wybierając go posłem, zyskają praw-



Dr. Władysław Stesłowicz.

dziwego opiekuna i przyjaciela klas wszystkich. Dziś podajemy podobiznę jego szlachetnej osoby.

W 5-ym okręgu Lwowa wraz z groźnym przeciwnikiem Drem Lisiewiczem i Czornym, kandyduje p. Dr. Tomaszewski i jest tak pewny wyboru, że wróble już o tem śpiewają. Dla braku miejsca o p. Tomaszewskim w przyszłym numerze.

Z ostatniej chwili.

Nowe prezydjum m. Lwowa.

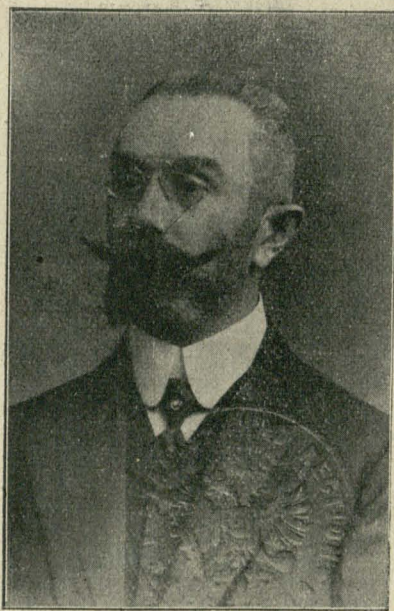
Z chwilą, gdy numer oddajemy na prasę, otrzymujemy wiadomość o nowo wybranem prezydjum. Piszemy dziś krótko: Wybrani: Prezydentem m. Lwowa p. Józef Neuman, (I. wicepr. Dr. T. Rutowski), II. wicepr. Dr. L. Stahl. W przyszłym numerze podamy obszerny artykuł.



Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Jubileusz prezydenta Izby Handlowej.

Krajowe Tow. wzaj. ubezpiecz. urzędników prywatnych odbyło onegdaj doroczne Zgromadzenie delegatów w ratuszu, na którym po ożywionej dyskusji przyjęto sprawozdanie i udzielono absolutorjum, przeprowadzono wybory uzupełniające do Zarządu centralnego itp. przyczem stwierdzono, że Towarzystwo rozwija się wprost nadzwyczajnie, gdyż sam przyrost majątku w r. 1910 wynosił przeszło 1½ miliona koron. Przy tej okazji warto wspomnieć, co Towarzystwo to istotnie ma za znaczenie. Ze sprawozdania jubileuszowego z roku 1907 wydane w czterdziestą rocznicę działalności Towarzystwa dowiadujemy się, że założyli je sami urzędnicy prywatni, przeważnie oficjaliści wiejscy, przy pomocy obywateli ziemskich.

Później przechodzi Towarzystwo różne koleje i wreszcie w roku jubileuszowym swego istnienia, dochodzi do świetnych wyników. Następnie członkami

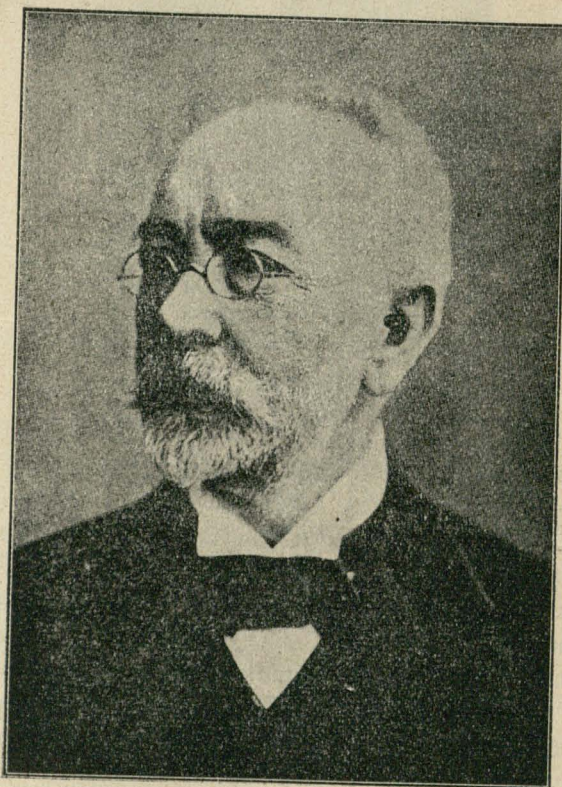


Dyrektor Tow. wzaj. ubezpiecz. Stanisław Bał.

jego honorowymi i prezesami są ludzie tacy, jak śp. Stefan hr. Zamojski, śp. Andrzej hr. Potocki, a obecnie prezesem od roku 1902 i członkiem honorowym Towarzystwa jest Eksceleńcja hr. Żdzisław Tarnowski, który położył lwie zasługi około doprowadzenia do skutku przeobrażenia Tow. w jakim stanie jest dzisiaj.

Obecnie jest Towarzystwo od r. 1909 ustawowym zakładem emerytalnym zastępczym dla urzędników prywatnych, jedynym w kraju. Dyrektorem powyższego Towarzystwa od r. 1903 jest p. Stanisław Bał, który po objęciu kierownictwa Towarzystwa, przeprowadził natychmiast przy pomocy czcigodnego prezesa hr. Z. Tarnowskiego przekształcenie instytucji dawnej zapomogowej w obecne Towarzystwo asekuracyjne. Jego też fachowej wiedzy i talentowi organizacyjnemu, zawdzięcza Towarzystwo w znacznej mierze obecny swój świetny rozwój.

Dnia 24. z. m. odbyło się w Izbie Handlowej i Przemysłowej uroczyste posiedzenie plenarne. Zagał je wiceprezydent Izby p. Baczewski, podnosząc fakt, iż na początku dziennym znajduje się tak ważna uroczystość, jak 25 letnia rocznica prezydentury p. S. Horowitza i 70-lecie jego urodzin. Następnie zwrócił się do jubilata omawiając w podniosłych i gorących słowach jego ćwierćwiekową, nieustanną pracę, jako prezydenta Izby, tak obfitą w skutki korzystne pod względem społecznym i narodowym. Jego zasługą w większej części jest podniesienie naszych rękodzieł i drobnego przemysłu.



Prezydent Izby handlowej Samuel Horowitz.

słu, jakoteż utrwalenie gospodarczego życia polskiego. Jego staraniem powstał wreszcie Instytut technologiczny, którego zbawienna działalność przyczynia się z każdym dniem więcej do uzdrowienia ekonomicznych i przemysłowych stosunków w naszym kraju.

Jubilatowi wręczono wspaniałą kasę ze złoczonej skóry, zawierającą fotografie członków i urzędników Izby. Po odpowiedzi prezydenta, w której ten do głębi wzruszony dziękował za objawy miłości i zaufania i zapewniał o swem nieodwołalnym postanowieniu pracowania jak długo tylko siły pozwolą, odczytał wiceprezydent Izby list jubilata, w którym ów przenacza 50 tysięcy na fundację przeznaczoną przez prezydium Izby. Następnie udano się do Instytutu technologicznego, gdzie odbył się wspaniały bankiet dany przez Izbę na cześć jej prezydenta.

Tevu.



Z królestwa mody.



Pisałem już o rozmaitych modnych sukniach i kapeluszach a dziś chcę opisać

modne trzewiki i pończochy.

Ładny i gustowny trzewik stanowił zawsze niezbędną część prawdziwie eleganckiego stroju kobiecego, ale dawno już nie miał takiego znaczenia jak teraz, gdy krótkie i rozcięte u dołu spódnice, odsłaniające zupełnie stopy, opanowały prawie wszechwładnie pole mody. W następstwie tego półbucik, jako bardziej elegancki zastąpił zupełnie wysoki trzewik, a to spowodowało, że znowu pończochy stały się ważną kwestją w dziedzinie mody. Buciki wysokie nosi się właściwie jeszcze tylko do kostiumów wełnianych, a używa się przeważnie bucików z lakieru, albo też z popielatej, lub brązowej skóry, przyczem pończochy muszą być zawsze dostosowane do koloru trzewika. Buciki te zapięte są na płaskie guziki, a ponieważ przeważnie używana jest forma amerykańska, bucik taki byłby zupełnie podobnym do męskiego — gdyby nie obcas! Trzeba bowiem wiedzieć, że wbrew wszelkim wymogom higieny i estetyki odnosi dziś tryumf na całej linii wysoki obcas, lżejszy obecnie, niż dawniej i prosto wycięty. Najnowszym faworytem mody jest wycięty atlasowy pantofelek, przy którym naturalnie wybór koloru nie ma żadnej ścisłej granicy. Można tedy do każdego koloru sukni nosić, odpowiedniego koloru pantofelki, a zatem do sukni granatowej — granatowy, do sukni wiśniowej z czarnem — wiśniowe pończochy, i czarne atlasowe pantofelki. Bez wątpienia oryginalny to pomysł. Matowe złote, albo — kto może się na to zdobyć — małe brylantowe guziczki tworzą jako przyozdobienie owych atlasowych bucików, szczyt elegancji. Pończocha odgrywa naturalnie, zwłaszcza przy rozciętych spodnicach, wielką rolę i trzeba przyznać, iż fabrykanci pończoch dostarczają modnisiom prawdziwych arcydzieł. Widzimy pończochy, które są tak delikatnie tkane, jak sieć pajęcza. Najwięcej są noszone ażurowe pończochy. Pończochy czarne z białym bywają chętnie ozdabiane koronkami „Chantilly“. Czarny i biały kolor zawsze jeszcze są najulubieńszymi i prawdziwie elegancką całość tworzą suknie białe w czarne paski, pończochy czarne z koronkami Chantilly i atlasowe trzewiki.

Dzisiejsza rycina nasza przedstawia kostjumy letnie.



HUMOR.

Stopień wyższy.

- Co jest lepszego od lampki dobrego wina?
- Cała butelka tego wina.

W cukierni na bilardzie.

- Co za śmiałe uderzenie, bile aż warczą. U ciebie na twoim prywatnym bilardzie nigdy cię podobnie grającego nie widziałem.
- Ba, u siebie lękam się o sukno.

*

Myśli zaczadzonego filozofa.

Przyjaźń to kwiat, który musi się opierać na mocnej łądździe: szacunku.

*

Silne bary nieraz pod naciskiem słabej dyplomacji uginają się.

*

Wielkie imię poniża, gdy się nie potrafi go nosić z godnością.

*

Wdzięczność jest najsubtelniejszym pierwiastkiem sprawiedliwości.

*

Najtrudniej zmieniać przyzwyczajenia.

*

Prawdziwą logiką jest to umiejętność zgodnego pożycia z tymi, którzy logiki nie posiadają.

*

Na dnie każdej rozkoszy siedzi wyrzut i ironja.

*

Często bardzo maluczcy wielkie czynią dzieła.

*

Honorowy.

— Chaimku, dlaczego Chaimek dał synowi aż cztery imiona.

— To na psipadek od bankructwa. Jak on zbankrutuje na to imię, to będzie handlował honorowo na inne. A więcej jak tsi razy, to on nie potsiebuje zbankrutować.

*

Szczere westchnienie.

Długowłosego poeta przygląda się karmieniu zwierząt w ogrodzie zoologicznym.

— Czy ten lew często dostaje mięso? — pyta dozorca.

— Dwa razy na dzień.

— Szczęśliwy — mówi bezwiednie niepowołany syn Apollina.

*

Przyjaciółka.

— Nie macie państwo pojęcia, co się dzieje u Enów. Dzieci brudne, mąż wiecznie w knajpie, a żona na spacerze...

— A skądże pani wie tak dobrze o wszystkim?

— Ba, przecież jestem przyjaciółką od dzieciństwa Enowej.

Zagadki do nagrody.

I.

Wesołe drzewo
Wesoło śpiewa
Koni nad baranem
Ogonem kiwa.

II.

Ze złota czy srebra był krzyż na świątyni Salomona?

Odpowiedzi Redakcji.

W. Z. w Krakowie. Dobrze.

R. S. w Rzeszowie. od października br.

Fez. Warszawa. 1. Jest. 2. Stan zdrowia zadawalniający.

L. K. Drohobycz. Wybór prawie, że pewny.

Komunikaty.

W kościele OO. Dominikanów odbędzie się w niedzielę dnia 11. czerwca b. r. „Dzień Eucharystyczny” specjalnie poświęcony Zbawicielowi utajonemu w Przen. Sakramencie.

W wigilję uroczystości, t. j. w sobotę 10 czerwca odprawią się o godz. 1/2 7 wieczorem uroczyste nieszpory. Sam dzień rozpocznie o godz. 5 rano całodzienna adoracja Przenajśw. Sakramentu. O godz. 7 uroczysta msza św. podczas której „Komunia św. generalna”. Przed Komunią św. kazanie pierwsze. O godz. 1/2 11 solenna suma, w czasie której kazanie drugie. O godz. 6 uroczyste nieszpory, podczas których kazanie trzecie; Dzień ten zakończy solenna eucharystyczna procesja.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Goniec wychodzi od połowy maja w zwiększonej objętości, t. j. zawiera 12 stron druku.

Goniec posiada najobszerniejsze wiadomości z ruchu wyborczego, najświeższe wiadomości polityczne i bogaty dział literacki.

Przedpłatę rozpocząć można w każdej chwili.

Operator i akuszer ginekolog

Dr Rudolf Brejter

Ordynator oddziału kobiecego polikliniki rsk., b. I. asystent c. k. kliniki położn.-ginekolog. lw.

Lwów, ul. Akademicka 14.

ord. 3—5 popoł.

Telf. Nr. 781.

Dr. Włodzimierz Serkowski

Dentysta

Lwów — Róg ul. Leona Sapiehy i Śniadeckich.

Dr. A. WĄTOREK

ordynuje w chorobach kobiecych, wewnętrznych i dzieci od 8 1/2 — 10 1/2 i od 1/2 3—5. Leona Sapiehy (vis à vis Techniki nad apteką).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

ZYGMUNT MUSSAKOWSKI.

Upraszamy powoływać się zawsze przy zamówieniach na
„Światową Ilustrację“.

DROBNE OGŁOSZENIA

PO 6 HAL. OD WYRAZU.

Uboga i przystojna panna pragnęłaby wejść w związek małżeński. Zgłoszenia: Światowa Ilustracja, Lwów, Kamienna 3., dla „Ewy“.

Poszukuje się agentów do dobrze prosperującego interesu. Adresować: „Sfinks“ Lwów, poste restante. Na odpowiedź załączyć markę 10 groszową.

W celach matrymonjalnych nadporučnik piechoty poszukuje panny z odpowiadającym posagiem. Zgłoszenia: „Mars“, Światowa Ilustracja, Lwów. Fotografja prozona.

Kto chce mieć byt zapewniony, niech napisze z dołączeniem marki 20 h. pod poniższym adresem: Lwów, poste restante „Byt“.

„Grażyna“ Zakład fotograficzny we Lwowie, znajdujący się przy ul. Kopernika wykonuje na żądanie natychmiastowe zdjęcia, jakoteż wyjeżdża na prowincję za poprzednim porozumieniem się.

„Światowa Ilustracja“ wysyła egzemplarze okazowe za nadesłaniem marki 10-cio h. W każdym numerze 40—50 ilustracji.

Poszukuje się kolporterów. Zgłoszenia w „Światowej Ilustracji“.

Mężczyzna w wieku średnim c. miłej powierzchowności na wyższym stanowisku poszukuje żony — fotografja pożądana. Zgłoszenia „Stałość“ „Światowa Ilustracja“ Lwów ul. Kamienna.

Ubogi człowiek, który dla braku środków materialnych nie może wyjechać na świeże powietrze, tą drogą udaje się do serc liściowych, by zechcieli chorego poratować: Łaskawe zgłoszenia: do „Świat. Ilustracji“ „dla chorego“.

Śliczna realność

tuż za rogatką Łyczakowską przy głównym gościńcu, obok koszar kawalerji, mająca ze względu na rozszerzenie tych ostatnich wielką przyszłość, składająca się z domu, z budynków gospodarczych z $\frac{3}{4}$ morgowego sadu tanio do sprzedania. Oferty pod „Realność“, Lwów, fach pocztowy 90.

„Przewodnik Zdrowia“.

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody, wydawany przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów.

Przedpłata catoroczna wynosi 5,00 M. = 6,00 kor. = 3,00 ruble = 1 i pół dolar. Można zapisywać także na pocztach (w Rzeszy Niem. i w Austrii), ale tam zawsze tylko na pół roku. (Cena 2,50 M. - 3 kor.).

Zdrowie — to szczęście i potęga!

Proszę zażądać numeru okazowego, adresując

Ekspedycja „Przewodnika Zdrowia“:

p. Czarnowski Berlin N. 58, Weissenburgerstr. 27.

KAWIARNIA

„Splendid“

Najwspanialszy lokal we Lwowie znajdujący się przy ul. Sykstuskiej.
Poleca się p. t. Publiczności.

Nadzwyczaj korzystnie jest do nabycia - - - - -

Parcela 53 metrów do ulicy, 22 m. głęboka, razem 288□ sążni, możliwa zamiana. — Również sprzedaje się kilka kamienic, parę wsi, kilkaset morgów lasu. Informacje udziela się z grzeczności bezinteresownie w Administracji „Światowej Ilustracji“ ulica Kamienna l. 3 parter.

19. Sykstuska Lwów

:: :: Idźcie i zamawiajcie :: ::

w zastępstwie higienicznej pralni parowej

Tam najczyściej pierze się i prasuje kołnierzyki, mankiety, wogóle całą domową bieliznę, a oddaje się takową :: :: jako niezniszczoną. :: ::

Ceny niskie.

Odciać i przesłać pod adresem: Światowa Ilustracja Lwów, ul. Kamienna 3.

Upraszam o nadsyłanie mi „Światowej Ilustracji“. Równocześnie przesyłam prenumeratę.

Imię i nazwisko

Zawód

Miejscowość

Poczta

Najlepsze są janowskie
miody
S. Blatta
Do nabycia w handlach ko-
rzennych i restauracjach.

Zakład fotograficzny WE LWOWIE

dobrze prosperujący ze względów familijnych do sprzedania .: Zgłoszenia w
„Światowej Ilustracji“

W KSIĘGARNI **Adolfa Blatta**

we Lwowie, ul. Sykstuska 16.

Do nabycia wszelkie nowości literackie.

Dział antykwareczny - - - - -
- - - - - obficie wyposażony.

- - - Drukarnia - - - - Narodowa -

wykonywa wszelkie roboty w zakres drukar-
stwa wchodzące, szybko i po umiarkowanych

- - - - - cenach. - - - - -

Lwów ul. Lindego 1. 9.

Meble własnego wyrobu

wszelkiego rodzaju, od najtańszych
do najwykwintniejszych

polecają

Bracia Siwek

Fabryka Lwów--Zamarstynów.

Magazyn ulica Kopernika (dom Assi-
curazioni Generali).

6 hal. **Gazeta Wieczorna** 6 hal.

wychodzi od dnia 1. kwietnia b. r.

— dwa razy dziennie —

a to w wydaniu wieczornem o godz. 6. wiecz.

- - i w wydaniu porannem, zatytułowanem - -

4 hal. **Gazeta Poranna** 4 hal.

o godz. 6 rano.

MELODJE DUSZY

— POEZJE —

STEFANA GRALEWSKIEGO

— POLECA —

KSIĘGARNIA J. MANISZEWSKIEGO

WE LWOWIE

UL. WAŁOWA.

Edmund Marjan Beer

Lwów, Chorążczyzny 7. (gmach Tow. muz.)

dawniej ulica Akademicka 4.

MAGAZYN I PRACOWNIA WYROBÓW JUBILER-
SKICH ZŁOTYCH I SREBRNYCH ORAZ ZEGAR-
KÓW KIESZONKOWYCH GENEWSKICH I INNYCH.

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu i odstępujemy te same losy na dogodnie spłaty. Posiadacze losów mogą u nas dostać za niepełny kurs dzienny i te same losy (te same serie i numery) bez przerwy w grze napowrót odkupić na spłaty miesięczne. Przy losach procentowych kupony należą do partii od złożenia pierwszej raty. Polecamy naszą firmę do wszelkich transakcji, wchodzących w zakres kantoru wymiany do kupna efektów, monet — losów za gotówkę, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacji itd. Dom bankowy i kantor wymiany SCHÜTZ i CHAJES Lwów plac Marjacki 1. 7.

Naczelny redaktor: STEFAN GRALEWSKI.

Klisze z Zakładu artystyczno-cynkograficznego „TECZA“ — Lwów.

Z drukarni „NARODOWEJ“, Lwów, Lindego 1. 9.

IV
Ok-39.796

Nr. 12.

Lwów, sobota 17. czerwca 1911 r.

Rok I.



■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ Cena egzemplarza 24 hal. ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■

Rekord lotniczy Paryż-Rzym-Turyn.



Garros, zdobywca II-giej nagrody podczas lotu.

Najmodniejszą na czasie
jest

Kawiarnia
„Sans-Souci“

Lwów, ul. Szajnochy (Róg Sykstuskiej) parter
TAM się więc spotykajmy codziennie!

WIEŃCE

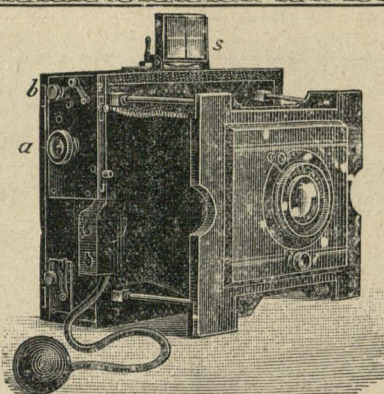
WIEŃCE

BUKIETY, ŚWIEŻE KWIATY, NASIONA
:: :: NIEPRZEŚCIGNIONEJ JAKOŚCI :: ::

--- M. JANKOWSKI ---

Lwów, pl. Bernardyński 1. 2.

CENNIKI ODWROTNIE.



Jan Bujak

specjalny skład
i warsztat repara-
cyjny aparatów
fotograficznych
we Lwowie
ul. Kopernika 14.
Poleca się P. T.
Publiczności. Ceny
fabryczne. Zamó-
wienia z prowincji
odwrotną pocztą.

: „PURITAS“ ::

PIERWSZY LWOWSKI ZAKŁAD CZYSZ-
CZENIA OKIEN I FROTROWANIA
:: ::

L. S. SZELEPIN

LWÓW, UL. KALECZA L. 9.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY I ŚWIATŁODRUKÓW

KLISZE
CYNKOWE
MIEDZIANE
i dla ilustracji
WYDAWNICTW
ARTYSTYCZNYCH
CENNIKÓW
KATALOGÓW
ADRESÓW I T.
NEGROGRAFIA
FOTOLITOGRAFIA
FOTODRUK
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
OBRAZÓW
FOTOGRAFII
RYŚUNKÓW I T.

MATRYCE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ADJUSTOWANIE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ZDJĘCIA
FOTOGRAFICZNE
i NATUR.
WYROB
GŁÓWNY
SKŁAD
ILUSTROWANYCH
KART
POCZTOWYCH
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
NA PŁOTNIE

M. POLASKIEGO I SP.
LWÓW
ZIMOROWICZA 14
TELEFON 11 1091

Szkołę śpiewu

otworzyła

znana artystka opery

Jadwiga
Camilowa

Lwów, Łyczakowska 5.

Znany zakład fryzjersko-perukarski L.
Schechnera przy ul. Sykstuskiej
21 oznaczony złotem medalem.
Poleca się szanownej Publiczności.

LOS Y gdziekolwiek zastawione wykupujemy
i dopłacamy do pełnego kursu dzien-
nego. Te same losy odsprzedajemy na życzenie na dowolne
raty miesięczne z nieprzerwanym prawem gry.
LOS Y na raty pod warunkami najkorzystniejszymi.
Wszelkich informacji udziela się chętnie i bezpłatnie.
DOM BANKOWY, ROHATYN I ULAM
Lwów, ul. Sykstuska 8.

Pierwszorzędny Zakład -
tapicersko-dekoracyjny -
Lwów, ul. Kościuszki 1. 3.

Stefana Szczurkowskiego

Specjalność: Urządzanie sa-
lonów, kawiarni, hoteli, klubów itd.

ŚWIATOWA ILLUSTRACJA

PRENUMERATA:

kwartalnie 2 K 50 h
półrocznie 5 " — "
rocznie 10 " — "

**Wychodzi
każdej soboty.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Lwów, ul. Kamienna 3, parter.

Teatr miejski.

7:30 W sobotę Kupiec wenecki.
W niedzielę Flipota.
W poniedziałek Rozbitki.
We wtorek Walka motyli.



Teatr nowy.

W sobotę „Małka Schwarzenkopf“,
W niedzielę popoł. Pod białym koniem.
„ wiecz. Małka Schwarzenkopf.
W poniedziałek Małka Schwarzenkopf.



Colosseum Hermanów.

Od 1-go czerwca. Nadzwyczajny nowy program. Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta również o godz. 4-tej popołudniu.



BANK LWOWSKI

płaci
5⁰
0

**Stowarzyszenie zarejestrowane
z ograniczoną poręką we Lwo-
wie — ul. Wałowa 1. 9.**

Udziela pożyczek wekslowych i skryptowych.
Przyjmuje wkładki oszczędności na 5 procent.
Udziela kredytu budowlanego.

Tydzień polityczny.

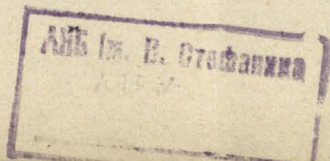
9. czerwca. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Pizy, że arcyks. Karol Franciszek Józef zaręczył się z księżniczką Zytą Parma. Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, jako najstarszy syn śp. arcyks. Ottona, jest po arcyks. Franciszku Ferdynandzie następcą tronu. Liczy lat 24. Narzeczona ur. w r. 1882, będąc w Wiedniu na balu dworskim, zwróciła ogólną uwagę niezwykle wdziękami.

10. czerwca. Prezydent gabinetu Monis podał się do dymisji z powodu trudności w Szampani. — Londyński korespondent „Figara“ zapytał ks. Wiktora Napoleona czy to prawda, że bonapartyści zamierzają wyteżęć wszystkie siły przeciw rządowi francuskiemu? Książę odpowiedział, że mylą się ci, którzy sądzą, iż książę przejęty jest ślepo duchem opozycji. Jeżeli kompetentne czynniki we Francji kiedykolwiek powołałyby go do rządów, to pracowałby wspólnie z uczciwymi i doświadczonymi ludźmi, a także z republikanami, którzy od lat 30 służą krajowi. Książę Orleański przyjął dymisję hr. de la Regle,

kierownika jego biura paryskiego, oraz hr. de la Castellane, prezydenta socjalistycznych komitetów departamentu Sekwany. Sądzę, że następcy ich będą dowołani z łona partji Action Francaisse.

11. czerwca. Z Mekines doonoszą, że gen. Moirer orzekł, iż pretendent do tronu Mulaj Zin jest jeńcem i że należy przewieźć go do Fezu i wydać w ręce sułtana jego brata. — Winchiers Lindpaitner i König, którzy wylecieli z Berlina, wylądowali tu bez trudności. Przedstawiono ich wielkiemu księciu i jego małżonce.

12. czerwca. Obecnie toczy się żywa korespondencja między Portą — a wodzem armji w Albanji Torgutem baszą w sprawie reform w wilajecie Skutari. Obawiają się, że pacyfikacja Albanji natrafi na trudności. — „Wien. Ztg.“ donosi: Cesarz nadał radcy sądu krajowego Karolowi Koerberowi w Stanisławowie z okazji przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł st. radcy wyższego sądu krajowego.



Naokoło świata.

Dwanaście godzin pod wodą. Francuska flota podwodna dokonywa obecnie ćwiczeń, mających stwierdzić, jak długo może wytrzymać łódź podwodna pod powierzchnią morza. Najlepsze wyniki pod tym względem osiągnęła w tych dniach łódź „Argonaute” pod dowództwem porucznika Broqueta, pozostawała bowiem w ciągu 12-tu godzin w głębinach morskich, wykonując różne manewry. Po upływie tego czasu po marynarzach, biorących udział w niebezpiecznej próbie, znać było ślady silnego zmęczenia, niemniej jednak czuli się dobrze. Tak samo wytrzymały próbę ptaki i myszy, zabrane na wędrowkę podwodną.

„Proszę mnie nie całować”. Królowa hiszpańska Wiktorja Eugenia wydała surowy rozkaz służbie, doglądającej dzieci królewskich, aby nie pozwoliła pod żadnym pozorem całować tych dzieci osobom obcym. Rozkaz ten wydała królowa na mocy opinii lekarzy, że całusy są zwłaszcza u dzieci, groźnym rozsądnikiem chorób zaraźliwych. Za przykładem królowej poszło wiele matek hiszpańskich, tak, że na ulicach miast hiszpańskich można obecnie spotkać często maleństwa, z wiszącymi na pierśsiach tabliczkami z napisem: „Proszę mnie nie całować”!

Walka z bandytami. W Hucie Laury, na Szlaku pruskim, wtargnęło nocy onegdajszej pięciu bandytów do mieszkania kupca Pronatowskiego i, grożąc rewolwerami, zażądali pieniędzy. Pronatowski wręczył im całą gotówkę posiadaną w kwocie około stu marek, poczem bandyci zbiegli. Zawiadomiona jednak policja zarządziła natychmiast pościg i zdołała wykryć mieszkanie rabusiów. Otoczono je dokoła, poczem wywiązała się pomiędzy policjantami a rabusiami żywa wymiana strzałów rewolwerowych. Dopiero gdy rażony kulami policjantów padł przywódca bandy Pudelko, towarzysze jego zaprzestali oporu i dostali się w ręce policji.

Wykopalska. W ostatnich czasach coraz częściej, szczególnie we Francji południowej, natrafiają przy rozkopywaniu gruntów na zabytki archeologiczne. Oprócz tych, w Cannel de Meyreuil, o 8 kilometrów od Aix-de-Provence, odkopano 30 grobów galijsko-rzymskich, pochodzących prawdopodobnie z II-o lub III-o stulecia naszej ery. Oprócz szkieletów, z których kilka doskonale się zachowało i przedstawia wiele ciekawych szczegółów antropologicznych, znaleziono popielnice i ostrza strzał z krzemienia ciosanego. Szkielety z grobowców, cegły i płyty, zebrane starannie, złożono w Aix, gdzie z łatwością będzie można odtworzyć jeden z tych grobowców pierwotnych.

Arystokratyczny pięściarz. Niezwykłą sensację wywołał w Nowym Jorku wyjazd mistrza pięściarstwa, murzyna Johnsona, który zdobył niedawno wielką nagrodę światową za pokonanie znanego białego pięściarza, Jeffresa. Johnson wyjechał do Londynu na uroczystości koronacyjne i kupił sobie na okręt bilet klasy I-ej, co dla Amerykan jest niebywałą sensacją, gdyż w Ameryce murzyni nie mogą jeździć kl. I-szą, tak samo, jak nie mogą wchodzić do pierwszorzędných restauracji, ani stawać w pierwszorzędných hotelach.

Po locie Paryż-Madryt. Zwycięzca zawodów lotniczych na przestrzeni Paryż-Madryt, Vedrine, a którego podobiznę zamieściliśmy w Nr. 11-ym „Światowej Ilustracji” powrócił już do Paryża. Publiczność zgromadziła mu na dworcu owacyjne przyjęcie. W imieniu ministra wojny powitał awiatora zwycięzcę generał Roques, kierownik lotniczego oddziału wojkowego.

Nieuczciwe współzawodnictwo. W Genewie areztowano na lotnisku, na którym lądowali lotnicy, biorący udział w locie Paryż-Turyn, niejakiego Quartina, Francuza, który zwrócił podejrzanym zachowaniem się uwagę policji. Z początku Quartin twierdził, że jest głównym mechanikiem Bleriota, następnie jednak przyznał się, że pewna firma budowy motorów wynajęła go, aby zepsuł motor samolotu Vidarta i uniemożliwił

przez to dalszą podróż lotnika. Quartina zatrzymano we więzieniu dla przeprowadzenia śledztwa.

Zwycięstwo jednopłatowców Bleriota. Dzienniki paryskie stwierdzają, że obecny lot konkursowy Paryż-Turyn wykazał bezwarunkową wyższość jednopłatowców Bleriota, gdyż wszyscy lotnicy, którzy zdołali utrzymać się jako współzawodnicy w locie, posługują się tymi jednopłatowcami.

Konkurs im. Berteaux. Rada generalna Algieru uchwaliła celem uczczenia pamięci zabitego ministra wojny, Berteauxa, nagrodę w sumie 25.000 fr. dla pierwszego samolotu, który w Algierze zrobi 500 kilometrów bez przerwy, dźwigając 1000 kilogramów materiału wojennego.

Pożar słynnego parku. Wspaniały park nowojorski, Coney Island, jak już wiadomo z telegramów — padł pastwą płomieni. Według dalszych wiadomości telegraficznych pożar zniszczył w zupełności całe urządzenie parku, szereg budowli i restauracji, zmieniając je w gruzy. Ogień wybuchł we wspaniałej części parku, zwanej „Krainą marzeń”, sławnej z olbrzymiej, jasno oświetlonej wierzy, która zdawała widzialna od strony morza. Mogła służyć za drogową dla statków i łodzi. Objęta pożarem, wynużała się z morza płomieni, jak paląca się olbrzymia pochodnia. Ratunek okazał się niemożliwy, wieża runęła. Pożar wskutek niedostatecznej akcji obronnej, rozszerzał się z błyskawiczną szybkością, przerzucając się na dalej położone budynki i pawilony, które, zbudowane z łatwopalnego materiału, w jednej chwili stawały w płomieniach. Katastrofa mogła przybrać większe rozmiary; w „Krainie marzeń” znajdowała się menażeria Parrariego, w której mieściło się 80 dzikich zwierząt. O wywiezieniu klatek z płomieni nie mogło być mowy. Policja wydała nakaz, aby zwierzęta natychmiast wystrzelano. Polecenie wykonano tylko częściowo, gdyż pożar ogroził odcieniem drogi i dla ludzi. Zwierzęta zginęły w płomieniach; zaledwie uratowano jednego młodego lwa, którego zabrał z klatki pogromca Bonavita. Ryk ginących w ogniu zwierząt rozlegał się doniośnie w najodleglejszych strnach parku. Jeden z pięciu tresowanych lwów, których wartość dochodziła 50.000 dolarów, wspaniały okaz „Sułtan”, zaraz po wybuchu pożaru wyrwał się z klatki. Zabito go strzałami rewolwerowymi. Za szczęście poczytać można, że pożar wybuchł późnym wieczorem, gdy już w parku nie było zwykłych ogromnych tłumów publiczności; dzięki temu, katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Szkody w urządzeniu parku i spalonych budynkach obliczają na ogólną sumę trzech milionów dolarów. Sądząc z rozmiarów, jest to największa, ale nie pierwsza katastrofa, jakie dotąd nawiedzały Coney Island. Po każdorazowym pożarze odbudowywano spalone części parku z coraz większym nakładem kosztów i pracy. I obecnie już przyniosły ostatnie depesze wiadomość, że w Nowym Jorku postanowiono przystąpić w najkrótszym czasie do odbudowania parku, a zwłaszcza „Krainy marzeń”.

Konkurs.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie rozpisuje konkurs **na szkice** w skali 1:200 dla architektów polskich celem wybudowania hotelu, domu administracyjnego i domu czynszowego przy placu Bernardyńskim i ul. Piekarskiej we Lwowie. Towarzystwo przeznacza 3 nagrody za najlepsze szkice: 1-sza 3000 K., druga 2000 K., 3-cia 1000 K. Plan sytuacyjny i warunki konkursu są do podjęcia z Dyrekcji Towarzystwa przy ulicy Kl. Tańskiej 3 obok hotelu George'a. Termin konkursu upływa z dniem 1-go września 1911.

Nowy prezydent Lwowa



JÓZEF NEUMANN.

Nowy prezydent Lwowa.

Stosownie do zapowiedzi w 11-tym numerze naszego czasopisma, podajemy dziś odpowiadający artykuł dotyczący nowego prezydenta Lwowa p. Neumanna. Dnia 8 czerwca b. r. przystąpiono do wyboru prezydenta miasta. P. Józef Neumann otrzymał głosów 82, p. Ciuchciński 2(!) głosy, 10 kartek oddano białych, a 1 głos unieważniono. P. Neumann wybrany więc został prezydentem. Wybór ten przyjęto oklaskami, a stojąca przed ratuszem kapela czwartaków zagrała hymn narodowy.

Nowo obrany prezydent dziękował za wybór, i oświadczył, że wyboru swego nie uważa za zaszczyt, ale za ciężki obowiązek. „Miłoby mi było“ mówił, gdyby cała rada oświadczyła się za mną. Skoro jednak to nie nastąpiło, będę się starał rzetelną pracą zyskać sobie zaufanie tych, którzy dotychczas do mnie zaufania nie mają. Nie będę tu rozstracać programu prac moich, oświadczam jednak, że dbać będę o zachowanie polskiego charakteru miasta. Dbać będę o rozwój oświaty, starać się będę o reorganizację magistratu, pilnować wszystkich ważniejszych spraw miasta. Będę gospodarował ściśle w ramach budżetu, zakreślonych przez magistrat i sekcję finansową, będę unikał nowych ciężarów na mieszkańców Lwowa. Do tej tak wielkiej pracy potrzeba mi życzliwości całej reprezentacji, współpracownictwa wiceprezydentów i magistratu. Ufny w tę życzliwość, oświadczam, że wybór, który szczęśliwie padł na mnie, przyjmuję i będę pracował dla dobra miasta według sił moich i najlepszej woli“.

Nowy prezydent miasta Lwowa p. Józef Neumann, urodził się w r. 1857 we Lwowie, z ojca Józefa, radcy skarbowego. Od samej młodości szedł przez życie o własnych siłach, ożenił się z córką znanej, zasłużonej rodziny lwowskich mieszczan przemysłowców, p. Kazimierą Pillerówną. Pracą i energią, objawiając znany zakład drukarski Pillerów, jeden z najstarszych we Lwowie, podniósł go do stanu kwitnącego, stworzył przy nim pierwszorzędną litografię i położył niemałe zasługi około dzwignięcia całego przemysłu drukarskiego i litograficznego we Lwowie. Od szeregu lat jest też prełożonym lwowskiego gremium drukarzy i litografów. W radzie miejskiej zasiada od r. 1899, w latach 1907 i 1908 piastował godność wiceprezydenta miasta, nadto jest kawalerem orderu Fr. Józefa i radcą cesarskim.

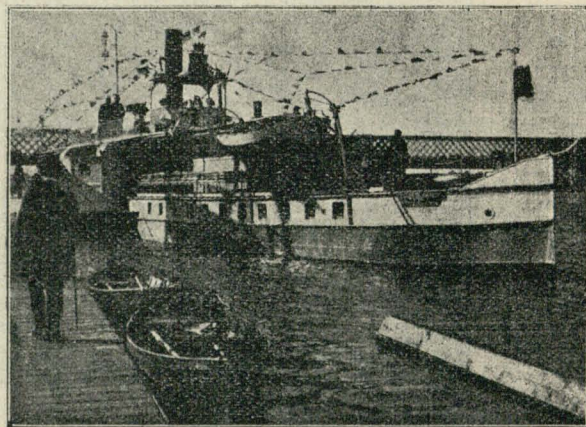
P. Neumann jest założycielem i prezesem Sokola IV. dzielnicy łyżczakowskiej, założył bursę dla młodzieży rękodzielniczej imienia Dekerta, pierwszą tego rodzaju instytucję we Lwowie. Rozumiejąc konieczność zszeregowania rękodzielników, przemysłowców i kupców do wspólnej organizacyjnej pracy, współdziałał przy założeniu Związku samoistnych kupców i rękodzielników i zasiada w jego wydziale. Jest członkiem wydziału Związku stow. rękodzielniczych, członkiem izby handlowej i przemysłowej, fachowym sędzią obywatelskim w lwowskim sądzie handlowym, należy do założycieli

i członków rady nadzorczej gal. Kasy zaliczkowej, gal. Banku ziemskiego, Spółki maszynowej i Banku lwowskiego. W czasie, kiedy stworzona przed laty przez Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego nieustająca wystawa wyrobów krajowych chyliła się ku upadkowi, był jednym z pierwszych, którzy nie dopuścili do jej zwinienia, a po objęciu tej wystawy przez gminę miasta Lwowa, kierował nią z ramienia rady miejskiej i rozwinął w pożyteczną dla kraju instytucję, ułatwiającą zbyty wyrobów przemysłowców i rękodzielników lwowskich. Towarzystwo właścicieli realności zawdzięcza mu swoją organizację, swój rozwój i obronę interesów, zwłaszcza o ile chodzi o przeciwdziałanie uciskowi fiskalnemu. Prezydent Neumann zasiada także w radzie nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego.

Wymieniać nie będziemy dalszych zasług człowieka tej miary jak Neumann, bo jego życie całe było jednym pasmem poświęceń dla dobra społeczeństwa. Nie kwiecień tylko ustana była mu droga często cieni i ból zaglądał w drodze życia jego, a jednak człowiek ten zniósł w swej granitowej duszy niejedno. Na wyborze nowego prezydenta Neumanna Lwów się nie zawiedzie. Obyśmy mieli ludzi p. Neumannowi podobnych jak najwięcej w naszym grodzie.

Pływająca wystawa

jaka przybyła z Warszawy, cieszy się niezmiernym zainteresowaniem publiczności krakowskiej. Codziennie setki osób prze-wijają się po pokładzie statku, którego skromne rozmiary każą nieraz akcję zwiedzania odbywać „sznurem“, gdyż inaczej zabrakłoby miejsca dla dalszych szeregów. Wśród zwiedzających widać dość wiele młodzieży, której zainteresowanie równie dotyczy wystawy jak i urządzenia statku, służącego zazwyczaj do



żeglugi na linii Warszawa-Płock-Wrocław. Byłoby pożądanem, by wystawę zwiedzili uczniowie szkół średnich i zapoznali się z materiałem wystawowym wytwórczości krajowej.

Wśród zwiedzających znaczny procent stanowią przedstawiciele naszego kupiectwa i przemysłu; informacji o wystawie udziela im. p. I. Werner, przedstawiciel domu handlowego w Warszawie, mającego za zadanie zawarcie ściślejszych stosunków przemysłowo-handlowych między Galicją a Królestwem Polskiem.

Wystawa wiosenna we Lwowie.

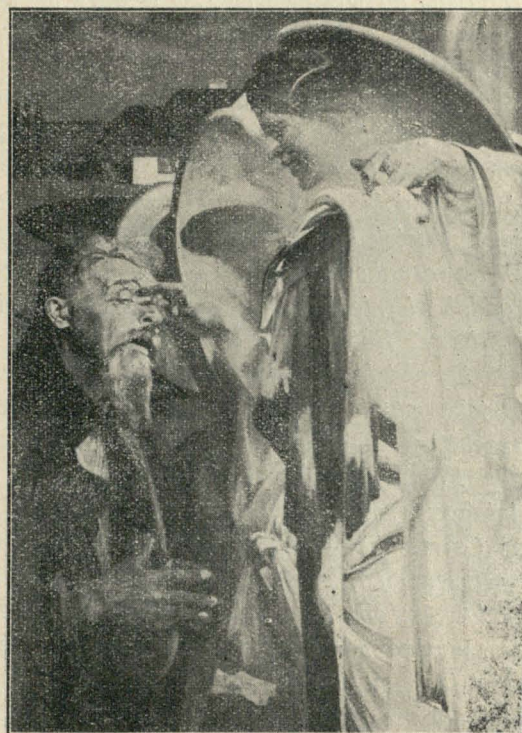
Jużto przyznać należy, że z pomieszczeniem wystaw, obrazów, czy też rzeźb we Lwowie pochwalić się nie możemy. Wystawa „wiosenna“, która znalazła przytułek w muzeum przemysłowym nie jest tak wystawiona



St. Janowski.

Dziki.

jak ona być powinna. Nie możemy winować w tem kierownictwa wystawy, bo jak powiadają, darowanemu koniowi nie zaglądamy... w gębę. Trudno — a zarazem



J. Malczewski.

Anioł śmierci.



Jedna z sal Wystawy wiosennej.

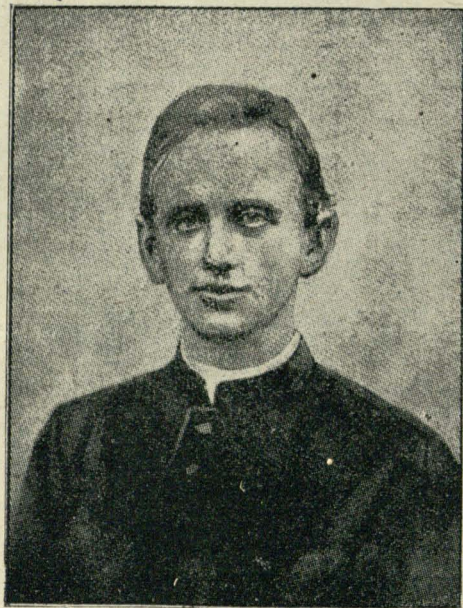
i smutno, że Lwów do chwil dzisiejszych nie posiada gmachu sztuk pięknych, gdzieby plód myśli twórczej był godnym umieszczenia swych prac tam, gdzie przystoi;

Towarzystwo sztuk pięknych dołożyło starań, by ustawienie obrazów o ile to możliwem nie stanowiło kontrastu ze światłem.

Wchodząc na wystawę uderza w oczy na wstępie obraz Janowskiego zatytułowany „Dziki” — praca dobra i przykuwająca widza oryginalnością pędzla. Janowski ma swoją wyrobioną manierę i to pozwala mu się wybijać ponad zwykłych malarzy; n. p. portret Gabryeli Zapolskiej — to gdyby zaklęta prawda wiernego odbicia żywej podobizny. Kto zna Zapolską — jej hipnotyzujący smutek oczu i dumę artysty w jej licach, przyznać bezwarunkowo musi, że Janowski tworząc jej portret oddał wiernie i duszą odczuł swoje dzieło. Co do „Somosierry” Batowskiego również nadmienię o pewnym rzucie pędzla. „Anioł śmierci” Malczewskiego praca to tchnąca niepospolitą fantazją ducha; znakomitą perspektywę — daje Wygrzywańskiego „Wenecja”. Zionównę Romy „Kwiaty I i II” będą wcale dobre, tylko zdałoby się coś niecoś jeszcze przemałować; „Wiosna” zaś Czerwenki — to proszę siadać na kredensie, a nogi schować pod sufitem — p. Czerwenka musiał śnić o podobnym obrazie, wstał namalował i podpisał, że to — „Wiosna”. P. Reyzner dał nam biesiadę kwiecistą, gdzie jego „prymule” i „fjółki” są wprost bajeczne.

Gdy miejsce pozwoli, w przyszłym numerze ciąg dalszy. O jednym na zakończenie dzisiejszego artykułu zapomnąć nie mogę. Zagościł od dłuższego czasu dziwny u nas zwyczaj, a tem chodzenie panów w kapeluszach, po salonach sztuk pięknych; panowie — tam nie karczma — tam sztuki świątynia i płód pracy i myśli twórczego gienjusza — uczcijmy więc ducha myśli i twórczość dzieła. (g.)

Książę Maksymiljan Saski we Lwowie.



Książę Maksymiljan Saski.
(Podobizna z lat dawnych.)

Od paru dni bawi we Lwowie książę Maksymiljan Saski, b. profesor teologii fryburskiego uniwersytetu,

którego artykuł o połączeniu kościołów narobił był przed kilku miesiącami wiele hałasu w świecie, tak, że ostatecznie pod grozą ekskomuniki papieskiej, musiał wszystko odwołać. Do Lwowa przybył ks. Maksymilian w odwiedzinach do chorego, starego swojego przyjaciela, ks. metropolity Szeptyckiego, zamieszkał zaś w ruskim seminarjum duchownym, przy ul. Kopernika, gdzie urządził dla kleryków kilka wykładów, na temat nawrócenia Rosji na katolicką wiarę.

Pożar fabryki Brandstädtera.

Zeszłego tygodnia we Lwowie wybuchł pożar w jednym z magazynów fabryki Brandstädtera. Straż lwowska pospieszyła przed czasem rozszerzenia się ognia, co też spowodowało stłumienie szalejącego żywiołu w zarodku. Strata ma być nieznaczna. Jak jedno z pism

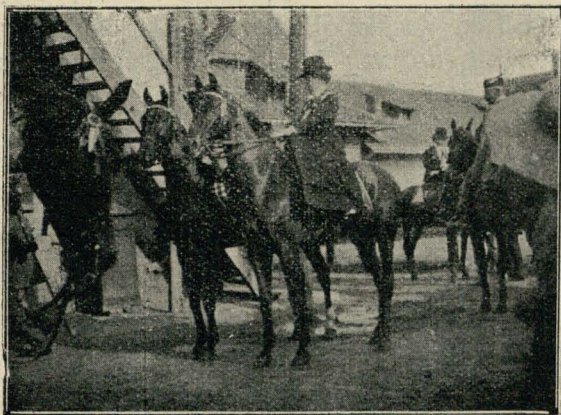


Straż ogniowa przy pożarze.

porannych donosi, powód do powstania pożaru dał sam właściciel, gdyż wskutek agitacji za pewnym kandydatem, zaniedbał wogóle kontroli nad swem przedsiębiorstwem. I to możliwe. Są ludzie, którzy na punkcie agitacji przedwyborczej dostają formalnego bzika, zapominając równocześnie o obowiązkach koniecznych, które do nich należą.

Ze sportu.

Lwów z pośród przeróżnych festynów i zabaw miał ubiegłej niedzieli niezwykle widowisko. Oto Sokół



Panie przed popisem.

na boisku swoim popisywał się dziarsko z ochoczą drużyną. A było na co patrzeć. Nadobne sokolice na wspaniałych koniach dały nam dowód odwagi i zrę-



„Ułani z r. 1831“ Wjazd na arenę.

czości, jak również ćwiczeniom sokołów zarzucić nie można. Rekordem pomysłu, to byli ulani z 1831 r.

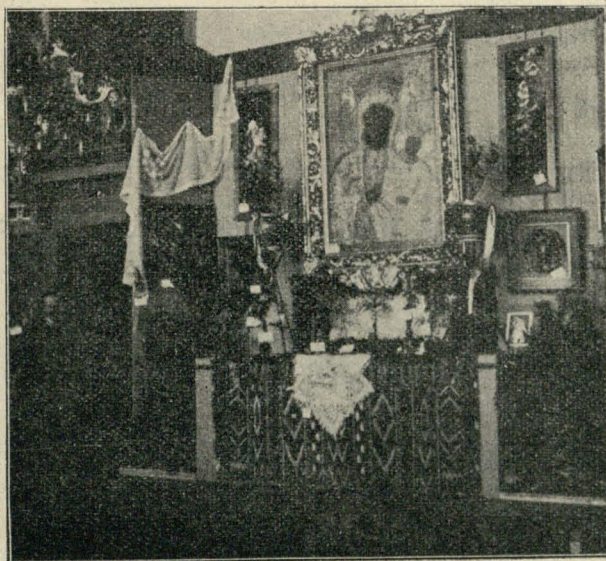


Wystawa we Lwowie.

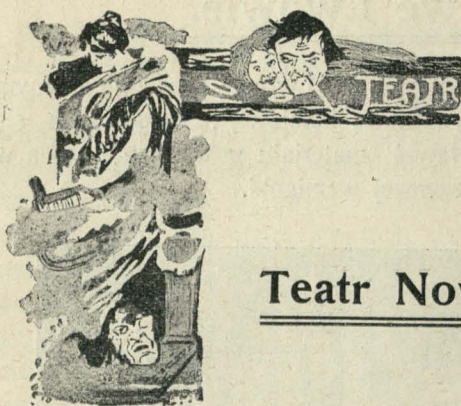
W Izbie handlowej we Lwowie przed niedawnym czasem otwarto „wystawę kolejową“. Przedstawia się bardzo ładnie. Nawał materiału powstrzymuje nas w tym numerze od szerszej wzmianki.



Komitety wystawy.



Wnętrze wystawy.



Teatr Nowy.

W dniu 10 b. m. wystąpił na deskach Teatru Nowego we Lwowie nowozaangażowany artysta teatrów prowincjonalnych Królestwa Polskiego p. Klemens Zawadzki.

Młody a utalentowany artysta, obdarzony jest głosem nadzwyczaj miłym. Wrodzona inteligencja i dystyngcja dają zupełną rękojmię, że rolę sobie powierzoną odtworzy znakomicie.

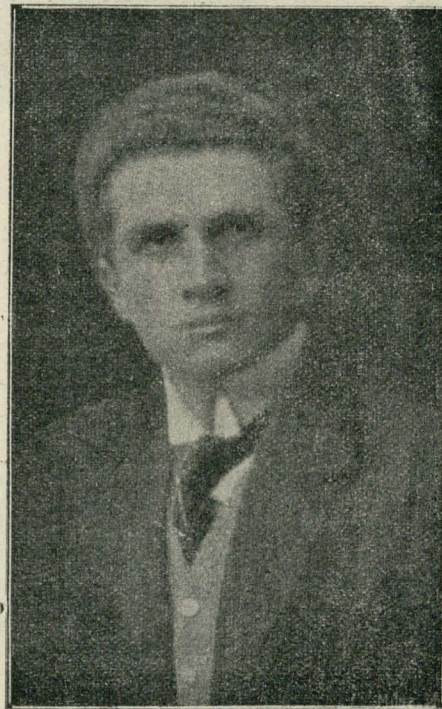
U nas pokazał się po raz pierwszy w roli „Salcmanna“ w farsie „Pod białym koniem“. Salcmann, amant komiczny, nie był zupełnie w zgodzie z głosem i charakterem artysty, ale zdolny artysta wywiązał się z tej roli znakomicie, dając nam typ człowieka zbłądanego. Huczne oklaski były mu nagrodą za jego pracę i talent.



Grupa z pomnika Wiktora Emanuela (Zwycięstwo).

Z sali koncertowej.

Ubiegły tydzień mimo dawno już ukończonego sezonu — przyniósł nam koncert, o którym ze względu na wykonawców tegoż wspomnieć należy. — Tow. nauczycieli na dochód Bursy i Sanatorjum zaaranżowało koncert, do współudziału w którym uproszono pp. Didura, Różyckiego, Danczowskiego i Majerskiego, ale tak jakoś nieudolnie wzięto się do rzeczy, że sala prawie pustkami świeciła. Nie trudno się domyśleć, że uwaga wszystkich skupioną była podczas wykonu p. Didura, który odśpiewał arję z „Don Juana“ Mozarta, pieśni Galla i Tostiego tudzież serenadę z „Fausta“



Adam Didur.

Artysta ten i na estradzie okazał się śpiewakiem wprost niezrównanym. Oklaskom też nie było końca. Pan Danczowski, o grze którego już niejednokrotnie wspominaliśmy, odegrał bardzo pięknie koncert A-moll Goltermanna tudzież Goens'a „Scherzo“ i Schumanna „Marzenie“. Wreszcie prof. Różycki zaprezentował nam swojego ucznia p. Tadeusza Majerskiego, który wspólnie z p. Różyckim odegrał tegoż przepiękną Balladę G-dur. P. Majerski posiada niezaprzeczony talent wirtuozowski. Koncert ten wykonał technicznie bez zarzutu, zdołałoby się tylko trochę więcej nerwu w grę swoją włożyć!

Akompaniament spoczywał częściowo w rękach prof. Neuhausera i Majerskiego.

St, lip.



Z dziejów broni palnej.

Wobec ogólnego zainteresowania się w ostatnich czasach strzelaniem z karabinów, podam tu krótki historyczny opis od chwili pierwszych broni palnych.

Wynalazek prochu zmienił zupełnie warunki bojowe dawnych armji, dając przewagę piechocie nad jazdą. Proch strzelniczy znany był na Wschodzie na długo przedtem, nim się z nim zapoznała Europa, używano go jednak tylko do podpalania miejsc oblężonych, np. co uczynili w r. 1241 Tatarzy pod Lignicą.

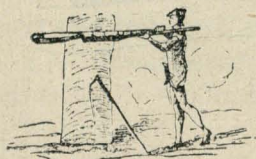


Fig. 1



Fig. 2

W sto lat później jednak, poznawszy jego siłę wybuchową, zastosowano ją do wyrzucania pocisków na nieprzyjaciela. Tego środka zniszczenia użyli po raz pierwszy Maurowie w walkach z Hiszpanami, przy oblężeniu Alicante, w r. 1331 i Algeziras w r. 1342.

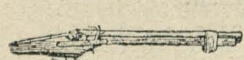


Fig. 2



Fig. 4

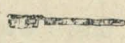


Fig. 5

Z narodów europejskich pierwsi, jak wiadomo, zastosowali proch do celów wojennych Anglicy, wystawiwszy w bitwie pod Crècy (1346) przeciw Francuzom sześć bombard, wyrzucających pociski kamienne.

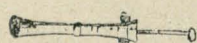


Fig. 6



Fig. 7

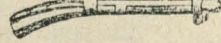


Fig. 8

Broń palna ręczna ukazała się po raz pierwszy w r. 1364; włoskie miasto Perugia uzbroiło nią pięćset żołnierzy. Rada miejska augsburska posiadała w r. 1381 trzydziestu fuzyljerów, a Norymberga w r. 1388 — czterdziestu. Pierwsze strzelby, używane przez piechotę, stanowiły przejście od ciężkich dział do istotnej broni ręcznej. Do noszenia i obsługi takiej strzelby potrzeba było dwóch ludzi. Spoczywała ona na ciężkiej podpo-



Fig. 9

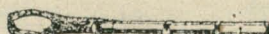


Fig. 10

rze drewnianej, której jeden człowiek nadawał odpowiedni kierunek, drugi zaś zapalał proch. Fig. 1 przedstawia właśnie piechura z XIV wieku, używającego tego działka ręcznego, opartego o kosz faszynowy.

Około r. 1460, naprzód lekka jazda włoska, następnie francuska, uzbrojone zostały w działka ręczne, zaopatrzone z tyłu w drążek. Kawalerzysta opierał drą-

żek o piersi, działko zaś kładł na widełkach, wspierających się na łęgu siodła (fig. 2). Zwano tę broń karabinem piersiowym. Najmniejsze z nich obydwały się bez widełek.

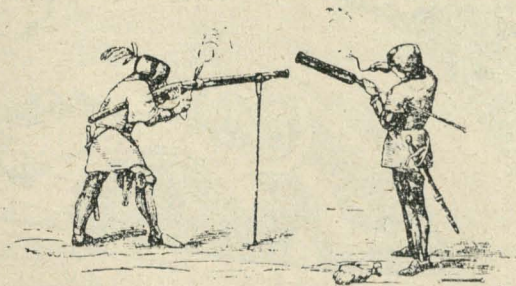


Fig. 11

Broń ta „oddawała“ z siłą nadzwyczajną. By zmniejszyć moc tego uderzenia wstecznego, zaopatrzone ją koło wylotu lufy w mocną ostrogę, którą w chwili dawania wystrzału zaczepiano o mur lub gałąź (fig. 3 i 4).

Pierwsze strzelby były zaopatrzone w drążki, jak to pokazują fig. 5, 6 i 1, wykonane według rycin z wieku XIV, i fig. 7, wyobrażająca muszkiet z XV w. W tym czasie zaczęto przylutowywać do lufy drążki żelazne, które wpuszczano w kolbę drewnianą, kształtu pryzmatycznego (fig. 8 pistolet szwajcarski z r. 1392; fig. 9. pistolet niemiecki z XV w.). W r. 1470 ukazuje się pierwsza broń ręczna, wykonana odpowiednio (fig. 3



Fig. 12



Fig. 13

i 4). Fig. 10 wyobraża szczególną budowę kolby karabinu wałowego z tego samego czasu.

Gdy dawano ognia z tych strzelb, oko musiało być zwrócone na zapal, do którego przykładano lont zapalony, skutkiem czego strzelający nie mógł zwracać dokładnej uwagi na cel wystrzału (fig. 11).

Starano się zatem usunąć tę niedogodność i w r. 1420 ukazuje się pewien rodzaj kurka (fig. 12 strzelba z lontem o lufie bronzowej). Hubkę umocowywano w szczelinie, znajdującej się w jednym ramieniu dźwigni dwuramiennej. Naciskając drugie jej ramie, sprowadzano zapaloną hubkę na proch, znajdujący się w panewce. Ażeby po zapaleniu prochu przyprowadzić dźwignię do



Fig. 14

położenia pierwotnego, dodano jej następnie prostą sprężynę. Mimo to, jeszcze w r. 1424 spotykamy strzelbę bez kurka i sprężyny, większość jednak strzelb w tym czasie posiada już zupełny kurek z lontem (fig. 14. strzelba z lontem z XVI w.) C. d. n.



F. K. O.

.. MUSZKI ..

Romans humorystyczny.

Ciąg dalszy. (7)

— Znów poetyczne głupstwo. Nikt cię nie chce zrozumieć. Już ja sobie mogę wyobrazić, co to być mogło, śpiewają już o tem wróble na dachu.

— O czem śpiewają? — spytał zagadnięty.

— Żeście oboje z Pallją zostali aresztowani. Przyznaj się, czy nie chcieliście wy starego Allersteina zrabować i umknąć.

— Nie żartuj tak głupio.

— Czy głupio, czy nie, jednak zawsze lepszy żart głupi, jak żaden. A zresztą człowiecze, wałęsasz się i marzysz, a tymczasem twój anioł będzie wywieziony.

— Na miłość boską, Józiu, co mówisz, co się stało?!

— Powoli — odrzekł Józef — zaraz ci opowiem, tylko usiadnę.

— Człowiecze, nie doprowadzaj mnie do pasji, powiedz, co się stało?

— Dowiedziałem się mój kochany, że już jutro Pallja ma odjechać.

— Co i o tem mi Pallja nic nie wspominała?

— To znaczy wspomnąć nie mogła, bo cię od waszej przygody nie widziała — odrzekł Józef. — Ale posłuchaj, opowiem ci co wiem: Dziś rano spotkałem pokojówkę panny Pallji, a po kilku całusach, — brrr!... jeszcze czuję niesmak — wyśpiewała mi wszystko. Stary Allerstein kłął na was, to znaczy na ciebie, co się zmieści i powiedział, że tej miłostce musi kres położyć. Pomimo płaczu i przysiąg ze strony Pallji, że nie będzie się z tobą widywać, rozkazał jej pakować ma-

natki i aby rozerwać was, ma jutro wyjechać.

— Niepodobna! Czyż można tak łatwo dwoje serc kochających rozerwać?! — rozpacztał Adolf.

— Ot, nie grzesz błagą! Rozłącza się jeszcze całkiem coś innego — pocieszał go Józef.

— Ale wiesz co, mój kochany, pocoto narzekać, to przecież ci nic nie pomoże, ot lepiej choć do *knaipy*, dziś są wszyscy nasi koledzy zgromadzeni, rozerwiesz się trochę.

Zrezygnowany wstał Adolf i udali się obydwaj do niedaleko położonej restauracji, nad której drzwiami widniały odznaki korpusu studenckiego, do którego obaj należeli.

Zastali tu wszystkich prawie towarzyszków. Ci starali się rozmaitemi sposobami rozerwać Adolfa, lecz nic nie pomogło. Smutny siedział, pogrążony w zadumie i nawet kufel bawara nie działał na niego, rzekł tylko sam do siebie:

— Ona odjechać ma stąd, a ja nawet się pożegnać nie mogę przed wyjazdem; żebym choć wiedział, dokąd...

Naraz porwał się z miejsca. twarz mu się rozjaśniła i wykrzyknął z entuzjazmem:

— Nic mi innego nie zostało, trzeba jej urządzić serenadę. Przez to może pozna swoje uczucia ku niej.

Że mu koledzy dopomogą, o tem był przekonany. Wszyscy przyznali mu rację i jazda.

*

*

*

IX.

Wśród ciszy nocnej, zachmurzonych niebios posuwa się grupa ludzi z najwyższym spokojem, jak duchy w kierunku domu bankiera Allersteina.

— Tylko spokój najwyższy — upominał wciąż naszych znajomych.

— Kolego, a czyś ty „zameldował“ serenadę na policji, spytał naraz Józef.

— O dla Boga! — całkiem o tem zapomniałem rzekł Adolf — cóż teraz zrobić, radź przyjacielu!

— Et co, to będziemy śpiewać bez pozwolenia. zaryzykować i już. Musimy tylko uważać, by nas żaden stróż nocny nie chwycił.

— Niech i tak będzie. Ale koledzy, czy jeszcze sobie przypominacie tekst... — szeptał Adolf.

— Twojej serenady, którąśmy śpiewali niedawno, czemu nie? — odrzekli.

* * *

Wreszcie zbliżono się do wymienionej kamienicy. Adolf ugrupował z miną imperatora swoich towarzyszy i w parę chwil później przerwał nocną ciszę wspaniałym chórem, wznosząc się pod niebiosy:

Wspomnij o luba, gdy nad brzegiem Renu,
Spędzałem błogie chwile z Tobą wraz —
Szedłem przez pola z tobą ręką w rękę
Tam pod „Niedźwiadkiem“ Amor łączył nas...

Adolf stanął jak wryty. Coś takiego usłyszeć nie śniło mu się nawet. Chciał zbурceć swych kolegów, gdy wtem coś się w oknie pierwszego piętra zabieliło i śpiewacy nocni usłyszeli głos — lecz nie Palli:

— Dziękuję bardzo za prześliczną serenadę — wyrecytował bankier Allerstein, — lecz niestety osoby, dla której panowie ją urządzili już niema, wyjechała. Proszę o spokój! Dobranoc!

— Do wszystkich rogatych djabłów — zawołał Adolf — wyjechała...

— Masz przekłętą pecha — odrzekli koledzy — ale jeśliśmy już zaczęli, to i dokończmy.

I znów zagrzmiął śpiew:

A gdy wraz z tobą do komisariatu,
Ciągnął zawzięty policmajster nas:
Wtedy przebyłem straszne męki serca,
Bodaj te chwile jasny piorun trzasł!

— W imieniu prawa! — zagrzmiął naraz ktoś.

— W imieniu prawa! — dalsze głosy. — Aresztujemy panów!

Zrozumieli nocni śpiewacy, że są policją otoczeni, ale że już w ntejednej takiej awanturze byli, otóż nogi za pas i zmykaj!

Usłyszano jeszcze szamotanie się, przekleństwa, a za chwilę cisza grobowa zaległa znów okolicę, tylko drogą do policji szło czterech ludzi, a było to trzech policjantów prowadzących z miną tryumfatorów... Adolfa.

W parę minut potem zebrali się znów studenci w „swej“ knajpie i dopiero tu zauważyli nieobecność Adolfa.

X.

Wróciwszy na drugi dzień po nocnej wyprawie i po zapłaceniu kary na policji do domu, zastał Adolf na swoim biurku depeszę następującej treści: „*Przyjeżdżaj natychmiast! — Ojciec*“.

Pełen wewnętrznego niepokoju spakował w tej chwili swoją toaletę i nawet nie pożegnawszy się z gospodynią, popędził na dworzec kolejowy, skąd w parę chwil odjechał do rodzicielskiego domu.

Ojciec Adolfa, p. Hilden, był w Kobleneu jednym z największych kupców. Mozolną pracą i przykładną pilnością zdobył wielki dobrobyt. Adolf był jedynakiem. Miłoby by było dla starego już kupca oddać sklep w ręce swego syna.

Po zdaniu matury w Koblenz wysłał stary Hilden syna swojego na uniwersytet, gdzie tenże z wielkim zapalem wziął się do studjów, a osobiście literatury i klasyków, wciąż tylko tą myślą zajęty, by świat kiedyś jego nazwisko jako wieszcz i poety wspominał. Napisał już nawet kilka wierszów, które zostały po wydrukowaniu wcale dobrze przyjęte, a w ostatnich czasach marzył nad wydaniem rozpoczętego dramatu „Muszki“.

Poezje jego jednak bynajmniej nie przeszkadzały mu do studjów, owszem był jednym z najlepszych akademików...

Po kilkugodzinnej jeździe wzdłuż brzegu prześlicznego Renu pojawiły się wkońcu dachy miasta Koblencji. Adolf był u celu.

Gdy przybył do rodzicielskiego domu, zadrgało mu znów serce w mimowolnem oczekiwaniu jakichś nieprzyjemnych rzeczy. Zastał ojca swego w kantorze. Wchodząc drgnął na widok, który się jego oczom przedstawił. Cóż pozostało z tego silnego, ongiś barczystego mężczyzny? Starzec zgrzybiały i siwy siedział pochylony nad biurkiem i nawet nie zauważył wejścia przybyłego.

— Ojcie, przyjechałem! Ale na miłość boską co się stało?

Ojciec zerwał się z krzesła, a podając rękę na powitanie synowi i zapraszając go, by usiadł, rozpoczął po chwili:

— Jak mi mój bankier w Bonnii, pan Allerstein pisał....

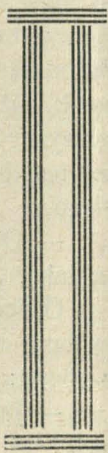
(C. d. n.)



FR. ŻMURKO.

OGIEŃ.

Ruch wydawniczy.



„Maska“, dwutygodnik artystyczno-humorystyczny już się pojawił numer drugi i przedstawia się wcale korzystnie.

„Młoda Sztuka“, miesięcznik poświęcony sprawom literatury i sztuki pod redakcją Rubina Habera opuścił już prasę i jak po pierwszym numerze spodziewać się należy, dążeniem redakcji będzie — skupić o ile możliwości młodzież pod sztandar piękna i miłości ku sztuce.



Wł. Taworski.

Pieśń pastusza...

Znów wydobył rzewnych tonów kilka z zaczarowanej fujarki i czekał siedząc w półkołu rozśmianych krzewów jaśminu.

Spoglądał w stronę dumnego pałacu, gdzie mieszka bladolica boginka.

Czyli — jak ją nazywał — blada panienka.

Takie, cudne, niebieskookie, kruczowłose, czarujące dziewczątka.

Dziesięcioletnie dziecko w różowej sukience z gazy.

Właśnie się ukazuje.

Jak motyl barwny migoce tam — w perspektywie długich szeregów starych topoli i krzewów jaśminu. Świętokradzkie promienie zachodzącego słońca, całują jej postać świętą, anielską.

Błyszczące bielą oczy jaśminu, witają ją z uśmiechem. —

Idzie krokiem wolnym.

Chwilami staje zamyślona i wsłuchuje się w dźwięczne trele ptaków.

Przemawia do jednego z nich i czule wyciąga rączkę, tak cudownie przywołuje go siebie.

Ptak zatrzepotał skrzydełkami i utonął w gęstwi parku,

— Głupi ptaku! —

Blada panienka z żalem ściga go wzrokiem, a na jej bladą, subtelną twarzyczkę, wymykającą się z rzesz długich, czarnych, polały się dwie srebrzyste perły łez...

Pastuszek patrzył na nią, jak w siedmiobarwną tęczę. Ukryty, dech zaparty, całował jej stopy wzrokiem. —

A ona coraz się zbliżała w jego stronę.

Porwał się z ziemi, zdjął szeroki, słomiany kapelus i schyliwszy głowę na piersi, oczekiwał jej przybycia. —

Serce mu biło gwałtownie — ach — jak strasznie serce mu biło.

Postąpił kilka kroków ku niej.

Przykiwnął na jedno kolano i podaną rączkę z czcią, lekko przytulił do ust swych.

Potem spojrzawszy na nią, począł bezwiednie i bezdźwięcznie poruszać wargami jakby swoją pieśń zachwyty, szeptem miał oddać!

A kruczowłose dziewczę spojrzało mu w oczy z cichym uśmiechem i rączką dotknęło jego włosów, co w długich włosach na ramiona mu spływały.

— Co masz pastuszeku w rękę? — spytała ciekawie.

— To jest fujarka, na niej śpiewam różne pieśni, wesole i smutne...

— Na niej, a no zagraj co...

— Dobrze, lecz wpięć usiądź królowno jasna na

tym z kwiatów tronie, a ja u stóp twych usiądę i w pieśń się zamienię.

— „tam samotnie nad potokiem, błądzi brzoza biała, widzisz?

...A to nieco takie ciche, wielkie i głębokie... a to słońce tak ogromne, jak wtacza się żarnym poblaskiem w gęstwinę boru.

Westchnął, przytulił do ust swych fujarkę i natchnął ją życiem i duszą.

Najpierw popłynęła długa, jednostajna struga dźwięków — i pieszczotliwie rozkołysała się w powietrzu.

— — — Żegnaj słońko złote — — żegnaj brzoza cicha — — oto nocy skrzydła rozdymają żagle i płyną powoli i skrycie — —

Słońce właśnie zniknęło w gęstwie boru. Samotna brzoza wydłużyła jeszcze bardziej ku dołowi swe ramiona. Listki jej migotały, niektóre z nich zlatywały z cichym szelestem na ziemię.

To płacze brzoza.

I fujarka zapłakała rzewnym głosem do wtóru tym łzom.

Łkała cicho, rzewnie łkała, a wychudłe, cienkie palce pastusze przeskakiwały po otworach fujarki i drżały, jak dźwięki tej pieśni. Nad rzeczulką poczęły się wznosić potworne opary, snując się jak widma, w gęstwinie wiklin nadwodnych.

Przechyliły mgławie swe cielska, kołysane powiewem wieczornego chłodu i rozcielały się szarym całunem po zielonej runie zbóż kielkujących.

Pastuszek grać przestał — i zwrócił się do dziecka.

— Dobrze ci?

— Tak, tak, dobrze, tylko trochę chłodno.

Zdjął ze siebie barani kożuszek i otulił ją niem troskliwie.

— Prawda, jakie to piękne wszystko — — ? —

Doliny, wzgórza, te gwiazdki, które migotać zazwyczaj na niebie — i we dnie jest tu tak pięknie a najpiękniejsze to słońce, którym się niebo uśmiecha.

Kocham to wszystko bo piękne i dobre. Tak! — piękne.

Spojrzał na nią szybko.

A od nich tys stokroć piękniejsza, tys stokroć cudniejsza, jak anioł, co we śnie nie raz się zjawia.

Wziął lekko jej małe, pulchne rączki, do swoich wychudłych, spracowanych rąk i klęcząc, wpatrywał się w jej duże, smutne oczy.

Drżała.

Cicho przemawiał do niej i pieszczotliwie, jak matka do swego dziecięcia.

Opowiadał jej dziwne baśnie nieziemskie, potem swoje bole i myśli przed nią odkrywał, a tak cicho, przemawiał, tak tkliwie i sennie płynęły jego słowa, że zasłuchane dziecko skłoniło swą główkę na odkryte jego piersi i przymknęło swe smutne oczy.

Tam — w tym zimnym, srogim pałacu, nikt tak jej do siebie nie tulił, nikt tak cicho i pieszczotliwie nie przemawiał do niej, nikt tak do serca nie przygarnął.

A ten ubogo ubrany pastuszek, jak on cicho i słodko ją swemi słowy sennie kołysze, a jak cudnie gra na tej fujarce.

O! nie zamieniałaby tych tonów za najwyszukanisze akordy pianina.

Bo też ta fujarka tak dziwnie i prosto przemawia do serca.

— Zagraj jeszcze co — — coś smutnego... ja tak lubię smutne pieśni.

Westchnęli oboje.

I popłynęła pieśń!

Płyń, płyń i też z też uwita, smutna struga pieśni cichej, tak niewinna, smutna, jak sny dziewczynki w długie noce po przeplakanych skrycie wieczorach w tym zimnym, głuchym pałacu.

Dziecko przytuliło mocniej rozpaloną swą główkę do odkrytych piersi grajka.

Suchy, bezdźwięczny kaszel, wstrząsął jej biednym ciałkiem.

Chwyciła się rozpaczliwie rączkami za pierś.

— Trzeba już iść do domu, wyszeptęła ze smutkiem.

Wziął ją troskliwie na ręce i niósł ją ostrożnie, patrząc w jej bladą twarzyczkę. Im bardziej się zbliżał do bramy pałacu, tem smutniej spoglądał na drogi ciężar i mimowoli zwalniał kroku.

Nakoniec przystanął.

— Już...

— Dziękuję ci za wszystko — będę myśleć o tobie ciągle i zawsze.

A gdy ją postawił na ziemi — schylił się po jej rączkę, ona ucałowała go w czoło.

I jak ptaszek frunęła w stronę marmurowych schodów...

Jesienią

Wieczorem.

Znów senne opary, na kształt widm potwornych, rozścielały brudno szare swe cielska po ugorach i nadbrzeżnych ścierniskach.

W głębi parku, wśród rozłożystych stożków cyprysu, stał niewielki kamiennny, ponury budynek.

To grobowiec rodzinny panów zamku.

Cisza była wielka dookoła.

Nagle rozkwiliły się rzewne tony fujarki. Tak przeciągle, beznadziejnie, smutnie.

To pastuszek grał na fujarce dla bladej panienki pieśń smutną, którą za życia tak ukochała.

A potem oparł głowę o drzwi grobowca i płakał długo... długo...

ZE ZŁOTEJ PRZĘDZY.

C. d.

Józef Korzeniowski (Ambroszkiewicz.)

Urodzony w Brodach r. 1797, zmarł r. 1863 w Dreźnie. Ukończywszy szkoły przez pewien czas był nauczycielem Z. Krasieńskiego, potem profesorem literatury polskiej w liceum w Krzemieńcu, następnie profesorem łaciny i historii na uniwersytecie w Kijowie a później dyrektorem gimnazjum w Charkowie. W r. 1846 wrócił do Warszawy, gdzie został wizytatorem szkół a w r. 1861 dyrektorem wydziału komisji wyznań i oświecenia.

Prace: — Dramaty: „Aniela“; „Klara“; „Mnich“ (tragedia 1826); „Dymitr i Marja“; „Andrzej Batory“; „Piąty akt“; „Okno na pierwszym piętrze“; „Karpaccy Górale“. Komedje: „Żydzi“; „Doktor medycyny“; „Podrózomania“. Powieści: „Spekulant“ (1846); „Kollakacja“ (1847); „Tadeusz Bezimienny“; „Garbaty“; „Krewni“; „Wdowiec“; „Wędrowki oryginała“. Powiastki i opowiadania.

*

Im więcej żyję, tem więcej tajemnic widzę przed sobą...

*

Wielu z nas patrzy tak na świat boży, który przed oczyma naszymi przechodzi, jak ów elegant w oknie z wosku u perukarza, przed którego szklanemi oczami mnóstwo rzeczy i wypadków mija, tysiące osób się przesuwają, a on żadnej z nich nie widzi i żadnej się nawet nie ukloni.

*

Talent jest od Boga i w tem niema zasługi; ale pracowitość jest wyborem własnej woli, jest skutkiem przekonania, że datu bożego dla dobra i pożytku bliźnich używać należy.

*

Szczęśliwym nie może być człowiek sam. Im wyższe im szlachetniejsze ma serce, tem bardziej chciałby się podzielić z kim z darami losu.

*



Franciszek Karpiński.

Urodzony w Hołoszkowie pod Stanisławowem w r. 1741 pobierał nauki w Stanisławowie i Lwowie a następnie przebywał czas jakiś we Wiedniu. Gdy wrócił do kraju, zapisał miłością ku Justynie, wskutek czego nazwany został śpiewakiem Ju-

styny. Był sekretarzem k. Czartoryskiego, w r. 1783 przebywał w Galicji, skąd pojechał do Warszawy na stanowisko nauczyciela Dominika Radziwiłła. Stanisław August dał mu na własność kolonię Kraśnik na Litwie, gdzie też dorobił się znacznego majątku. Umarł we wsi Chorowszczyźnie koło Białegostoku w r. 1825.

Dzieła: „Zabawki wierszem i prozą“; „Psalmy“; „Judyta“ (tragedja); „Pamiętniki“. Wiersze: „Laura i Filon“; „Kiedy ranne wstają zorze“; „Bóg się rodzi“; „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

*

Nie to, nie to mi rozum, co pięknie mówi, ale co rzadnie czyni.

*

Lepsza w domu szkoda, aniżeli wstyd.

*

Zazdrość jest jak cień, który chodzi zawsze za cnotą i bogactwem.

*

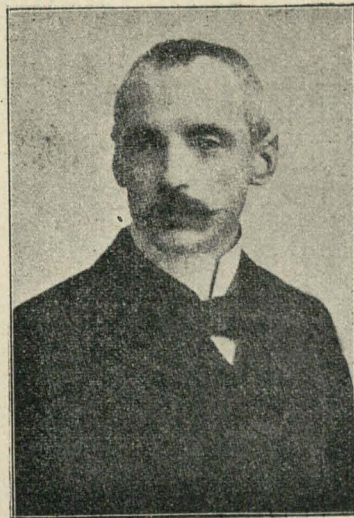
Nie czytaj tych ksiąg, z których gadać śmieje, ale te, z których czynić można wiele,

*

Szczęśliwy, kto na małym udziale przebywa.

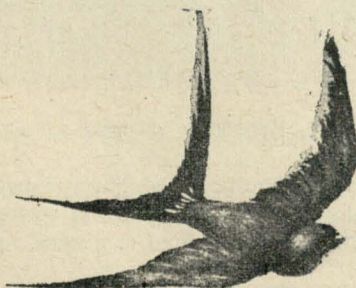
*

Śladem bieda przysła, śladem, za zbytkami, za nieładem.

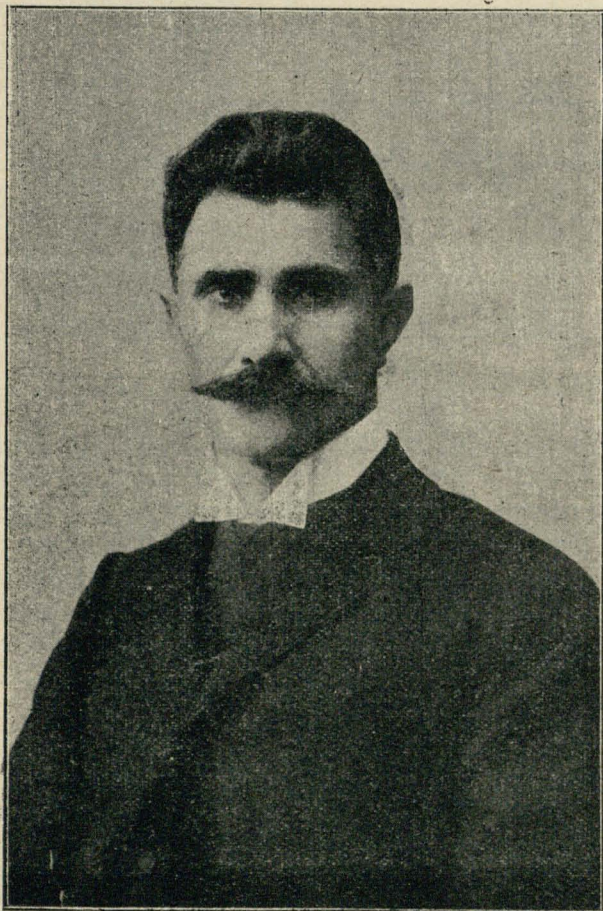


Włodzimierz Tetmajer

Onegdaj podpisał Fr. Wójcik deklarację zrzekającą się kandydatury na rzecz Tetmajera. Przytem wzywa Wójcik swych zwolenników, by oddawali głosy na Tetmajera. Wybór Tetmajera nie ulega tedy wątpliwości.



Z galerji nowo obranych posłów.



Ignacy Daszyński.

Przed wyborami do parlamentu.

Dzień 19. czerwca da obywatelom Galicji wschodniej wyniki wyborów — kogo obraliśmy, kto ma być przedstawicielem danych partji... My jako bezpartyjny organ nie możemy się wdać w ocenę i krytyki odłamów i klubów politycznych. W pochodzie prawdy i wyzwolenia z kajdan niewoli ducha, Polacy powinni być i nadal pionierami. Idźmy do urny oddając głos na kandydata, po którym spodziewać się możemy, że tam we Wiedniu nie będzie manekinem i lalką, lecz poprze sprawę ważną i drogą sercu Polaka. Pochód dni zda się, posuwać wolnym krokiem, niestety on leci gdyby na skrzydłach piorunów i dzień 19-ty czerwca rozstrzygnie losy, kto ma zostać posłem. On dzień rozstrzygnie i wytworzyć może polityczny przełom w dziejach parlamentarnych. Niespodzianki wyborów Galicji zachodniej dały nam niespodziewane jak dotychczas wyniki, co się zaś tyczy stron wschodnich, najtęższy polityk dziś przewidzieć nie wstanie.

O ile wnioskować możemy, podamy tu na poniższym miejscu ewentualne pewne wyniki. Z pośród grona olbrzymiego kandydatów, wybór prawie że pewny mają: Dr. Głąbiński, Dr. Buzek, Dr. Diamand, Dr. Tomaszewski, Hudec, Dr. Loeweustein, Zaleski, Abrahamowicz, Świertnia; przypuszczalnie wyjdą: Battaglia (Lwów), Breiter (Złoczów), hr. Skarbek, Dr. Kolischer, Zarański, hr. Wład. Dzieduszycki, Dąbski.

Są to kombinacje, których naturalnie brać nie można za alfę i omegę.

✠ Konstanty Jaworski

uczestnik powstania 1863/4 c. k. starszy zarządca pocztowy, ur. w r. 1848. — umarł 8/6 1911. Ze szkół średnich uciekł do powstania, gdzie odbył 42 bitew; ciężko ranny, następnie po ukończeniu szkoły politechnicznej wstąpił do służby rządowej. Przez

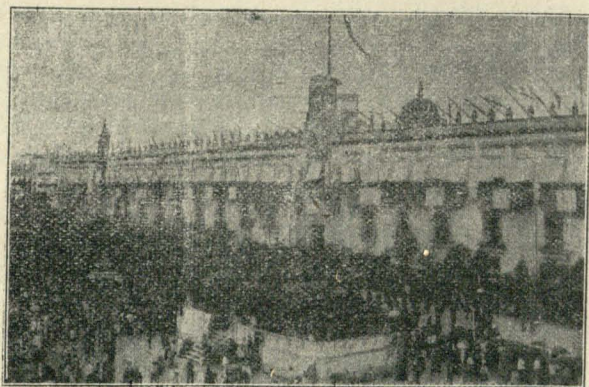


Konstanty Jaworski.

szereg lat zajmował stanowisko w Towarzystwie Powstańców, jako prezes komisji. Była to postać, która wzorowem wypełnianiem obowiązków dawała przykład sumienności pracy. Cześć pamięci Jego!

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Jak telegramy doniosły w ostatnich czasach, straty wyrządzone w m. Meksyku i jego okolicach przez trzęsienie ziemi, przedstawiają się coraz poważniej w miarę napływania wiadomości z miejsc dotkniętych katastrofą. Znaczna liczba miasteczek



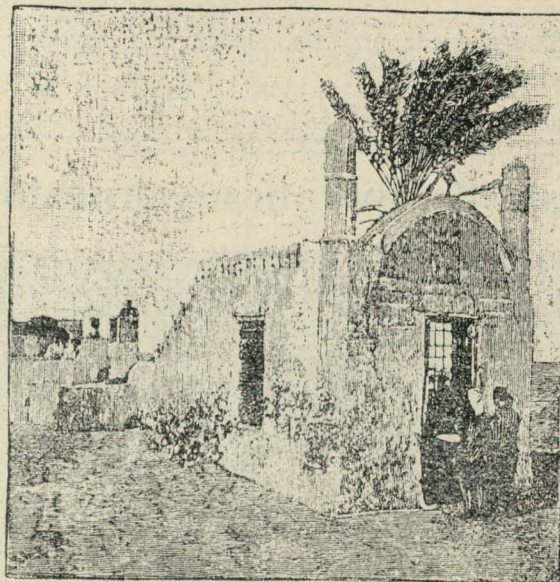
Meksyk: Pałac Narodowy.

i wsi uległy zniszczeniu. Zginęło przeszło 1300 osób, z czego przypada 500 na samo tylko m. Zaplotan. W m. Meksyku zginęły,

jak stwierdzono, 172 osoby. Wulkany Colima i Popocatepeti wznowiły działalność. Z kraterów ich dobywają się kłęby dymu i popiołu, zcsypującego zbocza. Ludność wsi, położonych u podnóża tych wulkanów, uciekła w popłochu. Na jeziorze Xochimileo woda pochłonęła podobno znajdujące się tam wyspy urodzajne, przyczem setki osób miały zginąć w falach wzburzonych. W Guadalupe zawałił się starożytny, wspaniały kościół, zawierający obrazy Murilla. W mieście tem zginęło wiele osób podczas procesji, która przeciągała po ulicach z obrazem Matki Boskiej. Straty materialne wynoszą miliony dolarów, dotychczas jednak rozmiary katastrofy są nieznane.

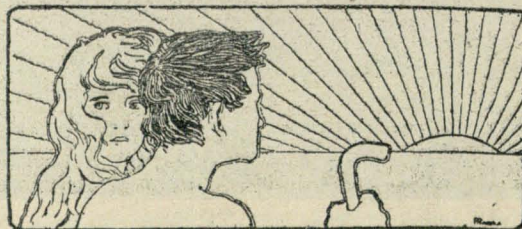
Grób Ewy.

W odległości 97 kilometrów od Mekki na cmentarzu Dzeddah wznosi się grobowiec, któremu podanie od wieków nadało nazwę grobu Ewy, matki rodu ludzkiego. Muzułmanie, pielgrzymujący do miejsc uświęconych przez swego proroka, nawiedzają licznie to mauzoleum, murowane z kamienia, 63 metrów długie, skła-

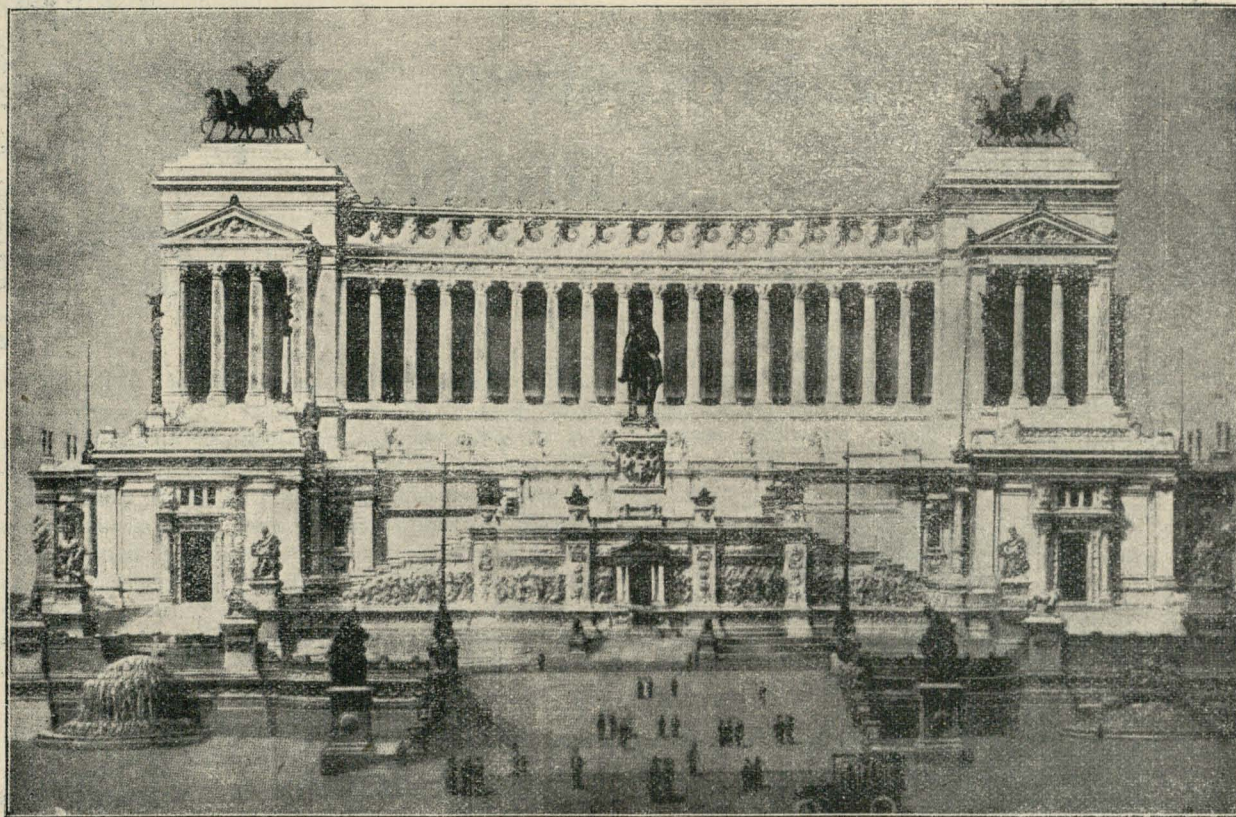


Grób Ewy.

dające się z dwóch kapliczek, z jednej u wejścia, i z drugiej w pośrodku tej budowy, zawalanej olbrzymim odłamem skały. Sam grób wykuty w kamieniu jest pusty; legenda na dobrą wiarę potomnych wskazuje go, jako miejsce spoczynku kobiety, która była towarzyszką pierwszego człowieka na ziemi po wygnaniu z raju.



Odślonięcie pomnika Wiktora Emanuela w Rzymie.



W ubiegłym tygodniu zwiastowało 100 wystrzałów armatnich i dzwony we wszystkich kościołach rzymskich mieszkańcom Włoch o odślonięciu pomnika, Emanuela II. Architektura włoska wykonała prawdziwe arcydzieło nie tylko co do olbrzymich rozmiarów, ale też co do całego układu pomnika. 26 lat budowano

to dzieło i pomimo odślonięcia, które nastąpiło onegdaj, nie jest on jeszcze gotowy.

W dniu odślonięcia zgromadziły się w Rzymie niezliczone zastępy widzów, a dzień ten był całego kraju wspaniałą uroczystością.

Kinematograf przedwyborczy.

(Sylwetki kandydatów.)



Dr. Franciszek Tomaszewski.

W jednym z okręgów wyborczych m. Lwowa staje jako kandydat do Rady państwa p. Dr. Fran-

ciszek Tomaszewski. Wybór prawie, że jest zapewnionym, o ile w ostatniej chwili nie zmienią się szanse. Niespodzianki jakie przyniosły nam wybory w zachodniej Galicji pozwolą podać, i tu również przeróżne przypuszczenia, w dodatku partji do jakiej p. Tomaszewski należy, jak można wywnioskować dotychczas, nie bardzo się poszczęściło. Możliwe że wybory w Galicji wschodniej przyniosą jej wyniki pomyślne.



Prenumeratę

na „Światową Illustrację“ rozpocząć można
każdego dnia w miesiącu.



Z królestwa mody.



W ten letni czas, kiedy pożarną luną leją się strugi słonecznego ciepła, na czas ten powinny nasze panie zwrócić baczniejszą niż kiedykolwiek uwagę. Słońce — to wielki dar nie-

skąły swem światłem ciało każdej kobiety. O ile tylko estetyka odzieży pozwala tak starsi, jakoteż i dzieci winny mieć części ciała tak wolne, by działanie słoneczne operowało silnie w organizmie ludzkim. Wracając do dzisiejszej mody, to jupe-culot-tów zaniechano całkiem. Starano się siłami wszelkimi, by ten strój cudaczny wprowadzić na arenę mody, niestety utrzymały się tylko „spodeńkowe spódniczki“ w kilku restauracjach niemieckich, goniących za sensacją i choćby dla oryginalności „ściągania“ gości. Spodnice wąskie są do dziś dnia w modzie, by strój zaś powyższą był alfą i omegą mody, tego nie powiemy, słowem rok 1911 przyniósł na tem polu wiele niespodzianek. A teraz przystąpimy do małych kronikarskich wzmianek.



Letnie stroje spacerowe.

bios — korzystajmy więc z niego. W upalnych dniach powinien być strój damski o tyle zrobiony, by promienie słoneczne gła-

Przeciwko szpilkom u kapeluszy.

Królewska dyrekcja kolejowa w Saarbrücken wydała nakaz urzędnikom, aby zwracali uwagę na panie, które noszą u kapeluszy zbyt długie szpilki. Personal kolejowy, nie czekając na zażalenia publiczności, wezwać ma takie podróżne, aby usunęły szpilki. Jeśli zaś tego nie uczynią, mogą być usunięte z pociągu. W razie oporu władza zastosować może nawet kary, przewidziane w §§ 77—86 przepisów kolejowych. Zarządzenia powyższe wywołały nieszczęścia, które wskutek używania długich szpilek, zwłaszcza w natłoku, już się wydarzyły.

Sposób oczyszczenia włosianego kapelusza.

Włosień można doskonale oczyścić i przywrócić mu świetny połysk, jeżeli jest czarny lub ciemny. Biorąc zwyczajną miętę używaną na lekarstwo. Miętę zaparzyć wrzącą wodą i zagotować, a tym odwarem na gorąco, umoczyć w nim czystą szczotkę, wycierać kapelusz i spłókiwać póty, aż nie będzie już śladu kurzu ani brudu. Przesuszyć trochę i odprasować kapelusz z lewej strony, dobrze gorącym żelazem, pilnując by się nie przypalił. Włosiany materiał, czy pletnie, odzyskają połysk i czarność nowości. Przed rozpoczęciem mycia, trzeba kapelusz dobrze wytrzeć i wytrzeć na sucho szczotką, ażeby nie pozostało w nim kurzu, co ułatwia potem upranie.

-- Iskry humoru. --

Przed budą cyrkową.

Gość. A gdzież się podziała ta dama bez nóg?

Dyrektor. Szelma! uciekła do mojego konkurenta i produkuje się na rowerze!

Oryginalny pisarz.

— To dziwne! Z. jest niby literatem, a żadnego jego dzieła nie widziałem.

— Bo on pisze tylko pośmiertne dzieła.

Nowe pokrewieństwo.

- Czy ten chłopczyk należy do pańskiej rodziny?
- Tak, to daleki mój krewny.
- W jakim stopniu.
- Jest jedenastym z rzędu synem, a ja pierwszym.

Szczery.

Umarła mi teściowa. A więc w chwili owej
Stawiam naczelnikowi swe skromne żądanie:
„Chciałbym bardzo pójść“ rzekę, „na pogrzeb teściowej“
A naczelnik mi na to: „Ja także, mój panie“!

Smok.

W restauracji.

- Panie! befszytk taki twardy, że go ukroić nożem nie jestem w stanie.
- Garson, podaj panu inny nóż!



— Panie doktorze nie wiem czemu to przypisać, że córeczka ma tak obłożony języzek...?

— Hm... niezawodnie musiała za wiele mówić po francusku.

Dosłowna odpowiedź.

- Co to znaczy: malarz nadworny?
- A to widzisz, taki malarz, co to na dworze maluje.

W sądzie.

- Więc twierdzisz, że do złodziejstwa popchnęło cię czytanie „365 obiadów“ Cwerciakiewiczowej?
- Naturalnie. Wszędzie napisane: „Weź tuzin jaj, weź 3 funty maki, weź funt cukru“. To też ja brałem, gdzie mogłem, i złapałem.

Specjaliści.

— Czy nie wiesz, co to za starowina, co nam zawsze po groszu daje? — pyta głuchoniemy żebrak ślepego sąsiada.

— Nie wiem — odpowiada ten ostatni — znam go bowiem tylko z widzenia.

Nasze dzieci.

— A ile lat mniej więcej ma narzeczony twojej siostry, Stasiu?

— O, chyba jeszcze bardzo młody — odpowiada dziecko, bo dopiero nad szyją i koło uszu zaczynają mu włosy rosnać.

— Niech mamusia kupuje mi zawsze tylko nakręcane zabawki.

— Dlaczego?

— Bo się łatwiej psują.

— Jakże tam, Heniu, było w szkole?

— O bardzo dobrze.

— Podobno w skórę dostałeś?

— No niby tak, ale nie tak mocno, jak zawsze.

U fryzjera.

— Jak pan dobrodziej każe strzyż gówkę?

— W głębokim milczeniu.

Słuszna uwaga.

— Oto dukat z czasów króla Batorego, proszę zauważyć, moneta bardzo rzadka.

— Phi... nie trzeba Batorego, dziś dukat również jest rzadkością.

Praktyczny.

— Uprzejmie proszę pana na wtorek. Koncertik najpierw, potem wieczera...

— Z przyjemnością, ale nie weźmie mi pani za złe, jeżeli na koncertik się spóźnię.

Mecenas sztuki.

— Śliczny krajobraz, kupuję go. Ale... ale... a co on wyobraża, jako okolicę?

— Pińskie błota.

— Nie chcę, cofam zamiar nabycia. Mógłbym jeszcze malarji dostać, za nic.

Hojny wujaszek.

— Wie wujaszek, miałem dziwny sen, śniło mi się że mi wujaszek pożyczył 200 koron...

— A! to możesz je sobie zatrzymać.

Niemożliwe.

Pewna dama, lubiąca bardzo wąsiki, narzekała na niesprawiedliwość natury, że ich kobietom odmówiła.

Brat jej, słysząc tego rodzaju narzekania, rzekł:

— Któżby golił damy, kiedy żadna choćby na jedną chwilę nie może zamknąć ust swych.

Upraszamy powoływać się zawsze przy zamówieniach na
„Światową Ilustrację“.

DROBNE OGŁOSZENIA

PO 6 HAL. OD WYRAZU.

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcjach, jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego w 6-ciu miesiącach, podejmuje się pod gwarancją S. Nussdorf. Krasickich 15. Tel. 94/IV.

Poszukuje się agentów do dobrze prosperującego interesu. Adresować: „Sfinks“ Lwów, poste restante. Na odpowiedź załączyć markę 10 groszową.

W celach matrymonjalnych nadporučnik piechoty poszukuje panny z odpowiadającym posagiem. Zgłoszenia: „Mars“, Światowa Ilustracja, Lwów. Fotografia proszona.

Kto chce mieć być zapewniony, niech napisze z dołączeniem marki 20 h. pod poniższym adresem: Lwów, poste restante „Byt“.

„Grażyna“ Zakład fotograficzny we Lwowie, znajdujący się przy ul. Kopernika wykonuje na żądanie natychmiastowe zdjęcia, jakoteż wyjeżdża na prowincję za poprzednim porozumieniem się.

Poszukuje się kolporterów. Zgłoszenia w „Światowej Ilustracji“.

Mężczyzna w wieku średnim o miłej powierzchowności na wyższym stanowisku poszukuje żony — fotografia pożądana. Zgłoszenia „Stałość“ „Światowa Ilustracja“ Lwów ul. Kamienna.

„Światowa Ilustracja“ wysyła egzemplarze okazowe za nadesłaniem marki 10-cio h. W każdym numerze 40—50 ilustracji.

„MŁODA SZTUKA“

miesięcznik literacki

Redaktor i wydawca R. Haber.

„MŁODA SZTUKA“ jest pismem poświęconem wyłącznie literaturze.

„MŁODA SZTUKA“ ma na celu umożliwić młodym autorom, publikowanie swych prac.

„MŁODA SZTUKA“ ma przyrzeczony współudział pierwszorzędnych sił literackich.

Cena egzemplarza: 40 halerzy.

Abonament kwartalny: 1.20 K.

Adres Redakcji i Administracji: Stanisławów, Lipowa 7.

„Przewodnik Zdrowia“.

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody, wydawany przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów.

Przedpłata całoroczna wynosi 5,00 M. = 6,00 kor. = 3,00 ruble = 1 i pół dolar. Można zapisywać także na pocztach (w Rzeszy Niem. i w Austrii), ale tam zawsze tylko na pół roku. (Cena 2,50 M. - 3 kor.).

Zdrowie — to szczęście i potęga!

Proszę zażądać numeru okazowego, adresując

Ekspedycja „Przewodnika Zdrowia“:

p. Czarnowski Berlin N. 58, Weissenburgerstr. 27.

KAWIARNIA

„Splendid“

Najwspanialszy lokal we Lwowie znajdujący się przy ul. Sykstuskiej.
Poleca się p. t. Publiczności.

Cegielnie

fabr. dachówek, dren, wapna, kafli, gipsu, cementu i t. p.

Inż. Roman L. Ciesielski

Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków Batorego 26.

Gazeta Wieczorna wychodzi codziennie prócz niedziel i świąt o godz. 6 wieczór.

Numer oddzielny we Lwowie 6 hal., na prowincji 8 hal.

Gazeta Poranna wychodzi codziennie (prócz poniedziałków) o godz. 6 rano.

Prenumerata miesięczna: Za oba wydania we Lwowie z dostawą jednorazową 2.50 K. z dostawą dwukrotną 2.80 K. Na prowincji z dostawą jednorazową 2.50 K. z dostawą dwukrotną 3 K.

Redakcja i Administracja:

Lwów ul. Sykstuska 1. 19—21.

Telefon Red. Nr. 155. — Telefon Admin. 1201.

Odciąć i przesłać pod adresem: Światowa Ilustracja Lwów, ul. Kamienna 3.

Upraszam o nadsyłanie mi „Światowej Ilustracji“.

Równocześnie przesyłam prenumeratę.

Imię i nazwisko

Zawód

Miejscowość

Poczta

Najlepsze są janowskie

miody

S. Blatta

Do nabycia w handlach ko-
rzennych i restauracjach.

Zakład fotograficzny **WE** **LWOWIE**

dobrze prosperujący ze względów rodzinnych do sprzedania .. Zgłoszenia w
„Światowej Ilustracji“

W KSIĘGARNI

Adolfa Blatta

we Lwowie, ul. Sykstuska 16.

Do nabycia wszelkie nowości literackie.

Dział antykwareczny - - - - -
- - - - - obficie wyposażony.

Lakiery powozowe angielskie. Farby olejne. Lakiery. Pokosty.
Terpentyna. Emalie kolorowe. Farby suche i pędzle. Hydrohomin
jeden najlepszy środek na fasady w rozmaitych kolorach.
Farby olejne i terowe bardzo trwałe, na dachy, parkany i ogro-
dzenia. Cement portlandzki. Carbolineum i ter do konserwowa-
nia drzewa. Tekturę dachową i izolacyjną poleca najtaniej

Alfred Beacock

magazyn farb i materiałów. — Lwów Hetmańska 4.

Na żądanie wysyłam cenniki lub oferty odwrotne.

Za 4 korony wygrać można
200.000 koron

na los XXVIII. loterii państw.

21135 wygranych w łącznej kwocie K. 620.000

Ciągnięcie już 22 bm.

Do nabycia w domu bankowym

Rohatyn i Ułam

Lwów. ul. Sykstuska 8.

MELODJE DUSZY

POEZJE

STEFANA GRALEWSKIEGO

POLECA

KSIĘGARNIA J. MANISZEWSKIEGO

WE LWOWIE

UL. WAŁOWA.

Meble

własnego wyrobu

wszelkiego rodzaju, od najtańszych
do najwykwintniejszych

polecają

Bracia Siwek

Fabryka Lwów--Zamarstynów.

Magazyn ulica Kopernika (dom Assi-
curazioni Generali).

Edmund Marjan Beer

Lwów, Chorążczyzny 7. (gmach Tow. muz.)

dawniej ulica Akademicka 4.

MAGAZYN I PRACOWNIA WYROBÓW JUBILER-
SKICH ZŁOTYCH I SREBRNYCH ORAZ ZEGAR-
KÓW KIESZONKOWYCH GENEWSKICH I INNYCH.

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy
do pełnego kursu i odstępujemy te same losy na do-
godne spłaty. Posiadacze losów mogą u nas dostać za niepełny
kurs dzienny i te same losy (te same serie i numery) bez przerwy
w grze napowrót odkupić na spłaty miesięczne. Przy losach
procentowych kupony należą do partii od złożenia pierwszej
raty. Polecamy naszą firmę do wszelkich transakcji, wcho-
dzących w zakres kantoru wymiany do kupna efektów, monet —
losów za gotówkę, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacji
itd. Dom bankowy i kantor wymiany SCHÜTZ i CHAJES Lwów
plac Marjacki 1. 7.

Naczelny redaktor: STEFAN GRALEWSKI.

Klisze z Zakładu artystyczno-cynkograficznego „TECZA“ — Lwów.

Z drukarni „NARODOWEJ“, Lwów, Lindego 1. 9.

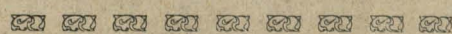
Ж

39796

Nr. 13.

Lwów, sobota 24. czerwca 1911 r.

Rok I.



Cena egzemplarza 24 hal.



W ćwierćwiekową rocznicę



Marja Rodziewiczówna.

(Treść wewnątrz numeru).

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-

Najmodniejszą na czasie
jest

Kawiarnia
„Sans-Souci“

Lwów, ul. Szajnochy (Róg Sykstuskiej) parter
TAM się więc spotykajmy codziennie!

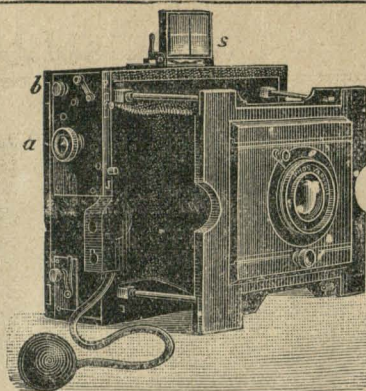
WIEŃCE

WIEŃCE

BUKIETY, ŚWIEŻE KWIATY, NASIONA
:: : NIEPRZEŚCIGNIONEJ JAKOŚCI :: :

--- M. JANKOWSKI ---

Lwów, pl. Bernardyński 1. 2.
CENNIKI ODWROTNIE.



Jan
Bujak

specjalny skład
i warsztat repara-
cyjny aparatów
fotograficznych
we Lwowie
ul. Kopernika 14.
Poleca się P. T.
Publiczności. Ceny
fabryczne. Zamó-
wienia z prowincji
odwrotną pocztą.

:: „PURITAS“ ::

PIERWSZY LWOWSKI ZAKŁAD CZYSZ-
CZENIA OKIEN I FROTROWANIA
:: : PODŁÓG :: :

L. S. SZELEPIN
LWÓW, UL. KALECZA L. 9.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY I ŚWIATŁODRUKÓW

KLISZE
CYNKOWE
I MIEDZIANE
DUA ILLUSTRACJO
WYDAWNICTW
ARTYSTYCZNYCH
CENNIKÓW
KATALOGÓW
ADRESÓW I T.
NEGROGRAFIA
FOTOLITOGRAFIA
FOTODRUK
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
OBRAZÓW
FOTOGRAFII
RYSUNKÓW I T.

MATRYCE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ADJUSTOWANIE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
ZDJĘCIA
FOTOGRAFICZNE
I NATURY
WYROB
GŁÓWNY
SKŁAD
ILLUSTRACJO
KART
ROZTOWYCH
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
NA PŁOTNIE

M. POLASKIEGO I SP.
LWÓW
ZIMOROWICZA 14.
TELEFON N° 1091

:: Zakład artystyczno-fotograficzny ::



CARMEN



:: LWÓW ::

ulica Karola Ludwika 1. 33

(róg ulicy św. Stanisława).

Wykonuje prawdziwie artystyczne zdjęcia
fotograficzne oraz powiększenia do natu-
ralnej wielkości, jakoteż wszelkie reproduk-
cje i inne roboty w zakres sztuki fotogra-
ficznej wchodzące

po cenach umiarkowanych.

Znany

zakład fryzjersko-perukarski L.
Schechnera przy ul. Sykstuskiej
21 oznaczony złotem medalem.
Poleca się szanownej Publiczności.

LOS Y gdziekolwiek zastawione wykupujemy
i dopłacamy do pełnego kursu dzien-
nego. Te same losy odsprzedajemy na życzenie na dowolne
raty miesięczne z nieprzerwanym prawem gry.
LOS Y na raty pod warunkami najkorzystniejszymi.
Wszelkich informacji udziela się chętnie i bezpłatnie.
DOM BANKOWY, ROHATYN I ULAM
Lwów, ul. Sykstuska 8.

Pierwszorządny Zakład -
tapicersko-dekoracyjny -
Lwów, ul. Kościuszki 1. 3. -----

Stefana Szczurkowskiego

Specjalność: Urządzanie sa-
lonów, kawiarni, hoteli, klubów itd.

ŚWIATOWA ILLUSTRACJA

PRENUMERATA:

kwartalnie 2 K 50 h
półrocznie 5 „ — „
rocznie 10 „ — „

**Wychodzi
każdej soboty.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Lwów, ul. Kamienna 3, parter.

Teatr miejski.

7-30 W piątek Dom otwarty
W sobotę Walka motyli
W niedzielę Rozbitki
W poniedziałek Pan dyrektor
We wtorek Wielki Fryderyk



Teatr nowy.

W piątek Wesele Fonsia.
W sobotę Radziwiłł panie kochanku.



**Colosseum
Hermanów.**

Od 15-go czerwca. Nadzwyczajny nowy program. Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta również o godz. 4-tej popołudniu.



BANK LWOWSKI

płaci
5⁰
0

**Stowarzyszenie zarejestrowane
z ograniczoną poręką we Lwowie — ul. Wałowa 1. 9.**

Udziela pożyczek wekslowych i skryptowych.
Przyjmuje wkładki oszczędności na 5 procent.
Udziela kredytu budowlanego.

Tydzień polityczny.

17. czerwca. Wedle doniesień Porty usiłowało kilku kozaków koło Bajasid przekroczyć granicę tureckorosyjską, w czym przeszkodziły im jednak patrole tureckie. Kozacy zastrzelili dwóch żandarmów. Konsul rosyjski i wali z Erzerum udali się na miejsce, celem wdrożenia śledztwa. — Policja lisbońska wykryła spisek monarchistyczny w południowej Portugalji. Zarządzone przez rząd kroki zapewniły stłumienie sprysiężenia. Także w Lizbonie uwięziono kilka osób. Do sprysiężenia należeli przeważnie dawni policjanci miejscy, gwardziści i zwolennicy Franka.

18. czerwca. Z trzech parowców z emigrantami, które chciały w Grenock uzupełnić swoją załogę, dotąd jeden tylko zdołał odpłynąć. — Załoga parowca „Mo-

nos“, należąca do międzynarodowej Unji marynarzy, przystąpiła do strajku. Obawiają się, że strajk obejmie inne okręty przybrzeżne. — W Odessie skonstatowano wypadek dżumy.

19. czerwca. Pod przewodnictwem Stołypina odbyła się konferencja w sprawie zarządzeń, wobec niebezpieczeństwa cholery w Petersburgu. Uchwalono szereg surowych postanowień. Specjalnie będzie zwróconą uwaga na wodę do picia.

20. czerwca. Położenie w Elksar spowodowało kilka pism do bardzo gorzkich wywodów, z których zarzucają Francji, że pokrzyżowała kroki inicjatywy Hiszpanji w Hiszpanji w Marokku. — Hiszpańskie wojsko zajęło nową pozycję w Tauriat Zag i przez to uyskały punkt strategiczny, panujący nad Suk el Arba Zebbuya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał trzeci — półrocze drugie!

Nowoprzystępujący prenumeratorowie otrzymają początek zajmującego humorystycznego romansu p. t.

„MUSZKI“.

21. czerwca. Telegram z Nowego Jorku donosi: Urzędownie stwierdzono, że były prezydent Wenezueli, Castro, znajduje się na parowcu „Konsul Grotstück“. Francuskie źródła twierdzą, że rząd republiki Haiti zakupił ów darowiec dla Castra, a poprzednio pytał w Waszyngtonie o stanie rządu Stanów Zjednoczonych. Otóż Stany Zjednoczone oświadczyły się, wedle tej pogłoski, przeciwko temu krokowi. Podobno parowiec „Konsul Grotstück“ krąży już koło wybrzeży Wenezueli. — Wieczorem odbyła się Rada ministerjalna, na której zastanawiano się nad wynikiem wyborów. Podczas obrad minister handlu dr. Weisskirchner wniósł swoją dymisję. Baron Bienenrath przyjęty będzie dziś przez cesarza na audjencji, na której przedłoży dymisję dr. Weisskirchnera.

Przypuszczają, że cesarz na razie dymisji tej nie preymie.

Naokoło świata.

Juljusz Słowacki aresztowany za szpiegostwo! Światowy organ niemiecki „Berliner Tageblatt“ zamieszcza następującą notatkę, którą w dosłownym brzmieniu przytaczamy:

„Profesor Uniwersytetu dr. Witkowski (z Lipska?), który w czasie Zielonych Świąt przedsięwziął wycieczkę w towarzystwie polskiego poety Słowackiego, został aresztowany w Dębnie (Galicja) pod zarzutem szpiegostwa i trzymany przez jeden dzień w więzieniu.

Dnia następnego podjął podróż w dalszym ciągu i w miejscowości Krzemieniec (sic!) aresztowano go znowu i trzymano przez dwie doby. Następnie wypuszczono go na wolność. Profesor wniósł zażalenie do ministra“.

Jak wiadomo, lwowski profesor Witkowski na wycieczce do Krzemienia, aresztowany został, jak donosiliśmy, za oglądanie tablicy pamiątkowej Słowackiego w kościele tamtejszym.

Można pogratulować jednemu z największych pism niemieckich znajomości polskiej literatury i korespondenta, który go tak „świetnie“ obsługuje.

Statystyka ludności katolickiej w Rosji. Według danych statystycznych, w roku 1910 w państwie rosyjskiem było katolików: a) w cesarstwie: w archidiecezji mohylowskiej 1,028.416, diecezji wileńskiej 1,415.051, tyraspolskiej vel saratowskiej 359.823, łucko żytomierskiej 814.178, żmudzkiej czyli telszewskiej lub

samogickiej 1,431.694, ogółem 5,049.157; b) w Królestwie Polskiem: w archidiecezji lubelskiej czyli podhalskiej 1,612.437, kujawsko-kaliskiej czyli włocławskiej 1,420.626, płockiej 810.299, kieleckiej 979.885, sandomierskiej 870.647, sejneńskiej czyli augustowskiej 683.426 ogółem 8,175.989. Wszystkich katolików w państwie 13,215.146.

Przyszła cesarzowa. przed kilku dniami przyniosły depesze wiadomość o zaręczynach arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, przyszłego dziedzica tronu, z księżniczką Zytą Bourbon-Parma. Dla dworu austriackiego akt zaręczyn i ślubu arcyksięcia, który nastąpi w jesieni b. r. ma pierwszorzędne znaczenie. Z tą chwilą bowiem zyskuje dwór cesarski w arcyksiężnej najwyższą reprezentację, którą od czasu śmierci ś. p. cesarowej Elżbiety tylko zastępczo sprawowała arcyksiężna Marja Annuncjata.

Z życia księżniczki Bourbon-Parma zamieszczają pisma wiedeńskie następujące szczegóły: Ojciec jej, Robert ks. Parmy, objął tron po śmierci ojca, zamordowanego skrytobójczo, mając lat sześć.

W roku 1859 po wybuchu rewolucji w Parmie, musiał uciekać do Szwajcarii. Roku następnego Parma została wcieloną w skład nowego królestwa włoskiego. Nie mogąc wracać do kraju, książę zamieszkał w Schwarzaui koło Steinfeld dawnej własności hr. Chambord, swego wuja. Prowadził życie odosobnione. Ożeniwszy się z księżniczką Marją Pią, która obdarzyła go ośmiorgiem dziećmi, książę zajął się ich wychowaniem. Po śmierci księżny ożenił się powtórnie z infantką portugalską Marją Antonią; z małżeństwa tego urodziło się dzieci dwanaście. Najstarsza z rodzeństwa, Marja wstąpiła do zakonu i pod imieniem „Marji Benedykty“ przebywa w opactwie św. Cyczylji w Cowes, na wyspie Wighth. Dalsze rodzeństwo stanowią książęta: Sykstus, Franciszek Ksawery, księżniczki Franciszka Józefa i Zyta, książęta Feliks, Renatus, księżniczki Marja Antonin i Izabella, ks. Ludwik, ks. Henryka i ks. Gaetan, ur. w roku 1905.

Księżniczka Zyta jest zatem piątym dzieckiem z drugiego małżeństwa ks. Roberta. Księżniczka jest swym narzeczonym licznymi węzłami rodzinnymi. Postać jej wykazuje pewne podobieństwo do rysów zmarłej tragiczną śmiercią cesarzowej Elżbiety.

W kołach dworskich księżniczka Zyta występuje dopiero od roku; w dzieciństwie swem przebywała przez dłuższy okres czasu w domu arcyksiężnej Marji Teresy i stamtąd datuje się znajomość z arcyksięciem Karolem Franciszkiem Józefem, obecnym jej narzeczonym.

Rówieśnicy dzielili zabawy dziecięce pod okiem arcyksiężnej. Dalsze lata spędziła na zamku w Schwarzaui, gdzie odebrała staranne wychowanie. Według przyjętego w rodzinie zwyczaju, na lato wyjeżdżano stale do willi Pianore nad morzem tam też dokonał się akt zaręczyn księżniczki z arcyksięciem.

Z galerji nowoobranych posłów.

Możemy śmiało powiedzieć, że odkąd konstytucja istnieje a względnie wybory, nie było dotychczas tak nieprzewidzianych wyników, jakie dały nam dotychczasowe rezultaty wyborcze.

Czy one przyniosą klęskę lub pomyślne dni krajowi, niechaj osądzą ścierające się partje. Pismo nasze, jako bezpartyjny organ, nie może potępiać lub przy-

Dr. Stanisław Głabiński. Nazwisko jego rozgłośnie nie tylko u nas w Polsce, ale i szerokim świecie, jako człowieka o nieskazitelnej duszy, obrońcy nieugiętego w sprawach narodowych. Nie wśród słodczy płynęło mu życie — pracą i wytrwałą energją szedł po grudach, zaporach i dziś stanowisko i poważanie, jakie ma świat dla niego, zawdzięcza sobie. Co zdobył, to



Dr. Stanisław Głabiński.

klasnąć ewentualnym stronnictwom, a tembardziej wdać się w oceny i krytyki politycznych odłamów.

Obecnie przystępujemy do krótkich sylwetek życiowych tych posłów, których obrano obecnie do Rady państwa we Wiedniu.

W numerze 12-tym „Światowej Ilustracji“ podaliśmy podobizny Ignacego Daszyńskiego i Włodzimierza Tetmajera. Obecnie słów parę o posłach, których podobizny zamieszczamy w dzisiejszym numerze. A więc

jego zasługa. Mielśmy dowód po głosowaniu ostatniem. W powodzi olbrzymich afiszów zachwalających innych kandydatów, co, gdzie, jak i kiedy kandydat jakiś zdziałał, nazwisko jego czytaliśmy raz jeden, że dr. St. Głabiński kandyduje na posła. I poszli obywatele ławą do urny wyborczej, by obrać go posłem ponownie. Wyboru jego byliśmy pewni i niezawiedliśmy się wcale. Sympatyczna to postać obywatela kraju. I pomimo wysokiego stanowiska swego, Głabiński po-

został tym samym — choć dumę ministra widać w jego licach, a jednak człowiek ten uprzejmością i sprawiedliwym rządem pozyskuje z dniem każdym coraz to szersze kręgi przyjaciół.



Hipolit Śliwiński.



A. Lisiewicz.

By podać sylwetkę sprawiedliwą i wierną o Ernestie Breiterze, trzeba być zrodzonym psychologiem. Złośliwi powiadają, że Breiter „ma diabła w kieszeni”. Nie wchodząc w dewockie przesady, napiszemy krótko, że Ernest Breiter przede wszystkim jest suggestjonerem tłumów, jego postawa i oratorska swada przemawia w pierwszej linii do mas, do których wszedł Breiter i tak, jak Głabiński w IV-tym okręgu Lwowa, tak Breiter w II-gim mają jak dotychczas „murowane mandaty”



Dzień wyborów w I. okręgu Lwowa.



Ernest Breiter.

— pogromu przeciwnika nie spodziewaliśmy się wcale, ale jak nas słuchy dochodzą, mimo wszystko kontrkandydat do parlamentu wejdzie — czego życzymy mu z serca.

Józef Hudec, głowa socjalistów lwowskich zdobył w szeregach robotniczych mir i poważanie. Jego do-



Zgromadzenie przedwyborcze w Tarnobrzegu.

brodusze spojrzenie przy swych świdrujących oczach, nie zdradza bynajmniej rewolucyjnych zapędów.

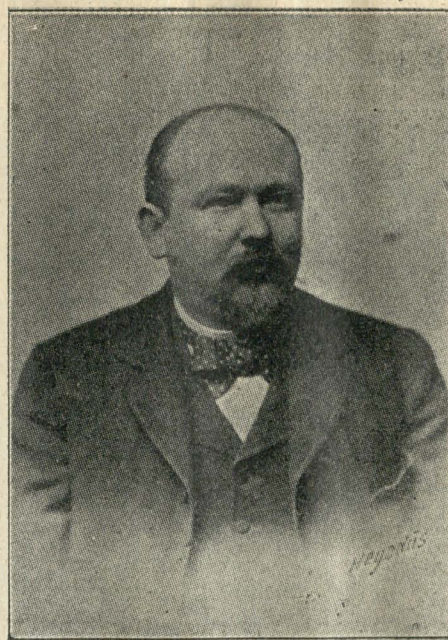
„Sztandar czerwony“ dzięki jego pracy rozwinął się na lwowskim gruncie. Dlatego też nic dziwnego, iż okęg VII. Lwowa, który zamieszkuje przeważnie ludność robotnicza, w przeważnej części „czerwona“ — obrała go swoim posłem do parlamentu we Wiedniu.

Pomiędzy p. Śliwińskim a p. Rydygierem odbędą się 25. b. m. ściślejsze wybory. H. Śliwiński według pewnych źródeł ma posiąść mandat, wobec czego uważaliśmy za stosowne, w tym już numerze podać jego podobiznę.

Świeży poseł p. Lisiewicz, obrany przez postępową partję V. okęgu Lwowa, należy do rzędu ludzi o wyższych aspiracjach. Jest to zdecydowany człowiek, który energją i sprytem przechodzi z szczebla na szczebel.

Z okazji naszych sylwetek wyborczych ze Lwowa, nie wolno nam zapomnieć i o wyborach w kraju. Z powodu nawału materiału w dzisiejszym numerze, musimy ograniczyć się do krótkiej tylko wzmianki o wyniku wyborów w Tarnowie, gdzie został obrany posłem dr. Tadeusz Tertil, burmistrz tego miasta.

Wyborcy nie zawiodą się z pewnością na nim, bo człowiek, który jest duszą miasta, który od szeregu



Józef Hudec.

lat pracuje z całym poświęceniem na niwie publicznej i dla dobra miasta, dba o rozwój jego, jakoteż z ojcowską pieczołowitością stara się, by nie krzywdzić „pod-



Zgromadzenie przedwyborcze w jednym z okęgów Lwowa.

danych", człowiek ten i tam również we Wiedniu przyczyni się z niejedną ważną sprawą, by załatwić ją przychylnie i z przyjacielskim oddaniem.



Dr. Tadeusz Tertil.

— W chwili gdy numer oddajemy na prasę, docho-
dzi nas wiadomość, o rzekomej dymisji ministra Dr
St. Głębińskiego — potwierdzenia dotychczas nie mamy.

✠ Dr. Ignacy Petelenz.



Zamilkł dzwon. Przestało bić to serce, które swym
oddźwiękiem duszy wpajało w pokolenia całe miłość ku
pracy. Jako profesor w szkole był uczniom ojcem pra-
wdziwym, również będąc na stanowisku dyrektora szkoły

realnej w Krakowie baczył, by w organizmach młodzień-
czych zaszczepiać myśl zdrową.

Śmierć dra Petelenza okrywa żałobą w pierwszym
rzędzie polskie demokratyczne stronnictwo, którego był
dumą i chlubą. Człowiek ten o nieskazitelnym charakte-
rze siedł naprzód przez życie nie bacząc często na
przykrości doznane. Dewizą jego było — iść naprzód
nie cofać się nigdy.

Ś. p. Ignacy Petelenz urodził się 15. września 1850
roku w Turce jako syn urzędnika skarbowego. Uczę-
szczał do gimnazjum i do uniwersytetu we Lwowie.
gdzie uzyskał stopień doktora filozofii. Pracował jako
profesor w wielu szkołach średnich Galicji a od lat 12
piastował w Krakowie chlubnie godność dyrektora I.
szkoły realnej, która pod jego kierownictwem doszła do
niebywałego rozkwitu. Ś. p. dr. Petelenz był kawalerem
orderu Franciszka Józefa i członkiem licznych stowarzy-
szeń kulturalnych w mieście i kraju.

Cześć pamięci Jego!

Ćwierćwiekowy jubileusz

Marja Rodziewiczówna.

(Do strony tytułowej).

I dzień ten nadszedł. Dzień hołdu wielkiego dla
tej pieśniarki pióra i myślicielki niezwyklej — to dzień
tryumfu jej mocy ducha, jaki spłodzoną myśl uwiecznia,
w swych książkach. Jakże odmienne są poglądy Orze-
szkowej i dzisiejszej Rodziewiczówny jubilatki, a jednak
prawie, że łączyła ich czasem myśl jedna, jakkolwiek
Rodziewiczówna górowała przeważnie myślą konserwa-
tyzmu w swych pracach.

Jej „Dewajtis“ „Byli i będą“ „Z głuszy“ to utwory
silne i psychologicznie pojęte.

W dniach tych prócz grona wybitnych literatów
i dziennikarzy warszawskich, którzy złożyli jubilatce hołdy
i życzenia, Henryk Sienkiewicz przesłał jubilatce listy
z gratulacjami z okazji ćwierćwiecza literackiej pracy.

Nowy król kurkowy.

W miejskiej strzelnicy Lwowa odbywały się oneg-
daj uroczystości niemałe, a jedną z tych ważniejszych,
to wybór nowego kurkowego króla. A zatem obrany
Jego Królewską Mością — Franciszek Tabaczyński, znany
obywatel Lwowa. Miła to i sympatyczna postać; pomi-
mo że dobrze strzela, bardzo mało blaguje, a ma to o
tyle złą stronę, że dobry strzelec to i blagierem być
dobrym powinien — to urosło w przesąd, więc tembar-
dziej obecny król kurka niechaj sobie pozwoli... Ale p.
Tabaczyński na ciele otyły, a zaś w duszy skromny,
woli być szczerym ba — za szczerymi czasami — w każ-



Franciszek Tabaczyński.

dym razie człowiek, który ani z soli ani z roli, ale w pracy ciężkiej i żmudnej urósł na poczciwego obywatela kraju i tęgiego piekarza, który obdarza Lwów i prowincje swoim znanym chlebem.

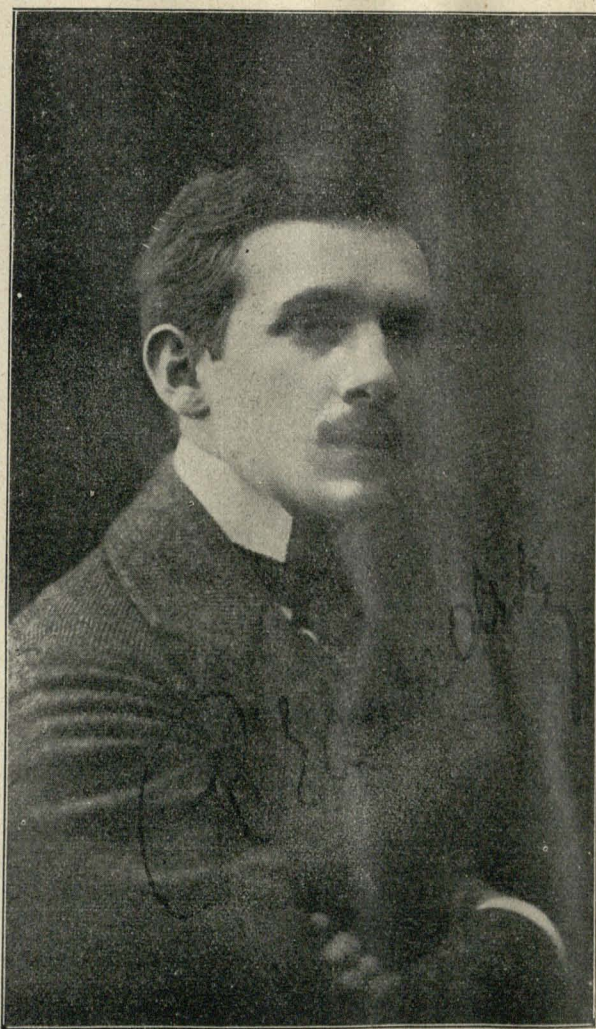
Straszny orkan w Tryjeście.

(Patrz str. 17).

Dzień z 14-tego na 15-ty b. m. był dniem rozpaczy i trwogi. Oto rozhukany żywioł dał swe występy w Tryjeście. Orkan powstał! A skutki były wprost straszne. Przerażająca burza pchnęła falami i bałwany wody zalały większą część miasta. To gwałtowne i niespodziewane wtargnięcie, żywiołu spowodowało setki ofiar w ludziach. Nie rozpisując się już o tem ile finansowo ucierpiało miasto lecz biorąc tylko tyle powstałych w jednej chwili ofiar, gdzie rodziny całe pochłonięte przez potężny żywioł zostały — to straszne, to łyż się cisną gdy się uleci w dal myślą tam ponad zniszczone miasto. Składki zbierają dla ubogich bez dachu, dla tych którzy stracili ojców i otrzymają biedacy grosze, lecz kto im mężów i chlebobadców powróci, na których polegało życie i szczęście całej rodziny?

Kalejdoskop teatralny.

W numerze 12-tym „Światowej Ilustracji“ pisaaliśmy o występie młodego a utalentowanego artysty p. Kl. Zawadzki we Lwowie. Ukazał się nam w teatrze Nowym w sztuce „Pod białym koniem“. P. Kl. Zawadzki pomimo swych zalet, ma wadę, której darować mu nie mogę. Co mianowicie powoduje u tego artysty, że wprost



Klemens Zawadzki.

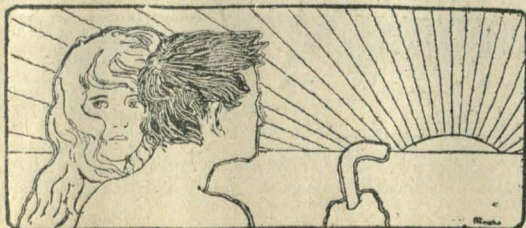
uparcie zjada połyka słowa? Jest młodym i może wszystko naprawić. Usilnie niech się więc stara pozbyć tego — nałogu. Nie czynimy tego, by mu tem dokuczyć — bynajmniej, pragniemy bowiem zawczasu wykorzystać ten u niego „zwyczaj“, a wówczas stanie on niedługo w rzędzie pierwszych artystów. (r.)



25-letni jubileusz



3 oddziału artylerji marynarki w Lehe koło Bremerhaven dnia 2. czerwca. Zaproszeni goście udają się na pokładzie parowca „Wittelkind“ w podróż do Helgolandu.



Prenumeratę
na „Światową Ilustrację“ rozpoczynać można
każdego dnia w miesiącu.

ZE ZŁOTEJ PRZĘDZY.

C. d.

Zygmunt Krasiński (*Ligeza*, *Konstanty Gaszyński*
Gentilhomme polonaise).

Urodził się w Paryżu dnia 19. lutego 1812 r. z ojca hr. Wincentego, generała wojsk polskich, a umarł tamże d. 23. lutego 1859 r. Początkowo wychowywał się w domu w Warszawie, w r. 1826 oddano go do liceum, a w r. 1828 wstąpił na uniwersytet. Znieważony przez kolegów, że z rozkazu ojca nie wziął udziału w manifestacji politycznej na pogrzebie senatora Bielińskiego, w r. 1829 wyjechał do Genewy wraz z Mickiewiczem. W r. 1830 i 1831 mieszkał w Rzymie, a w r. 1832 z roz-



Zygmunt Krasiński.

(Reprodukcja akwareli Cyprjana Norwida).

kazu ojca pojechał do Petersburga, gdzie przedstawiono go carowi, który chciał go zatrzymać w służbie rosyjskiej. Z powodu nadwątlonego zdrowia opuścił Petersburg, przebywał we Wiedniu, Rzymie, Neapolu, a w roku 1835 spotkał się z ojcem w Niemczech. W r. 1836 zaprzyjaźnił się w Rzymie ze Słowackim i od tego czasu aż do r. 1840 przebywał we Włoszech, to w Niemczech lub we Wiedniu. W roku 1838 zakochał się w Delfinie Potockiej (Beatrice z „Przedświtu“), a jednak 1834 ożenił się z Elżbietą Branicką i następne lata spędził w kraju lub za granicą, w Włoszech, Paryżu i kąpielach niemieckich. W r. 1847 umarła mu córka a w r. 1858 umarł ojciec, co też ogromnie przygnębiło Krasińskiego.

Prace: „Grób rodziny Reichstałów”; „Władysław Herman i jego dwór”; „Zamek Wilczki”; „Mściwy karzeł i Mastaw, ks. mazowiecki”; „Agay-Han”; „Pokusa” (około r. 1835); „Noc letnia” (około r. 1835); „Irydion” (1832); „Nieboska Komedja” (1833); „Trzy myśli” (1840); „Przedświt” (1834); „Psalm miłości”; „Psalm Wiary i Nadziei”; „Psalm żalu”; „Psalm dobrej woli”; „Dzień dzisiejszy” (1847); „Ostatni” (1847); „Resurreccur” (1852); „Niedokończony poemat” (1860); wiersze liryczne, miłosne i okolicznościowe.

*

Młodość jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć ukrywa sama szparko,
Cios jej bywa wiecznotrwały.

*

Pycha — to karłów zbuntowanych siła,
Wawrzyn jej zwycięstw na krótko wawrzynem.

*

Zmartwychwstaje się z pod gromu,
Nie zmartwychwstaje z pod sromu.

*

Wszystko przejdzie na potoku,
Wszystko zginie na głębinie
Co widome tylko oku:
Lecz idea nie zaginie.

*

Bруд zawsze brudem, myj go sofizmami,
Pierz i lat tysiąc, on zawsze cię splami.

*

Mnoż ty jeden przez czyny żyjące
A będą z ciebie — jednego tysiące.

*

Z fal ta najgorzej huczy, co się ma rozbić na
piasku.

*

Bądź arcydziełem nieugiętej woli!
Bądź cierpliwością tą panią niedoli,
Co gmach swój stawia z niczego powoli!
Bądź spokojnością, wśród burz niepokoju,
W zamęcie miarą i strojem w rozstroju,
Bądź wiecznem pięknem w wiecznym życia boju!

*

Coś myślą pojął — dosięgniesz ramieniem,
Ujrysz na oczy — coś przeczuł natchnieniem.

*

Z wiary waszej, wola wasza,
Z woli waszej, czyn wasz będzie.

*

Duma połączona z pokorą stanowi wielkość człowieka — duma bez pokory, to próżność.



F. K. O.

.. MUSZKI ..

Romans humorystyczny.

Ciąg dalszy. (8)

— Jak? pan Allerstein jest bankierem ojca? — przerwał zdumiony Adolf.

— Cóż, nie wiedziałeś o tem. Ale zresztą wszystko jedno. Otóż, jak mi pan Allerstein pisze, zawiązałeś tam jakieś miłostki z jego córką.

— Nie zapieram się tego i nie chcę wcale przeczyć.

— No — i? — Pytająco spoglądał na studenta.

— Stary był przeciwnym temu.

— Ładnie! — Jabym na jego miejscu to samo uczynił.

— Dlaczegoż ojciec?

I przy tem pytaniu zarosło się czoło Adolfa kroplami potu.

— Mój kochany — odrzekł ojciec krzyżując ręce na piersiach — czemu ty właściwie jesteś?

— Jeszcze niczem! Ale mam nadzieję w krótkim czasie czemś zostać.

— Ma nadzieję, ślicznie powiedziane. A masz ty pieniądze, by twe studja pokończyć?

— Ojciec, pocóż to pytanie?

— Zaraz to zrozumiesz. — Ja muszę jutro konkurs ogłosić.

Adolf zerwał się jak zelektryzowany:

— Co ojciec mówi. Otóż Allerstein miał słuszość ze swoją przepowiednią?

— Niestety. W ubiegłym roku zostałem przez upadek dwóch mych największych nabywców zrujnowanym, i nie mogłem więcej wybrnąć.

— Ależ to przecież niemożliwe!

— Ach — odrzekł ojciec smutnie. — Wszystko na tym świecie jest możliwe. Ale cóż! Nie pomoże ci nic twoja filozofja. Jestem biedniejszym, niż byłem wogóle kiedyś, nie posiadasz mój drogi, nic więcej jak tylko mały kapitalik po twojej matce. Ten ci wydam, a z tym ukończ twoje studja, bo na więcej ci nie wystarczy.

Na takie wyświecenie rzeczy nie był nasz wesoły akademik przygotowanym. Wpatrzył się prawie zbląkanym wzrokiem w swego ojca.

Adolf opuścił bezwiednie prawie kantor. Wyszedł na powietrze, by się wiatrem pociągającym od Renu orzeźwić. Zamyślił się nad swoją niedolą. Otóż prawnikiem ma zostać, na to ma kapitalik po matce wystarczyć? Ale, co potem? W kancelarji dnie spędzać i akta przeglądać. Brr! to już woli pozostać zwykłym robotnikiem. A oprócz tego poezje w ką?.. Nie, nie! żeby miał o głodzie i chłodzie na poddaszu wiersze pisać, to od tego nie odstąpi.

To rozmyślanie przeważało. Przecież ma głowę na karku. Wstąpi jako współpracownik do któregoś z pism, będzie pracował i wyrobi sobie nie tylko nazwisko, ale i sławę. Może do Berlina? — gdy mu się uda wejść w koła literackie, reszta przyjdzie samo z siebie. — Tak

sobie przedstawiał przyszłość w różowych barwach. — A gdy zdobędzie sławę, wtedy zapuka do drzwi Allersteina, by Pallję ze sobą uprowadzić. A tak, prawnikiem zostać. — Lata czekać, zanim mu wreszcie zaświta dzień kariery możliwej. I pozostał dziś biedny Adolf, by Herkules na rozdrożu.

XI.

Późnym wieczorem dopiero powrócił Adolf ze swej przechadzki do domu. By nikogo nie zbudzić, zdjął już na schodach buciki i cichutko udał się do swego pokoju. Niespokój trawiący go dzień cały nie opuścił go i teraz. Wyglądając przez okno zauważył świecące się jeszcze w kantorze ojca światło.

— Biedny staruszek — rzekł do siebie — jeszcze i o tej godzinie nie udał się na spoczynek.

Rozmyślając tak, uczył wreszcie znużenie. Położył się i zasnął za chwilę.

Naraz usłyszał zbudzony ze snu jakiś głos:

— Panie Adolfie, na miłość Boga, wstań pan!

Zaspany otworzył wreszcie oczy, lecz musiał sobie wprzód urzeczywistnić gdzie się znajduje, że nie we własnej budzie w Bonn, tylko w rodzicielskim domu.

— Przed nim stał stary wierny sługa Franciszek.

— Panie Adolfie proszę prędko wstać!

— Ten jednak ziewnął przeciągle i zapytał spokojnie:

— Cóż się stało?

— Pański ojciec — pański ojciec...

Stary służący nie mógł dokończyć.

— No cóż? — zapytał poeta.

— Pańskiego ojca znaleziono — w kantorze... nieżywego.

— Co-o-o-o!?

I jednym skokiem wstał Adolf.

— Co-o-o-o? — Umarł?

— Tak! On się...

Znów przerwał pocziwiec.

— Trzyma jeszcze w ręce rewolwer.

Adolf oparł się o poręcz łóżka, by nie upaść.

— Zastrzelił się? — wyksztusił.

Bez słowa potakiwał służący.

* * *

W następnej chwili wbiegł Adolf do kantoru, gdzie znalazł już sądową komisję.

Stary leżał w kałuży krwi twarzą do ziemi, w ręce trzymał jeszcze kurczowo broń, z której uleciał śmiertelny pocisk, a z prawej skroni uchodził strumyk ciekącej krwi ciepłej.

Na biurku leżała kartka, na której były skreślone słowa:

— Wybaczcie mi, nie mogłem inaczej. Hilden.

* * *

W kilka dni później podjął Adolf z depozytu kapitalik po swej matce i powrócił do Bonn. Tu nie zatrzymał się długo. Umówił się tylko ze swym przyjacielem Józefem co do sprzedaży urządzenia swego pomieszkania i odesłania mu zdobytych pieniędzy do Berlina. Oprócz tego poprosił Józefa jeszcze o wysłedenie pobytu Pallji i doniesienia mu o niej.

Po załatwieniu tych rzeczy odjechał do Berlina, aby tam zostać sławnym.

Przedewszystkiem myślał tam ukończyć rozpoczęty dramat p. t. „Muszki“.

XII.

Wybacz szanowny czytelniku, że po opisie tylu osób i okolic muszę cię jeszcze z czemś i kimś zapoznać. Pospiesz ze mną na grzbiecie „pegaza“ — on nas obu uniesie do Waltersholt.

W pobliżu Zapfenbergu, którego właściciela pana Antoniego Brauna i szanowną połówicę, panią Annę już dostatnio poznałeś, znajdował się kiedyś ładny i obszerny zameczek rycerski „Waltersholt“.

Mówię znajdował się, bo pomimo, że zamek stary i dziś jeszcze na tym samym miejscu stoi, to jednakowoż znikła uroczą okolica jego. By jak największe sumy z ziemi wydobyć, ogołocił on całą okolicę, która kiedyś pokryta była ślicznym lasem i parkiem. Był to wdowiec. Zmarła żona jego zostawiła mu syna, nad wyraz rozwiniętego młodziała. Jak długo żyła matka, powodziło się jedynekowi wyśmienicie. Wymogła ona nawet na starym skąpcu, że wysłał syna na studia uniwersyteckie, gdzie tenże czynił wcale dodatnie postępy. Nagle umarła mu matka. Po śmierci jej zmieniło się wszystko. Stary był za skąpy, by dać synowi na dalsze uniwersyteckie edukacje.

Zbliżało się południe. Mirna siedział w swym starym hotelu przy oknie i wpatrywał się bezmyślnie w odgłębienie. Był to już starszy mężczyzna, o siwych włosach i szpakowatej długiej brodzie, która wyrazowi twarzy nadawała coś sędziwego. Ale ludzkie jęczyczki głośiły, że on tylko dlatego nosił tak długie włosy i brodę, ponieważ żał mu było wydać parę groszy na fryzjera. Słowem był pomimo czcigodnego wyglądu skończonym skąpcem.

Zerwał się naraz i spoglądał przez okno. Droga prowadzącą do jego zamku zbliżał się wśród kurzu szybkim krokiem młodziutki mężczyzna, który zoczywszy starego w oknie uchylił kapelusza.

— Co do kroćset, — wycedził złośliwie przez zęby — to naprawdę mój syn Karol. Ciekaw jestem czego on wogóle przychodzi. Lekkomysłny ptaszek myśli, że mam składy pieniężne?... Po tym monologu zajął napowrót miejsce na fotelu.

C. d. n.



F. K. O.

.. MUSZKI ..

Romans humorystyczny.

Ciąg dalszy. (8)

— Jak? pan Allerstein jest bankierem ojca? — przerwał zdumiony Adolf.

— Cóż, nie wiedziałeś o tem. Ale zresztą wszystko jedno. Otóż, jak mi pan Allerstein pisze, zawiązałeś tam jakieś miłostki z jego córką.

— Nie zapieram się tego i nie chcę wcale prze-
czyć.

— No — i? — Pytając spoglądał na stu-
denta.

— Stary był przeciwnym temu.

— Ładnie! — Jabym na jego miejscu to samo
uczynił.

— Dlaczegoż ojciec?

I przy tem pytaniu zarosło się czoło Adolfa kro-
plami potu.

— Mój kochany — odrzekł ojciec krzyżując ręce
na piersiach — czemu ty właściwie jesteś?

— Jeszcze niczem! Ale mam nadzieję w krótkim
czasie czemś zostać.

— Ma nadzieję, ślicznie powiedziane. A masz ty
pieniądze, by twe studja pokończyć?

— Ojciec, pocóż to pytanie?

— Zaraz to zrozumiesz. — Ja muszę jutro konkurs
ogłosić.

Adolf zerwał się jak zelektryzowany:

— Co ojciec mówi. Otóż Allerstein miał słuszość
ze swoją przepowiednią?

— Niestety. W ubiegłym roku zostałem przez upa-
dek dwóch mych największych nabywców zrujnowanym,
i nie mogłem więcej wybrnąć.

— Ależ to przecież niemożliwe!

— Ach — odrzekł ojciec smutnie. — Wszystko na
tym świecie jest możliwe. Ale cóż! Nie pomoże ci nic
twoja filozofja. Jestem biedniejszym, niż byłem wogóle
kiedyś, nie posiadasz mój drogi, nic więcej jak tylko
mały kapitalik po twojej matce. Ten ci wydam, a z tym
ukończ twoje studja, bo na więcej ci nie wystarczy.

Na takie wyświecenie rzeczy nie był nasz wesoły
akademik przygotowanym. Wpatrzył się prawie zbłąka-
nym wzrokiem w swego ojca.

Adolf opuścił bezwiednie prawie kantor. Wyszedł
na powietrze, by się wiatrem pociągającym od Renu
orzeźwić. Zamyślił się nad swoją niedolą. Otóż prawni-
kiem ma zostać, na to ma kapitalik po matce wystar-
czyć? Ale, co potem? W kancelarji dnie spędzać i akta
przeglądać. Brr! to już woli pozostać zwykłym robotni-
kiem. A oprócz tego poezje w kąt?.. Nie, nie! żeby miał
o głodzie i chłodzie na poddaszu wiersze pisać, to od
tego nie odstąpi.

To rozmyślanie przeważało. Przecież ma głowę na
karku. Wstąpi jako współpracownik do któregoś z pism,
będzie pracował i wyrobi sobie nie tylko nazwisko, ale
i sławę. Może do Berlina? — gdy mu się uda wejść
w koła literackie, reszta przyjdzie samo z siebie. — Tak

sobie przedstawiał przyszłość w różowych barwach. — A gdy zdobędzie sławę, wtedy zapuka do drzwi Allersteina, by Pallję ze sobą uprowadzić. A tak, prawnikiem zostać. — Lata czekać, zanim mu wreszcie zaświta dzień kariery możliwej. I pozostał dziś biedny Adolf, by Herkules na rozdrożu.

XI.

Późnym wieczorem dopiero powrócił Adolf ze swej przechadzki do domu. By nikogo nie zbudzić, zdjął już na schodach buciki i cichutko udał się do swego pokoju. Niespokój trawiący go dzień cały nie opuścił go i teraz. Wyglądając przez okno zauważył świecące się jeszcze w kantorze ojca światło.

— Biedny staruszek — rzekł do siebie — jeszcze i o tej godzinie nie udał się na spoczynek.

Rozmyślając tak, uczył wreszcie znużenie. Położył się i zasnął za chwilę.

Naraz usłyszał zbudzony ze snu jakiś głos:

— Panie Adolfie, na miłość Boga, wstań pan!

Zaspany otworzył wreszcie oczy, lecz musiał sobie wprzód urzeczywistnić gdzie się znajduje, że nie we własnej *budzie* w Bonn, tylko w rodzicielskim domu.

— Przed nim stał stary wierny sługa Franciszek.

— Panie Adolfie proszę prędko wstać!

— Ten jednak ziewnął przeciągle i zapytał spokojnie:

— Cóż się stało?

— Pański ojciec — pański ojciec...

Stary służący nie mógł dokończyć.

— No cóż? — zapytał poeta.

— Pańskiego ojca znaleziono — w kantorze... nieżywego.

— Co-o-o-o!?

I jednym skokiem wstał Adolf.

— Co-o-o-o? — Umarł?

— Tak! On się...

Znów przerwał pocziwiec.

— Trzyma jeszcze w ręce rewolwer.

Adolf oparł się o poręcz łóżka, by nie upaść.

— Zastrzelił się? — wyksztusił.

Bez słowa potakiwał służący.

* * *

W następnej chwili wbiegł Adolf do kantoru, gdzie znalazł już sądową komisję.

Stary leżał w kałuży krwi twarzą do ziemi, w ręce trzymał jeszcze kurczowo broń, z której uleciał śmiertelny pocisk, a z prawej skroni uchodził strumyk ciekącej krwi ciepłej.

Na biurku leżała kartka, na której były skreślone słowa:

— Wybaczcie mi, nie mogłem inaczej. Hilden.

* * *

W kilka dni później podjął Adolf z depozytu kaptalik po swej matce i powrócił do Bonn. Tu nie zatrzymał się długo. Umówił się tylko ze swym przyjacielem Józefem co do sprzedaży urządzenia swego pomieszkania i odesłania mu zdobytych pieniędzy do Berlina. Oprócz tego poprosił Józefa jeszcze o wysłanie po bytu Pallji i doniesienia mu o niej.

Po załatwieniu tych rzeczy odjechał do Berlina, aby tam zostać sławnym.

Przedewszystkiem myślał tam ukończyć rozpoczęty dramat p. t. „Muszki“.

XII.

Wybacz szanowny czytelniku, że po opisie tylu osób i okolic muszę cię jeszcze z czemś i kimś zapoznać. Pospiesz ze mną na grzbiecie „pegaza“ — on nas obu uniesie do Waltersholt.

W pobliżu Zapfenbergu, którego właściciela pana Antoniego Brauna i szanowną połówicę, panią Annę już dostatnio poznałeś, znajdował się kiedyś ładny i obszerny zameczek rycerski „Waltersholt“.

Mówię znajdował się, bo pomimo, że zamek stary i dziś jeszcze na tym samym miejscu stoi, to jednakowoż znikła uroczą okolica jego. By jak największe sumy z ziemi wydobyć, ogołocił on całą okolicę, która kiedyś pokryta była ślicznym lasem i parkiem. Był to wdowiec. Zmarła żona jego zostawiła mu syna, nad wyraz rozwiniętego młodziała. Jak długo żyła matka, powodziło się jedynekowi wyśmienicie. Wymogła ona nawet na starym skąpcu, że wysłał syna na studia uniwersyteckie, gdzie tenże czynił wcale dodatnie postępy. Nagle umarła mu matka. Po śmierci jej zmieniło się wszystko. Stary był za skąpy, by dać synowi na dalsze uniwersyteckie edukacje.

Zbliżało się południe. Mirna siedział w swym starym hotelu przy oknie i wpatrywał się bezmyślnie w odgłębienie. Był to już starszy mężczyzna, o siwych włosach i szpakowatej długiej brodzie, która wyrazowi twarzy nadawała coś sędziwego. Ale ludzkie języczki głośiły, że on tylko dlatego nosił tak długie włosy i brodę, ponieważ żał mu było wydać parę groszy na fryzjera. Słowem był pomimo czcigodnego wyglądu skończonym skąpcem.

Zerwał się naraz i spoglądał przez okno. Droga prowadzącą do jego zamku zbliżał się wśród kurzu szybkim krokiem młodziutki mężczyzna, który zoczywszy starego w oknie uchylił kapelusza.

— Co do kroćset, — wycedził złośliwie przez zęby — to naprawdę mój syn Karol. Ciekaw jestem czego on wogóle przychodzi. Lekkomysłny ptaszek myśli, że mam składy pieniężne?... Po tym monologu zajął napowrót miejsce na fotelu.

C. d. n.



J. Kossak.

Księżna Sułkowska.

Stefan Gralewski.

Widma wojenne.

I.

W polach milczenie złąkłe dziwnie drży...
 Promieniozłoty koral lśni
 nad globem
 i patrzy w rudokłosa łan —
 wżiera w kopuły szarawych sian...

II.

I zakrwawiło słońce łzę
 — padła na pola...
 a pole mrze,
 i ciągle drży...
 Gdzieś ptaki śmierci zjawiły się
 — kołyszają się —
 — wirują — —
 Widmo kościste ostrzy wierny nóż,
 swą kosę — do dzieła gotowe już.
 — I krwią zadyszał drżący łan...

III.

Z wschodu, zachodu, — gdzieś — szeregi płam
 suną wciąż zdala i tratują plon!
 Pogrobnem echem tętno kopyt brzmi



Rejchan.

Po kąpieli.



St. Batowski.

Somosierra.

i pędzi hufiec! Skra ognista lśni.
 — — zbliżają się
 — już walka wre!

IV.

...Pękły kartacze!...
 a potoki krwi
 płyną strumieniem szkarłatnych smug
 i jęki szarpią wzajemnie pierś...
 skąd chluszcze i bryzga krew!
 I słyhać szcęk
 łamiących dzid
 — i widać łzę i bólów jęk...
 ścielą się pola plamami krwi.
 — Z mas ludzkich jeden grób,
 jedna się skarga wlecze pośród nich;
 — — tysiąca łkaniem krwawe usta drżą.

V.

Noc — —
 Leżą martwi i niemi.

Ciała oszarpane,
ostatnie już opary z krwi skrzepłej wydały
...mrą błyszczące piszczelę trupami usłane.

— Płaczą gwiazdy... W kir lutnię srebrzystą
[odziały,
i posępnym rozdzwiękiem jękla smętku struna.

A hen — dzwony tęsknicę pogrzebną rozwiały...

— — Nad polem walki — zwiśla
Śmierci łuna.

Baby w drodze!..

(Humoreska).

Było to podczas „święconego“, przed paru tygodniami, a ja znajdowałem się w gościńnym domu pp. radcostwa.

Gospodarza nie zastałem, sama pani radczyni pełniła „honory domu“, które obecnie przybrały wyraz w kopiasto nałożonym talerzyku szynki i kieliszku wina.

Westchnąłem tylko — biorąc do ręki nóż i widelec — a westchnienie to, przez dziwne kojarzenie pojęć, naprowadziło mnie na melancholijną kwestję: dlaczego ci krawcy robią takie ciasne kamizelki?

— Może kawaleczek babki? — ponawia gastro-nomiczne swoje ataki radczyni.

Spojrzałem miłosiernie.

— Nic, pani — odparłem z nieznana mi nigdy jeszcze stanowczością i z niezachwianem postanowieniem, że już żadna ludzka siła nie zdoła we mnie wmusić ani okruszyny ciasta, ani kropelki wina.

— Nie, pani — powtórzyłem — w rekompensacie jednak za odmowę, opowiem łaskawej pani prawdziwą, z życia mego wziętą, tragiczną historję o „babach“. Jak pani wiadomo, jestem starym kawalerem i takim do grobu ślubuję już zostać!..

— No! no! nie zarzekaj się pan — przerwała moja interlokutorka.

— Za pozwoleniem — ciągnąłem dalej — miałem swojego czasu i ja popędy matrymonjalne. Panienska, w której się kochałem, nie była ani ładna, ani brzydka, mająteczek niewielki miała, dosyć ogładzona i ocytana — ot przeciętny typ narzeczonej.

Zajmowałem skromną posadę przy pewnej instytucji finansowej, a los i dyrekcja rzuciły mnie do małego miasteczka M. Rodzice mojej narzeczonej mieszkali w Warszawie i jasną jest chyba rzeczą, że każdą sposobność, każdy urlop użytkowałem na przejażdżki do Warszawy, gdzie godziny całe i dnie spędzałem w domu przyszłych moich teściów.

Może dlatego właśnie, że tak często „absentowałem się“ (mówiąc językiem urzędowym) — żadanego

urlopu na Wielkanoc nie dostałem. Ha no! trudno! — pomyślałem, idąc ze spuszczonym nosem z biura mego naczelnika — trzeba się z losem pogodzić, no i ośłodzić go, o ile to się da w „tej prowincjonalnej zakazanej dziurze“.

Ośłodzenie to polegało — jak się łaskawa pani zapewne domyśli — na pewnem quantum butelek rozmaitej wielkości i treści i zamówieniu w jednym jedynym hotelu naszego miasteczka „sali gościnnej“.

Koledzy się znaleźli, a nawet bawiąca chwilowo w naszym miasteczku trupa aktorów — dostarczyła silnego kontyngentu gości ucztowych — nie wykluczając nawet kilku dość przystojnych i młodych „artystek“. Pamiętam jedną z nich — Jadzia jej było na imię, ładna blondynka z niebieskimi oczkami. Trzeba pani wiedzieć, że pasjonowany byłem do blondynek! (Moja narzeczona była brunetką).

Otóż można sobie wyobrazić, jak rozkoszna była zabawa. Koledzy moi pili w zawody z aktorami.

Komik opowiadał zakulisowe facesje, amant przewracał do mnie oczami, jak do heroiny na scenie — a Jadzia? No! Jadzia była bardzo miłutka, wesola...

Nagle wbiega kelner.

— Czy jest pan...

— Jestem! Czego?

— Depesza!

— Dawaj!!...

Podszedłem do okna, by ukryć pomieszenie i niepokój, rozrywam pieczęć i czytam:

„Wesołych świąt!.. Baby w drodze — Kleofas“.

Kleofas — mój teść... Co ta depesza ma znaaczyć? Nieszczęście! nieszczęście!..

Biorę na stronę mego przyjaciela.

— Słuchaj! Wszystko już zapłacone. Zlituj się, rozpuść jak najprędzej tę całą bandę, ale zaraz natychmiast!..

— Co się stało, u diabła? — pyta mój przyjaciel.

— Nic nie mów, niema czasu do stracenia, patrz, patrz — mówię, pokazując mu zegarek — wpół do 6. Za pół godziny przychodzi pociąg z Warszawy.

— Czyś ty oszalał?

— A więc masz — i wręczam mu druzgocącą depeszę.

— Nie rozumiem.

— Ależ czytaj: Moi teściowie mają w tem miasteczku dobrych znajomych, gdzie i ja bywam. Otóż chcąc im i mnie zrobić niespodziankę i wiedząc, że do nich na święta przyjechać nie mogę, przysyła do nich mój teść swoją żonę z córką. Ach ratuj! Jak się ta baba dowie o naszej bibie, przepadłem! Ratuj!

Baby w drodze! baby w drodze! — Kleofas...

Zrozumiał! Zostawiłem go, z poleceniem pozbycia się gości i pędem pobiegłem na dworzec, by tam, o ile możliwości, jak najdłużej przybyłych zatrzymać, i dać czas przyjacielowi do akcji ratunkowej. Właśnie się spóźniłem.

— Czy pociągiem z Warszawy nie przyjechały dwie takie, a takie panie? — pytam naczelnika, opisując moje damy.

— Nie widziałem, choć byłem przy pociągu, ale za to jest do pana przesyłka.

Po rozmaitych korowodach, dostaję w ręce ową przesyłkę...

ki diabli i na przesyłce adres, pisany ręką teścia... Rozcinam sznurki, otwieram — na wierzchu list, a w paczce autentyczne, prawdziwe baby, na szczęście — z ciasta...

Odetchnąłem.

A więc o tych babach mi pan Kleofas — sygnalizował, ja głupi myślałem....

Nie koniec na tem jednak. Zaalarmowawszy całe miasteczko, dworzec i hotel przyjazdem moich pań — nie pomyślałem o jednym. Znaleźli się uczynni, którzy o hulance mojej wielkanocnej donieśli rodzicom narzeczonej — i w tydzień miałem już jej pierścionek zaręczynowy — z powrotem u siebie...

Widzi pani — co to baby „baby“ mogą.

Fortis.



„Tajemnica“

(Impressja z cyklu o Griegu.

Rwąca, rozwichrzona fala płyną tony coraz szerzej i szerzej, w coraz pełniejsze i bardziej namiętne łącząc się akordy... czuć jakieś wrzenie nieznanych sił, niby

huki we wnętrzu wulkanu, jakieś kotłowanie, niby w wirze wodnym, jakiś szum wzburzonych nurtów rzeki, co pieni się, pędząc z okropną, żywiołową siłą wciąż naprzód i naprzód — to tłum ludzi, który szuka na ziemi odwiecznej tajemnicy, zagadki wszechrzeczy i czuje wieczny rozdźwięk między swoją duszą, spragnioną pod-słonecznych lotów, a szarą rzeczywistością. I tłum ten, szukający, po żmudnej tułaczce przez błędne ścieżki i rozłogi, gdzie wielu pada po drodze ze znużenia, okryty kurzem, spragniony spoczynku i ochłody. Dochodzi wreszcie pod bramę zakłętego pałacu, gdzie kryje się przed okiem świata odwieczna tajemnica wszechrzeczy...

Na widok tej bramy potwornej, okutej żelazem, ogromnej, co broni przejścia, wściekłość ogarnia znużonych wędrowców, bunt ukrywany długo w piersi rozpala się nagle wściekle — i ten tłum ludzi z okrzykiem przekleństwa zrzuca się wzburzoną falą na żelazne wrzeciędzie. Pod naciskiem tysiąca piersi potworna brama zaczyna okropnie trzeszczeć, chwiać się i kołysać w żelaznych zamiarach, aż wreszcie skrwawiona ludzkimi piersiami wali się z wściekłym łoskotem na ziemię, miażdżąc najbliższych. Okrzyk dziki tryumfu, który przedarł teraz fale powietrza, załamuje się nagle, urywa i ginie bez echa...

Dziwy... Fala ludzka, która wysunęła się już naprzód, gotowa do wtargnięcia w zakłęty pałac, staje, bez ruchu, jak skamieniała i pochylona w tył, niby morze kłosów pod powiewem wiatru. W ciemnym krużganku, rozpala się nagle olśniewająca jasność. Fale, strumienie, potoki światła przedarłszy ciemną przestrzeń, uderzają gwałtownie w rozszerzone źrenice, fale świetlane, załamując potworne kręgi, o łączonych rąbkach, wysuwają się naprzód, jak stado obręczy. Morze — chaos, nieskończoność światła!!! Ze zbieleńskich warg wędrowców, najbliższych stojących, wyrwa się mimowolny bezwiedny szepot: „Co to“? Te słowa dwa, podane w ciszy grobowej, rozchodzą się w tej fali ludzkiej coraz dalej i dalej, łączą się zlewając, rosną, aż w końcu cały ten stutysięczny tłum w jakimś szale i obłąkaniu powtarza rozpaczonym i monotonnym chórem: „Co to? Co to? Co to?“...

A z potoków światła odzywa się słodki śpiewny głos nieznanego bóstwa, które zlitowawszy się nad nędzą tłumy, wieści mu mu pożądaną i tak krwawo szukaną tajemnicę... A tłum z zapartym oddechem słucha słodkich słów bóstwa, co głosi mu rzeczy nieznanne i nieprzeczuwane... I w sercach budzi się jeszcze większa, bo cicha i beznadziejna rozpacz, bo czują, że między ich duchem a słowami nieznanego bóstwa, leży jeszcze ogromna przepaść, że nie mogą pojąć tych słów wyrzeczonych w godzinę cudu.

I idą znowu tłumnie w dal niezmierzoną, szukając nowych bóstw i tajemnic bardziej zrozumiałych...

(isay).

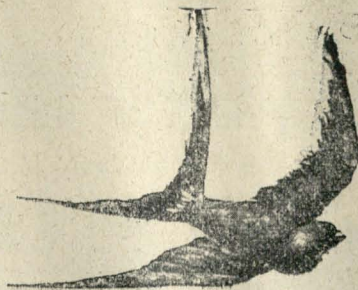
Ruch wydawniczy.



„Wykaz prasy polskiej“

II. wydanie przysposabia p. A Czarnowski w Berlinie, Weissenburgerstr. 27 — a mianowicie na ucz-

czenie roku bieżącego, jako jubileuszowego prasy polskiej, roku 250 rocznicy narodzin pierwszego pisma periodycznego. Wykaz ten będzie rozłożony na 13 działów, stosownie do treści i kierunku pism. Ażeby wykaz ten mógł być jak najdokładniejszy, wydawnictwo uprasza, aby szczególnie nowsze pisma, dotąd mniej znane i nie wymienione w I. wydaniu „Wykazu“, raczyły nadesłać numer okazowy i równocześnie zażądały odnośnego formularza do wypełnienia.



Z liceum Królowej Jadwigi.



IV. klasa licealna.

L.

11.

I.

II.

III

ZYGMUNT MUSSAKOWSKI.

Upraszamy powoływać się zawsze przy zamówieniach na
„Światową Ilustrację“.

DROBNE OGŁOSZENIA

PO 6 HAL. OD WYRAZU.

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcjach, jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego w 6-ciu miesiącach, podejmuje się pod gwarancją S. Nussdorf. Krasickich 15. Tel. 94/IV.

Poszukuje się agentów do dobrze prosperującego interesu. Adresować: „Sfinks“ Lwów, poste restante. Na odpowiedź załączyć markę 10 groszową.

W celach matrymonialnych nadporucznik piechoty poszukuje panny z odpowiadającym posagiem. Zgłoszenia: „Mars“, Światowa Ilustracja, Lwów. Fotografia proszona.

Kto chce mieć być zapewniony, niech napisze z dołączeniem marki 20 h. pod poniższem adresem: Lwów, poste restante „Byt“.

„Grażyna“ Zakład fotograficzny we Lwowie, znajdujący się przy ul. Kopernika wykonuje na żądanie natychmiastowe zdjęcia, jakoteż wyjeżdża na prowincję za poprzednim porozumieniem się.

Poszukuje się kolporterów. Zgłoszenia w „Światowej Ilustracji“.

Mężczyzna w wieku średnim o miłej powierzchowności na wyższym stanowisku poszukuje żony — fotografia pożądana. Zgłoszenia „Stałość“ „Światowa Ilustracja“ Lwów ul. Kamienna.

„Światowa Ilustracja“ wysyła egzemplarze okazowe za nadesłaniem marki 10-cio h. W każdym numerze 40—50 ilustracji.

„MŁODA SZTUKA“

miesięcznik literacki

Redaktor i wydawca R. Haber.

„MŁODA SZTUKA“ jest pismem poświęconem wyłącznie literaturze.

„MŁODA SZTUKA“ ma na celu umożliwić młodym autorom, publikowanie swych prac.

„MŁODA SZTUKA“ ma przyrzeczony współudział pierwszorzędnym sił literackich.

Cena egzemplarza: 40 halerzy.

Abonament kwartalny: 1.20 K.

Adres Redakcji i Administracji: Stanisławów, Lipowa 7.

„Przewodnik Zdrowia“.

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody, wydawany przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów.

Przedpłata całoroczna wynosi 5,00 M. = 6,00 kor. = 3,00 ruble = 1 i pół dolar. Można zapisywać także na pocztach (w Rzeszy Niem. i w Austrii), ale tam zawsze tylko na pół roku. (Cena 2,50 M. - 3 kor.).

Zdrowie — to szczęście i potęga!

Proszę zażądać numeru okazowego, adresując

Ekspedycja „Przewodnika Zdrowia“:

p. Czarnowski Berlin N. 58, Weissenburgerstr. 27.

KAWIARNIA

„Splendid“

Najwspanialszy lokal we Lwowie znaj-

dujący się przy ul. Sykstuskiej.

Poleca się p. t. Publiczności.

Cegielnie

fabr. dachówek, dren, wapna, kafli, gipsu, cementu i t. p.

Inż. Roman L. Ciesielski

Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków Batorego 26.

Gazeta Wieczorna

wychodzi codziennie prócz niedziel i świąt) o godz. 6 wieczór.

Numer oddzielny we Lwowie 6 hal., na prowincji 8 hal.

Gazeta Poranna

wychodzi codziennie (prócz niedziel) o godz. 6 rano.

Prenumerata miesięczna: Za oba wydania we Lwowie z dostawą jednorazową 2.50 K. z dostawą dwukrotną 2.80 K. Na prowincji z dostawą jednorazową 2.50 K. z dostawą dwukrotną 3 K.

Redakcja i Administracja:

Lwów ul. Sykstuska l. 19—21.

Telefon Red. Nr. 155. — Telefon Admin. 1201.

Odciać i przesłać pod adresem: Światowa Ilustracja Lwów, ul. Kamienna 3.

Upraszam o nadsyłanie mi „Światowej Ilustracji“.

Równocześnie przesyłam prenumeratę.

Imię i nazwisko

Zawód

Miejscowość

Poczta

IV

Najlepsze są janowskie
miody
S. Blatta

Do nabycia w handlach ko-
rzennych i restauracjach.

Zakład fotograficzny **WE** LWOWIE

dobrze prosperujący ze względów rodzinnych do sprzedania. Zgłoszenia w
„Światowej Ilustracji“

W KSIĘGARNI **Adolfa Blatta**

we Lwowie, ul. Sykstuska 16.

Do nabycia wszelkie nowości literackie.

Dział antykwareczny - - - - -
- - - - - obficie wyposażony.

Lakiery powozowe angielskie. Farby olejne. Lakiery. Pokosty.
Terpentyna. Emalie kolorowe. Farby suche i pędzle. Hydrohomin
jeden najlepszy środek na fasady w rozmaitych kolorach.
Farby olejne i terowe bardzo trwałe, na dachy, parkany i ogro-
dzenia. Cement portlandzki. Carbolineum i ter do konserwowa-
nia drzewa. Tekturę dachową i izolacyjną poleca najtaniej

Alfred Beacock

magazyn farb i materiałów. — Lwów Hetmańska 4.
Na żądanie wysyłam cenniki lub oferty odwrotne.

Za 4 korony wygrać można **200.000 koron**

na los XXVIII. loterii państw.

21135 wygranych w łącznej kwocie K. 620.000

Ciągnięcie już 22 bm.

Do nabycia w domu bankowym

Rohatyn i Ułam

Lwów, ul. Sykstuska 8.

MELODJE DUSZY

POEZJE

STEFANA GRALEWSKIEGO

POLECA

KSIĘGARNIA J. MANISZEWSKIEGO

WE LWOWIE

UL. WAŁOWA.

Meble
własnego wyrobu

wszelkiego rodzaju, od najtańszych
do najwykwintniejszych

polecają

Bracia Siwek

Fabryka Lwów--Zamarstynów.

Magazyn ulica Kopernika (dom Assi-
curazioni Generali).

Edmund Marjan Beer

Lwów, Chorążczyzny 7. (gmach Tow. muz.)

dawniej ulica Akademicka 4.

MAGAZYN I PRACOWNIA WYROBÓW JUBILER-
SKICH ZŁOTYCH I SREBRNYCH ORAZ ZEGAR-
KÓW KIESZONKOWYCH GENIEWSKICH I INNYCH.

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy
do pełnego kursu i odstępujemy te same losy na do-
godne spłaty. Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny
kurs dzienny i te same losy (te same serie i numery) bez przerwy
w grze napowrót odkupić na spłaty miesięczne. Przy losach
procentowych kupony należą do partii od złożenia pierwszej
raty. Polecamy naszą firmę do wszelkich transakcji, wcho-
dzących w zakres kantoru wymiany do kupna efektów, monet —
losów za gotówkę, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacji
itd. Dom bankowy i kantor wymiany SCHÜTZ i CHAJES Lwów
plac Marjacki 1. 7.

Naczelnny redaktor: STEFAN GRALEWSKI.

Z drukarni „NARODOWEJ“, Lwów, Lindego 1. 9.
Kliske z Zakładu artystyczno-cynkograficznego „TECZA“ — Lwów.

92